



Państwo i Społeczeństwo

w numerze m.in.:

Andrzej Pilch – o sytuacji polskich Żydów w Austrii w latach 1945-1952

Olgierd Grott – o próbach budowania ruchu faszystowskiego na ziemiach polskich w latach dwudziestych XX wieku

Joanna Bierówka – o wzajemności jako regule moralnej

Agnieszka Ostafińska-Konik – o tożsamości narodowej ery globalizacji

Kraków

2007

**„Państwo i Społeczeństwo” – czasopismo Krakowskiej Szkoły Wyższej
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego**

Rada Wydawnicza:

Klemens Budzowski, Andrzej Kapiszewski, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Redaktor naczelny:

Jacek M. Majchrowski

Sekretarz redakcji:

Halina Baszak-Jaroń



Adres redakcji:

ul. Kanonicza 9

31-002 Kraków

tel. (012) 292 74 00, 433 99 00

e-mail: wydawnictwo@kte.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Decyzja o opublikowaniu tekstu uzależniona jest od opinii recenzentów. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów przeznaczonych do druku. Teksty powinny być przesyłane w dwóch egzemplarzach wraz z wersją elektroniczną.

**© Copyright by Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
2007**

ISSN 1643-8299

ISBN 978-83-7188-092-6

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel./faks (012) 43 127 43, 422 10 33 w. 11-67

akademicka@akademicka.pl

www.akademicka.pl

Recenzje:

dr hab. Kazimierz Banek

prof. dr hab. Marian Grzybowski

prof. nadzw. dr hab. Stanisław Kilian

dr hab. Andrzej Oklejak

prof. dr hab. Krystyna Romaniszyn

prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Pucek

Adiustacja:

Agnieszka Kutylak-Hapanowicz

Skład i łamanie:

Pracownia DTP „Register”

PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO

ARTYKUŁY

Andrzej Pilch: Pobyt Żydów polskich w Austrii w okresie 1945-1952	5
Krzysztof Prendecki: Świat po dekolonizacji a główne nurty polityczne i ekonomiczne. Wybrane zagadnienia	25
Mirosława Skawińska: Polskie organizacje pozarządowe i ich rola w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie i Białorusi	37
Jolanta Mikołajczyk: Zaangażowanie laikatu. Ruchy odnowy życia religijnego we współczesnym Kościele katolickim	47
Agnieszka Gajda: Święta i obrzędy Rodzimej Wiary	65
Olgierd Grott: Organizacyjne próby budowania ruchu faszystowskiego na ziemiach polskich w latach dwudziestych XX wieku	87
Marta Polaczek: Neofaszyzm w Polsce - geneza, charakterystyka i zagrożenia	97
Małgorzata Malczyk-Herdzina: Czynności referendarza sądowego w sprawach z zakresu prawa spadkowego (na tle noweli kodeksu postępowania cywilnego z dnia 24 sierpnia 2007 roku)	113
Joanna Bierówka: Wzajemność jako reguła moralna. Ujęcie antropologiczne, socjologiczne i psychologiczne	119
Agnieszka Ostafińska-Konik: Tożsamość narodowa ery globalizacji	133
Tomasz Maślanka: Postęp społeczny a komunikacyjna teoria racjonalności Jürgena Habermasa	149
Jolanta Walas-Trębacz, Stanisław Galata: Ocena efektywności kadry kierowniczej w przedsiębiorstwie	167
Tomasz Litwin: Zastosowanie zasady dyskontynuacji prac legislacyjnych Sejmu w stosunku do ustawy budżetowej	183

Z KRONIKI

Jerzy Malec: Prof. dr hab. Marian Zgórniak (1924-2007)	209
--	-----

RECENZJE

Agata Kotowska: <i>Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych</i> [red. B. Grott, Kraków 2006, s. 424]	215
---	-----

SPRAWOZDANIA

Tadeusz Biernat: 23 rd IVR World Congress Law and Legal Cultures in the 21 st Century. Diversity and Unity, sierpień 1-6, 2007. Kraków	223
Marek Bałicki: Sprawozdanie z Konferencji „Europejski model miasta sprzyjającego godzeniu życia zawodowego z rodzinnym”	227
Stanisław Kilian: Wspomnienie o Romanie Dmowskim – odkrywanie nieznanych kart najnowszych dziejów Polski (Konferencja naukowa. Roman Dmowski i jego współpracownicy, Opole 6-7 XII 2007)	231

ARTYKUŁY

Andrzej Pilch

POBYT ŻYDÓW POLSKICH W AUSTRII W OKRESIE 1945-1952

Zmiany, jakie zaszły w Europie w następstwie klęski wojennej Trzeciej Rzeszy, nie ominęły również Polski. Państwo polskie ponownie się odrodziło, chociaż w wyniku decyzji zwycięskich w tej wojnie wielkich mocarstw w granicach terytorialnych odmiennych od tych z 1939 r. Taki obrót sprawy oraz postanowienia szeregu umów międzynarodowych, m.in. niektórych z udziałem Polaków, przyczyniły się do zapoczątkowania na niespotykaną dotąd w Polsce skalę odśrodkowych i dośrodkowych ruchów migracyjnych, które objęły łącznie kilka milionów osób.

W niniejszym artykule staram się jednak omówić jedynie aspekt powojennych przemieszczeń ludzi, mianowicie ten, który objął obywateli polskich pochodzenia żydowskiego. Ścisłej, głównie tych spośród nich, którzy przeżyli Holocaust w kraju, oraz tych, którzy ocalili na terenie ZSRR i repatriowali się do Polski, a następnie, w różnym odstępie czasu, kierowani różnymi powodami i w różnych okolicznościach zdecydowali się na opuszczenie kraju. Duża część spośród nich obrała pośrednio kierunek na Austrię, jak się okazało, w większości przypadków traktując jednak republikę naddunajską jedynie jako etap przejściowy w drodze „na zachód”, do USA, Palestyny lub różnych innych krajów europejskich. Znacznie mniej liczną grupę stanowili natomiast ci polscy Żydzi, którzy przeżyli wojnę na terenie Austrii, głównie jako więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych i różnych katorżniczych obozów pracy. Po zakończeniu wojny w Europie część z nich zdecydowała się na powrót do Polski, niektórzy wahali się, czy podjąć taki krok, natomiast znaczna ich liczba po czasowym pobycie w Austrii usiłowała przemieszczać się z różnym skutkiem do wzmiankowanych wyżej krajów. O przebywających w Austrii polskich Żydach pisał na podstawie własnych obserwacji w styczniu 1946 r. późniejszy prezes Związku Polaków w Austrii (ZPA) – Zbigniew Waruszyński: „W przeważającej części są to mężowie bez żon, żony bez mężów, ojcowie bez dzieci, dzieci bez ojców, strzępy rodzin i rodziny. Wielu z ich nie wróci na ziemię Jankiela, Berka Joselewicza, Słonimskiego i Tuwima [...] Polska jawi się w oczach tych ludzi [jako]

jedna wielka ściana płaczu". Innych zniechęcały do powrotu głosy o występującym w kraju antysemityzmie¹.

Chociaż fale przemieszczeń polskich Żydów na trasie Polska–Austria objęły nie więcej niż kilka procent ogólnej liczby kilku milionów obywateli polskich migrujących po wojnie, niemniej zasługują one na pewno na bliższe poznanie.

Jak dotąd „austriacki” wątek epopei powojennych dziejów polskich Żydów spotkał się ze stosunkowo niewielkim zainteresowaniem ze strony polskich autorów licznych już opracowań poświęconych emigracji Żydów z Polski po roku 1945. Sądzę, iż uzasadnia to w dostatecznym stopniu wybór tematu niniejszego artykułu.

Odwołuję się w nim do wzmianek na interesujący nas temat zawartych w nieco dalej przytaczanych opracowaniach na temat emigracji Żydów z Polski, lecz przede wszystkim do książki Thomasa Albricha pt. *Exodus durch Österreich. Die jüdische Flüchtlinge 1945-1948*². Wykorzystana została również stosowna dokumentacja zachowana w Archiwum Akt Nowych i Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie oraz powojenna prasa polska wydawana w Austrii, zwłaszcza w odniesieniu do części polskich Żydów, dla których Austria stała się miejscem nieco dłuższego pobytu.

I

Tragizm ponadtrzymilionowej rzeszy polskich Żydów, obywateli Drugiej Rzeczypospolitej, polegał na tym, że w następstwie głównie hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej około 90% spośród nich w czasie wojny zginęło. Powojenne próby ustalenia liczby osób, które przeżyły Holocaust w kraju, okazały się zadaniem bardzo trudnym. Wśród szeregu różnych danych szacunkowych odnoszących się do tej kwestii, które przytacza w jednej ze swoich prac N. Aleksion³, wymienia się m.in. liczby od 80 do 100 tys., inne dane podnoszą ją do 150 tys. osób. Występujące w tych, a także innych obliczeniach różnice tylko potwierdzają trudności związane z identyfikacją przedmiotu badań. Jest bowiem prawdopodobne, że osoby, które przeżyły wojnę, ukrywając się, lub przeżyły ją na aryjskich papierach, nie zawsze ujawniały zrazu swoją tożsamość. Również ustalenie liczby polskich Żydów uratowanych z licznych obozów koncentracyjnych i obozów pracy utworzonych przez okupanta niemieckiego na ziemiach polskich nie było łatwe, jeśli pamiętać, że byli w nich więzieni Żydzi niemal z całej Europy. Znacznie liczniejsza okazała się grupa polskich Żydów, którzy ocalili na terenie ZSRR (dokład uciekli przed nawałą hitlerowską bądź zostali wywiezieni w głąb ZSRR z terenów zajętych przez to państwo we wrześniu 1939 r.)

¹ „Biuletyn Informacyjny Ośrodka Obozu Polskiego w Ebensee” [dalej: „Biuletyn Informacyjny, Ebensee”] 1946, 19-20 I, nr 151 (34), s. 1-2.

² T. Albrich, *Exodus durch Österreich. Die jüdische Flüchtlinge 1945-1948*, Innsbruck 1987.

³ N. Aleksion, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944-1950)*, Warszawa 2002, s. 61-64; L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944-1960*, Łódź 2003, s. 344; J. Adelson, *W Polsce zwanej Ludową*, [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 2003, s. 387-389; *Dzieje Żydów w Polsce 1944-1968*, oprac. A. Cała, H. Datner-Śpiewak, Warszawa 1997, dok. 64; J. Kwiek, *Żydzi, Lemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945-1949/50*, Kraków 2002, s. 28-36.

i repatriowali się w kilku etapach. Już w drugiej połowie 1944 r. dotarło do Polski około 30 tys. osób, a w okresie od lutego do lipca 1946 r. około 130 tys. Większość spośród nich została skierowana na ziemie zachodnie i północne Polski. Natomiast bliżej nieokreślona jest liczba tych osób, które przekroczyły wschodnią granicę Polski poza zorganizowaną repatriacją⁴.

Na trudności natrafia również próba określenia liczby polskich Żydów, którzy zdołali przeżyć Holocaust na terenie Austrii, głównie jako byli więźniowie obozów koncentracyjnych i różnych obozów pracy. Wiadomo, że z chwilą kapitulacji Trzeciej Rzeszy na terenie Austrii znajdowało się ponad 1,6 mln obcokrajowców, w tym 900 tys. nieniemieckiego pochodzenia. Na liczbę tę składali się głównie byli robotnicy przymusowi i uratowani byli więźniowie obozów koncentracyjnych, których wkrótce przyjęto określać z angielska jako Displaced Persons (DP). W powyższej grupie znajdowało się m.in. od 20 do 30 tys. żydowskich byłych więźniów obozów śmierci. Nie wiadomo jednak, jak wielka była wśród nich liczba polskich Żydów. Znana jest nam jedynie liczba 1700 polskich Żydów z obozu w Mauthausen, zwolonych przez armię amerykańską, oraz 2 tys. uratowanych z obozu w Ebensee, spośród których 4/5 już w lipcu 1945 r. wyjechało do Włoch, traktowanych jako etap przejściowy w drodze do Palestyny⁵. Według informacji prasowych, w październiku 1945 r. w Ośrodku Polaków byłych więźniów obozu w Ebensee (w Górnej Austrii) w trzech podobozach w Altmünster przebywało 57 Polaków wyznania mojżeszowego, a w podobozie w Steinkogel 401 osób wyznania rzymskokatolickiego i mojżeszowego⁶. Część spośród byłych „kacetowców” docierała również do Wiednia, o czym świadczył fakt ukonstytuowania się tamże w połowie sierpnia 1945 r. Polsko-Żydowskiego Komitetu Pomocy dla Żydów obywateli polskich wracających z obozów koncentracyjnych; jego przewodniczącym został Jerzy Węgliszewski. Komitet ten współpracował ściśle z delegatem warszawskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRZJN) na Węgry i Austrię, płk. Leszkiem Krzemieniem. W końcu września 1945 r. w Komitecie zameldowanych miało być około 3 tys. Żydów z terenu Wiednia (choć trudno stwierdzić, czy tylko byłych „kacetowców”)⁷.

Niewykluczone, że jakaś grupa polskich Żydów znajdowała się również w masie obywateli polskich, w większości byłych robotników przymusowych, tj. osób wywiezionych w czasie wojny na roboty do austriackiej części Trzeciej Rzeszy, w tym także wśród tych, którzy opuścili w latach 1945–1948 trzy zachodnie strefy

⁴ N. Aleksion, *op. cit.*, s. 64-68; J. Adelson, *op. cit.*, s. 390-398; D. Boćkowski, *Losy żydowskich uchodźców z centralnej i zachodniej Polski przebywających na Kresach Północno-Wschodnich w latach 1939-1941*, [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej XVIII-XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 91-108.

⁵ T. Albrich, *op. cit.*, s. 7, 12, 21. Według H. Feichtla (*Praca przymusowa w Austrii 1938-1945*, Wiedeń 2005, s. 49) w okresie wojny zostało zamordowanych 65 tys. austriackich Żydów.

⁶ „Biuletyn Informacyjny, Ebensee” 1945, 20/21 X, nr 125 (9); 1945, 27/28 X, nr 127 (11); 1946, 19/20 I, nr 151 (34). Członkiem Komitetu Ośrodka Polskiego w Ebensee był m.in. adwokat Wilhelm Kohane, absolwent UJ. Według notatki w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych [dalej: Arch. MSZ] z września 1945 r., w okręgu Salzburg w strefie amerykańskiej miało przebywać około 1300 Żydów i baptystów – obywateli polskich (Arch. MSZ, zespół [dalej: z.] 6,teczka [dalej: t.] 1809, karta [dalej: k.] 1-4). W Ośrodku Żydowskim (Jewish Camp) w Bad Ischl, w którym przebywali obywatele polscy, w lipcu 1947 r. prezesem był jeden z nich, niejaki Spielman („Głos Polski”, 7 VII 1947, nr 5 (44)).

⁷ Archiwum Akt Nowych, zespół Generalny Pełnomocnik do spraw repatriacji [dalej: AAN, GP], t. 167, k. 30, 65, protokół z posiedzenia zarządu Ośrodka Pomocy Repatriantom Polskim w Wiedniu z 26 IX 1945 r.

okupacyjne Austrii, w części wracając do Polski (około 80 tys.), a w części ewakuując się do Włoch (około 20 tys.). W każdym razie ze znanych mi źródeł wiadomo, że np. w pierwszym transporcie repatriacyjnym z 13 września 1945 r. z obozu polskiego w Gmünd (w Dolnej Austrii w radzieckiej strefie okupacyjnej) wśród 1156 osób było także kilkudziesięciu Żydów i Ukraińców. Niewykluczone, że wzmiankowana wyżej grupa Żydów stanowiła część spośród tych, o których wspominało sprawozdanie Ośrodka Pomocy Repatriantom Polskim w Wiedniu z października 1945 r., informujące, że w radzieckiej strefie okupacyjnej Austrii pozostawało jeszcze od 200 do 250 polskich Żydów, którzy dotychczas nie zdecydowali się lub nie mieli możliwości repatriować się⁸.

II

Nieznana nam bliżej liczba polskich Żydów, którzy z chwilą zakończenia wojny w Europie w maju 1945 r. znajdowali się na terenie Austrii, już co najmniej od miesięcy letnich tego roku zaczęła się powiększać o napływających do tego kraju nowych Żydów przybywających z Polski. Dochodzeniu do przyczyn powojennej, przebiegającej zmiennymi falami, emigracji Żydów z Polski (nie tylko na teren Austrii) oraz jej przebiegowi i określeniu skali tego zjawiska poświęciło uwagę już szereg autorów⁹. Pewne przyjęte przez nich w powyższym zakresie ustalenia, odwołujące się do argumentacji opartej na bogatej literaturze przedmiotu i źródłach różnej proveniencji, wydają się na tyle przekonujące, że dla potrzeb niniejszego artykułu wypada tylko pokusić się o ich zwięzłe streszczenie. Skrótowno rzecz ujmując, autorzy zwracają uwagę przede wszystkim na dwie przyczyny tej emigracji: były to problemy psychologiczne i problem bezpieczeństwa ludności żydowskiej.

Czynnik psychologiczny miał swoje podłoże głównie w trudnościach z adaptacją do nowych warunków spowodowanych eksterminacyjną polityką Trzeciej Rzeszy, która zdruzgotała całe poprzednie, przedwojenne społeczne i gospodarcze podstawy egzystencji polskich Żydów. Skutki tej tragedii odczuwała zarówno ta część ludności żydowskiej, która przeżyła Holocaust w kraju, jak i ta, która repatriowała się z ZSRR, oraz grono osób, które przeżyły obozy koncentracyjne i obozy pracy i zdecydowały się na powrót do kraju. Po przykrych przeżyciach i doświadczeniach własnych okresu wojny, z świadomością tragicznej śmierci wielu bliskich i znajomych osób, przyszło im przebywać często w środowisku, które nieraz wykazywało zaskoczenie ich powrotem, przejawiające się w okazywanej im niechęci,

⁸ T. Albrich, *op. cit.*, s. 17, 21; A. Pilch, *Losy Polaków w Austrii po drugiej wojnie światowej 1945-1955*, Wrocław 1994, s. 49-50; AAN, GP, t. 164, k. 8-15, 31, 38-40.

⁹ M.in. M. Pisarski, *Emigracja Żydów z Polski w latach 1945-1951*, [w:] A. Grabski, M. Pisarski, A. Stankowski, *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1947; N. Aleksion-Mędrzak, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski 1945-1947*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” nr 3/95-2/96; eadem, *Stosunek żydowskich partii politycznych do emigracji*, [w:] *Polska Ludowa 1944/45-1989*, t. 2, Warszawa 1997, s. 123-151; N. Aleksion, *Legalna emigracja Żydów z Polski w latach 1944-1950*, [w:] *Księga poświęcona pamięci profesora Szymona Bronsztajna*, Warszawa 1996; eadem, *Dokąd dalej...*, s. 72-100; J. Kwiek, *op. cit.*, s. 53-81; L. Olejnik, *op. cit.*, s. 351-360, 381-398; J. Adelson, *op. cit.*, s. 400-405; T. Albrich, *op. cit.*, zwłaszcza rozdz. 4. Zwraca uwagę, że w odróżnieniu od polskich autorów T. Albrich w swojej książce posługuje się tylko określeniem „uchodźcy” (*Flüchtlinge*), a nie „emigranci”.

a nawet wrogości. Potęgowała się ona zapewne zwłaszcza w przypadku uzyskania korzyści materialnych z hitlerowskich zbrodni na współmieszkańcach – Żydach. Trudno się dziwić, że w zaistniałych warunkach wielu powracających z tułaczki Żydów odczuwało niepokój, osamotnienie, a nawet obcość. Stan taki w równym stopniu odczuwali zapewne repatrianci z ZSRR. Nie odnajdując w kraju swoich rodzin i przyjaciół, skierowani w dużej części na osiedlenie na nowo pozyskanych przez Polskę, zupełnie im nieznanych ziemiach zachodnich, znaleźli się w środowisku zupełnie obcych im i przypadkowych ludzi. Nic przeto dziwnego, że u wielu, z powodu szeregu wzmiankowanych wyżej przyczyn, zaczęło coraz silniej narastać poczucie tymczasowości¹⁰.

Przypadki wykazywanej wobec ludności żydowskiej wrogości ze strony części ludności polskiej, prócz wzmiankowanych wyżej przesłanek, miały niewątpliwie swoje korzenie m.in. w nieprzedawnionych animozjach między obu społecznościami w bardziej lub mniej odległej przeszłości. Natomiast w nowych, powojennych warunkach atmosferę wrogości wobec powracającej z tułaczki ludności żydowskiej pobudzało dodatkowo m.in. wyolbrzymione przekonanie o gremialnym poparciu przez tę ludność nowej, opanowanej przez komunistów władzy i przesadne przeświadczenie o nadreprezentacji Żydów we władzach państwa i aparacie bezpieczeństwa¹¹.

Przejawy animozji części ludności polskiej do Żydów przybrały jednak wkrótce bardziej drastyczne i brutalne formy w postaci wystąpienia kilku kolejnych fal ekscesów antyżydowskich w różnych częściach kraju. Mimo troski okazywanej ludności żydowskiej przez naczelne władze państwowe i Centralny Komitet Żydów w Polsce (CKŻP) poczucie bezsilności towarzyszące tej ludności wzmagala postawa wielu przedstawicieli administracji państwowej i milicji w organach niższego szczebla, którzy wielokrotnie nie brali szyskanowanych Żydów w obronę. Według różnych obliczeń, ulegając przemocy i agresji, w pierwszych powojennych latach poniosło śmierć około jednego do półtora tysiąca osób spośród ludności żydowskiej¹². W zaistniałej sytuacji, przy uwzględnieniu również czynnika psychologicznego zupełnie zrozumiałe było coraz bardziej odczuwane przez ludność żydowską poczucie niepewności, zagrożenia bezpieczeństwa osobistego. Dla uniknięcia dalszej eskalacji przejawów agresji duża część ludności żydowskiej decydowała się na opuszczenie Polski, zapewne z nadzieją na ułożenie sobie nowego życia – w miarę możliwości w Palestynie lub USA. Jednym z pośrednich etapów na drodze do osiągnięcia tego celu była m.in. Austria. Wśród opuszczających Polskę panowało zapewne przekonanie

¹⁰ T. Albrich (*op. cit.*, s. 98-99) ocenia, że spośród polskich Żydów, którzy repatriowali się z ZSRR do końca 1946 r., jeszcze w lecie, zwłaszcza po wydarzeniach kieleckich w lipcu 1946 r., opuściło Polskę prawie 100 tys., z tego mniej niż 9 tys. legalnie na podstawie paszportu.

¹¹ Pewne liczby w tym zakresie, prostujące do pewnego stopnia te wyobrażenia, podaje K. Kersten w książce pt. *Polacy-Żydzi-komunizm. Anatomia półprawd 1939-1968*, Warszawa 1992, s. 83-84.

¹² L. Olejnik, *op. cit.*, s. 382-383; K. Kersten, *op. cit.*, s. 109-113. Jako świadek ówczesnych wydarzeń, Witold Kula (później profesor Uniwersytetu Warszawskiego) pisał w tekście nieopublikowanego na łamach „Kuznicy” artykułu, iż sytuacja panująca w tym czasie w Polsce była dla Żydów nie do zniesienia. Oceniał, że rozmiary i natężenie antysemityzmu polskiego było wówczas bez porównania silniejsze niż się to marzyło przed wojną najśmielszym przywódcom obozów. Podaje za: M. Kula, *Uparta sprawa. Żydowska? Polska? Ludzka*, Kraków 2004, s. 162-163. Nastroje owego czasu przedstawił w 2005 r., Jan Tomasz Gross w swojej książce pt. *Fear. Antisemitism in Poland after Auschwitz. An Essay in Historical Interpretation*, wydanej z pewnymi zmianami po polsku w Krakowie w 2008 r. pt. *Strach: antysemityzm w Polsce tuż po wojnie: historia moralnej zapaści*.

nianie, że z terenu Austrii, dalej przez Włochy, będą większe szanse na dotarcie do Palestyny, zwłaszcza że nie opuszczała ich nadzieja na realizację planu USA, które zwróciły się do Wielkiej Brytanii o przyjęcie 100 tys. Żydów do Palestyny.

Napływ Żydów z Polski na teren Austrii pojedynczo lub grupowo, początkowo przede wszystkim nielegalnie, zaczął się na pewno już w lecie 1945 r. O znacznym napływie do brytyjskiej strefy okupacyjnej Austrii donosił oficer łącznikowy 2. Korpusu PSZ płk Pieńkowski w raporcie z 13 sierpnia 1945 r. Według niego, na przełomie lipca i sierpnia przybyło w sposób zorganizowany na teren Styrii około 3 tys. polskich Żydów z zamiarem osiągnięcia Palestyny pośrednio przez Włochy. Większość z nich gromadziła się w Grazu. Nieznana jest nam wprawdzie trasa przekroczenia granicy Polski przez wspomnianą wyżej grupę Żydów, można jednak przypuszczać, że stanowiła ona tylko jedno z miejsc wzmożonego ruchu także innych grup tej ludności na stronę czechosłowacką (i z powrotem), notowanego przez starostę nowotarskiego już wiosną i latem 1945 r.¹³ Przemawia za tym również fakt, że w okresie późniejszym droga na Austrię (traktowana przez wielu jako etap dalszej trasy) prowadziła nadal m.in. przez Słowację i Czechy.

Według informacji wzmiankowanego wyżej oficera łącznikowego, część przebywających w Grazu osób znajdowała się w trudnej sytuacji materialnej, bez pieniędzy i wyżywienia. Z pewną pomocą pospieszył im 2. Korpus Polskich Sił Zbrojnych (PSZ), przekazując im 3 tys. porcji żywnościowych; podjął się też uruchomienia punktu dożywiania PCK w Grazu. Zapewne uwzględniając również to środowisko, rabin 2. Korpusu PSZ, mjr dr Nathan Rübner, z myślą o zorganizowaniu w różnej formie pomocy dla uchodźców żydowskich z Polski przebywających wówczas na terenie Austrii (głównie w obozach) odbył we wrześniu 1945 r. konferencję z dyrektorem Jointu, przewodniczącym Urzędu Palestyńskiego¹⁴, kierownikiem europejskiej centrali UNRRA i rabinem brytyjskiej 8. Armii, uzyskując od nich akceptację swoich planów¹⁵.

Niewątpliwie w związku z obecnością w Styrii wzmiankowanej wyżej fali przybyszów z Polski brytyjskie władze wojskowe zwróciły się do rezydującego w Wiedniu delegata warszawskiego rządu na Austrię, płk. L. Krzemienia, o odebranie z powrotem do Polski 2 tys. spośród nich. Delegat prosił o tę jednak odmówił, a w odpowiedzi na swoje pismo do warszawskiego MSZ z 19 sierpnia 1945 r. otrzymał instrukcję, przyznającą mu w powyższej sprawie rację, z wyjaśnieniem, że polskie władze do powrotu zmuszać nie będą¹⁶. Odpowiedź MSZ najwyraźniej korespondowała ze stanowiskiem premiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który na VI i VIII Sesji Krajowej Rady Narodowej w styczniu i lipcu 1945 r. oraz w liście do przewodniczącego CKŻP – E. Sommersteina z lipca 1945 r. stwierdzał,

¹³ M. Pisarski, *op. cit.*, s. 44.

¹⁴ Joint (American Jewish Joint Distribution Committee) – żydowska organizacja charytatywna; Urząd Palestyński (Palestine Office) – instytucja syjonistyczna założona w 1908 r. Po drugiej wojnie światowej urzędy palestyńskie wspierały nieoficjalnie emigrację uchodźców żydowskich do Palestyny.

¹⁵ *Działalność społeczna 2. Korpusu PSZ 1945–1946. Sprawozdanie płk. Kazimierza Buterlewicza* [dalej: *Działalność społeczna 2. Korpusu*], oprac. C. Brzoza, A. Pilch, W. Rojck, Kraków 2006, s. 40, zał. 9 (s. 142), Raport ppor. Pieńkowskiego z 13 VIII 1945 i pismo dr. Rübnera z 21 IX 1945, oraz zał. 10 (s. 145–146).

¹⁶ Arch. MSZ, z. 6, wiązka [dalej: w.] 37, t. 587, k. 23–24. M. Pisarski (*op. cit.*, s. 47) mylnie skłania się do przyjęcia jesieni 1945 r. za datę pisma L. Krzemienia.

iz rząd polski nie będzie stawiał przeszkód Żydom, którzy zechcą dobrowolnie emigrować z Polski¹⁷.

O nieustającym napływie Żydów ze Wschodu, m.in. z Polski, do brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej Austrii pisał za „Daily Telegraph” w styczniu 1946 r. „Biuletyn Informacyjny Obozu Ośrodka Polskiego w Ebensee”¹⁸. Niemniej na przełomie roku 1945 i 1946, zwłaszcza w porze zimowej, wędrówki Żydów uległy wyraźnemu ograniczeniu, tak przynajmniej można sądzić na podstawie skąpej ilości informacji na ich temat. Liczba żydowskich emigrantów z Polski w brytyjskiej strefie okupacyjnej Austrii ustabilizowała się do połowy 1946 r. na poziomie od 1800 do 2 tys. osób, skupionych w obozie w Admont na terenie Styrii. Później, tzn. latem i jesienią 1946 r., mimo masowego dopływu Żydów z Polski do Austrii, zwłaszcza po wydarzeniach kieleckich w lipcu 1946 r., ich infiltracja nie dotknęła bezpośrednio strefy brytyjskiej, kierowali się oni bowiem głównie do strefy amerykańskiej. Na taki stan rzeczy miała wpływ postawa Brytyjczyków, którzy sprzeciwiali się napływowi Żydów nie tylko do ich strefy, lecz także dalszym ich wędrówkom w ogóle. Dzięki najostrzejszej kontroli granicznej strefa brytyjska stała się prawie nieprzenikalna dla ruchu dalszych emigrantów. Brytyjczycy uważali, że *exodus* ten należy powstrzymać, najlepiej na etapie wschodniej Europy, a poprzez interwencję u rządów państw tranzytowych (Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii) spowodować wprowadzenie zasady przejazdu uchodźców w kierunku Austrii i Włoch. Jednocześnie przekonywali Amerykanów o konieczności zmiany ich polityki otwartych granic dla emigrantów żydowskich. Dodajmy, że następowało to w czasie, gdy rząd brytyjski pozostawał od lipca i sierpnia 1946 r. pod presją Wysokiego Komisarza Palestyny, który wskazywał na konieczność powstrzymania żydowskiej imigracji¹⁹.

W odróżnieniu od raczej ustabilizowanej sytuacji w zakresie dopływu żydowskich emigrantów z Polski w ciągu 1946 r. do brytyjskiej strefy okupacyjnej Austrii, zgoła inaczej przedstawiała się sytuacja w innych częściach tego państwa, zwłaszcza w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Znaczniejsza grupa takich uchodźców w liczbie 6500 osób dotarła w czerwcu 1946 r. do Wiednia, skąd wkrótce została przetransportowana do Salzburga i Linzu w amerykańskiej strefie okupacyjnej, która od tego czasu stała się głównym obiektem zainteresowania żydowskich uchodźców. Część spośród nich posiadała wizy do zachodnioeuropejskich i południowoamerykańskich państw i oficjalnie otrzymała czechosłowacką wizę²⁰.

Na znaczny wzrost wychodźstwa polskich Żydów w sposób zasadniczy wpłynęły jednak przede wszystkim znane wydarzenia kieleckie z 4 lipca 1946 r. Niemal już nazajutrz ponad 5 tys. Żydów zdecydowało się opuścić Polskę, próbując przez Czechosłowację dostać się do Austrii. Podczas gdy przed 4 lipca, według T. Albricha, opuszczało Polskę około 700 Żydów tygodniowo, pod koniec tego miesiąca tyle wyjeżdżało nielegalnie codziennie; według „Salzburger Nachrichten” (29 VII 1946,

¹⁷ M. Pisarski, *op. cit.*, s. 28-29; L. Olejnik, *op. cit.*, s. 354.

¹⁸ „Biuletyn Informacyjny, Ebensee”, 16-17 I 1946, nr 149. Także „Przyszłość” (1946, 16 II, nr 1; 1946, 16 III, nr 5) pisała o obecności polskich Żydów w Ranshofen w Górnej Austrii, a „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (1946, 26 III, nr 7) o 150 polskich Żydach w Karyntii.

¹⁹ T. Albrich, *op. cit.*, s. 105, 121-124, 129, 132, 135; Arch. MSZ, z. 6, t. 1799, k. 31, sprawozdanie PMR z 18 XI 1946 r.

²⁰ T. Albrich, *op. cit.*, s. 101, 105-106; Arch. MSZ, z. 6, w. 37, t. 600, k. 33-34, pismo PMP z 6 VII 1946 r.

nr 172) nawet więcej niż tysiąc. Decyzję o wyjeździe podejmowali zwłaszcza niemający wiele do stracenia repatrianci z ZSRR. Granicę na odcinku polsko-czeskim przechodzili nielegalnie przeważnie na Dolnym Śląsku, najczęściej nocą, w większości w sposób nieorganizowany, na własną rękę; niektórzy byli przeprowadzani przez zawodowych przemytników, według Polskiej Misji Politycznej (PMP) w Wiedniu – przeważnie Żydów, pobierających za to po 10 tys. zł od osoby. Prócz nieorganizowanych były jednak także grupy syjonistyczne przechodzące przy pomocy żydowskiej organizacji „Bricha”. Według PMP, graniczne władze radzieckie działania te jawnie tolerowały. To przekraczanie granicy, przynajmniej w lipcu, odbywało się także za wiedzą wielu urzędników granicznych, dla których ten masowy ruch był okazją do niezłych interesów. Na terenie Czechosłowacji uchodźcy byli przejściowo gromadzeni w specjalnych obozach. Opiekę nad nimi i wyżywienie zapewniały władze czeskie wspólnie z organizacją „Joint”²¹.

Niezależnie od trasy południowo-zachodniej emigranci wykorzystywali także, zapewne również nie bez wiedzy Rosjan, drogę przez Słowację. Tylko od 7 lipca do 9 sierpnia 1946 r. do Austrii przez Bratysławę napłynęło około 32 tys. żydowskich emigrantów, z pewnością duża część spośród nich pochodziła z Polski. Niewykluczone, że właśnie o jednej z fal tego napływu wspomina w swojej książce Kalman Segal²², pisząc m.in., iż trasę z miasta K [Krakowa?] do Bratysławy pokonywał w wielotysięcznym tłumie w długiej kolumnie aut i furmanek. Niekontrolowani, dotarli do Wiednia, skąd po kilkudniowej kwarantannie (obejmującej różne zabiegi higieniczne i lekarskie, dożywianie, zaopatrzenie w odzież przez armię USA i organizację „Joint”, w mniejszym stopniu UNRRA) Amerykanie przetransportowali ich do własnej strefy okupacyjnej²³.

Według oceny Bronisława Tuchholza (członka zarządu Międzynarodowego Komitetu dla Przejeżdżających Żydowskich Kacetowców z siedzibą w Wiedniu) i dr. Józefa Szwejca, sprawujących opiekę nad polskimi emigrantami-Żydami w Wiedniu, na dzień 10 lipca 1946 r. miało ich tam przebywać około 25 tys., rozmieszczonych w różnych ośrodkach pod opieką UNRRA. Byli oni lokowani m.in. w szpitalu Rotszylda, przyjmującym polskich Żydów już od listopada 1945 r.²⁴

Jeśli uwzględnić, że napływ, w dużej części polskich Żydów, do Austrii występował już przed 7 lipca i po 9 sierpnia 1946 r., nietrudno zrozumieć, dlaczego doprowadziło to do groźnego w skutkach ich spiętrzenia, przede wszystkim w amerykańskiej strefie okupacyjnej, gdzie opiekowała się nimi armia i organizacja żydowska „Bricha”. Tym bardziej że opieki wymagało ponadto około 7300 żydowskich DP przebywających w różnych obozach w Salzburgu i Górnej Austrii już od wiosny

²¹ T. Albrich, *op. cit.*, s. 101, 105-106; Arch. MSZ, z. 6, w. 37, t. 600, k. 33-34, pismo PMP z lipca 1946 r.

²² K. Segal, *Ludzie z jamy. Anaphes*, Warszawa 1957, s. 163-222. Po krótkim pobycie w Bratysławie w trudnych warunkach w obozie UNRRA, został on wraz z innymi emigrantami przewieziony na teren Górnej Austrii i umieszczony w prowadzonym przez UNRRA obozie dla żydowskich Displaced Persons w Linzu-Wegscheid. Jedni mieszkali tam w kilkudziesięciu poniemieckich barakach otoczonych drutem, inni ułokowani zostali w b. koszarach Wehrmachtu (nieco obszerniejszy opis życia w obozie Linz-Wegscheid daje J. Orlicki w książce pt. *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918-1949*, Szczecin 1983, s. 196-200). Z czasem, stopniowo, coraz większa ich liczba zaczęła się kierować ku granicy włoskiej z myślą o dalszej drodze do Palestyny.

²³ T. Albrich, *op. cit.*, s. 107; Arch. MSZ, z. 6, w. 37, t. 600, k. 33-34, pismo PMP z lipca 1946 r.

²⁴ Liczbę 25 tys. osób dla Wiednia podaje za pismem PMP z lipca 1946 r. (Arch. MSZ, z. 6, w. 37, t. 600, k. 39-40), natomiast M. Pisarski (*op. cit.*, s. 43) odnosi tę liczbę do całej Austrii.

1945 r. Naturalną kolejną rzeczą prowadziło to do pogorszenia się ich warunków bytowych, mimo dodatkowej pomocy ze strony organizacji „Joint”, dostarczającej odzieży i żywności²⁵.

Zaistniały stan rzeczy stawiał Amerykanów w dwuznacznej sytuacji. Z jednej strony bowiem ze względów pryncypialnych uznawali oni za konieczne zapewnienie opieki emigrantom, przyjmując za wiarygodne zapewnienia, że powodem ich exodusu był nasilający się w ich krajach antysemityzm i obawa o własne bezpieczeństwo. Z drugiej strony ze względów praktycznych dostrzegali potrzebę ograniczenia niekontrolowanego napływu emigrantów do ich strefy okupacyjnej²⁶. Wyjścia szukano w zakładaniu nowych obozów tranzytowych i rozbudowie istniejących. W połowie lipca 1946 r. Amerykanom udało się nakłonić Brytyjczyków, by wbrew zarządzeniom Londynu przyjęli do swojej strefy zrazu 1500, a na początku sierpnia 1946 r. dalszych 1500 osób, głównie emigrantów z Polski. W stosunkowo krótkim czasie Brytyjczycy urządzili dla nich dwa obozy: w St. Martin i Hafendorf koło Kapfendorfu w Styrii. Do opieki nad nimi zobowiązała się nadal strona amerykańska, a Brytyjczycy wyrażali nadzieję na ich powrót do strefy amerykańskiej najpóźniej do 30 września 1946 r. Do 7 sierpnia 1946 r. liczba żydowskich uchodźców w strefie brytyjskiej wzrosła do 4800 osób²⁷. Inną formą odciążenia strefy amerykańskiej w Austrii od nadmiaru emigrantów był w pierwszej dekadzie sierpnia 1946 r. legalny transport około 8 tys. osób z amerykańskiej strefy Austrii do takiejże strefy w Niemczech i nielegalny odpływ około 20 tys. emigrantów w kierunku Niemiec (głównie Bawarii). Natomiast francuskie władze okupacyjne w ciągu sierpnia i września 1946 r., zgodnie z nakazem rządu francuskiego, miały obowiązek blokować przejazdy emigrantów żydowskich ze strefy amerykańskiej do okupowanego przez wojska francuskie południowego Tyrolu (skąd trwały nielegalne wyjazdy dalej do Włoch), a każdego przekraczającego granicę należało odsyłać z powrotem²⁸.

Sytuacja w strefie amerykańskiej pozostawała jednak niezmiennie napięta, przeto Amerykanie w ciągu sierpnia, różnymi drogami, zwrócili się do rządu polskiego, by nie dopuszczać do masowych wyjazdów Żydów bez wiedzy i zezwolenia władz, a wjazd do strefy amerykańskiej uzależnić od uprzednich dwustronnych uzgodnień. Ambasador amerykański w Warszawie w jednej ze swoich rozmów z przedstawicielami rządu polskiego wyrażał jednocześnie przekonanie, że rząd polski, mimo wszelkich zapewnień, całkiem świadomie pozwala na nielegalne wyjazdy Żydów do strefy amerykańskiej i wyrażał wątpliwość, czy i w przyszłości rząd przynajmniej ograniczy te wyjazdy. Z kolei Czesi na wniosek Amerykanów ogłosili 12 sierpnia 1946 r. gotowość zamknięcia granicy czesko-polskiej w celu zwiększenia kontroli nad żydowskimi emigrantami z Polski. Przedtem miało tam dziennie przechodzić około 3 tys. Żydów z Polski. Równoległe z ustaleniami z Warszawą

²⁵ T. Albrich, *op. cit.*, s. 108; M. Sporrer, *Wiesenthal Simon. Niewygodny świadek*, Warszawa 1993, s. 94.

²⁶ W przeciwnieństwie do Amerykanów, Brytyjczycy uznawali argument antysemityzmu za przesadny, skoro np. w rządzie polskim zasiadało szereg Żydów. Za główny powód emigracji uznawali względy ekonomiczne i pragnienie dotarcia do Palestyny, czego Anglicy, sprawujący mandat nad tą krainą, wówczas nie akceptowali (T. Albrich, *op. cit.*, s. 102).

²⁷ *Ibidem*, s. 107-108, 113, 123, 129, 132; Arch. MSZ, z. 6, w. 37, t. 600, k. 33-34, pismo PMP z 6 VII 1946 r.; Österreichische Staatsarchiv, Wien, sygn. 162112/45 i 162601/45.

²⁸ T. Albrich, *op. cit.*, s. 108, 126-127.

i Pragę Amerykanie próbowali skłonić Włochów do ewentualnego przyjęcia 25 tys. emigrantów z Austrii do pusto stojących obozów w Mediolanie i Bari. Jednak Włosi, zapewne pod naciskiem Brytyjczyków, którzy obawiali się dalszego transferu tych uchodźców z Włoch do Palestyny, propozycję Amerykanów odrzucili²⁹.

Gdy od połowy sierpnia 1946 r. w strefie amerykańskiej nastąpił kres możliwości ewentualnej rozbudowy obozów tranzytowych, naturalną kolejną rzeczą utrudniało to również przyjmowanie nowych żydowskich emigrantów. W tej sytuacji amerykańskie władze okupacyjne w Austrii, uwzględniając fakt zamkniętej drogi do Włoch, zwróciły się do rządu USA i ponownie do dowództwa armii amerykańskiej w Niemczech z prośbą o pomoc w rozładowaniu sytuacji. Uzyskano wprawdzie zgodę na kolejny transfer 19 tys. Żydów do amerykańskiej strefy w Niemczech, przyniosło to jednak tylko chwilową poprawę. W następstwie bowiem permanentnego przyływu i odpływu pod koniec sierpnia 1946 r. w obozach tranzytowych w strefie amerykańskiej przebywało nadal około 26 tys. żydowskich emigrantów³⁰.

W niedługi czas później, bo już w pierwszej połowie września 1946 r., przybyło do Wiednia 13 tys. Żydów, a do końca tego miesiąca łącznie około 19 tys., z czego 63% (tj. około 12 tys.) pochodziło z Polski, 29% z Węgier. Wobec spodziewanych dalszych przyjazdów Żydów m.in. z Polski, nie widząc możliwości ich przyjęcia ani obarczenia nimi UNRRA lub państwa austriackiego, Amerykanie wysunęli w połowie września 1946 r. propozycję, aby w przyszłości ponoszenie kosztów opieki nad emigrantami i ich wyżywieniem rozłożone zostało również na trzy pozostałe państwa okupacyjne oraz by w przyszłości byli oni równomiernie rozmieszczeni we wszystkich czterech strefach okupacyjnych Austrii. Projekt ten odrzucili jednak wszyscy trzej pozostali partnerzy, opowiadając się raczej za zatrzymaniem ich fali. Radzieckie władze okupacyjne, uznając, iż ucieczki te były organizowane, uważały, iż wychodźcami winni zająć się ci, którzy je organizują. Były też zdania, że wyjazdy te odbywały się przy pasywnej akceptacji władz amerykańskich i UNRRA. Twierdziły, iż nie mają warunków, aby przyjąć emigrantów. Również Brytyjczycy nie widzieli możliwości przyjęcia dalszych uchodźców do swojej strefy. Z kolei Francuzi uważali, iż przyczyną fali wychodźstwa jest niepoinformowanie zainteresowanych o fiasku realizacji planu amerykańskiego zakładającego przyjęcie 100 tys. Żydów do Palestyny (o którym to planie wzmiankowałem już w innym miejscu). W konsekwencji pozostawała aktualną przede wszystkim sprawa powstrzymania lub przynajmniej ograniczenia fali tego napływu. Przedsięwzięte w tym celu przez aliantów zachodnich w ciągu sierpnia i września 1946 r. różne środki zaradcze, zmierzające do uszczelnienia granicy polskiej i czechosłowackiej, przynosiły tylko krótkotrwały efekt³¹.

Jeśli uwzględnić, że do przebywającej już w Austrii zmiennej liczby emigrantów żydowskich doszło we wrześniu 1946 r. jeszcze wzmiankowanych wyżej 19 tys.

²⁹ Zrezygnowano natomiast wówczas z pomysłu, by w celu uzyskania nowych miejsc dla żydowskich emigrantów część żydowskich DP z obozów roznieść wśród austriackiego społeczeństwa. Kierowano się bowiem obawą przed wzrostem antysemityzmu w Austrii, i tak szerzącego się w związku z masowym napływem emigrantów z Europy Wschodniej (T. Albrich, *op. cit.*, s. 109, 114-118).

³⁰ *Ibidem*, s. 110-111.

³¹ *Ibidem*, s. 110, 118-121, 123-125.

osób, w większości wywodzących się z Polski, nie dziwi, że mimo przetransportowania legalnie i przejęcia nielegalnie do Niemiec około 15,5 tys. osób pod koniec września 1946 r. w obozach tranzytowych zarządzanych przez armię amerykańską (bez pomocy UNRRA) na terenie Austrii przebywało nadal około 25 tys. emigrantów żydowskich. Ponadto z 7300 do 10 tys. wzrosła wkrótce liczba osób w żydowskich obozach DP w strefie amerykańskiej. Skupiały one osoby nieniemieckiego języka, które z różnych powodów znalazły się na terenie Austrii przed grudniem 1945 r., a do których sporadycznie Amerykanie dołączali także niektórych tranzytowców. W ciągu października i listopada 1946 r. napływ emigrantów żydowskich z Europy Wschodniej do Austrii uległ wyraźnemu osłabieniu. Niewątpliwie wpłynęła na to nadal zamknięta granica polsko-czeska, jesienna pogoda, ale także zamknięcie na początku listopada 1946 r. wszystkich austriackich szlaków kolejowych ze względu na brak węgla oraz informacje o zarządzeniach brytyjskich, dotyczących zakazu nielegalnej imigracji do Palestyny. Wyjaśnia to, dlaczego w ciągu października 1946 r. zostało zarejestrowanych w Wiedniu ogółem tylko 3600 żydowskich emigrantów, a w listopadzie 1946 r. również jedynie 2300 Żydów, z czego 80% pochodziło z Polski. Podobnie spośród nowo przybyłych do Wiednia w grudniu 1946 r. 2 tys. emigrantów 90% wywodziło się z Polski³².

Pod koniec 1946 r. w amerykańskiej strefie okupacyjnej Austrii znajdowało schronienie nadal około 30 tys. żydowskich emigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej (łącznie z żydowskimi DP), z tego, według szacunku PMP, około 20 tys. wywodziło się z Polski; w samym Linzu miało ich przebywać około 15 tys. Według tejże instytucji, obywatele polscy narodowości żydowskiej zgrupowani w obozach i poza nimi, głównie w Linzu, Wiedniu i Salzburgu oczekiwali na uzyskanie paszportów konsularnych lub innych dokumentów wyjazdowych indywidualnych lub grupowych głównie do Ameryki Północnej i Południowej oraz Palestyny. Ludzie ci w przeważającej większości pozbawieni byli wszelkich dokumentów osobistych i dowodów obywatelstwa, co pociągało za sobą konieczność stałego kontaktu Wydziału Konsularnego PMP z urzędami administracyjnymi w kraju. Wiele wskazywało na to, że środowisko żydowskie w Austrii posiadało ponadto własne źródła informacji o możliwościach i kierunkach emigracji z Austrii, a szereg instytucji i organizacji żydowskich w Wiedniu i na prowincji emigrację propagowało i organizowało. Urzędnicy PMP wysuwali przypuszczenie, że wobec trudności z uzyskaniem dokumentów wyjazdowych część polskich Żydów zapewne pozostanie w Austrii (głównie kupcy), a część może nawet powrócić do kraju³³. Było to prawdopodobne, jeśli uwzględnić m.in. trudne warunki, jakie panowały w obozach tranzytowych w Wiedniu i amerykańskiej strefie okupacyjnej ze względu na ich przepełnienie. Zapewne różne te czynniki przyczyniły się do tego, że część Żydów, która niedawno opuściła Polskę, zwracała się w sierpniu i październiku 1946 r. do Polskiej Misji Repatriacyjnej, wyrażając chęć powrotu do kraju, czemu, notabene, starały się za-

³² *Ibidem*, s. 109-112.

³³ *Ibidem*, s. 111-112; Arch. MSZ, z. 20, w. 36, t. 410, sprawozdanie PMP za okres od 1 X do 31 XII 1946 r. (liczbę 20 tys. polskich Żydów w Austrii notowała PMR, zapewne „poślizgiem”, jeszcze w sprawozdaniu za okres od 1 V do 15 VIII 1947 r., AAN, GP, t. 179); Arch. MSZ, z. 6, w. 37, t. 1797, sprawozdanie PMP w Linzu za okres od 15 XI do 15 XII 1946 r.

pobiec apele ze strony syjonistów i wiedeńskiej centrali Agudas Izrael. W związku z powyższą sprawą Polska Misja Repatriacyjna (PMR) zwróciła się do władz warszawskich o instrukcję, jak postępować, aby nie tolerować ich wahadłowych wyjazdów i przyjazdów w celach spekulacyjnych. Wyjaśniano zarazem zainteresowanym, że nie mogą oni wracać do kraju na takiej samej zasadzie jak repatriowani DP, ponieważ nie zaliczają się do tej kategorii osób, skoro w większości przybyli do Austrii po grudniu 1945 r. Jedynym rozwiązaniem dla nich było skorzystanie z usług konsularnych PMP. Ze znanych mi ułamkowych źródeł wiadomo, że za zgodą Generalnego Pełnomocnika ds. Repatriacji np. w czwartym kwartale 1946 r. Wydział Konsularny PMP wydał 198 paszportów konsularnych prawie wyłącznie obywatelom polskim pochodzenia żydowskiego, lecz nie na wyjazd do kraju, a do krajów zamorskich. Należy w tym miejscu dodać, że na powrót do Polski, według Wydziału Konsularnego PMP, zgłaszało się sporo polskich Żydów jeszcze w ciągu 1947 r.³⁴

W odróżnieniu od amerykańskiej strefy okupacyjnej Austrii, w strefie brytyjskiej w końcu 1946 r. przebywało tylko około 2900 żydowskich emigrantów, z czego w trzech istniejących tam obozach tranzytowych w Admont, St. Martin i Hafendorf około 2127 osób (według organizacji Joint: 3-4 tys. i około 500 poza obozami). Znaczny spadek ich liczby w stosunku do sierpnia 1946 r. (kiedy notowano około 4800 osób) nastąpił wskutek powrotu części obozowiczów do strefy amerykańskiej (zgodnie z wcześniejszą umową). Część opuściła obozy nielegalnie w różnych kierunkach (także Włoch), do czego przyczyniły się zapewne trudne warunki bytowe w obozach i nieporozumienia z miejscową ludnością, które doprowadziły nawet jesienią 1946 r. do pewnych niepokojów w tych obozach. Po opanowaniu tego stanu podniecenia na początku grudnia 1946 r. nastąpiła wyraźna poprawa warunków mieszkaniowych i materialnych³⁵.

W maju 1947 r., mimo początkowego sprzeciwu mieszkańców wszystkich trzech wzmiankowanych wyżej obozów Brytyjczycy zdołali skupić ich wszystkich w jednym obozie w Admont. Na początku czerwca 1947 r. przebywało tam około 1800 osób. Według oceny PMP z maja 1947 r., mieszkańcami obozu w Admont byli polscy Żydzi. Po licznych interwencjach Foreign Office w lecie 1947 r. brytyjski Wysoki Komisarz Palestyny przydzielił w końcu dla brytyjskiej strefy okupacyjnej Austrii po 25 wizyjazdowych miesięcznie. Pierwszych 150 Żydów wyjechało dzięki nim do Palestyny w dwóch etapach we wrześniu i listopadzie 1947 r. Notabene, w tym samym czasie nielegalnie opuściło obóz w Admont około 600 mieszkańców. Po dalszych wyjazdach w końcu 1948 r. obóz w Admont został rozwiązany, tak że wszyscy żydowscy uchodźcy w Austrii przebywali odtąd w Wiedniu lub amerykańskiej strefie okupacyjnej. Podobnie jak miało to miejsce w brytyjskiej strefie okupa-

³⁴ T. Albrich, *op. cit.*, s. 111-112; AAN, GP, t. 176, k. 40; ibidem, t. 179, k. 279, sprawozdanie PMR za sierpień 1946 i luty 1947 r.; Arch. MSZ, z. 6, t. 1795, k. 9, sprawozdanie wiedeńskiej placówki PMR za październik 1946 r.; ibidem, z. 6, w. 38, t. 602, k. 5 i t. 8000, sprawozdanie PMP za styczeń i grudzień 1947 r. Według nielicznych relacji prasowych, do Polski miało w 1947 r. ze strefy brytyjskiej wrócić 30 osób, w 1948 r. ze strefy amerykańskiej około jednego tysiąca („Głos Polski”, 25 VIII 1948, nr 32(99)).

³⁵ Szerzej o warunkach życia i działalności samorządu żydowskiego w tych obozach pisze T. Albrich, *op. cit.*, s. 137-145, 172-174.

cyjnej, również Amerykanie przystąpili wiosną 1947 r. do przenoszenia żydowskich uchodźców z mniejszych obozów do kilku większych ośrodków³⁶.

Wiele wskazuje na to, że napływ Żydów z Polski do Austrii uległ wyraźnemu zahamowaniu wiosną 1947 r. Na przykład w pierwszych miesiącach tego roku do Wiednia przybyło tylko około 2 tys. Żydów, z tego 2/3 z Polski. Niewykluczone, że na taki stan rzeczy jakiś wpływ miało wycofywanie się władz amerykańskich z polityki otwartych granic dla prześladowanych Żydów³⁷.

Jednocześnie od wiosny 1947 r. wzrosło znaczenie nielegalnych i legalnych wyjazdów Żydów ze strefy amerykańskiej, w pewnej części z wydanymi przez Amerykanów dokumentami na przejazd do Włoch. Z nielicznie zachowanych wzmianek prasowych wiadomo, że bywali wśród nich także polscy Żydzi, jednak dokładniejszej ich liczby nie znamy. W następstwie tych wyjazdów w ciągu 1947 r. nastąpił spadek liczby żydowskich emigrantów w obozach tranzytowych do około 17 tys. osób, ponadto około 7 tys. osób przebywało nadal w obozach dla DP³⁸.

Pod koniec roku 1947 wyjazdy, o których wyżej mowa, wprawdzie nie ustały, jednak w tym miejscu mniej interesuje nas ich zasięg, natomiast bardziej liczba polskich Żydów, która w dalszym ciągu w Austrii pozostawała. Według L. Holborn na dzień 31 lipca 1947 r. w Austrii miało przebywać 4466 Żydów, dla których ostatnim miejscem zamieszkania była Polska. Natomiast M. Proudfoot podaje, iż na dzień 30 września 1947 r. w Austrii znajdowało się 9426 Żydów polskiego obywatelstwa albo ostatniego pobytu. Sądzę, iż występującą różnicę może tłumaczyć przyjęcie przez obu autorów nieco odmiennego kryterium dla określenia podmiotu. Dla grudnia 1948 r. „Głos Polski” (organ prasowy ZPwA) szacował liczbę polskich Żydów przebywających nadal w Austrii na 5163 osób. Zapewne na podaną wyżej liczbę składała się także grupa przebywających w Wiedniu 2 tys. Żydów, według PMR, „podpadających polskiej placówce”³⁹.

Dalszy spadek ich liczby notowały kolejne lata. Na dzień 1 lipca 1951 r. dane liczbowe mówią o 2846 Żydach z Polski przebywających w obozach na terenie Austrii. Dla roku 1952 i 1953 znane są tylko informacje prasowe. Według organu prasowego ZPwA – „Polonia”, na dzień 30 listopada 1952 r. w amerykańskiej strefie okupacyjnej Austrii miało przebywać 791 żydowskich DP pochodzących z Polski. Natomiast czasopismo obcojęzycznych uchodźców (Flüchtlinge) w Austrii – „Fern der Heimat” – stwierdzało pobyt w Austrii w połowie 1953 r. 1066 obcojęzycznych uchodźców żydowskich, jednak bez podania kraju ich pochodzenia⁴⁰.

³⁶ *Ibidem*, s. 111, 135, 144-145, 155, 172, 174, 199-201; Arch. MSZ, t. 1799, k. 31-35, sprawozdanie PMR za październik i listopad 1946 r.; pismo PMP z 17 V 1947 r.

³⁷ T. Albrich, *op. cit.*, s. 146.

³⁸ *Ibidem*, s. 172, 198. Według doniesień prasowych, w ciągu 1947 r. w ramach kwoty polskiej do USA wyjechało 790 osób, w tym 346 Żydów (tj. 43,8%), natomiast w 1948 r. wyjechało tamże z Górnej Austrii 69 Żydów polskich („Nowiny Polskie”, 4 IV 1948, nr 27 (598); 2 XII 1948, nr 85 (656)).

³⁹ L. Holborn, *The IRO*, Oxford 1956, s. 197; M. Proudfoot, *European Refugees 1939-1952*, London [b.d.w.], s. 340, tab. 33; „Głos Polski”, 16 XII 1948, nr 46 (111); Arch. MSZ, z. 6, w. 40, t. 648, pismo szefa delegatury PMR w Wiedniu do MSZ z 6 VIII 1948 r.

⁴⁰ K. Kersten, *Polacy za granicą. Zmiany rozmieszczenia*, [w:] *Liczba i rozmieszczenie Polaków w świecie*, cz. II, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1985, s. 14-15; „Polonia”, 15 I 1953, nr 1/87; „Fern der Heimat”, 15 VI 1953, nr 2.

III

Jedną z grup Żydów pochodzących z Polski przebywających na terenie Austrii, o której mowa była w części pierwszej, stanowiły osoby, które przeżyły wojnę na terenie tego kraju jako więźniowie obozów koncentracyjnych i innych obozów pracy, oraz te, które w okresie tuż powojennego chaosu znalazły się w Austrii przed 31 grudnia 1945 r. Zostały one zaliczone przez aliantów zachodnich do grupy zwanej z angielska Displaced Persons (DP) i poddane szczególnej opiece alianckich władz wojskowych i UNRRA.

Inne, zdecydowanie liczniejsze środowisko, o którym mowa w części drugiej, stanowili Żydzi, którzy opuścili Polskę w znacznej części nielegalnie, ale w części również legalnie, docierając do Austrii w okresie późniejszym (nieklasyfikowani już jako DP). Zdecydowana większość spośród nich traktowała Austrię jedynie jako kraj tranzytowy, myśląc o dotarciu do USA, Palestyny lub innych krajów zachodnich. Tylko nieliczne osoby z pierwszej i drugiej grupy decydowały się na dłuższy lub krótszy pobyt w Austrii i im właśnie poświęcony jest kolejny fragment niniejszego artykułu.

Początkowo pierwsze inicjatywy organizacyjne wychodziły z kręgu i odnosiły się do obu wzmiankowanych wyżej grup. Stosunkowo wcześniej, bo już między 15 a 21 sierpnia 1945 r., utworzono w Wiedniu Polsko-Żydowski Komitet Pomocy dla Żydów zajmujący się Żydami polskimi wracającymi z obozów koncentracyjnych. O jego powstaniu Ośrodek Pomocy Repatriantom Polskim (OPRP)⁴¹ został zawiadomiony przez Internationale Komitee für durchreisende Jüdische Kz Häftlinge u. Flüchtlinge w piśmie podpisanym przez członka zarządu, Bronisława Tucholza⁴², obywatela polskiego.

Przewodniczącym Polsko-Żydowskiego Komitetu z siedzibą w Wiedniu przy Frankhgassee (dz. IX), który poddał się patronatowi wspomnianego wyżej Międzynarodowego Komitetu, wybrany został Jerzy Węgliszewski, opowiadający się za ścisłą współpracą ze wzmiankowanym przedstawicielem warszawskiego TRZJN na Austrię i Węgry – ppłk. L. Krzemieniem. Po takiej deklaracji nie dziwi, że Węgliszewski, z rekomendacji L. Krzemienia, z końcem września 1945 r. dołączył do składu zarządu OPRP w Wiedniu, w miejsce usuniętego Edwarda Żurka (vel Edmunda Nagoszimera). Według relacji Węgliszewskiego, na dzień 26 września 1945 r. w Komitecie miało być zameldowanych około 3 tys. Żydów z terenu Wiednia⁴³. Dalsze losy Komitetu nie są mi jednak znane.

Podobnie w dostępnej mi dokumentacji nie znajdują wyjaśnienia okoliczności, w jakich doszło do założenia Stowarzyszenia Polskich Żydów (SPŻ) w Wiedniu,

⁴¹ OPRP został założony w Wiedniu 8 VIII 1945 r. z inicjatywy przedstawiciela rządu warszawskiego na Austrię i Węgry, ppłk. Leszka Krzemienia.

⁴² AAN, GP, t. 164, k. 65; *ibidem*, t. 167, k. 30. Prawdopodobnie o tej właśnie organizacji wzmiankował PMP w swoich sprawozdaniach ze stycznia 1947 i kwietnia 1948 r., stwierdzając, że Verband für Jüdische Flüchtlinge und KZ, pod prezesurą B. Teichholza działał jako najbardziej wpływowy Związek na terenie Austrii, obejmujący w większości obywateli polskich narodowości żydowskiej przebywających w obozach rozrzuconych na terenie całej Austrii. Kierownictwo Związku miało prezentować orientację proamerykańską (Arch. MSZ, z. 6, w. 38, t. 602; *ibidem*, z. 20, w. 7, t. 101, pisma z 20 I 1947 i 28 IV 1948 r.).

⁴³ AAN, GP, t. 164, k. 65; *ibidem*, t. 167, k. 30.

z którym zarząd Związku Polaków w Austrii „Strzecha” w Wiedniu nawiązał kontakt już w czerwcu 1946 r. Sprawą otwartą pozostaje natomiast odpowiedź na pytanie, czy między działaniami wzmiankowanego wyżej Komitetu i SPŻ zachodziły jakieś personalne i organizacyjne powiązania. W każdym razie, w dostępnych mi źródłach następną informację o SPŻ w Wiedniu stanowi dopiero adnotacja w archiwum wiedeńskiej dyrekcji policji o zarejestrowaniu w grudniu 1947 r. organizacji pn. Verband Polnische Jude in Wien, i jestem przekonany, że chodzi o tę samą organizację, tj. Stowarzyszenie (wymienne: Związek) Polskich Żydów w Wiedniu, o którym od stycznia 1948 r. zachowały się pewne informacje w dokumentacji PMP w Wiedniu⁴⁴. W aktach wiedeńskiej dyrekcji policji odnotowano, że celem Związku (Stowarzyszenia) miała być materialna i moralna pomoc, zaspokajanie potrzeb kulturalnych, religijnych i społecznych. Jednak w opinii Wydziału Konsularnego (dalej: WK) PMP stowarzyszenie to miało charakter wyłącznie samopomocowy i nie wykazywało (przynajmniej do kwietnia 1948 r.) żadnej działalności kulturalno-oświatowej ani organizacyjnej. WK PMP wyrażał przekonanie, że przynależność do Stowarzyszenia cechował pragmatyzm (opierający się wyraźnie na interesie). Stowarzyszenie składało się z członków, przede wszystkim obywateli polskich, którzy należeli jednocześnie do innych związków o charakterze politycznym, religijnym bądź syjonistycznym⁴⁵.

W istniejącej sytuacji pracownicy WK PMP przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami SPŻ w Wiedniu, w czasie których ustalone zostały poprawki do jego statutu. Zwraca uwagę, że zmierzały one przede wszystkim do sprecyzowania pozytywnego stosunku Stowarzyszenia do państwa polskiego i demokratycznych organizacji polskich. Po tych uzgodnieniach zarząd SPŻ (którego siedzibą od początku 1949 r. był 3-pokojowy lokal przy Josefsstädterstrasse 34 (w dz. VIII) postanowił na najbliższym walnym zgromadzeniu przeprowadzić zmianę statutu w myśl tych postanowień. PMP wiązała z tym nadzieję na rozwinięcie szerszej działalności Stowarzyszenia i jego współpracy z PMP. Rzeczywiście, jak wynika ze sprawozdania PMP z kwietnia 1949 r., kierownictwo Związku ustosunkowywało się do poczynań PMP całkiem pozytywnie, przeprowadzając na terenie Związku wszelkie postulaty

⁴⁴ Arch. W.S. Kucharskiego (takawie mi udostępnił), t. 0/23, protokół posiedzenia zarządu ZPwA „Strzecha” z 7 VI 1946 r.; Archiv des Bundespolizeidirektion in Wien, sygn. BX 1954. W tymże archiwum, pod sygnaturą XXI-17, pod datą I IV 1947 r., odnotowano zarejestrowanie organizacji pn. Bundesverband Polnischer Juden in Österreich, Zentrale in Wien. Można przypuszczać, że jest to ta sama organizacja, o której w znanej mi dokumentacji PMP w Wiedniu wzmiankuje się tylko raz w kwietniu 1948 r., jako o Związku Żydów Polskich w Austrii. Wydział Konsularny PMP określał go jako samopomocowy, wyznaniowy (ortodoksyjny). Stwierdzał zarazem brak jakiegokolwiek działania z jego strony. Prezesem Związku był wówczas niejaki Schreiber, polski Żyd, jednocześnie prezes ortodoksyjnej Agudy (Arch. MSZ, z. 20, w. 7, t. 101, załącznik do sprawozdania WK PMP z 27 IV 1948 r.).

⁴⁵ Arch. MSZ, z. 20, w. 7, t. 101, załącznik do sprawozdania WK PMP z 27 IV 1948 r. Załącznik ten wymieniał następujące organizacje, do których należeli obywatele polscy narodowości żydowskiej: 1. Związek Syjonistyczny (prezes: Lipa Neufeld – obywatel polski); 2. Mapai – organizacja socjalistyczna (prezes: dr Licht – również obywatel polski, podobnie jak wszystkie kolejno wymieniane osoby); 3. Mizrach – organizacja religijna (czołowy aktywista: Feinmann); 4. Syjoniści Rewizjoniści (sekretarz: dr Boruse, redaktor gazety „Neue Welt”); 5. Haszomer – Chazajir – organizacja komunistyczna (istniała w obozie w Alserbach, gdzie znajdowali się przeważnie obywatele polscy); 6. Aguda – organizacja ortodoksyjna (prezes: Schreiber, działacz: Frydman); 7. Hakoabi – związek sportowy; 8. Związek Studentów, organizacja austriacka, do której należeli także studenci polscy narodowości żydowskiej (przedstawiciel: Gutman); 9. Verband für Jüdische Flüchtlinge und KZ, wzmiankowany już w innym miejscu (prezes: B. Teichholz).

wysuwane przez Misję. Jednak działalność Związku jeszcze w pierwszej połowie 1950 r. ograniczała się w zasadzie do akcji charytatywnej wśród własnych członków. Jego delegaci brali natomiast udział w niektórych imprezach i uroczystościach organizowanych w Wiedniu przez ZPwA „Strzecha”⁴⁶.

Liczebność członków Związku sukcesywnie wzrastała od 250 osób na początku 1948 r. do około 350 w końcu tego roku i 480 osób w ciągu drugiej połowy 1949 i pierwszego półrocza 1950 r.⁴⁷

Co najmniej od kwietnia 1948 r. na czele Stowarzyszenia stali: dr Julia Tennenbaum, dr Schweig i inni obywatele polscy. W październiku 1948 r. w skład zarządu Stowarzyszenia wchodził: jako prezes – dr medycyny Febus Geisler-Dobosz (który do czasu objęcia tego stanowiska, stojąc na czele delegatury krajowego ZG PCK w Wiedniu, występował pod nazwiskiem Adam Dobosz), jego zastępcą był dr Mateusz Edward Kessler-Kawecki, sekretarzem – dr Antoni Winter, zastępcą sekretarza – dr Julia Tennenbaum, skarbnikiem – Ignacy Lipiński⁴⁸.

Od połowy 1949 i jeszcze w pierwszej połowie 1950 r. w skład prezydium Związku wchodził: prezes Chaim Keller (stały hurtownik handlu sukieniczego, niezależny finansowo, posiadacz polskiego paszportu, oceniany przez PMP jako człowiek poważny, zrównoważony, ustosunkowany pozytywnie do PMP), I wiceprezes – Mateusz Edward Kessler-Kawecki, II wiceprezes – Ignacy Lipiński, generalny sekretarz – dr Antoni Winter⁴⁹.

Trudno przesądzać, można jednak przypuszczać, że skoro ostatnie informacje odnoszące się do Stowarzyszenia (Związku) Polskich Żydów w Wiedniu zachowane w Archiwum MSZ, przede wszystkim w aktach PMP w Wiedniu, kończą się na połowie 1950 r., mogło to być równoznaczne z zakończeniem jego działalności. Jeśli jednak uwzględnić, że w połowie 1950 r. Stowarzyszenie osiągnęło apogeum rozwoju pod względem liczebności członków, nie można wykluczyć również takiego wariantu, że Stowarzyszenie działało w takiej samej lub zmienionej postaci nadal, lecz w związku z niekorzystnymi dla ludności żydowskiej w Polsce decyzjami rządu polskiego z 1950 r. stosunki między Stowarzyszeniem a PMP uległy rozluźnieniu na tyle, że WK PMP przestał być nim zainteresowany.

Poza Stowarzyszeniem (Związkiem) Polskich Żydów w połowie 1950 r. w stolicy państwa przebywała m.in. grupa studentów żydowskich – obywateli polskich (o czym wzmiankowałem już w innym miejscu), którzy w większości przybyli do Austrii w 1946 r. z falą emigrantów żydowskich z Polski. Wydział Konsularny PMP,

⁴⁶ Arch. MSZ, z. 20, w. 7, t. 101, sprawozdanie WK PMP z 27 IV 1948 i 20 I 1949 r.; ibidem, z. 10, w. 57, t. 549, załącznik do sprawozdania WK PMP za czwarty kwartał 1948 r. i sprawozdanie z 2 IV 1949 r.

⁴⁷ Ibidem, z. 20, w. 7, t. 101 sprawozdanie WK PMP z 27 IV 1948 r.; ibidem, z. 20, w. 3, t. 36, 38, sprawozdania WK PMP z 2 IV 1949 r., za drugie półrocze 1949 i pierwsze półrocze 1950 r.

⁴⁸ Członkami zarządu byli ponadto: Natan Barach, Rudolf Bier, Aron Isebres, Hersz Rapaport, Izak Rares, Jonas Wołoch. Do Komisji Rewizyjnej wchodził: B. Teichholz (przewodniczący), Salomon Gottesfeld, Jakob Grünspan, Oskar Spiro i Ludwik Thorn-Turkiewicz. Sąd Koleżeński stanowili: Henryk Keller, Jerzy Kistlinger, dr Izrael Klein i Arnold Schmorak (ibidem, z. 10, w. 57, t. 549, załącznik do sprawozdania WK PMP za czwarty kwartał 1948 r.).

⁴⁹ Członkami zarządu byli: inż. Aron Isserles, J. Kistlinger, dr I. Klein, mgr Janusz Klimberg, H. Rapaport, Emil Szekel i dr J. Tennenbaum. W skład Komisji Rewizyjnej wchodził: B. Teichholz (zapewne nadal jako przewodniczący), Bernard Krumholz i Mechel Rosenkranz (ibidem, z. 10, w. 57, t. 543, sprawozdanie WK PMP za drugie półrocze 1949 i pierwsze półrocze 1950 r.).

donosząc o tym w piśmie z 19 maja 1950 r. warszawskiemu MSZ, stwierdzał jednocześnie, że nie jest w stanie dokładnie ustalić liczby tych studentów ze względu na ożywiony ruch emigracyjny tej grupy obywateli polskich. Wyjaśniał zarazem, że młodzież ta była zrzeszona w Międzynarodowej Organizacji Młodzieży Żydowskiej (Organisation Mondiale des E'tudiants Juifs), z tym że nie tworzyli oni w ramach tej organizacji żadnej odrębnej grupy polskiej z uwagi na stosowne postanowienia statutowe. Mieli oni otrzymywać za pośrednictwem organizacji Joint stypendia i paczki żywnościowe. Większa część tych studentów posiadała paszporty polskie wydane m.in. na podstawie zaświadczeń o studiach na wyższych uczelniach wiedeńskich. W swoim czasie (jednak bez określenia przez WK PMP daty) część tej grupy studentów złożyła podania do warszawskiego Ministerstwa Oświaty o prawo do studiów za granicą i zezwolenia takie otrzymała. Gdy jednak 21 stycznia 1950 r. weszło w życie nowe zarządzenie MSZ, zawierające wymóg składania nowych wniosków, żaden z wymienionych studentów podań takich nie złożył. Chcieli oni bowiem jeszcze przed ich złożeniem uzyskać zapewnienie, iż takie zezwolenie byłoby zarazem podstawą do dalszego przedłużenia im paszportów oraz uzyskania prawa wyjazdu do Polski i z powrotem. Studenci ci zapewniali jednocześnie, że nie zamierzają zrywać kontaktu z krajem i nawet na emigracji pragnęli zachować polskie obywatelstwo. Zapewnienia te okazały się jednak dla WK PMP nieprzekonujące i w piśmie do MSZ z 19 maja 1950 r. uznał on, iż dalsze udzielanie przez władze krajowe zezwoleń na ukończenie studiów osobom, które nie deklarują powrotu do Polski, mija się z celem. Stanowiska, jakie w tej sprawie zajęło MSZ, niestety nie znamy⁵⁰.

Część obywateli polskich pochodzenia żydowskiego przebywających w Wiedniu w drugiej połowie lat czterdziestych należała nie tylko do SPŻ, lecz także do wielu innych organizacji, przeważnie żydowskich (wymienionych w przypisie 44), ale nie tylko do nich. Jedną z organizacji spoza tej listy był reaktywowany w Wiedniu w grudniu 1945 r. Związek Polaków w Austrii (ZPwA) „Strzecha” utrzymujący kontakt z krajem. Podstawowe postanowienia jego statutu zastrzegały, iż członkiem Związku mógł zostać każdy Polak, pod warunkiem że nie ciążyła na nim żadna wina z czasów wojny. Gdy na posiedzeniu zarządu „Strzechy” 31 maja 1946 r. przyjęto ponadto zasadę, że członkiem zwyczajnym mogły być również osoby religii mojżeszowej, jedynie z zastrzeżeniem, że przyznawały się one do narodowości polskiej, dało to szansę na przyjęcie nowych członków do Związku. W ślad za tym, już na posiedzeniu zarządu 7 czerwca 1946 r. rozważano sprawę przyjęcia do „Strzechy” Stowarzyszenia Polskich Żydów *in corpore* lub też poszczególnych jego członków. O tym miało rozstrzygnąć następne posiedzenie, jednak z zachowanych protokołów „Strzechy” wynika, że do tematu tego na takim forum nie powrócono⁵¹.

Wiadomo natomiast, że już co najmniej od jesieni 1946 r. na członków ZPwA „Strzecha” przyjmowani byli polscy Żydzi, m.in. Dawid Pencer, dr Wiktor Pordes, dr Samuel Sternlicht, Edward Żurek (vel Edmund Nagoszimer, wymieniany już w innym miejscu)⁵².

⁵⁰ *Ibidem*, z. 20, w. 75, t. 998.

⁵¹ Arch. W.S. Kucharskiego, t. 0/23, protokoły posiedzeń zarządu „Strzechy” z 31 V, 7 VI i 5 XII 1946 r.

⁵² W październiku 1946 r. E. Żurek został wybrany na członka zarządu „Strzechy”, przy czym, co znamienne, powierzono mu m.in. zadanie opracowania projektu zmian w statucie Związku. Od grudnia 1946 do lutego 1947 r. pełnił funkcję II wiceprezesa.

Zdaje się, że obecność w „Strzesze” nowych członków spośród tej mniejszości doprowadziła wkrótce w Związku do pewnych różdźwięków. Można bowiem przypuszczać, że to właśnie owe niesnaski dr Samuel Sternlicht uznał za sprawę drażliwą i jako taką przedstawił na posiedzeniu zarządu „Strzechy” 5 grudnia 1946 r. Skłoniło to prezesa Związku, dr. A. Jackiewicza, do przypomnienia, że „Strzecha” jest stowarzyszeniem apolitycznym, nie dzieli członków na sympatycznych i niesympatycznych, mile widzianych lub tolerowanych, przy czym dodał, że odnosi wrażenie, że takie różnice bywały robione. Jako prezes potwierdzał, że w sprawach wyznaniowych w „Strzesze” żadnych różnic nie czyniono i nie będzie się tego robić również w przyszłości. Uważał za stosowne przypomnieć, że Żydów, którzy w czasie okupacji byli skazani na śmierć bez wyjątku, pozostała już tylko garstka i w „Strzesze” zawsze znajdą oni zrozumienie⁵³.

Niemniej, gdy na tymże posiedzeniu „Strzechy” dr A. Jackiewicz wśród trzech kandydatów na prezesa Związku wysunął m.in. osobę dr. Samuela Sternlichta, w głosowaniu kandydaturę tę zignorowano, nie wybierając go nawet na członka zarządu. Pozostaje przy tym sprawą otwartą odpowiedź na pytanie, czy to właśnie powyższy incydent nie został potraktowany przez dr. A. Jackiewicza jako pewien afront wobec jego osoby, i stał się powodem rezygnacji przez niego z dniem 17 stycznia 1947 r. zarówno z prezesostwa, jak i członkostwa „Strzechy”. Tydzień później, na posiedzeniu zarządu „Strzechy”, większością głosów, stosunkiem 5:3, przyjęto jedynie jego rezygnację z funkcji przewodniczącego i członka zarządu. Po rezygnacji dr. A. Jackiewicza w roli p.o. przewodniczącego występował Edward Żurek; z funkcji tej i z członkostwa w zarządzie zrezygnował jednak już 21 lutego 1947 r. Natomiast wymieniany wyżej dr Samuel Sternlicht nieco później, w marcu 1948 r. został wybrany na członka komisji rewizyjnej, której przez kilkanaście miesięcy był nawet przewodniczącym⁵⁴. Zwraca uwagę fakt, że w okresie późniejszym, tj. po 1950 r., problem mniejszości żydowskiej nie znalazł odzwierciedlenia w żadnym z dostępnych i znanych mi protokołów posiedzeń zarządów „Strzechy”.

IV

Podsumowanie powyższych krótkich rozważań, opartych na stosunkowo skąpych materiale źródłowym, pozwala na sformułowanie jedynie kilku ogólnych wniosków.

Jeśli przyjąć za literaturę przedmiotu, że orientacyjna liczba obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, którzy na drodze legalnej i nielegalnej emigracji opuścili Polskę w latach 1944-1948, wynosiła około 200 tys. osób⁵⁵, to opierając się na materiale przedstawionym w niniejszym artykule, można przyjąć szacunkowo, że co najmniej 1/3 spośród nich przez jakiś czas przebywała na terenie

⁵³ W.S. Kucharski, *Związek Polaków w Austrii „Strzecha” 1894-1994*, Lublin-Wiedeń 1996, s. 150; Arch.: W.S. Kucharskiego, t. 0/23, protokół posiedzenia zarządu „Strzechy” z 5 XII 1946 r.

⁵⁴ *Ibidem*, t. 0/23, protokoły posiedzeń zarządu „Strzechy” z 21 X, 11 XI i 5 XII 1946 r. oraz 17 I, 26 I i 21 II 1947 r.

⁵⁵ Liczbę taką podaje np. M. Pisarski, *op. cit.*, s. 27.

Austrii⁵⁶. Możliwość określenia tylko przybliżonej ich liczby wynika z faktu, iż nawet w przypadku gdy zachowały się w źródłach ogólnych dane liczbowe o napływających żydowskich emigrantach z Europy Wschodniej, to nie zawsze określały one w sposób jednoznaczny ich przynależność państwową, co utrudniało ich identyfikację.

Napływ żydowskich emigrantów z Polski do Austrii występował falami, przy czym największe ich spiętrzenie nastąpiło w roku 1946, by od roku 1947 ulec sukcesywnemu zmniejszeniu. Napływający emigranci kierowali się głównie do amerykańskiej strefy okupacyjnej Austrii i amerykańskiego sektora Wiednia, znajdując tam najlepszą opiekę mimo trudnych warunków panujących w wielu obozach tranzytowych, m.in. ze względu na ich przepełnienie. Brytyjczycy dopuszczali emigrantów żydowskich do swojej strefy z dużymi oporami, kierowali się bowiem obawą przed ich dalszym przemieszczaniem się do Palestyny, czego nie akceptowali. Francuzi i zwłaszcza Rosjanie nie wykazywali większego zainteresowania tymi osobami. Okres ich pobytu w republice naddunajskiej był wielce zróżnicowany, w zależności od zaistniałych możliwości dalszego przemieszczania się do innych krajów, przede wszystkim USA i Palestyny. Natomiast starania części z nich o powrót do Polski (mimo trudności związanych z rozwiązaniem powyższej kwestii oraz z nie najlepszymi nieraz warunkami w obozach tranzytowych) były podejmowane w latach 1946-1947 jedynie sporadycznie, a po 1950 r., tj. po decyzjach rządu polskiego oznaczających faktyczny koniec samodzielnego rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego ludności żydowskiej w Polsce⁵⁷, ustały całkowicie.

Wiele wskazuje na to, że tylko mała część napływających polskich Żydów przedłużała swój pobyt w Austrii na bliżej nieokreślony okres, dołączając do tych, którzy przebywali tam już przed majem 1945 r., oraz do osób spośród byłych robotników przymusowych i byłych więźniów obozów koncentracyjnych, którzy doczekali się wyzwolenia na terenie Austrii w maju 1945 r. Według zachowanych ułamkowych informacji wiadomo jedynie, że w 1952 r. w amerykańskiej strefie okupacyjnej Austrii przebywało nadal około 800 żydowskich DP pochodzących z Polski.

Mimo że duża płynność charakteryzująca środowisko żydowskich emigrantów z Polski nie stanowiła sprzyjającej przesłanki do ich organizowania się, w 1946 r. doszło do założenia w Wiedniu Stowarzyszenia Polskich Żydów, którego statut został zatwierdzony przez władze austriackie. Statut ten głosił wprawdzie, iż celem Stowarzyszenia jest materialna i moralna pomoc oraz zaspokajanie potrzeb kulturalnych, religijnych i społecznych, jednak w opinii Polskiej Misji Politycznej w Wiedniu, z którą Stowarzyszenie utrzymywało kontakt, nie wykazywało ono żadnej działalności poza akcją samopomocową. Stowarzyszenie skupiało w różnych latach od 250 do 480 członków, co nie było małą liczbą, jeśli uwzględnić, że Związek Polaków w Austrii „Strzecha” w Wiedniu skupiał w latach 1946-1950 od 281 do 754 członków⁵⁸.

⁵⁶ Polska Misja Repatriacyjna w Wiedniu (opierając się na różnych źródłach) donosiła Warszawie w sprawozdaniu z lutego 1947 r., że liczbe Żydów przybyłych z Polski do Austrii w ciągu 1946 i w styczniu 1947 r. oblicza się na 30 do 50 tys. osób, głównie w amerykańskiej, ale także brytyjskiej strefie okupacyjnej (AAN, GP, t. 179, k. 271).

⁵⁷ J. Adelson, *op. cit.*, s. 477.

⁵⁸ W.S. Kucharski, *op. cit.*, s. 151.

Liczba członków SPŻ w pierwszej połowie 1950 r. mogłaby świadczyć o jego żywotności, tymczasem na tej dacie kończą się informacje o SPŻ zachowane w znanej mi dokumentacji w warszawskim Archiwum MSZ. Świadczyć to mogło bądź o zaprzestaniu działalności i jego rozwiązaniu, bądź też o dalszym jego istnieniu, lecz przy jednoczesnym przerwaniu jego kontaktów z PMP w Wiedniu (na zasadzie wzajemności) ze względu na przypadającą na ten okres nieprzychylną wobec ludności żydowskiej w Polsce politykę rządu polskiego. Powyższe okoliczności zdecydowały o przyjęciu początku lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia za cezurę końcową niniejszego opracowania.

Krzysztof Prendecki

ŚWIAT PO DEKOLONIZACJI A GŁÓWNE NURTY POLITYCZNE I EKONOMICZNE. WYBRANE ZAGADNIENIA

Wstęp

Okres dekolonizacji od dawna mamy za sobą, żadne z dawnych imperiów kolonialnych nie posiada już kolonii w zwyczajowym znaczeniu tego słowa. Samo zagadnienie nie straciło jednak na aktualności, zaś toczące się współcześnie dyskusje wciąż powracają do historii i genezy tego zjawiska, naruszając dość często trudne do określenia granice „politycznej poprawności”. Artykuł stanowi próbę zdiagnozowania i omówienia problemu (przy całej jego złożoności), jakim było tzw. „brzemie białego człowieka”, czyli kolonizacja połączona z wyzyskiem, w następstwie których dokonał się rozwój społeczno-gospodarczy. Pomimo upływu wielu lat i nowej „mapy świata” debata nad wyborem ustroju i systemu gospodarczego, na temat punktów spornych w podejściu do historii, w osądzaniu niewolnictwa i na temat zadośćuczynienia bynajmniej nie traci na znaczeniu. Szczególnie że w grę wchodzi także środki finansowe przeznaczone na pomoc uciśnionym i odszkodowania za poniesione krzywdy.

1. Problematiczna ocena historii kolonizacji i dekolonizacji

Dyskurs publiczny w Unii Europejskiej odnosi się do oceny czasów kolonialnych i postkolonialnych. W UE ma obowiązywać jeden podręcznik historii, a przyświeca temu intencja zapobiegania konfliktom w przyszłości. Tyle tylko, że niewygodne dla poszczególnych narodów fragmenty dziejów będą musiały zostać przemilczane i pominięte. Żaden kraj nie zgodzi się przy tym na zepchnięcie jego dziejów na margines, każdy walczyć będzie o to, by jego historia zaprezentowana została w jak najpozytywniejszym świetle. Najbardziej kontrowersyjne tematy to epoka napoleońska, naloty alianckie podczas II wojny światowej, komunizm oraz właśnie kolonializm.

Mimo że w II połowie XIX wieku w wyścigu kolonialnym w Afryce i Azji uczestniczyły niemal wszystkie liczące się państwa ówczesnej Europy, ich dzisiejsza ocena tego okresu jest zasadniczo różna. Belgowie, Niemcy i Francuzi przeprosili za kolonializm. Brytyjczycy natomiast wysuwają argumenty na jego obronę (podkreślając zaprowadzone wraz z ich panowaniem ład, bezpieczeństwo, edukację, technikę i opiekę medyczną). I choć Tony Blair wystosował oficjalne przeprosiny, to wciąż pojawiają się głosy w obronie kolonizatorów, szczególnie w kontekście sytuacji zaistniałej, gdy tychże kolonizatorów zabrakło.

Obrona kolonializmu w wykonaniu Brytyjczyków nie jest kwestią nową i sprowadza się do następujących argumentów¹:

- Wielka Brytania rządziła jedną czwartą kuli ziemskiej w sposób autokratyczny, ale rozsądny. Nie było żadnego odniesienia między tym, co działo się na ziemiach opanowanych przez Anglików, a okrucieństwami, których dopuszczali się na zajętych przez siebie terytoriach Holendrzy, Belgowie, Portugalczycy, Francuzi, Niemcy i Włosi;
- swoboda poruszania się i komunikacji, wolność słowa i prasy, szeroki dostęp do bezstronnego wymiaru sprawiedliwości, wolność dysponowania swoim życiem i majątkiem w ramach wyznaczonych przez prawo;
- w rządzeniu imperium bardzo ściśle przestrzegano surowych Gladstone'owskich reguł zarządzania finansami publicznymi;
- bezlitośnie karano przejawy korupcji na wszystkich szczeblach władzy;
- w znacznym stopniu egzekwowano przestrzeganie tolerancji religijnej i narodowej (imperium brytyjskie było największym muzułmańskim państwem na świecie, największym państwem zamieszkanym przez wyznawców religii hinduistycznej i buddyjskiej, było też największym krajem protestanckim, w którym występowały społeczności zdominowane przez katolików);
- zasługą imperialnych urzędników, wojska i policji było to, że dziesiątki skłóconych narodów mogły współżyć w spokoju; dzięki swobodzie przemieszczania się i tłumieniu buntów na tle rasowym i religijnym na wielu obszarach koegzystowały wrogie sobie społeczności;
- narzucone standardy w dziedzinie ochrony zdrowia doprowadziły do rewolucyjnych zmian przeciętnej długości życia, poważnego ograniczenia liczby zachorowań na choroby tropikalne oraz zdecydowanego spadku śmiertelności niemowląt;
- od 1989 roku przeznaczano coraz większe sumy na programy rozwoju gospodarczego.

Historyk Paul Johnson konkluduje wszakże: „W ten sposób Wielka Brytania, kierując się wysoce altruistycznymi pobudkami, stała się w znacznej mierze odpowiedzialna za trzy podstawowe problemy dzisiejszego Trzeciego Świata: konflikty narodowościowe i rasowe, eksplozję populacyjną oraz wiarę w iluzoryczne panaceum »pomocy zagranicznej«². Podkreślany jest ponadto fakt, że ponad 500 mln poddanych brytyjskich zdobyło wolność na ogół bez użycia przemocy i że nowe

¹ Por. P. Johnson, *Historia Anglików*, Gdańsk 1995, s. 366-367.

² *Ibidem*, s. 367.

państwa, z wyjątkiem Birmy, postanowiły zachować konstytucyjne więzi z Wielką Brytanią³.

Inny wybitny historyk z Oksfordu, Niall Ferguson, zauważa: „Każdy musi przyznać – niezależnie od tego, co mówi się o wpływie kulturowym czy podejściu do innych grup etnicznych – że z punktu widzenia gospodarczego imperium brytyjskie w latach 1850-1914 istotnie zwiększyło poziom zamożności ludów, które znalazły się w jego zasięgu. Tylko jeden przykład: w tym okresie znacznie więcej kapitału przepływało z bogatych krajów do biedniejszych, niż to się działo później. Wyjaśnienie jest proste: europejscy inwestorzy wolli lokować swoje pieniądze w krajach Azji, Afryki, Ameryki Południowej, kiedy znajdowały się one pod pośrednimi czy bezpośrednimi wpływami imperium brytyjskiego, niż kiedy stały się w pełni niezależne. Podkreślam: trzeba rozróżniać polityczny, kulturowy i ekonomiczny wpływ imperializmu. Wiele osób, które mówią o imperializmie, zapomina czy po prostu nie rozumie tego gospodarczego wymiaru”⁴.

Max Boot z kolei, neokonserwatywny publicysta amerykański, sądzi, że: „Były kolonie, których posiadanie opłacało się finansowo, wiele innych było bardziej biorcą kapitału niż jego dostarczycielem. Brytyjczycy robili dobre interesy w Rodezji, Afryce Południowej – bardzo pilnowali tych regionów – ale nie czerpali zysków z Ugandy, Nigerii, Sudanu... Imperium to było coś więcej niż motyw materialne. Anglicy wierzyli, że wprowadzają lepszy porządek globalny, ale także wewnętrzny tam, gdzie zakładali kolonie i protektoraty”⁵.

W podobnym tonie wypowiada się socjolog Peter L. Berger w znanej pracy *Rewolucja kapitalistyczna*: „Udowodnienie, że kapitalistyczna penetracja w całości przyniosła szkody gospodarcze krajom Trzeciego Świata, jest faktycznie bardzo trudne. Przyjmując Afrykę za obszar kontrolny, można przyjąć, że kraje najmniej dotknięte kolonializmem (jak Etiopia) są w najgorszej sytuacji gospodarczej, podczas gdy kraje najbardziej nim dotknięte (jak Kenia) są w stanie o wiele lepszym. Nawet w przypadkach, w odniesieniu do których można mówić o »wyzysku« kolonialnym, reżimy kolonialne pozostawiły po sobie infrastrukturę materialną (np. koleje żelazne i autostrady) oraz instytucje społeczne (np. nowoczesną administrację i system oświaty), które należy zaliczyć do aktywów prorozwojowych w okresie postkolonialnym. Gdyby nawet można było wykazać (czego prawdopodobnie zrobić się nie da), że źródłem bogactwa dawnych potęg kolonialnych (przede wszystkim Wielkiej Brytanii, Francji i Holandii) był, przynajmniej częściowo »wyzysk« kolonii, to tłumaczenie takie byłoby całkowicie chybione w przypadku kilku głównych krajów przemysłowych, które w przeszłości nie należały do grona metropolii kolonialnych (dotyczy to przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Japonii)”⁶. Do tego dochodzi kwestionowanie przez wielu historyków teorii o „wysięgu po Afrykę”⁷.

³ *Ibidem*, s. 415.

⁴ N. Ferguson, *Imperializm przydał się światu*, „Europa. Tygodnik Idei” dodatek do „Dziennika” 2004, nr 8, s. 2.

⁵ M. Boot, *USA budują nowy ład światowy*, „Europa. Tygodnik Idei” dodatek do „Dziennika” 2006, nr 105, s. 3.

⁶ P.L. Berger, *Rewolucja kapitalistyczna*, Warszawa 1995, s. 217.

⁷ Por. E. Rayner, R. Stapley, *Mity, błędy i oszustwa w historii*, Warszawa 2006, s. 127-131.

W wielu byłych koloniach po uzyskaniu niepodległości realny dochód na głowę mieszkańca spadał. Powody były liczne i różne – od wojen domowych i korupcji, poprzez systematyczny spadek cen surowców (głównych towarów eksportowych byłych kolonii), aż po gwałtowny wzrost liczby ludności, któremu nie mógł dotrzymać kroku rozwój gospodarczy. Obywatele Ghany, Malawi czy Sierra Leone zarabiają dziś mniej niż w chwili uzyskania niepodległości, a nierzadko żyją też krócej⁸. Porównując Afrykę z Azją Wschodnią i Południowo-Wschodnią, nie należy zapominać, że na początku lat 60. Czarny Ląd był bogatszy niż Azja⁹. Mieszkańcy Afryki żyją dziś krócej i zarabiają mniej niż w latach 60., dekadzie raptownej dekolonizacji kontynentu. W tamtym czasie dochody przeciętnego Afrykanina były dwukrotnie wyższe niż dochody przeciętnego Hindusa, Koreańczyka czy Chińczyka. Analitycy i publicyści martwili się raczej o Azję, przeludnioną i pozbawioną tyłu cennych surowców co Afryka.

2. Niewolnictwo jako przykład współczesnego sporu o istotę przeprosin i odszkodowań

Oficjalnie niewolnictwo zostało zniesione. Nie przyszło to łatwo, co widać na przykładzie Kenii: „Przymus pracy oficjalnie zniesiono, ale wszyscy tubylcy muszą płacić pogłówną w angielskiej walucie, a jedyną drogą zdobycia tych szylingów jest praca w plantacjach białych osadników. Normy płacy za tę pracę są tak śmieszne, że dla zdobycia niewielkiej sumy na pokrycie podatku rocznego »wolnego« tubylcy musi pracować na rzecz białych najeźdźców przez trzy miesiące. Tylko to nie nazywa się niewolnictwem”¹⁰.

Podobny problem zauważa G. Załęski, który pisze, że: „Aby zatem nawet autochtonów, którzy są w szczęśliwym posiadaniu ziemi, zmusić do pracy u białych, wymyślono system podatkowy, który zmusza kolorowego do niewolnictwa faktycznie. W dziedzinie podatków nakładano kary dość surowe, z których jeszcze nie najgorszą było więzienie”¹¹. Szukając wyjaśnienia tego stanu rzeczy, dochodzi do wniosku, że „zniesienie niewolnictwa było połączone z dużym wysiłkiem finansowym dla niektórych państw, a to, że ze względu na konieczność wynagrodzenia plantatora kolonijnego za emancypację niewolników w przeciwnym wypadku należało liczyć się z bankructwem plantacji, którym by pozostały na karku poważne nieraz długi, zaciągnięte na kupno niewolników, pożyczki oraz brak gotówki na spędzanie kosztów najemnej robocizny. Przy bardzo poważnym korzystaniu kolonii z kredytów banku macierzy, katastrofa kolonii mogła się łatwo przekształcić w katastrofę gospodarczą samej macierzy. Stąd powolność akcji emancypacyjnej oraz niejednokrotne ustawianie okresu pańszczyźnianego przed pełnym uwolnieniem”¹².

⁸ A. Leszczyński, *Kto się rozwija, kto się zwija*, „Polityka” 2005, nr 52-53, s. 72-73.

⁹ J. Winiecki, *Afryka jak Ursus*, „Wprost” 2002, nr 1030, s. 52.

¹⁰ S. Ossowski, „Misja cywilizacyjna” białego człowieka a niepodległość Etiopii, [w:] idem, *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1970, s. 104 [pierwiodruk: „Wiadomości Literackie” 1935, nr 38].

¹¹ G. Załęski, *O zasadniczych pojęciach polityki kolonialnej i kolonizacyjnej. Uwagi nad gospodarczym stosunkiem człowieka „białego” do „kolorowego”*, Warszawa 1928, s. 118.

¹² *Ibidem*, s. 87.

Czołowy znawca problemu Ryszard Kapuściński w *Lapidarium IV* tłumaczy, że: „historia przez ostatnie pięćset lat dzieliła się na dwie epoki – niewolniczą i kolonialną, z tym że historycy traktowali zwykle epokę niewolnictwa marginalnie i zdawkowo, a o wszelkie zło, które prześladowało Afrykę, obwiniali kolonializm”¹³. I przestrzega przed nieprawdziwym obrazem, gdyż „handel niewolnikami, czyli grabież i mord ludności afrykańskiej, który trwał ponad 350 lat, wyniszczył i wyludnił kontynent, zahamował na wieki jego rozwój, odsunął go na margines świata, skazał na biedę i wegetację. To hańbiąca świat epoka wielkiej zbrodni dokonanej na Afryce”¹⁴.

W procederze tym biali handlarze wcale nie polowali osobiście na Murzynów. Nie musieli tego robić – wyręczały ich w tym lokalne plemiona afrykańskie z terenów nadbrzeżnych, polujące na mieszkających w głębi lądu pobratymców, aby ich sprzedawać białym kupcom¹⁵. Pewna liczba ludzi traciła życie w miejscu pojmania, a podczas długiego, trwającego nieraz kilka miesięcy marszu – według Raymonda Jalama, handlarza z Luandy – w drodze do wybrzeża umierała blisko połowa ludzi¹⁶.

Handel transatlantycki był ilościowo mniejszy: w latach 1450-1869 z Afryki wysłano do obu Ameryk i na wyspy położone na Oceanie Atlantyckim 11 mln ludzi, z czego na miejsce dotarło 9,6 mln niewolników. Handel, który osobiście wolę nazwać wschodnim, objął w latach 1650-1920 17 mln Afrykanów. Natomiast liczbę ofiar handlu wewnątrzafrykańskiego szacuje się na jakieś 50% wszystkich osób wywiezionych z Czarnej Afryki, a więc byłaby to połowa z owych 28 mln. Jednak prawdopodobnie ta liczba była większa¹⁷.

Toczący się współcześnie spór dotyczy dylematów przeprosin i odszkodowań. W Durbanie w 2001 roku odbyła się Światowa Konferencja ONZ przeciw Raszizmowi, Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji (UN WCAR). Delegaci w deklaracji końcowej słusznie uznali niewolnictwo i handel niewolnikami za zbrodnię przeciw ludzkości. Państwa Europy Zachodniej potwierdziły, że niewolnictwo i handel niewolnikami były „zatrważającą tragedią w historii ludzkości” i zgodziły się „wyrzucić głęboki żal” za „cierpienia, które powodowało niewolnictwo”. Spierano się wszakże, czy – tak jak żądała tego Afryka – uznać wieki kolonializmu i rasizmu za zbrodnię przeciw ludzkości. Delegaci europejscy nie mogli oficjalnie stwierdzić, że była to zbrodnia. Zbrodnia przeciw ludzkości jest najcięższym przestępstwem i nie ulega przedawnieniu. W związku z tym sprawa rekompensat pozostała nierozwiązana. Ekspert African World Reparations and Repatriation Truth Commission (w jej skład wchodzi wybitni historycy, prawnicy i ekonomiści z USA i Afryki) wyliczyli, że wartość pracy włożonej przez afrykańskich niewolników w rozwój obu Ameryk przekracza 777 bln USD!¹⁸

¹³ <http://serwis.gazeta.pl/kapuscinski/1,23083,459894.html>.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ www.mateusz.pl/wdrodze/nr338/10-wdr.htm.

¹⁶ Por. „My a Trzeci Świat. Pismo Gdańskiego Ośrodka Ruchu Solidarności z Krajami Trzeciego Świata MAITRI” 2007, nr 7.

¹⁷ Por. O. Petre-Grenouilleau, *Szlaki żywego towaru*, „L'Expansion”, przedruk: „Forum” 2005, nr 32-33, s. 62.

¹⁸ T. Bardel, *Nie ma przyszłości bez przeszłości?*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 203, s. 14.

Oczywiście, nikt nie żąda tak bająńskiej sumy w ramach zadośćuczynienia, ale sam proceder, jak sądzi amerykańista Krzysztof Michałek, „Pojawiająca się w stosunkach międzynarodowych kategoria rozliczeń z przeszłością za pomocą finansów jest bardzo niebezpiecznym sposobem myślenia. Zamiast zamykać pewne okresy historyczne, ta »zła« historia pozostaje nadal żywa i w dodatku nasycza się nowymi konfliktami”¹⁹. Ten konflikt dotyczy m.in. tego, kto miałby płacić.

Tomasz Włodek stwierdza: „Gdy pojawiły się projekty, aby kraje zachodnie wypłaciły narodom afrykańskim odszkodowania za niewolnictwo, prezydent Senegalu Abdoulaye Wade uznał je za niedorzeczne. Nie bez powodu: Dakar, stolica jego kraju, był jednym z wielkich centrów eksportowych »czarnego złota« i gdyby miało dojść do płacenia odszkodowań, to nie bez racji dzisiejsi amerykańscy Murzyni mieliby podstawy domagać się od dzisiejszych Senegalczyków odszkodowań za to, że ich przodkowie sprzedali ich białym. Prezydent nie powiedział głośno, że sam jest potomkiem lokalnych królów, którzy dorobili się na handlu rodakami, więc i od niego można się domagać rekompensaty...”²⁰.

W podobnym tonie wypowiada się Marek Ostrowski, który na pytanie, kto miałby płacić, stwierdza: „Zapewne podatnicy amerykańscy. Ale większość podatników to imigranci, w tym i nasi spod Chicago, którzy z niewolnictwem jako żywo nie mają wiele wspólnego. Co więcej, może pod zaborami doznawali nie mniejszych krzywd niż niewolnicy amerykańscy. A potomkowie żołnierzy Unii, którzy ginęli w wojnie za ideę abolicjonizmu, też mają płacić? Wreszcie czarni w USA, nawet potomkowie niewolników, są przeciętnie 20-50 razy zamożniejsi niż ich dalecy kuzyni w Afryce”²¹. W tym miejscu można zacytować Afroamerykanina, Keitha Richburga, autora głośnej książki *Przybysz z Ameryki: Murzyn spotyka Afrykę*, który pisze: „Bogu dzięki, że moi bezimienni przodkowie, którzy zakuci w łańcuchy płynęli przez Ocean, mieli dość siły, aby przeżyć. Dzięki Bogu jestem Amerykaninem”²².

Dawid Horowitz wymienia aż 10 powodów, dla których nie należy godzić się na odszkodowania dla Murzynów, np.: Żydzi i Japończycy, biorąc odszkodowania, dostają je indywidualnie, a nie jako zbiorowość; Oprah Winfrey była córką czarnego dzierżawcy w stanie, w którym segregacja rasowa była bardzo silna, a mimo to należy dziś do 400 najbogatszych w USA osób; niemal każda grupa etniczna ma za sobą jakieś wstrząsające przeżycia, które starano się zrekompensować miliardami dolarów; odszkodowanie podzieli społeczeństwo według koloru skóry, czyli cała akcja *de facto* promuje rasizm.

Myli się jednak ten, kto sądzi, że to haniebne zjawisko znalazło już swój kres w historii, choć nowe wydanie *Encyklopedii Britannica* podaje: „Początki niewolnictwa giną w zakamarkach ludzkiej pamięci [...]. Jest prawdopodobne, że niewolnictwo już więcej nie zaistnieje jako zjawisko zalegalizowane przez uznany autorytet polityczny lub rząd w jakimkolwiek miejscu na ziemi”²³. Według Międzynarodowej

¹⁹ K. Michałek, *Dług białej Ameryki*, „Życie” 2000, nr 181, s. 21.

²⁰ www.mateusz.pl.

²¹ M. Ostrowski, *Cena za wyschłą krew*, „Polityka” 2001, nr 37, s. 38.

²² Cyt. za: R. Warah, *The East African*, „Courtesy of Fourier International”, przedruk: „Forum” 2003, nr 18, s. 26.

²³ *Encyklopedia Britannica* 2002 [płyta CD].

Organizacji Antyniewolniczej (Anti-Slavery International – ASI) z siedzibą w Londynie, najstarszej organizacji zajmującej się prawami człowieka, na świecie jest co najmniej 27 mln niewolników (m.in. w Sudanie, Bangladeszu, Brazylii, Hondurasie i Gwatemali). Współczesne formy niewoli to np. przymusowa praca i prostytucja, uwięzienie za długi, praca dzieci. Niewolnicy są poganiaczami wielbłądów, pracują na plantacjach, tkają dywany, budują drogi, sprzątają lasy²⁴. Niewolników jest więcej niż kiedykolwiek, ponad dwukrotnie tylu, ilu sprzedano Afrykańczyków w czasie 400 lat transatlantyckiego handlu niewolnikami.

Niedawno wybuchła głośnie sprawa w związku z wypowiedzią prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy'ego, który zapowiedział, że nie będzie przeproszał. Pod koniec kampanii Sarkozy napisał do grupy weteranów wojny algierskiej, że „musimy dziś budować przyszłość bez skruchy”. Taki dobór słów zabrzmiał ekscentrycznie. Skrucha jest bowiem nie tylko przyzwyczajonym odczuciem w stosunku do ludzi przez siebie uciśnionych, jest także sprzyjającym środkiem dla rozliczenia się z samym sobą. Te słowa budzą spory w kraju, w którym szanowany historyk niewolnictwa, Olivier Petre-Grenouilleau, został pozwany do sądu za dowodzenie, że „właściciele niewolników, w odróżnieniu od winnych ludobójstwa, nie dążyli do eksterminacji swych ofiar”.

3. Główne przeszkody w rozwoju w okresie dekolonizacyjnym

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na kwestię dotyczącą wyboru optymalnego systemu gospodarczego. Znany ekonomista Jeffrey Sachs²⁵ stwierdza: „Po uzyskaniu niepodległości kraje postkolonialne zaczęły poszukiwać »trzeciej drogi« między kapitalizmem a socjalizmem”. Nie do końca ma rację – po uzyskaniu niepodległości korzystano głównie z niekapitalistycznej drogi²⁶, gdyż system socjalistyczny okazał się bliski tradycjom ludów afrykańskich, związanych ze zbiorową własnością ziemi i kolektywną pracą²⁷.

Marzenie o nowym lepszym systemie znajdujemy w wypowiedzi jednego z mieszkańców uciskanego kontynentu: „Słyszałem jednego z takich Murzynów z Afryki Wschodniej, jak mówił o możliwościach przeskoczenia do komunizmu pierwotnego, jaki panował w różnych częściach Afryki przed przyjściem Europejczyków, do nowoczesnego społeczeństwa komunistycznego, opartego na racjonalnej organizacji i wysokiej technice. Wyjaśnił on, że w Afryce, gdzie wzajemna pomoc w stylu kropotkinowskim nie jest utopią, a pieniądź służy tylko do płacenia podat-

²⁴ Por. „My a Trzeci Świat”, *op. cit.*

²⁵ J. Sachs, *Ekonomia lekceważy rzeczywistość*, „Europa. Tygodnik Idei”, dodatek do „Dziennika” 2006, nr 117, s. 2.

²⁶ W tym opracowaniu nie zostanie poddana analizie wieloznaczność używania terminów „komunizm” i „socjalizm”, które już w XIX wieku były wykorzystywane przez ruchy społeczne o bardzo różnych programach, a teoretycy i politycy używali ich do oznaczenia różnorodnych idei, zob. J. Ładasz, *Socjalizm i komunizm*, Warszawa 1985, s. 8.

²⁷ Por. S. Wilkosz, *Wszystko o Afryce*, Warszawa 1982, s. 78.

ków, przyszły doskonały ustrój komunistyczny ma bardziej odpowiednią głębię niż w Europie, przeoranej pługiem kapitalizmu"²⁸.

W swym znanym artykule *Afryka od inwazji Napoleona do Organizacji Jedności Afryki* wieloletni kierownik pracowni Zagadnień Społecznych i Kulturalnych Afryki Współczesnej PAN, Józef Chałasiński, dołącza kolejne pomysły na nowy ład: „W tym duchu aż nie wypada nie dostrzec V Kongresu Panafrykańskiego w Manchesterze w 1945 r., gdzie prelegenci stwierdzają, że »wyraźnie zaznaczyła się istotna rola, jaką w walce z kolonializmem o wyzwolenie Afryki odegrał ruch komunistyczny, a w szczególności Rewolucja Październikowa i Związek Radziecki«. Związek Radziecki był wielkim źródłem inspiracji. Rola kolonializmu jako sojusznika wyzwalaającej się Afryki znajduje wyraz nie tylko wśród polityków nowej Afryki, ale także wśród pisarzy. Na Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu w 1948 r. Aimé Césaire przeciwstawiał wolność narodów Związku Radzieckiego uciskowi kolonializmu"²⁹. Uzasadnienia nie znajduje zatem kapitalizm, ponadto pojawia się recenzja głośnego opracowania *Jądra ciemności*: „Właściciele przedsiębiorstwa, bezwzględni władcy okolicznych osiedli murzyńskich, współzycie ludzkie zmieniają w walkę wilków. *Jądro ciemności* to nie jest obraz własnych środowisk życia Murzynów, ale, jak to określa autor »padliny cywilizacji«, którą tworzy w Czarnej Afryce bytło kapitalizmu"³⁰.

Także w kierunku podkreślania roli socjalizmu szły nurty dociekań wielu dyscyplin naukowych. Badaczka literatury Czarnej Afryki, Wanda Leopold, wypowiadając się o młodym pokoleniu czarnej inteligencji, pisze: „Główne kierunki dążeń młodych intelektualistów dają się generalnie sprowadzić do trzech haseł: jedność Afryki, afrykanizacja, socjalizm"³¹. Jerzy J. Wiatr sądzi, że „socjalizm jest powołany do tego, by stworzyć krajom postkolonialnym autentyczną perspektywę rozwoju, wyjścia z nędzy i zależności, stworzenia nowej cywilizacji"³².

Podążając za postulatem Wiatra i innych, sprawdzając możliwość i stopień wcielenia idei w życie, posłużmy się przykładem Madagaskaru. Kiedy w czerwcu 1975 roku władzę przejął Didier Ratsiraka, oznajmił on narodowi, że „Socjalizm jest jedyną drogą rozwoju Madagaskaru”. Wraz z nacjonalizacją i kontrolą państwa nad działalnością gospodarczą, połączoną z brakiem kompetencji i rosnącą inflacją, nabral przyspieszenia proces, który w szybkim czasie sparaliżował gospodarkę całego kraju.

Z pełnym przekonaniem możemy stwierdzić, iż pokolenie afrykańskich liderów: Museveni z Ugandy, Kagame z Ruandy, Afwerki z Erytrei, Zanewi z Etiopii, Laurent Kabula z Zairu, znacznie skuteczniej zrujnowało gospodarkę swych krajów niż jakkolwiek najazd kolonializmu czy neokolonializmu. Miłośnicy „afrykańskiego socjalizmu” studiowali w Dar Es Salaam na Uniwersytecie Tanzanii, który w la-

²⁸ S. Ossowski, *op. cit.*, s. 106-107.

²⁹ K. Chałasińska, *Blżej Afryki*, Warszawa 1965, s. 19-23. Cyt. za: J. Chałasiński, *Afryka od inwazji Napoleona do Organizacji Jedności Afryki*, [w:] *Afryka naszych czasów. Problemy integracji państwowej, narodowej i panafrykańskiej*, red. J. Chałasiński, Wrocław 1976, s. 53.

³⁰ J. Chałasiński, *op. cit.*, s. 20.

³¹ *Ibidem*, s. 47.

³² J.J. Wiatr, *Drogi do wolności. Polityczne mechanizmy rozwoju krajów postkolonialnych*, Warszawa 1988, s. 56.

tach 70. był inkubatorem grup lewicowych, często zaangażowanych w terroryzm. Wszyscy też byli przywódcami marksistowskich oddziałów powstańczych, składających się z ludzi gotowych zabijać z zimną krwią.

Dla zobrazowania sytuacji podajmy przykład Kabula, który organizuje tam sabotaż przeciwko międzynarodowym misjom humanitarnym w jednym tylko celu: „nie chce mieć świadków masakr i naruszeń praw człowieka”. Według raportów europejskich misjonarzy tylko w 1997 roku siły Kabuli rozsiekały bagnetami i maczugami lub zastrzeliły setki bezbronnnych mężczyzn, kobiet i dzieci.

Jak zauważa kierownik Katedry Stosunków Międzynarodowych UG Marek J. Malinowski, rozpad ZSRR spowodował załamanie się „krajów o orientacji socjalistycznej”, do których należały Algieria, Libia, Etiopia, Somalia, Tanzania, Mozambik, Angola, Zimbabwe, Kongo, Benin, Burkina Faso, Mali i Namibia. „Elity władzy w tych państwach z wyjątkiem Angoli i Zimbabwe oficjalnie porzuciły mrzonki o zbudowaniu »socjalizmu naukowego w swych krajach«”³³.

W *Czarnej księdze komunizmu* autorzy tego ogromnego dzieła, oceniając liczbę ofiar komunizmu na 1,7 mln, zastanawiają się, „dlaczego elity, którym udało się przejąć władzę w tych państwach, mając do wyboru bogatą ofertę ideologiczną XX wieku, szukały wsparcia w ideologii marksistowsko-leninowskiej. Nie daje się wykluczyć, że jedną z istotnych przyczyn mogła być fascynacja potencjałem oferowanym przez doktrynę, która dopuszcza przerażającą przemoc. [...] Komunistyczny epizod Afryki wpisuje się w długi okres gwałtów, którego badacze zaczynają dopiero przedzierać się przez manichejską opozycję między harmonią (czy też barbarzyństwem) okresu przedkolonialnego, porządkiem (czy też represją) kolonializmu oraz anomią, do jakiej doszło z chwilą uzyskania niepodległości i pojawienia się zapędów neokolonialnych. [...] Ponadto specjalista od komunizmu niebędący afrykanistą dostrzeże dziwnie swojski pejzaż, zarówno jeśli chodzi o czystki w partii [...], jak i o stosunek do opozycji narodowej (etnicznej) partyzanckiej czy religijnej”³⁴.

Rządy wyzwolonych państw myślały, że po pozbyciu się kapitalistycznych ciemnych sił osiągną rozwój gospodarczy. W 1961 roku indyjski ekonomista S. Patel opublikował artykuł, w którym udawał niezłomny, przytaczając dokładne wyliczenia, że Indie, uwolnione od brytyjskiego panowania, za jakieś 30 lat osiągną wyższy dochód na jednego mieszkańca niż Francja, a jeszcze za parę lat prześcigną Stany Zjednoczone.

Zdaniem Dawida S. Landesa „kapitalizm uznano za system nieskuteczny, któremu nieuchronnie towarzyszy korupcja i niesprawiedliwość. Po radzieckim zwycięstwie w II wojnie światowej socjalizm połączony z dyktaturą zapewniał rozwój produkcji i dawał nadzieje na przyszłość”³⁵. „Nie można się było bardziej pomylić”³⁶.

Natomiast byli dyktatorzy mają się całkiem dobrze. Znakomicie ma się Hiszpanie Habre, były prezydent Czadu, który na sumieniu ma około 40 tys. morderstw

³³ M.J. Malinowski, *Afryka na uboczu świata*, „Najwyższy Czas!” 1998, nr 1-2, s. 28.

³⁴ K. Bartosek et al., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 2000, s. 640.

³⁵ D.S. Landes, *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, Warszawa 2000, s. 490.

³⁶ *Ibidem*.

politycznych. Po ucieczce z kraju tyran poprosił o azyl w Senegalu i rozlokował się w pięknej posiadłości pod Dakarem. Dożyłotnią pensję i willę w Zimbabwe ma też pułkownik Mengistu Hajle Mariam, który wprowadzając komunizm w Etiopii w latach 1975-1979, wymordował co najmniej 1,5 mln rodaków. Ale oprawcy chowają się nie tylko pod skrzydłami innych dyktatorów. W demokratycznej Francji jesień życia spędza Didier Ratsiraka, „czerwony admirał” z Madagaskaru. Za sąsiada ma Jean-Claude’a Duvaliera, tyrana z Haiti, który rządził przy pomocy szwadronu śmierci.

Na szczęście era tyranów zmierza ku końcowi. W ponad 30 krajach Afryki istnieją już rządy demokratyczne, które są „bardziej” uczciwe w stosunku do obywateli, niż skorumpowane dyktatury z przeszłości. Wiele krajów kontynentu od kilku lat rejestruje wzrost gospodarczy rzędu 5-7% rocznie. Także konfliktów zbrojnych jest dziś w Afryce znacznie mniej niż dekadę temu. Jeszcze niedawno Jadwigą Kiwerską³⁷ do katalogu problemów dodawała fakt, że od 1960 roku w Afryce naliczono ponad 40 udanych zamachów stanu. Jeżeli do zamachów stanu doliczymy bunt, zamieszki, nieudolne spiski, to okaże się, że w ciągu 20 lat w Afryce było ponad 125 gwałtownych akcji politycznych. Jest to niechlubny rekord.

Podobnej liczby krwawych przewrotów Ameryka Łacińska nie doświadczyła nawet w swoich najgorszych okresach. Wynika to z faktu, że podwładni w tych krajach „uważają swoich zwierzchników za kogoś zupełnie odmiennego – osoby cieszące się niespecjalnym przywilejem. A skoro siła dominuje nad prawem, najlepszym sposobem na zmianę ustroju społecznego jest obalenie tych, którzy sprawują władzę”³⁸.

Zakończenie

Rozwiązanie palącego problemu świata po dekolonizacji zawiera się w kilku wybranych, złożonych problemach:

1. Rekolonizacja

To najbardziej kontrowersyjny temat pojawiający się głównie w publicystyce. Nie brakuje jednak konkretnych przykładów, jak archipelag Komorów, który uzyskał niepodległość w 1975 roku, przy czym jedna z wysp nie weszła w skład Federacji Islamskiej Republiki Komorów i w rok później (2002 rok) w referendum opowiedziała się za Francją, nie pragnąc suwerenności i niepodległości. Natomiast w opiniotwórczym tygodniku „Wprost” ukazał się artykuł z dyskusyjnym podtytułem: *Afrykę może uratować tylko nowy kolonializm*³⁹. Została w nim przedstawiona sytuacja w Sudanie – tamtejszy rząd nie wyraził zgody, by ten kraj (z uwagi na konflikt w Darfurze) stał się pierwszym w Afryce krajem, z którego terytorium miałyby się rozpocząć rekolonizacja całego kontynentu.

³⁷ Por. J. Kiwerska, *Rozpad imperium brytyjskiego*, Warszawa 1989, s. 5.

³⁸ D. Etoungi-Manguelle, *Czy Afryce potrzebny jest program dostosowania kulturowego?*, [w:] *Kultura ma znaczenie*, red. L. E. Harrison, S.P. Huntington, Poznań 2003, s. 131.

³⁹ A. Jabłońska, *Dyplomacja kanonierek*, „Wprost” 2004, nr 1135, s. 64.

2. Zmiana polityki UE i USA

Za sprawą systemu dopłat rolnych w Unii Europejskiej znaleźliśmy się w uprzywilejowanym i niesprawiedliwym systemie globalnego handlu produktami rolnymi. Przede wszystkim są to ceny gwarantowane. Rolnicy w krajach UE wiedzą, że niezależnie od sytuacji na rynku (np. nadprodukcji, która w warunkach wolnego handlu wywołałaby spadek cen), mogą sprzedać to, co wyprodukują, po ustalonych wcześniej cenach. Cenom gwarantowanym towarzyszą dopłaty do eksportu pozwalające sprzedawać za granicą towary po cenie niższej od kosztów produkcji. Rolnicy otrzymują też dopłaty bezpośrednie. Skutki, jakie przynoszą wysokie dopłaty do rolnictwa, pokazuje najlepiej przykład handlu bawełną. Farmerzy z USA otrzymują rocznie z budżetu 3-4 mld USD. Dzięki temu są w stanie sprzedawać bawełnę znacznie taniej od konkurencji, w tym od kilku milionów chłopów z biednych zachodnioafrykańskich krajów Mali i Burkina Faso. Bawełna jest jedynym towarem eksportowym obu tych państw, w których dochód na głowę statystycznego mieszkańca jest blisko sto razy mniejszy niż w USA i których cały produkt krajowy brutto jest niższy od sumy amerykańskich dopłat do bawełny. Pograża to miejscowych farmerów w jeszcze większej biedzie.

3. Zwiększenie wolności gospodarczej

Amerykańska Fundacja Heritage publikuje coroczny Indeks Wolności Gospodarczej. Główne wnioski, jakie możemy wysunąć z publikowanego raportu ukazują, że rządy nie chcą pozwolić obywatelom na spokojne korzystanie z majątku według własnego uznania, wolność gospodarcza jest tłumiona, wszechobecna jest korupcja. Państwa Afryki nie mogą się rozwijać, bo nie pozwalają im na to ich własne rządy. Są wyjątki w Afryce, gdzie wolnorynkowe reformy udało się wprowadzić. Przykładem jest Tunezja. Ten biedny jeszcze do niedawna kraj odważył się na pakiet agresywnych reform wolnorynkowych. W ciągu zaledwie kilkunastu lat Tunezja wyszła na czoło gospodarcze kontynentu. Centralne planowanie odchodzi tam do lamusa, a własność państwowa jest prywatyzowana. O ile w latach 80. niemal blisko 90% majątku znajdowało się w rękach państwa, o tyle dzisiaj pozostało go ledwie 30%. Dzięki takim przewagom, jak: poszanowanie własności prywatnej, stabilność monetarna, gwarancje prawne dla inwestorów itp., Tunezja przyciąga dziś inwestycje zagraniczne rzędu 14 mld USD rocznie.

4. Otwarcie na nowe rynki

Kontakty i współpraca z Chinami wyglądają na najbardziej znaczące. Inwestycje Chin na kontynencie afrykańskim datują się od średniowiecza i wiążą się z ekspedycjami morskimi. Obecność Chin zaznaczyła się silnie ponad 10 lat temu, ale zdecydowanego tempa nabrała w ostatnich latach. Nie Unia Europejska czy USA, ale Chiny są dziś największym wspomożycielem Afryki. W ciągu ostatnich trzech lat stały się trzecim co do wielkości dawcą pomocy żywnościowej dla państw najuboższych. Udzieliły nisko oprocentowanych pożyczek na odbudowę infrastruktury w Angoli, parafowały umowy na eksploatację ropy u wybrzeży Kenii, lokują pola naftowe w Nigerii, umorzyły długi w Liberii, a chińskie firmy budują autostrady w Algierii. Do tej pory ponad 700 chińskich firm zainwestowało w państwach afrykańskich. Handel między Chinami a Afryką wyniósł

40 mld USD. Są również ważne powody do rozczarowania, przykładowo, takie jak import chińskiej siły roboczej do krajów Afryki.

W Angoli, kraju, w którym większość obywateli żyje w ubóstwie, rząd zezwolił na imigrację 4 mln robotników z „państwa środka”. W Zambii robotnicy wyszli na ulicę, protestując przeciwko napływającym Chińczykom. Także jakość towarów, jakimi Chiny zalewają Afrykę, wzbudza głosy dezaprobaty, podobnie zresztą jak i w innych częściach świata.

Mirosława Skawińska

POLSKIE ORGANIZACJE POZARZĄDOWE I ICH ROLA W TWORZENIU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO NA UKRAINIE I BIAŁORUSI

Dzisiejsza Ukraina, ponad dwa lata po pomarańczowej rewolucji, która dała Ukraincom nadzieję i rozbudziła oczekiwania co do utworzenia demokracji w tym kraju, targana jest wielomiesięcznym konfliktem walczących o władzę premiera i prezydenta. Powoli i stopniowo pogrąża się w anarchii¹. Reżim Łukaszenki na Białorusi po raz kolejny uderza w swoich obywateli, odbierając przywileje kolejnym grupom społecznym (tym razem emerytom, weteranom, studentom)². A przecież przemiany społeczno-polityczne w krajach Europy Środkowo-Wschodniej na przełomie 80. i 90. XX w., tzw. „jesień ludów”, które doprowadziły do załamania i rozpadu ustroju socjalistycznego, zapoczątkowały uzyskanie przez należące do niego kraje niepodległości. Sprawily, że pojęcia takie jak: obywatel, społeczeństwo obywatelskie, państwo prawa czy autonomia społeczna, stały się przedmiotem dyskursu społecznego i politycznego, a także naukowego³.

Społeczeństwo obywatelskie jest synonimem demokracji, a świadomi obywatele to jego podstawa. Jest ono przestrzenią działania instytucji, organizacji, grup społecznych, jednostek, rozciągającą się pomiędzy rodziną, państwem i rynkiem. Koncepcja społeczeństwa obywatelskiego obejmuje instytucje i formy zrzeszeń, które dla swej działalności wymagają dialogu politycznego i społecznego, a swe działania opierają na koordynacji na podstawie procesów integracji społecznej⁴.

Ludzie we wszystkich prawie społeczeństwach mają swoje prawa, mówią o swych potrzebach. Nie wszędzie jednak mogą o tym mówić głośno. W niektó-

¹ Szerzej na ten temat patrz: W. Radziwiłowicz, *To już cichy zamach stanu*, „Gazeta Wyborcza” 2007, 25 V, s. 10.

² Więcej: A. Poczubut, W. Radziwiłowicz, *Białoruś odbiera przywileje emerytom, weteranom i studentom*, „Gazeta Wyborcza” 2007, 24 V.

³ M. Magoska, *Obywatel w procesie zmian*, Kraków 2001, s. 7.

⁴ <http://wspieranie.ngo.pl/x/94450> (12.04.2007).

rych krajach grożą za to więzienie i kara. Tak jest np. na Białorusi, gdzie nie głosi się otwarcie swoich poglądów, szczególnie gdy nie są one zgodne z polityką rządu. Mimo to ludzie buntują się przeciwko władzy i manifestują swoje odmienne zdanie. Nie chcą milczeć. Chcą myśleć i głośno mówić o tym, co myślą. To organizacje pozarządowe uczą ludzi, że trzeba myśleć samodzielnie, a nie według ram, że myśli wykraczające poza ramy nie mogą być kwitowane słowem „stop”. Organizacje pozarządowe starają się uzmysławiać społeczeństwu, że tylko wspólna walka może dać pozytywny skutek, gdyż w pojedynkę jest nieefektywna. Problem polega na tym, aby wpoić ludziom, że budowa społeczeństwa obywatelskiego jest ważna dla nich samych. Im szybciej uzmysłowi się ludziom zasadę jedności tym lepiej, bo czas działa na niekorzyść wszystkich tych, którzy unikają działania. Tylko w działaniu człowiek może poznać siebie i sprawdzić się. Dla ludzi ważne staje się samoorganizowanie i ograniczanie wpływu państwa na ich życie⁵.

Rola organizacji pozarządowych w społeczeństwie demokratycznym jest duża. W Polsce m.in. budują świadomość narodową wśród Polaków, jak również pomagają w budowie społeczeństwa obywatelskiego u naszych wschodnich sąsiadów na Ukrainie i Białorusi. Polskie organizacje pozarządowe dostarczają swym ukraińskim i białoruskim partnerom po pierwsze, niezbędnej wiedzy, jeśli chodzi o modele i metody pracy tego typu organizacji w społecznościach lokalnych, a po wtóre, pomagają w promocji dobrych standardów i wysokiego profesjonalizmu w trzecim sektorze. Na Ukrainie i Białorusi ważne jest, by organizacje pozarządowe obok władzy ustawodawczej, wykonawczej, sądowniczej i mediów odgrywały znaczącą rolę w społeczeństwie. To organizacje pożytku publicznego powinny w dużym stopniu monitorować i kontrolować to, co się dzieje w społeczeństwie⁶.

Zatem należy też pracować nad zwiększeniem partycypacji organizacji pozarządowych w podejmowaniu decyzji, zarówno na poziomie władzy centralnej, jak i na poziomie samorządów, gdzie przy władzach wykonawczych powinny powstać ciała konsultacyjno-doradcze. Jest to ważne nie tylko dla Polski, ale również dla naszych wschodnich sąsiadów. Trzeba zorganizować procedurę wysłuchania publicznego i organizację debat na poziomie lokalnym i przy projektowaniu ustaw. Rząd polski przewiduje zwiększenie czynnika społecznego w Radzie Działalności Pożytku Publicznego, tak aby organizacje reprezentowały 24 sfery działalności pożytku publicznego. Prawo i Sprawiedliwość proponuje także utworzenie Funduszu Dobrego Sąsiedztwa, z którego miałyby być wspierana działalność organizacji pozarządowych na Białorusi i na Ukrainie⁷.

Współpraca polskich organizacji pozarządowych z ukraińskim trzecim sektorem

Polska jest dla Ukrainy ważna nie tylko ze względu na bliskość geograficzną czy podobną historię, ale również dlatego, że jest swoistego rodzaju pomostem mię-

⁵ J. Czapska, J. Wójcikiewicz, *Policja w społeczeństwie obywatelskim*, Kraków 1999, s. 9.

⁶ <http://www.ofop.pl/x/129202;jsessionid=54D903E25AC8F61166C7851E1FF4EF4F> (26.04.07).

⁷ *Ibidem*.

dzy Wschodem a Zachodem. Poza tym ma duże doświadczenie mogące pomóc w transformacji ustrojowej i jej adaptacji w ukraińskich i białoruskich warunkach. Współpraca ukraińsko-polska ma charakter partnerski. Nasi sąsiedzi zapraszani są do odbywania staży i praktyk w polskich organizacjach, przez co mogą zdobywać niezbędne doświadczenie i wiedzę oraz mają możliwość nawiązywania licznych kontaktów i znajomości. Nie bez znaczenia pozostaje zatem współpraca uniwersytetów. Polskie organizacje pozarządowe starają się także działać na terenie euroregionów, gdyż poprzez współpracę z ludnością lokalną mają lepszy dostęp do tejże ludności. Do przykładowych euroregionów należy Euroregion Karpacki (obejmuje on terytoria Węgier, Polski, Słowacji i Rumunii) czy Euroregion Bug (terytorium Polski i Białorusi).

Polska wspomaga Ukrainę poprzez różnego rodzaju programy. W ramach programu TACIS istnieje możliwość realizacji wspólnych projektów przez polskie i ukraińskie władze lokalne i organizacje znajdujące się w pobliżu granicy obu państw. Polskie władze na szczeblu centralnym i lokalnym, a przede wszystkim organizacje pozarządowe, aktywnie uczestniczą w unijnych programach pomocowych skierowanych do Ukrainy⁸.

Na poziomie centralnym współpraca odbywa się za pośrednictwem Stałej Polsko-Ukraińskiej Konferencji ds. Integracji Europejskiej. Oprócz dzielenia się z Ukraińcami polskimi doświadczeniami z tego zakresu, strona polska zdecydowanie poparła starania Ukrainy o otrzymanie statusu członka stowarzyszonego z Unią Europejską. W ciągu kilku ostatnich lat doszło do powstania licznych organizacji pozarządowych na Ukrainie. Świadomość i potrzeba budowy społeczeństwa obywatelskiego w tym kraju zaczęła się zwiększać. W 2003 r. istniało tam około 35 tys. organizacji pozarządowych, podczas gdy w roku 1995 – tylko 4 tys.⁹

Stolica Ukrainy jest siedzibą znacznej liczby stowarzyszeń. Mają one także swoje liczne oddziały w ośrodkach regionalnych. Partnerów organizacje poszukują także wśród przedsiębiorców i osób prawnych, którzy mogliby pomóc w przekonaniu społeczeństwa do wspólnego działania. Ich zadaniem jest organizacja wiecy, drukowanie broszur i ulotek czy prowadzenie debat publicznych. Główne cele ich działalności to pomoc w zwalczaniu korupcji w tym kraju oraz próba przekonania społeczności do walki o demokrację.

Kolejna ważna kwestia dla społeczeństwa Ukrainy wiąże się z zadaniem, by stowarzyszenia niepaństwowe i niezależne media działały razem w imię wolności i niezależności słowa i społeczeństwa. Dlatego potrzebna jest nowelizacja i dostosowania prawodawstwa ukraińskiego do zasad i regulacji obowiązujących w krajach Europy Zachodniej. Jest to tym ważniejsze, że Ukraina stara się zostać państwem należącym do Unii Europejskiej. Na razie wydaje się nam to sprawą dość odległą i mało kto widzi Ukrainę jako państwo Wspólnoty. Nie możemy jednak zapominać, że kilkanaście lat temu mało który z polityków europejskich wyobrażał sobie Polskę jako członka Unii Europejskiej¹⁰.

⁸ <http://www.tolerancja.pl/?kat=10&id=3> (02.05.07).

⁹ J. Boratyński, *Wielec niż sąsiedztwa. Rozszerzona Unia Europejska i Ukraina – nowe relacje. Raport końcowy*, Warszawa 2004, s. 51.

¹⁰ *Ibidem*, s. 52-54.

Współpraca ukraińskich organizacji pozarządowych z innego tego typu organizacjami międzynarodowymi także należy do priorytetowych kwestii. Na razie współpraca ta jest słabo rozwinięta. Do tej chwili są to kontakty typu darczyńca-obdarowany. Konieczna jest współpraca i pełna koordynacja między pomagającymi Ukrainie organizacjami rządowymi i pozarządowymi. Ważne jest stworzenie jasnej, przejrzystej i skoordynowanej polityki informacyjnej o tym, co dany kraj może zaoferować organizacjom pozarządowym czy innym tego typu instytucjom. Obecne potrzeby Ukrainy wskazują, że konieczne są programy skierowane na upowszechnianie demokratycznych instytucji i procedur. Wszystkie te działania sprzyjają lepszemu połączeniu trzeciego sektora z całym społeczeństwem i przez to wspomagają tworzenie społeczeństwa obywatelskiego. Liczba organizacji pozarządowych świadczy jednoznacznie o rozwoju trzeciego sektora, lecz niezależnie od tego wiedza społeczeństwa o ich działalności jest niewystarczająca i pozostaje na dość niskim poziomie.

Struktury organizacyjne funkcjonujące na poziomie regionalnym można zmodyfikować w celu wzmocnienia współpracy międzynarodowej. Istnieją dwie struktury, których doświadczenia mogą zostać wykorzystane: sieć fundacji związanych z Instytutem Społeczeństwa Otwartego (OSI) i Regionalne Centrum Środowiskowe dla Europy Środkowej i Wschodniej (REC), które mają swoje biura między innymi w Polsce i na Ukrainie¹¹. Obie te organizacje pomagają Ukrainie, wspierając współpracę między organizacjami pozarządowymi. Studenci z Ukrainy mają możliwość nauki w polskich uczelniach, przez co mogą poznać, w jaki sposób w Polsce rozwinęty jest i jak działa trzeci sektor.

Ukraińcy mają silną świadomość tego, że decydują o demokracji i przyszłości dla siebie i swej ojczyzny. Potwierdza to ich wyjątkowa aktywność w trakcie kampanii wyborczej w 2004 r., jak również dość wysoka frekwencja podczas samych wyborów (sięgająca 75%). Świadczy to o tym, że wbrew woli rządzących i ich wysiłkowi mamy do czynienia z istniejącym społeczeństwem obywatelskim¹².

Dzięki wsparciu finansowemu, m.in. Funduszu Eurazja i Fundacji Charlesa Stewarda Motta, w 1996 r. swoją działalność na Ukrainie zapoczątkowało 10 ośrodków wsparcia dla organizacji pozarządowych. Z upływem czasu tych ośrodków pojawiło się coraz więcej, a swoimi działaniami obejmowały stopniowo terytorium całej Ukrainy. W 2002 r., podczas III Ogólnopolskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych, przedstawiciele sieci z obu krajów podpisali list intencyjny o współpracy i wspólnym dążeniu do rozwoju sektora pozarządowego w Polsce i na Ukrainie. W ramach kooperacji między sieciami powołana została grupa robocza, w której skład weszli przedstawiciele ośrodków wsparcia z obu krajów. Jednym z zadań grupy jest inicjowanie i wspieranie współpracy między organizacjami z Polski i Ukrainy. Przedstawiciele ukraińskiej Ligi oraz polskiej Sieci SPLOT zachęcają polskie i ukraińskie organizacje pozarządowe do współpracy i do wymiany doświadczeń, wiedzy i informacji¹³.

¹¹ *Ibidem*, s. 103.

¹² <http://www.polskieradio.pl/spoleczenstwo/tematytygodnia/default.asp?md=0&ld=386> (04.03.07).

¹³ <http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/3411.html> (04.03.07).

Polskie organizacje wspierają swoich partnerów z Ukrainy przez:

- pomoc w podnoszeniu jakości pracy trzeciego sektora na Ukrainie,
- doradztwo w sprawach uchwalania dobrego ustawodawstwa dotyczącego organizacji pozarządowych,
- udzielanie wskazówek sektorowi pozarządowemu dotyczących współpracy z sektorem publicznym oraz z sektorem biznesu, aby nie dopuszczać do sytuacji izolacji organizacji pozarządowych i ogranicza ich dostęp do informacji,
- pomoc w wypracowaniu systemu wartości, norm etycznych, według których mogłyby działać organizacje pozarządowe i do których mogłyby się odwołać (ukraiński sektor pozarządowy jest młody, więc nie wypracował sobie jeszcze takich norm),
- promocję sfery edukacji (programy Młodzież, Socrates/Erazmus), na płaszczyźnie której można promować ideę aktywności obywatelskiej wśród społeczeństwa, a szczególnie wśród ludzi młodych,
- upowszechnianie wiadomości co do roli i miejsca organizacji pozarządowych w społeczeństwie obywatelskim poprzez działalność edukacyjną, poradniczą i informacyjną.

Współpraca polskich organizacji pozarządowych z białoruskim trzecim sektorem

Assemble'a, czyli Zrzeszenie Białoruskich Prodemokratycznych Organizacji Pozarządowych (assemble'a w języku białoruskim oznacza „zrzeszenie”, „zgromadzenie”), jest największą grupą organizacji pozarządowych skupiających wokół siebie białoruski trzeci sektor. Jest to organizacja pozarządowa typu parasolowego. Jej członkami mogą być wszystkie organizacje pozarządowe, które akceptują zasady Zrzeszenia. Działa ona od 1998 r. i ma na swoim koncie koordynację wielu działań o zasięgu ogólnokrajowym¹⁴. Zrzeszenie to współpracuje z polską Siecią SPLOT, która na Białorusi prowadzi tego samego typu działania co na Ukrainie. Assemble'a wciąż nie posiada osobowości prawnej, albowiem sąd odrzucił wniosek o rejestrację. Powody odmowy były niejasne. W swojej decyzji sąd stwierdził, że wniosek zrzeszenia został zatrzymany przez Ministra Sprawiedliwości na półtora roku bez podania podstaw prawnych. Organizacja pozostaje zatem „nieformalna i aktywna”. Ma to też swoje plusy, gdyż w ten sposób można uniknąć ryzyka delegalizacji, a zagraniczni partnerzy i sponsorzy już zdążyli się przyzwyczaić do przedziwnej sytuacji prawnej białoruskich NGO's, gdzie najbardziej wpływowe i największe organizacje pozarządowe są grupami nieformalnymi. Biuro Assemble'a mieści się, podobnie jak wiele innych mińskich organizacji, w budynku mieszkalnym w centrum miasta.

Władze Białorusi nie są przychylne organizacjom pozarządowym. Pierwszym znaczącym utrudnieniem ze strony władzy centralnej było dokonanie zmian (11 września 2003 r.) w Dekrecie z 26 stycznia 1999 r. „Zarządzenie o uporządkowaniu działalności partii politycznych, związków i innych organizacji społecznych”.

¹⁴ <http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/44076.html> (05.04.07).

Zmiany te dotyczyły nie tylko organizacji, związków i partii politycznych posiadających osobowość prawną, ale również wszystkich tych organizacji, którym nie udało się dokonać rejestracji w sądzie. Dekret uprawomocnił się 1 listopada 2003 r. Obserwatorzy zagraniczni i białoruskie organizacje pozarządowe uznały ten dekret za swoiste wytyczne prezydenta co do tego, jak zniszczyć organizacje pozarządowe¹⁵. Do Izby Reprezentantów Białorusi wniesiono w styczniu 2005 r. projekt ustawy „O republikańskich stowarzyszeniach państwowo-społecznych”. Przewidywał on tworzenie pseudodemokratycznych organizacji, kontrolowanych i finansowanych przez władze. Projekt ustawy przygotowano na polecenie Aleksandra Łukaszenki. W ten sposób władze chciały odrodzić struktury społeczne z okresu sowieckiego w białoruskiej historii. Projekt ten proponował uznanie stowarzyszeń państwowo-społecznych za swego rodzaju organizacje niekomercyjne, które miały być tworzone i likwidowane przez organy państwowe. Warunki ich powoływania miał określać prezydent lub rząd, w zależności od zadań, które stawiałoby przed nimi państwo. Zatem projekt ten zakładał, że organizacje pozarządowe tak naprawdę byłyby nimi tylko z nazwy, a w rzeczywistości miały być w pełni zależne od rządu. Nadmienmy, że na Białorusi są już tego typu stowarzyszenia, do których można zaliczyć organizacje takie jak Białoruski Republikański Związek Młodzieży czy organizacje kobiece i weteranów, które realizują zadania władz, m.in. wysyłając swoich członków do komisji wyborczych. To właśnie te organizacje, całkowicie zależne od władzy, znajdujące się na jej utrzymaniu pod względem materialnym, wykonują zadania, które stawia przed nimi władza, a nie społeczeństwo. W tym samym czasie władze zamykają niezależne organizacje społeczne i odmawiają rejestrowania nowych. W przeciągu ostatnich dwóch lat, według obliczeń Zrzeszenia Organizacji Pozarządowych Białorusi zamknięto ok. 100 organizacji, a kilkuset inicjatywom odmówiono zarejestrowania¹⁶.

Polskie organizacje pozarządowe pomagają partnerom z Białorusi w doradztwie, informacji, edukacji, publikacji poradników, pomocy prawnej.

Assemble'a, we współpracy ze SPLOT, pomagała wszystkim organizacjom pozarządowym na Białorusi w procesie przerejestrowywania się w 1999 r., w ramach prowadzonej kampanii SOS. Polski trzeci sektor współpracuje z białoruskim niepaństwowym sektorem także w różnego typu kampaniach przedwyborczych, mobilizując i zachęcając społeczeństwo do pójścia i oddania głosów, organizując również konferencje o tematyce obywatelskiej. W 2003 r. w odpowiedzi na rozwiązanie kilku największych organizacji pozarządowych przez władzę Białorusi białoruski trzeci sektor we współpracy z polskim trzecim sektorem wypracował strategię kampanii „Nasza Solidarność”. Strategia ta uwzględnia ścisłą współpracę organizacji (szczególnie informacyjną) z partnerami zagranicznymi, w tym organizacjami obrony praw człowieka, takimi jak USCE i UNESCO. Jednym z najważniejszych elementów tej strategii jest niedopuszczenie do izolacji białoruskiego „trzeciego sektora”. Również dużym przedsięwzięciem jest Program Partnerstwo Inicjatyw Społecznych organi-

¹⁵ <http://www.bialorus.pl/index.php?pokaz=search&&wiecej=4532&&Rozdzial=archiwum&&search=organizacje%20pozarz%B1dowe> (05.04.07).

¹⁶ <http://www.bialorus.pl/index.php?pokaz=search&&wiecej=8157&&Rozdzial=archiwum&&serch=organizacje%20pozarz%B1dowe> (05.04.07).

zowany i finansowany przez Fundację Roberta Boscha. W ramach tego programu wspierane są projekty edukacji i aktywizacji obywatelskiej adresowane do różnych grup społecznych. Projekty dotyczą różnych obszarów tematycznych, takich jak np.: integracja europejska, ochrona środowiska, prawa i wolności obywatelskie, wspól- na historia, dziedzictwo narodowe i kulturowe. Działania podejmowane w ramach projektów powinny przede wszystkim służyć odbiorcom na Białorusi lub Ukrainie. Do tego programu oprócz Białorusinów, Ukraińców i Polaków włączyły się również Niemcy¹⁷. Partnerami projektu w Polsce i Niemczech muszą być organizacje poza- rządowe. W wyjątkowych, uzasadnionych specyfiką projektu, przypadkach, partne- rami na terenie Ukrainy i Białorusi mogą być również instytucje publiczne, takie jak: szkoły, domy kultury, miejskie ośrodki pomocy społecznej, muzea.

Dopiero w 1998 r. na Białorusi doszło do pierwszego spotkania (kongresu) organizacji pozarządowych działających na rzecz demokracji. Corocznie przedsta- wia się na nim ciężką sytuację białoruskich organizacji pozarządowych. Wieloletnie konflikty między władzami a prodemokratycznymi organizacjami pozarządowymi szczególnie nasiliły się po wyborach prezydenckich w 2001 r. Do największych or- ganizacji pozarządowych w tym kraju zalicza się: Women Response, BPF Adra- dzhenne, Assemble'a, Dyariush, Białoruskie Stowarzyszenie Studentów, Centrum Edukacji „POST”, Białoruskie Stowarzyszenie Pracowników Społecznych, Grupę Amnesty International¹⁸.

Warto wspomnieć, że w ramach wsparcia dla przemian demokratycznych i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi powołano Program Inicjatyw Obywatelskich w Europie Wschodniej (2003-2009). Głównym partnerem z Polski dla organizacji białoruskich jest Fundacja im. Stefana Batorego, która współpracuje z białoruskimi organizacjami zainteresowanymi pobudzaniem i wspieraniem lokal- nych inicjatyw obywatelskich, budową partnerstwa organizacji pozarządowych z in- stytucjami publicznymi, a także prowadzeniem działań z zakresu edukacji obywa- telskiej. Metodą podstawową pracy Programu Inicjatyw Obywatelskich w Europie Wschodniej jest przekazywanie dotacji białoruskim organizacjom pozarządowym wybieranym w ramach otwartych konkursów grantowych. Grantobiorcy zapraszani są również do udziału w wizytach studyjnych, spotkaniach i szkoleniach organizo- wanych na Białorusi, Ukrainie, w Polsce i w innych krajach. Program prowadzony jest w ramach trzech podstawowych ścieżek.

Pierwsza dotyczy inicjatyw lokalnych i partnerów regionalnych. Działania podejmowane w ramach tej ścieżki to budowanie sieci organizacji pozarządowych na Białorusi zainteresowanych wspieraniem lokalnych inicjatyw obywatelskich oraz budowaniem partnerstwa z instytucjami prywatnymi i publicznymi.

Celem drugiej jest upowszechnienie idei rzecznictwa interesów jako spo- sobu wspólnego działania na rzecz rozwiązywania ważnych problemów społecznych i ochrony praw poszczególnych obywateli lub grup społecznych. Na przykład są to działania pomocowe dotyczące możliwości egzekwowania prawa niepełnospraw- nych do tego, by dzięki zbudowaniu podjazdów mogli korzystać z biblioteki czy

¹⁷ <http://www.batory.org.pl/pis/uiib.html> (15.04.07).

¹⁸ <http://www.batory.org.pl/?u=M7nUeDX;r=3;p=13e6.1;n=10;f=DOC> (16.04.07).

załatwić sprawę w urzędzie. Są to ogólnokrajowe kampanie służące np. ochronie środowiska czy wprowadzaniu zmian prawnych sprzyjających rozwojowi inicjatyw obywatelskich.

Trzecia dotyczy edukacji obywatelskiej i ma za zadanie wspieranie projektów informacyjnych i badawczych dotyczących społeczeństwa obywatelskiego, projektów współpracy na poziomie krajowym i międzynarodowym. W tym celu wspierane są projekty z dziedziny edukacji obywatelskiej i europejskiej, szczególnie takie, które prowadzą do powstania modelowego planu działania¹⁹.

W Polsce, w centrum informacyjnym Solidarni z Białorusią odbywają się spotkania przedstawicieli kilku organizacji skupiających Białorusinów i Polaków, którzy angażują się w działalność związaną z Białorusią. Celem tych spotkań jest zorganizowanie współpracy różnych organizacji i środowisk, które chciałyby i mogą pomóc 300 białoruskim studentom, którzy przyjeżdżają do Warszawy na trzymiesięczny kurs języka polskiego przed podjęciem nauki w Polsce. Chodzi o studentów, objętych rządowym programem stypendialnym im. Konstantego Kalinowskiego²⁰.

Na zakończenie należy wspomnieć, że Polskie organizacje pozarządowe działały również podczas wyborów prezydenckich 19 marca 2006 r., kiedy reżim Aleksandra Łukaszenki próbował uniemożliwić wielu działaczom udzielającym się w organizacjach pozarządowych wjazd do Białorusi. Nastroje społeczeństwa białoruskiego tuż przed wyborami były trudne do określenia, gdyż wielu Białorusinów było zastraszanych albo bało się utraty świadczeń socjalnych (na Białorusi 80% obywateli jest uzależnionych od pomocy państwa jako ich pracodawcy lub od jego pomocy socjalnej)²¹.

W konkluzji można stwierdzić, że od początku procesu transformacji, jaki zachodzi w Europie Środkowej i Wschodniej, Polska dba o dobrosąsiedzkie stosunki ze swymi wschodnimi sąsiadami. Organizacje pozarządowe z Polski współpracujące z białoruskim i ukraińskim trzecim sektorem wiedzą, że intensyfikacja stosunków między nimi może przyczynić się do demokratycznych reform w tych państwach.

Wszelkie przemiany i transformacje ustrojowe nie są bowiem możliwe bez kontaktów międzyludzkich, kontaktów kulturalnych i społecznych. Dlatego też powinniśmy stworzyć jak najlepsze możliwości współpracy w zakresie wymiany między uniwersytetami i szkołami, między władzami regionalnymi i centralnymi oraz między organizacjami pozarządowymi. Poprzez tego typu działania ułatwimy dialog kulturalny i społeczny, umożliwimy osobom z Ukrainy czy Białorusi pełniejsze i lepsze poznanie zasad obowiązujących we współczesnych państwach demokratycznych. Kraje te, znajdując się w okresie transformacji, potrzebują silnego wsparcia dla samorządu terytorialnego i rozwoju jego struktur. Zadanie, jakie stoi przed polskimi organizacjami pozarządowymi jest trudne i wymaga dużego wysiłku oraz ogromnej pracy, ale budowa społeczeństwa obywatelskiego jest procesem długofalowym i potrzebującym czasu.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ <http://wolnabialorus.pl/aktualnosci.php?nr=1304> (05.03.07).

²¹ J. Boratyński, G. Gromadzki, W. Konofczuk, *Białoruś przed i po 19 marca – możliwe scenariusze*, Warszawa 2006, s. 4-5.

W opisywanych krajach nie ma pełnej, a nawet częściowej swobody jeśli chodzi o działania trzeciego sektora. Istnieje szereg utrudnień ze strony państwa i rządzących, którzy nie chcą, aby społeczeństwo ich krajów było społeczeństwem w pełni demokratycznym, uważając, że budowa społeczeństwa obywatelskiego jest dla nich zagrożeniem i swoistym ograniczeniem ich kompetencji. Ludzie, łącząc się w grupy społeczne, mają więcej odwagi do walki o swoje prawa i to stanowi największą przeszkodę dla władzy.

Jolanta Mikołajczyk

ZAANGAŻOWANIE LAIKATU. RUCHY ODNOWY ŻYCIA RELIGIJNEGO WE WSPÓŁCZESNYM KOŚCIELE KATOLICKIM

Kościół katolicki w swych początkach tworzył jedynie zespoły braterskich wspólnot, nie dokonując wewnątrz nich podziałów. Decydującą rolę odgrywały charyzmaty przynależących do nich członków. Dopiero w III w. wykreowany został obraz laikatu, lecz na temat świeckich tamtego okresu wiadomo niewiele. Jednak już uchwały synodu w Tarragonie (517) zobowiązały biskupów do zapraszania świeckich do udziału w obradach synodalnych, a zachowane opisy wyboru biskupów potwierdzają ich istotną rolę w proponowaniu kandydatów do tej posługi. Byli oni często konsultantami w ważnych dla Kościoła sprawach, kierowali renomowanymi szkołami teologicznymi, głosili nauki w kościołach. Z czasem powstał, pogłębiający się powoli, rozdział między klerem a laikatem.

W okresie potrydenckim eklezjologia katolicka niemalże nie zajmowała się statusem i rolą wiernych w Kościele, traktowanych jako Kościół posłuszny (*Ecclesia oboediens*), poświęcając uwagę głównie uprawnieniom i posłannictwu hierarchów, tzw. Kościołowi rządzącemu (*Ecclesia regnans*)¹. Proces przeobrażeń w sposobie postrzegania pozycji laikatu zaczął się dopiero od przerwanych w 1870 r. obrad Soboru Watykańskiego I, które wyznaczyły kierunek teologicznym dociekaniami na temat Kościoła, co znalazło wyraz w późniejszych encyklikach Leona XIII oraz rozwijanej przez papieży i teologów koncepcji traktującej go jako Ciało Chrystusa. Niebagatelną rolę odegrał w tym procesie przemian dynamiczny rozwój ruchu apostołstwa świeckich.

Już w 1931 r., realizując zadanie krzewienia Akcji Katolickiej we Francji, paryski kardynał Verdier w przemówieniu skierowanym do przebiterów swej diecezji stwierdził odnośnie do problemów wiążących się ze współpracą kapłanów ze świeckimi: „Jeśli zadanie, które powierzył mi papież [...] zostanie zrealizowane, wówczas ulegnie niewątpliwie zmianie wasz kościelny urząd. Do tej pory byliście

¹ Por. K. Morsdorf, *Handbuch des Kirchenrechts*, Paderborn 1949, s. 178.

niekwestionowanymi przywódcami, równymi królom z Bożego prawa. Wy byliście w waszych kościołach i zmuszaliście waszych wiernych do milczenia [...]. Wasi wierni musieli przytakiwać wszystkiemu, co powiedzieliście. Gdy jutro Akcja Katolicka zajmie swoje miejsce obok hierarchii, będziecie (już tylko) królami monarchii konstytucyjnej. Musicie podejmować uwagi płynące od parlamentu. Nie zawsze będzie to wygodne. Wasza mentalność jest uformowana dogmatycznie, mentalność świeckich zaś parlamentarnie. Duch współpracy będzie przeniknięty wieloma podstępami..."²

Nie oznaczało to bynajmniej wprowadzenia do katolicyzmu elementów procesu demokratyzacji, w którym świeccy na równi z hierarchiami otrzymaliby możliwość wpływu na ostateczne rozstrzyganie problemów dotyczących szeroko rozumianego kształtu Kościoła, ani też nie świadczyło o próbie zantagonizowania obu tych grup. Wypowiedź ta jest raczej dowodem rozpoczęcia powolnego przezwyciężania poglądu, obecnego w umysłowości katolickiej, według którego tylko duchowni odgrywają czynną rolę, zaś świeccy to jedynie bezwolny przedmiot ich działań i odpowiedzialności.

Trzydzieści lat później, poprzedzony dwoma światowymi Kongresami Apostolstwa Świeckich³, Sobór Watykański II podjął zagadnienie miejsca i roli laikatu w Kościele, poświęcając mu w całości czwarty rozdział Konstytucji dogmatycznej o Kościele (*Lumen gentium*), Dekret o apostołstwie świeckich (*Apostolicam actuositatem*), a także odnosząc się do tego problemu w obszernych fragmentach pozostałych dokumentów, zwłaszcza w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (*Gaudium et spes*) i Dekrecie o działalności misyjnej Kościoła (*Ad gentes divinitus*). Soborowa wizja, nawiązująca do nauki o tajemnicy Mistycznego Ciała Chrystusa, traktująca zarazem Kościół jako Lud Boży, dała nowy impuls do intensyfikacji działań, dość szybko podjęty przez wiernych zrzeszonych w różnego typu katolickich organizacjach.

Omawiając kwestię zaangażowania laikatu w działalność współczesnego Kościoła katolickiego, w pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na powstającą w jego ramach specyficzną rzeczywistość, jaką tworzą ruchy odnowy życia religijnego. Pierwsza część artykułu poświęcona jest roli i zadaniom laikatu, ukazany poprzez pryzmat dokumentów Soboru Watykańskiego II. Przedstawia również nauczanie Magisterium Kościoła, ze szczególnym uwzględnieniem określonych w adhortacji *Christifideles laici* kryteriów kościelnego charakteru zrzeszeń. W drugiej części omówiona została w sposób ramowy rzeczywistość tzw. odnowy czy wiosny Kościoła, kreowana przez ruchy eklezjalne. W jej kontekście opisano także doświadczenia Kościoła w Polsce.

Definicję laikatu można odnaleźć w dokumentach soborowych. Konstytucja dogmatyczna o Kościele (*Lumen gentium*) formułuje ją w następujący sposób: „pod nazwą świeckich rozumie się tutaj wszystkich wiernych chrześcijan niebędących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele, mianowicie wiernych chrześcijan, którzy jako wcieleni przez chrzest w Chrystu-

² Cyt. za: *Doc. Catholique XXV*, 558; fragment przemówienia bpa P.J. Cordesa z 3 czerwca 1994 r. podczas I Kongresu Ruchów Katolickich w Warszawie; podaje za przekładem KAI.

³ Obradowały one w Rzymie w 1951 i 1957 r.

sie, ustanowieni jako Lud Boży i uczynieni na swój sposób uczestnikami kapłańskiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie”⁴.

Świeccy tworzą więc w Kościele określony stan, równoległy do kapłańskiego i zakonnego, a ich rola jest rolą aktywną. „Zadaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukać Królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej. Żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i obowiązków świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego [...]. Tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia, promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa. Szczególnym ich więc zadaniem jest tak rozświećlać wszystkie sprawy doczesne, z którymi ściśle są związani, i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela”⁵. Mają oni też przyczyniać się do wzrastania Kościoła i jego ustawicznego uświęcania, szczególnie w takich miejscach i okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy może stać się on w ogóle obecnym i aktywnym. Prócz tego mogą być także powoływani w różny sposób do bardziej bezpośredniej współpracy z apostołatem hierarchii⁶, nie służąc jej jednak wyłącznie pomocą w jej działaniach, lecz spełniając własne posłannictwo zarówno w Kościele, jak i w świecie. „Zaś pasterze uznawać mają i wspierać godność i odpowiedzialność świeckich w Kościele; mają korzystać chętnie z ich roztropnej rady, powierzać im z ufnością zadania w służbie Kościoła i pozostawiać swobodę oraz pole działania, owszem, dodawać im ducha, aby także z własnej inicjatywy przystępowali do pracy. Z ojcowską miłością winni baczenie rozważać w Chrystusie przedsięwzięcia, życzenia i pragnienia przedstawiane przez świeckich. Słuszną zaś wolność, która wszystkim przysługuje w społeczności ziemskiej, winni pasterze skrupulatnie respektować”⁷. Ich działalność ewangelizacyjna, „to znaczy głoszenie Chrystusa dokonywane zarówno świadectwem życia, jak i słowem, nabiera swoistego charakteru i szczególnej skuteczności przez to, że dokonuje się w zwykłych warunkach właściwych światu. W wypełnianiu tego zadania nader cenny okazuje się ten stan życia, który uświęcony jest osobnym sakramentem, mianowicie życie małżeńskie i rodzinne”⁸. Dlatego wierni powinni pomagać sobie wzajemnie w prowadzeniu coraz bardziej świętego życia, a ponadto „wydatnie przyczyniać się do tego, aby dobra stworzone doskonałe były dzięki ludzkiej pracy, technice i cywilizacji społecznej, zgodnie z przeznaczeniem, jakie im wyzna-

⁴ *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* [dalej: KK] 31; na temat funkcji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej zob. w dalszej części dokumentu – KK 34 i KK 35-36, oraz *Wprowadzenie do Dekretu o apostołstwie świeckich*, cz. *Świeccy we wspólnocie Ludu Bożego*; szerzej na ten temat w: Y.M.-J. Congar, *Jalons pour une theologie du laicat*, Paris 1964, s. 159-453; E. Schillebeeckx, *Die typologische Definition des christlichen Laien*, [w:] *De Ecclesia, Beitrage zur Konstitution „Uber die Kirche“ des zweiten Vatikanischen Konzils*, t. 2, Frankfurt a. M. 1966, s. 269-288.

⁵ KK 31.

⁶ *Ibidem* 37.

⁷ *Ibidem* 35.

⁸ *Ibidem* 36.

czył Stwórcą". A ponieważ wszelka aktywność w Kościele rodzi się i dokonuje pod wpływem Ducha Świętego, stąd też „każdy świecki na mocy samych darów, jakie otrzymał, staje się świadkiem i zarazem żywym narzędziem posłannictwa samego Kościoła »według miary daru Chrystusowego« (Ef 4, 7)»⁹.

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym (*Gaudium et spes*) podkreśla, że „świeckie obowiązki i przedsięwzięcia należą właściwie, choć nie wyłącznie, do ludzi świeckich. Kiedy więc działają oni jako obywatele świeccy, bądź z osobna, bądź stowarzyszeni, winni zachowywać nie tylko prawa właściwe każdej dyscyplinie, lecz także starać się o zdobycie prawdziwej sprawności na polu każdej z nich. Winni więc chętnie współpracować z ludźmi dążącymi do tych samych celów. Uznając wymagania wiary i obdarzeni jej siłą, niech bez ociągania się obmyślają, gdzie należy, nowe poczynania i niech je realizują. Rzeczą ich należycie już uformowanego sumienia jest starać się o to, aby prawo Boże było wpisane w życie państwa ziemskiego. Od kapłanów zaś niech świeccy oczekują światła i mocy duchowej. Niech jednak nie sądzą, że ich pasterze są zawsze na tyle kompetentni, albo że są do tego powołani, żeby dla każdej kwestii, jaka się pojawi, nawet trudnej, mogli mieć na poczekaniu konkretne rozwiązanie. Niech raczej sami podejmują własny dział pracy, mądrością chrześcijańską oświeceni i pilnie bacząc na doktrynę Urzędu Nauczycielskiego.

Niejednokrotnie sama chrześcijańska wizja spraw na świecie skłoni ich do jakiegoś określonego rozwiązania w pewnych okolicznościach. Zdarza się jednak często, i całkiem szlachetnie, że inni wierni powodowani nie mniejszą uczciwością, będą mieli w tej samej sprawie inne zdanie. Wielu łatwo łączy rozwiązania stąd i stamtąd przedłożone nawet niezależnie od intencji stron z tym, co głosi Ewangelia: niech więc wszyscy pamiętają, że w podobnych wypadkach nikomu nie wolno domagać się sankcji autorytetu kościelnego wyłącznie dla swego zdania. Niech zaś starają się w szczerzej rozmowie oświecać się nawzajem, zachowując miłość jedni względem drugich i zatroskani przede wszystkim o dobro wspólne.

Natomiast świeccy, którzy mają czynną rolę do odegrania w całości życia Kościoła, nie tylko są obowiązani przepajać świat duchem chrześcijańskim, lecz są też powołani i do tego, aby we wszystkim pośród wspólnoty ludzkiej byli świadkami Chrystusa»¹⁰.

W Dekrecie o apostołstwie świeckich, będącym rozwinięciem i pogłębieniem założeń zawartych w Konstytucji dogmatycznej o Kościele, Sobór wyjaśnia istotę apostołstwa, jego cele i formy. Stara się sprecyzować jego podstawowe zasady i określić dziedziny zaangażowania laikatu.

Rozpoczyna go omówienie problemu powołania świeckich do apostołstwa, rozumianego jako każdy rodzaj działalności w Kościele – Ciele Chrystusa – zmierzającej do szerzenia królestwa Chrystusowego po całej ziemi, aby wszyscy stali się uczestnikami zbawczego odkupienia i kierowali cały świat rzeczywiście do Chrystusa¹¹. Świeccy włączeni w to fundamentalne dla Ludu Bożego posłannictwo, w opar-

⁹ Ibidem 33.

¹⁰ Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym 43.

¹¹ Dekret o apostołstwie świeckich [dalej: DA] 2; „Powołanie chrześcijańskie jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa. Podobnie jak w organizmie żywym żaden członek nie zachowuje się całkiem biernie,

ciu o posługę słowa i sakramenty¹², winni sprawować je przez swą pracę zmierzającą do szerzenia Ewangelii oraz uświęcania innych ludzi. Ich zadanie związane jest też z przepajaniem duchem ewangelicznym oraz doskonaleniem porządku spraw doczesnych¹³ wraz z nieustannym rozwojem zdolności odpowiadających ich stanowi, działalności zawodowej i społecznej, jak i warunkom życia, poprzez używanie właściwych sobie darów, otrzymanych od Ducha Świętego¹⁴.

Dokument przedstawia dwa główne cele apostołstwa. Pierwszym z nich jest oddziaływanie na drugiego człowieka poprzez przykład chrześcijańskiego życia i dobre uczynki oraz głoszenie Chrystusa również słowem bądź to niewierzącym, by ich doprowadzić do wiary, bądź wierzącym, by ich pouczyć, umocnić i pobudzić do gorliwszego życia¹⁵. Zaś drugi to odnowa wypaczonego w ciągu dziejów porządku rzeczy doczesnych, na które składają się: dobra osobiste i rodzinne, kultura, sprawy gospodarcze, sztuka i zajęcia zawodowe, instytucje polityczne, stosunki międzynarodowe i inne tym podobne¹⁶. Należy je uzgadniać z normami wynikającymi z podstawowych zasad życia chrześcijańskiego oraz dostosować do różnych warunków, miejsca, czasu i narodów¹⁷, bez odbierania im jednakże własnej autonomii, własnych celów, praw, środków, znaczenia dla dobra ludzi¹⁸.

Kościół i świat są dziedzinami działalności laikatu, które otwierają konkretne możliwości realizacji tych zamierzeń. Jako ważniejsze pole zaangażowania *Apostolicam actuositatem* wymienia wspólnoty kościelne, młodzież, rodzinę, środowisko społeczne, sprawy narodowe i międzynarodowe¹⁹, zwracając przy tym uwagę na potrzebę nieograniczającej się tylko do granic parafii czy diecezji współpracy świeckich i zachęcając do rozszerzania jej na tereny międzyparafialne, międzydiecezjalne, narodowe i międzynarodowe²⁰. Apostołstwo może mieć charakter działań indywidualnych lub prowadzonych zbiorowo we wspólnotach czy stowarzyszeniach.

Pierwszeństwo Dekret przyznaje działaniom indywidualnym, określając je jako rodzaj zawsze i wszędzie owocnego, a w niektórych okolicznościach jedynie przydatnego i możliwego, jak również stanowiącego początek i warunek wszelkiego apostołstwa, którego nie można niczym zastąpić²¹. Podkreślając jego prymat, wynikający z samej natury chrześcijańskiego życia, nie pozbawia go jednak wymiaru wspólnotowego, polecając prowadzącym apostołstwo indywidualne zbieranie się w małych zespołach dla wymiany doświadczeń. Prowadzone w formie zorganizowanej różnorodne stowarzyszenia katolickie powinny akcentować i wysuwać na pierwsze miejsce u swych członków ściślejszy związek życia praktycznego z wia-

ale uczestnicząc w życiu ciała, bierze równocześnie udział w jego działaniu, tak i w ciele Chrystusa, którym jest Kościół, całe ciało »według zakresu działania właściwego każdemu członkowi przyczynia sobie wzrostu« (Ef 4, 16)", cyt. za: DA 2.

¹² DA 3.

¹³ *Ibidem* 2.

¹⁴ *Ibidem* 4.

¹⁵ *Ibidem* 6.

¹⁶ *Ibidem* 7.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Por. *ibidem* 9.

²⁰ Por. *ibidem* 14.

²¹ Por. *ibidem* 16.

ra²². Charakter posłannictwa Kościoła, którego część stanowią w obliczu przemian zachodzących w dzisiejszym społeczeństwie implikuje konieczność posiadania przez nie dynamicznych i efektywnych form organizacyjnych na szczeblu międzynarodowym²³. Przy tym apostołat świeckich dopuszcza „różne sposoby ustosunkowania się do hierarchii, zależnie od różnych form i dziedzin danego apostołstwa. Bardzo wiele bowiem istnieje w Kościele przedsięwzięć apostołskich, które zawdzięczają powstanie swobodnej decyzji świeckich i przez nich roztropnie są kierowane. Przez tego rodzaju inicjatywy zostać może lepiej w pewnych warunkach spełnione posłannictwo Kościoła i dlatego często hierarchia je pochwała i zaleca”²⁴.

Warunkiem osiągnięcia pełnej skuteczności jest tu wielostronne przygotowanie laikatu, zarówno duchowe, jak i doktrynalne, z zakresu teologii, etyki i filozofii. Dekret podkreśla również konieczność wypracowania takich cech, jak umiejętność braterskiego współżycia i współpracy, a także nawiązywania dialogu.

„Różne formy apostołstwa wymagają również szczególnego i odpowiedniego przygotowania.

- a) Co do apostołstwa ewangelizacji i uświęcania ludzi, świeccy powinni być szczególnie przygotowani do nawiązywania dialogu z bliźnimi, wierzącymi czy niewierzącymi, by wszystkim ukazywać ewangeliczne orędzie Chrystusa.
- b) Ponieważ zaś w naszych czasach różnego rodzaju materializm szerzy się nągminnie wszędzie, nawet wśród katolików, świeccy powinni nie tylko pilnie studiować doktrynę katolicką, szczególnie te jej artykuły, które są zaczepiane, ale także przeciwstawiać wszelkim formom materializmu świadectwo życia ewangelicznego.
- c) Co do odnawiania w duchu chrześcijańskim porządku spraw doczesnych winno się świeckich pouczyć o prawdziwym znaczeniu i wartości dóbr doczesnych tak w samych sobie, jak i w stosunku do wszystkich celów osoby ludzkiej. Niech się zaprawiają do właściwego używania rzeczy doczesnych i organizowania instytucji, mając na uwadze dobro wspólne, pojmowane według zasad moralnej i społecznej nauki Kościoła. Niech świeccy przyswoją sobie zwłaszcza zasady i wnioski nauki społecznej, tak by byli zdolni przyczyniać się ze swej strony zarówno do rozwoju nauki, jak też do należytego stosowania owych zasad w poszczególnych wypadkach.

²² *Ibidem* 19.

²³ „Uniwersalny charakter posłannictwa Kościoła wymaga, aby przedsięwzięcia apostołskie katolików posiadały coraz sprawniejsze formy organizacyjne na szczeblu międzynarodowym. Międzynarodowe organizacje katolickie skutecznie osiągną swój cel, jeżeli zacieśnią się więź między nimi a skupiającymi się w nich stowarzyszeniami i ich członkami [...] Nie zawsze też jest wskazane przenosić bezkrytycznie formy organizacyjne, ustanowione w jednym kraju, do drugiego”. *Ibidem* 19; „Wszystkie stowarzyszenia apostołskie zasługują słusznie na szacunek; te zaś, które hierarchia stosownie do potrzeb miejsca i czasu pochwaliła lub zaleciła, albo postanowiła zakładać jako bardziej pilne, winni kapłani, zakonnicy i świeccy najwyższemu cenić i w miarę własnej możliwości popierać. Spośród nich zaś należy dziś wyróżnić zwłaszcza międzynarodowe stowarzyszenia lub związki katolików. Na szczególny szacunek i uznanie w Kościele zasługują ci świeccy, którzy czy to bezzenni, czy małżonkowie, którzy na stałe lub czasowo poświęcają się służbie tych instytucji i ich dzieł, wspierając je swoім doświadczeniem zawodowym”. *Ibidem* 21-22.

²⁴ Zob. *ibidem* 24; „Żadna jednak inicjatywa nie może przybierać miana »katolickiej« bez zgody prawowitej władzy kościelnej. Niektóre formy apostołstwa świeckich zostają – w rozmaity sposób – wyraźnie uznane przez hierarchię”. *Ibidem* 24.

Ponieważ uczynki miłości i miłosierdzia są wspólnym świadectwem życia chrześcijańskiego, przygotowanie do apostołstwa winno prowadzić też do ich praktykowania, by wierni uczyli się od samego dzieciństwa współczuć braciom i wspomagać ich wielkodusznie w potrzebie.

Wiele środków pomocniczych stoi do dyspozycji świeckich, oddanych apostołstwu, jak zebrania, kongresy, rekolekcje, ćwiczenia duchowne, częste zjazdy, konferencje, książki, czasopisma służące do zdobycia głębszego poznania Pisma świętego i nauki katolickiej, do pielęgnowania życia duchowego i do poznania warunków panujących na świecie oraz do znalezienia i wypróbowania stosownych metod²⁵.

Do powstania i rozkwitu wielkiej różnorodności form i metod apostołskiego zaangażowania przyczyniło się odzwierciedlone w nauce Soboru i kolejnych papieży uznanie laikatu za odrębny stan, na którym spoczywa wywodzące się „z Chrztu, jako sakramentu, który wzywa świeckich do aktywnego udziału w komunii i misji Kościoła”²⁶ nie tylko prawo, ale i obowiązek głoszenia Ewangelii oraz czynienia dzieł miłosierdzia.

Próby wytyczenia dróg pozwalających przenieść soborową „teorię” laikatu w „praktykę” autentycznego życia Kościoła²⁷ pojawiały się podczas obrad kolejnych Synodów, poruszających m.in. tematy dotyczące ewangelizacji (1974), katechizacji (1977), rodziny chrześcijańskiej (1980), a nawet szeroko rozumianego chrześcijańskiego pojednania (1983). Jednak w sposób najbardziej wyczerpujący kwestią tą zajął się VII Synod Biskupów.

Po uprzedniej konsultacji z patriarchami Kościołów wschodnich, Konferencjami Biskupimi, Konsultą Przełożonych Generalnych i dykasteriami Kurii Rzymskiej Rada Generalnego Sekretariatu Synodu już 19 maja 1984 r. zaproponowała Ojcu Świętemu podjęcie zagadnienia apostołskiej działalności świeckich na kolejnym Synodzie. Po akceptacji propozycji przygotowano *Lineamenta* – dokument zawierający szczegółowy zarys problematyki mającej stać się przedmiotem przyszłych obrad²⁸. Po raz pierwszy odstąpiono od stosowania praktyki utajniania, tj. udostępnienia go jedynie ściśle określonym gremiom i osobom, a we *Wstępie* zalecono nawet konsultację jego treści z zainteresowanymi nim świeckimi. Włączyły się w nią przede wszystkim ruchy i organizacje religijne. Ponieważ planowany na październik 1986 r. termin Synodu został przesunięty²⁹ na 1987 r., przedłużono termin nadsyłania ankiet do maja 1986 r. Przesłane z różnych stron świata materiały, opracowane przez Generalny Sekretariat Synodu i zaproszonych ekspertów, ujęto w stanowiącym podstawę do prac Synodu *Instrumentum laboris*, zatwierdzonym przez papieża w marcu 1987 r.

²⁵ *Ibidem* 31.

²⁶ Adhortacja apostołska *Christifideles laici* 29.

²⁷ *Ibidem* 2.

²⁸ Tekst dokumentów *Lineamenta* oraz *Instrumentum laboris* w: *Powołanie i posłannictwo ludzi świeckich w świetle dokumentów kościelnych*, Poznań 1989, s. 13-105.

²⁹ Termin ten został przesunięty z powodu zwołania II Nadzwyczajnego Synodu Biskupów dla uczczenia 20. rocznicy zakończenia obrad Soboru Watykańskiego II.

Dokument ten składał się z trzech części. Pierwsza, zatytułowana *O sytuacji współczesnego człowieka w świetle wiary*, sugerowała konieczność wzięcia przez Synod pod uwagę zjawiska przemian zachodzących w dzisiejszych społeczeństwach, stanowiących swoiste wyzwanie dla wiary. Część druga, *Świeccy a tajemnica Kościoła*, mająca charakter doktrynalny, omawiała wielkość powołania i posłannictwa laikatu, wskazując zarazem na potrzebę korzystania z sakramentów, charyzmatów i posług jako czynników uwydatniających w jego życiu przeznaczenie do świętości i doskonałej miłości. Ostatnia, *Świadkowie Chrystusa w świecie*, dotyczyła sposobów życia, miejsc i warunków, w jakich świeccy w pełni mogliby urzeczywistnić swe powołanie.

W dniach 21-25 maja 1987 r. w Rocca di Papa Papieska Rada ds. Świeckich zorganizowała międzynarodowe spotkanie, na które przybyło ponad 200 osób, głównie przedstawiciele ruchów odnowy, pod hasłem: „Nowa ewangelizacja dla budowania nowego społeczeństwa”.

VII Zwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów odbyło się w Rzymie w dniach 1-13 października 1987 r. Do udziału w nim Ojciec Święty zaprosił również 60 audytorów, w tym 54 osoby świeckie, reprezentujących kraje wszystkich kontynentów. Brali oni czynny udział zarówno w dyskusjach, jak i pracach małych zespołów, tzw. *circuli minores*. Znaleźli się wśród nich przedstawiciele dawnych i nowszych organizacji kościelnych ludzi świeckich oraz najnowszych ruchów pobożnych. W porządku obrad przewidziano dla nich cztery serie przemówień w różnych etapach prac Synodu, tzw. *Auditiones laicorum* (Posłuchania świeckich). Pierwsza była podsumowaniem konsultacji prowadzonych w Rocca di Papa. Referaty omawiały problem jedności wiary i życia, potrzebę współpracy świeckich z duchowieństwem, sprawy związane z koniecznością pogłębiania formacji laikatu, a także poruszały zagadnienia miejsca i roli kobiety w Kościele i świecie. Druga seria przemówień dotyczyła działalności laikatu w świecie, ze szczególnym uwzględnieniem jego specyficznej duchowości: małżeńskiej i rodzinnej. Dyskutowano o uczestnictwie młodzieży w posłannictwie Kościoła, roli chrześcijańskich związków zawodowych, apostołstwie prowadzonym z wykorzystaniem środków społecznego przekazu, o znaczeniu cierpienia w działalności ewangelizacyjnej (jako rzeczniczka ludzi cierpiących wypowiadała się osoba niewidoma). Trzecie *Auditio laicorum* za swój temat obrało organizacje apostołskie oraz nowe ruchy kościelne. Podkreślano potrzebę współdziałania, ale i zdrowej konkurencji między niedawno powstałymi a tradycyjnymi organizacjami laikatu, jak również ich znaczenie dla formacji nowego pokolenia chrześcijan. Zwrócono uwagę na rolę parafii jako ośrodka angażującego w działalność wspólnotową, a także na prawo i obowiązek katolików do uczestniczenia w działaniach podejmowanych na arenie międzynarodowej. Ostatnie *Posłuchanie świeckich* stanowiło podsumowanie własnych spostrzeżeń audytorów, dokonanych podczas trwania Synodu.

Przygotowania do prac, dyskusje w trakcie obrad, wypowiedzi świeckich oraz przedstawiony przez ojców synodalnych *Katalog końcowych propozycji*³⁰ stały się

³⁰ *Elenchus definitivus propositioum.*

podstawą opracowania Adhortacji apostolskiej *Christifideles laici*³¹. Została ona w całości poświęcona powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie. Podkreślając godność katolików świeckich we wspólnocie Kościoła, w szerokiej perspektywie rysuje stojące przed nimi możliwości uczestnictwa w jego posłannictwie. Uwydatnia przy tym ich współodpowiedzialność za krzewienie poszanowania dla osoby ludzkiej i jej nienaruszalnego prawa do życia. Kieruje uwagę na rodzinę, jako pierwszą płaszczyznę społecznego zaangażowania, omawia kwestię zaangażowania politycznego i odpowiedzialności za zgodny z nauką społeczną Kościoła stosunek do dóbr materialnych i pracy, a także rozważa problem ewangelizacji kultury. Rozpatruje sprawę różnorodności powołań m.in. ze względu na wiek, płeć, stan życia, podkreślając zarazem potrzebę formacji w procesie ich uświadamiania i rozwoju. Zwraca również uwagę na powstawanie i rozszerzanie się licznych i bardzo zróżnicowanych form prowadzenia działalności apostolskiej, jak: stowarzyszenia, grupy, wspólnoty i ruchy, a nawet mówi wręcz o nowej epoce zrzeczeń katolików świeckich³².

Dla wszystkich formalnych i nieformalnych grup wiernych, pragnących działać we wspólnocie Kościoła, adhortacja określa wyraźne i ściśle kryteria, rozstrzygające o ich kościelnej autentyczności. Podstawowymi wyznacznikami kościelnego charakteru zrzeczeń są:

- a) „Stawianie na pierwszym miejscu powołania każdego chrześcijanina do świętości, które objawia się »w owocach łaski, które Duch rodzi w wiernych« i polega na dążeniu do osiągnięcia pełni chrześcijańskiego życia w doskonałej miłości. W myśl tej zasady wszystkie bez wyjątku zrzeczenia laikatu starają się coraz bardziej spełniać w Kościele rolę narzędzia świętości oraz »akcentują i wysuwają na pierwsze miejsce u swych członków ściślejszą łączność między życiem praktycznym a wiarą«.
- b) Odpowiedzialność w wyznawaniu wiary katolickiej, wyrażająca się w tym, że przyjęcie i przepowiadanie prawdy o Chrystusie, Kościele i człowieku odbywa się zgodnie z jej autentyczną interpretacją Nauczycielskiego Urzędu Kościoła. Każde więc stowarzyszenie skupiające ludzi świeckich winno być miejscem głoszenia wiary, przybliżania do wiary i wychowywania w wierze, zawsze z zachowaniem jej pełnej treści.
- c) Świadectwo trwałej i autentycznej komunii, znajdujące wyraz w synowskim odniesieniu do papieża, które jest trwałym i widzialnym źródłem jedności Kościoła powszechnego, i do biskupa, będącego »widzialnym źródłem i fundamentem jedności Kościoła partykularnego«, przy zachowaniu »wzajemnego szacunku i sprawnej koordynacji wszystkich form apostolstwa w Kościele«. Łączność z papieżem i biskupem winna się wyrażać w lojalnej gotowości do przyjmowania ich nauki i pasterskich zaleceń. Ponadto w myśl zasad kościelnej komunii należy uznać w Kościele słuszną wielość form stowarzyszeń laikatu, troszcząc się równocześnie o to, by ożywiała je zawsze gotowość do współpracy.

³¹ Oprócz niej ważnymi dokumentami papieskimi, powstałymi w wyniku refleksji synodalnych, są: list apostolski *Mulieris dignitatem* (O godności i powołaniu kobiety) oraz *List do kapłanów na Wielki Czwartek 1989 r.*, mówiący o zadaniach stojących przed kapłanami w procesie kształtowania dojrzałości laikatu i współpracy z nim na niwie działalności apostolskiej.

³² *Christifideles laici* 29.

- d) Zgodność z apostolskim celem Kościoła i udział w jego realizacji, czyli w »ewangelizacji i uświęcaniu ludzi oraz w urabianiu na modłę chrześcijańską ich sumienia, by w ten sposób przepoić duchem ewangelicznym różne społeczności i środowiska«. Wymaga to, by zrzeczenia laikatu, wszystkie razem i każde z osobna, pogłębiały swoje zaangażowanie misyjne, stając się w coraz większym stopniu podmiotem nowej ewangelizacji.
- e) Zaangażowana obecność w ludzkiej społeczności, będąca zawsze – w świetle społecznej nauki Kościoła – służbą na rzecz pełnej godności człowieka. Znaczy to, że zrzeczenia świeckich, wnosząc do społeczeństwa żywe świadectwo uczestnictwa i solidarności, sprzyjają umacnianiu w nim zasad sprawiedliwości i braterstwa³³.

Weryfikacja tych wyznaczników następuje przez konkretne rezultaty, towarzyszące życiu i działalności rozmaitych stowarzyszeń ludzi świeckich, jak na przykład ożywienie umiłowania modlitwy, kontemplacji, życia liturgicznego i sakramentalnego; działalność na rzecz wzrostu powołań do chrześcijańskiego małżeństwa, do sakramentalnego kapłaństwa i do życia konsekrowanego; gotowość uczestniczenia w przedsięwzięciach i działaniach Kościoła zarówno na szczeblu lokalnym, jak krajowym i międzynarodowym; zaangażowanie w dziedzinie katechezy i pedagogiczne umiejętności w wychowywaniu chrześcijan; pobudzenie do chrześcijańskiej obecności w różnych środowiskach społecznych i udział w organizowaniu i animacji dzieł charytatywnych, kulturalnych i duchowych; duch wyrzeczenia i powrót do ewangelicznego ubóstwa jako źródła wspaniałomyślniej miłości wszystkich ludzi; nawrócenie na drogę chrześcijańskiego życia lub powrót do wspólnoty ochrzczonych tych, którzy niegdyś „odeszli”³⁴.

Należy również zauważyć, że tworzące się i rozwijające swą działalność w ramach Kościoła katolickiego ruchy odnowy życia religijnego stanowiły przedmiot szczególnego zainteresowania papieża Jana Pawła II. Dostrzegał on w nich najbardziej widoczny owoc soborowego ducha³⁵. Już w 1980 r., w dniach 14-18 kwietnia, w Centro Mariapoli w Rocca di Papa odbyło się zwołane z inicjatywy Consilium pro Laicis pierwsze spotkanie ich przedstawicieli, poświęcone wymianie doświadczeń na temat ich roli i znaczenia dla duchowej odnowy Kościoła, pogłębienia duchowości laikatu oraz ewangelizacji w świetle piątego rozdziału Konstytucji Dogmatycznej o Kościele – *Lumen gentium*. Kolejne Kolokwium Kościelnych Ruchów Odnowy (nadmieniono o nim powyżej) odbyło się w 1987 r., w związku z obradami VII Synodu. Należy również wspomnieć o seminarium *Ruchy kościelne i nowe wspólnoty w trosce pasterskiej biskupów*, które zorganizowała Papieska Rada ds. Świeckich wspólnie z Kongregacją ds. Biskupów oraz Kongregacją Nauki Wiary w 1999 r., a którego uczestnikami byli biskupi diecezjalni i przewodniczący dykasterii Kurii Rzymskiej³⁶.

³³ Ibidem 30.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Jan Paweł II, *Jesteście bogactwem Kościoła. Przesłanie do uczestników Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych, 27 maja 1998*, „PostScriptum” 1998, nr 3(6), s. 5.

³⁶ Zob. Jan Paweł II, *Trzeba się dzielić bogactwem charyzmatów. Przesłanie do uczestników seminarium na temat nowych ruchów i wspólnot kościelnych, 18 czerwca 1999*, „L'Osservatore Romano” 1999, nr 9-10, s. 27-28.

Najważniejszym jednak spotkaniem stał się zwołany przez Jana Pawła II – w Rocca di Papa, tuż przed obchodami święta Zesłania Ducha Świętego, w dniach 27-31 maja 1998 r. – Światowy Kongres Ruchów Kościelnych. Szczególne znaczenie dla ich przedstawicieli miał fakt, iż odbywał się on w poświęconym rozważaniom o Duchu Świętym roku przygotowań do obchodów Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. W przesłaniu do uczestników papież podkreślił, że ruchy stanowią wyraz wielkiej różnorodności charyzmatów, metod wychowawczych, form i celów apostołatu; różnorodności przeżywanej w jedności wiary, nadziei i miłości w posłuszeństwie Chrystusowi i pasterzom Kościoła. Podkreślił, że w Kościele nie istnieje kontrast ani sprzeczność pomiędzy wymiarem instytucjonalnym a wymiarem charyzmatycznym, którego ważnym przejawem są właśnie ruchy, gdyż obydwa prowadzą, chociaż różnymi drogami, do odnowy samoświadomości Kościoła, który w pewnym sensie też jest ruchem³⁷.

W trakcie spotkania na placu św. Piotra mówił m.in., że „ruchy uznane oficjalnie przez władze kościelne jawią się jako odbłaski jednego Kościoła i różne formy jego samorealizacji. Nowe ruchy powstawały i rozwijały się w życiu Kościoła jako element nowy i niespodziewany, a czasem nawet naruszający dotychczasową równowagę. Rodziło to wątpliwości, niepokoje i napięcia; czasem wiązało się z przejawami zarozumiałości i nieumiarkowania z jednej strony [tj. ruchów – przyp. J.M.] oraz licznymi uprzedzeniami i zastrzeżeniami z drugiej [tj. przedstawicieli Kościoła lokalnego – przyp. J.M.]. Ten okres poddał ruchy próbie wierności i pozwolił ocenić autentyczność ich charyzmatów. Dzisiaj się otwiera przed wami nowy etap: etap kościelnej dojrzałości. Nie znaczy to, że wszystkie problemy zostały rozwiązane. Jest to raczej pewne wyzwanie”³⁸. Na otwierające się przed ruchami nowe formy działalności Jan Paweł II w czasie swojego pontyfikatu wielokrotnie zwracał uwagę w swoich homiliach, przemówieniach w trakcie audiencji generalnych oraz podczas licznych spotkań z ich przedstawicielami³⁹. Odniesienia do konstruowanej przez nie rzeczywistości oraz dostrzegane przez Kościół zadania, których realizacja powinna stać się ich udziałem, odnaleźć można także w Listach apostołskich, np. *Tertio millennio adveniente* (1994), *Novo millennio ineunte* (2001), w adhortacjach, np. *Ecclesia in Europa* (2003), i wielu innych.

II Światowy Kongres Ruchów Kościelnych i Nowych Wspólnot odbył się w dniach 31 maja – 2 czerwca 2006 r. z inicjatywy Benedykta XVI. Nawiązywał on do myśli i wskazań Jana Pawła II zawartych w Liście apostołskim *Novo millennio ineunte*. W przesłaniu do jego uczestników Benedykt XVI podkreślił, że członkowie ruchów przynależą do struktur Kościoła, a ten jest im wdzięczny za zaangażowanie misyjne, za rozwijaną coraz bardziej formację rodzin chrześcijańskich i za opiekę, jaką otaczane są przez ruchy powołania do kapłaństwa służebnego i życia konsekrowanego. Papież wskazał również na konieczność włączenia się ruchów w realizację

³⁷ Por. Jan Paweł II, *Jesteście bogactwem Kościoła...*, s. 6-7.

³⁸ Idem, *Wiele charyzmatów i ruchów, ale jedna misja*, „PostScriptum” 1998, nr 3(6), s. 118.

³⁹ Zob. np. *Znaki nadziei widoczne w Kościele. Audiencja generalna 25 listopada 1998*, „L'Osservatore Romano” 1999, nr 1, s. 58; *Żaden ruch nie może wykluczać innych. Przemówienie do uczestników międzynarodowego spotkania ruchów odnowy duchowej. 18 kwietnia 1980*, „L'Osservatore Romano” 1980, nr 4, s. 24; *Kościół wzywa was do służby prawdzie. Przemówienie do przedstawicieli ruchu Cursillos de Cristianidad. 29 lipca 2000*, „L'Osservatore Romano” 2000, nr 11-12, s. 35.

zadania budowania lepszego świata, opartego na *ordo amoris*, w którym przejawia się piękno ludzkiego życia⁴⁰.

Benedykt XVI jeszcze jako kardynał twierdził, iż „każdy sobór jest przede wszystkim reformą na szczycie, która dopiero potem ogarnia podstawę. Po każdym soborze, by mógł on zaowocować, powinna nastąpić fala świętości. [...] Ocalenie Kościoła może przyjść i przychodzi tylko z jego wnętrza, nie jest ono uzależnione od dekretów hierarchii. [...] To, co budzi nadzieje Kościoła powszechnego, a co płynie z samego kryzysu w Kościele świata zachodniego, to powstawanie nowych ruchów, przez nikogo nie projektowanych, spontanicznych, będących wyrazem żywotności samej wiary. Manifestuje się w nich, choć jeszcze w sposób przyciszony, coś w rodzaju Zielonych Świąt w kościele. [...] Oczywiście wszystkie te ruchy niosą ze sobą jakieś problemy, mniejsze czy większe niebezpieczeństwo. Ale tak bywa w każdej żywej rzeczywistości. [...] Wylania się z nich nowe pokolenie Kościoła, na które patrzę z wielką nadzieją. To cud, że Duch Święty okazał się jeszcze raz silniejszy od wszelkich naszych programów. W tym sensie odnowa, choć jeszcze przyciszona, zaczyna się realizować. Stare formy, które uwikłały się w wewnętrzne sprzeczności i znalazły upodobanie w negacji, schodzą ze sceny, nowe zaś torują sobie drogę. Naturalnie nie przemawiając jeszcze pełnym głosem w dysputach na najważniejsze tematy”⁴¹.

W referacie wygłoszonym w 1998 r. Joseph Ratzinger wyróżnił trzy rodzaje ruchów: ruch, prąd i inicjatywę. Istniejący w Kościele prąd – liturgiczny czy maryjny, mógł z czasem wykryształizować w konkretny ruch, np. zgromadzenia maryjne. Inicjatywa to zaangażowanie grup świeckich, postulujących np. dokonanie definicji dogmatycznych lub zmian w Kościele. Jako przykład właściwego ruchu wskazywał ruch franciszkański, zapoczątkowany przez charyzmatycznego przywódcę, przybierający kształt konkretnych wspólnot, które na mocy swego pochodzenia wcielają w życie Ewangelię i bez wahania okazują posłuszeństwo Kościołowi⁴².

Na podstawie przytoczonych tu wypowiedzi oraz dokumentów widać wyraźnie, że ruchy odnowy życia chrześcijańskiego spotykają się z niezmiennie pozytywną oceną kolejnych następców św. Piotra.

Związany z Soborem Watykańskim II, który stał się jego inspiracją, dynamiczny rozwój stowarzyszeń katolickich określany jest często jako „wiosna Kościoła”⁴³. Trzeba jednak podkreślić fakt, iż pomimo stanowienia pewnego *novum* ze względu na skalę zjawiska są one kontynuacją nurtu trwającego w Kościele już od wieków. Historia dostarcza wielu przykładów skupiających katolików bractw, sodalicii itp. Do najstarszych należy Franciszkański Zakon Świeckich, powstały w XII w., i Sodalicia Mariana, założona w wieku XVI, której kontynuacją jest obecnie Wspólnota

⁴⁰ Por. Benedykt XVI, *Nieście światło Chrystusa do wszystkich środowisk, Przesłanie do uczestników II Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych i Nowych Wspólnot*, 22 maja 2006, www.kongresruchow.pl.

⁴¹ *Raport o stanie wiary. Z ks. kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, Kraków 1986, s. 35-37.

⁴² Szerzej w: J. Ratzinger, *Ruchy kościelne i ich miejsce w teologii*, „PostScriptum” 1998, nr 3(6), s. 31-33.

⁴³ „W tamtym okresie m.in. Karl Rahner używał określenia *zima w Kościele* i rzeczywiście zdawało się, że po wielkim rozkwicie Soboru miejsce wiosny zajął mróz, miejsce nowego dynamizmu – zmnęczenie... Rahnerowskie określenie było w pełni uzasadnione, wyrażało doświadczenie, które było udziałem wszystkich. Wtedy niespodziewanie... w młodych ludziach zaczęła rozkwitać wiara”. Zob. J. Ratzinger, *op. cit.*, s. 8.

Życia Chrześcijańskiego. Niektóre działające do dziś stowarzyszenia utworzono też w XIX i w początkach XX w. Jednak faktem jest, że niespotykane dotąd ożywienie w dziedzinie zrzeszania się katolików świeckich nastąpiło w ciągu ostatnich czterdziestu lat.

Ruchy odnowy życia chrześcijańskiego, określane też jako ruchy eklezjalne, są pewną oddolną, powstałą spontanicznie formą autorealizacji Kościoła, znajdującą się na pograniczu apostołstwa indywidualnego i formalnych organizacji. Prowadzą one własną formację i pozyskują dla niej nowych adeptów, bardzo aktywnie włączają się w różne oficjalnie podejmowane w Kościele akcje, np. ewangelizacyjne czy charytatywne. Uczestniczą również w Światowych Dniach Młodzieży, zapoczątkowanych przez Jana Pawła II i kontynuowanych przez jego następcę. Jako przyczyny ich powstania wymieniane są:

- dążenie do pogłębienia życia duchowego,
- odpowiedź na natchnienie Ducha Świętego,
- potrzeba realizacji jakiegoś dzieła.

Odpowiadają one mentalności współczesnego człowieka, a tam, gdzie tworzenie organizacji katolickich jest zabronione, są jedyną dostępną formą apostołstwa wspólnotowego⁴⁴. Przedmiotem ich apostołskiego zaangażowania jest przede wszystkim osoba ludzka. Chodzi tu o uświadomienie jej godności, wypływającej z Ewangelii oraz całokształt wychowania do dojrzałej wiary. Następnie wyróżnia się działalność charytatywną zarówno w wymiarze potrzeb materialnych, jak i duchowych oraz moralnych. Kolejny stopień zaangażowania to zaspokajanie potrzeb parafii i szeroko pojętego społeczeństwa. Wreszcie niektóre ruchy określają swój profil apostołski jako skierowany ku misjom, emigracji, celom ekumenicznym itp.

Ich istota tkwi w podejmowanym wysiłku budowania wspólnoty *communio*⁴⁵ w wymiarze wertykalnym, tzn. osobowych relacji z Bogiem, połączonym z wymiarem horyzontalnym – międzyludzkim, w małych grupach, których członkowie w kontaktach interpersonalnych starają się praktykować życie wiarą i ewangeliczną miłością *agape*, przenosząc je w swoje środowisko. Propozycja skierowana do uczestników obejmuje właściwą dla ruchu metodykę zapoznawania się ze Słowem Bożym zawartym w Piśmie Świętym oraz odpowiadania na nie wspólnotową i indywidualną modlitwą, uczestnictwem w Eucharystii, jak również przemianę życia (*metanoia*).

Każdy ruch ma własny charyzmat, przez który aktualizuje Kościół i któremu stara się być wierny, będąc zarazem otwartym na współpracę z innymi. Możliwości wzajemnego uzupełniania się z wykluczeniem rywalizacji wskazują na istnienie jakiejś wspólnej integrującej zasady. Samookreślając się, ruchy podkreślają, że „stanowią w Kościele coś w rodzaju wielobarwnej tęczy, w której każdy kolor różni się od sąsiedniego. Wszystkie jednak kolory tęczy wywodzą się ostatecznie z tego samego źródła, którym jest światło słoneczne. Tym źródłem jest Jezus jako światło świata (por. J 12, 46). Z chwilą gdy jakiś kolor zbytnio się oddala od swego źródła, przestaje

⁴⁴ J. Dyduch, *Wezwani do winnicy i wszczepieni w Chrystusa. Komentarz do adhortacji apostołskiej „Christifideles laici”*, Kraków 1990, s. 23.

⁴⁵ Na temat pojęcia *communio* zob. referat: *Istotne cechy określające ruch eklezjalny*, [w:] F. Błachnicki, *Godziny Taboru*, Carlsberg-Lublin 1989, s. 196-217.

być częścią wielobarwnej tęczy. Przestaje być kolorem i zanika. Tak więc odmienne duchowości ruchów nie przeciwstawiają się sobie, ale się wzajemnie uzupełniają i stanowią swoistą symfonię barw w katolicyzmie⁴⁶. Trzeba tu zaznaczyć, że ruchy te uzyskują coraz większy wpływ w dziedzinie chrześcijańskiego wychowania.

Działający w stowarzyszeniach i ruchach religijnych widzą w nich także, a może przede wszystkim, owoc działania Ducha Świętego, pragnącego odnowy Chrystusowego Kościoła. Papież Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* zwracał uwagę na to, że „zrzeszanie się świeckich w celu realizowania zadań duchowych i apostolskich posiada wiele motywów i jest odpowiedzią na wiele zapotrzebowań. Wyraża się w tym bowiem społeczna natura człowieka oraz realizuje potrzeba poszerzenia zakresu i skuteczności jego działań. W rzeczywistości wpływ »kulturowy«, będąc źródłem i bodźcem, ale także owocem i znakiem wszelkich innych przemian w środowisku i społeczeństwie, może zaistnieć tylko dzięki działaniu nie tyle jednostek, co »podmiotu społecznego«, to jest jakiejś grupy, wspólnoty, zrzeszenia bądź ruchu. Znajduje to szczególne potwierdzenie w obrębie społeczeństwa pluralistycznego i rozczłonkowanego – z jakim stykamy się obecnie na całym świecie – oraz w sytuacjach szczególnie złożonych i trudnych. Z drugiej strony rozmaite formy zrzeszonej działalności świeckich właśnie w świecie zsekularyzowanym stanowią wyjątkowo cenną pomoc dla wielu ludzi w prowadzeniu chrześcijańskiego życia zgodnego z wymaganiami Ewangelii oraz w zaangażowaniu misyjnym i apostolskim.

Ale poza tym wszystkim istnieje też głęboka racja natury teologicznej, która uzasadnia i implikuje zrzeszanie się świeckich: przyczyna ekklezjologiczna, wyrażnie uznana przez Sobór Watykański II, widzący w apostołstwie zespołowym »znak wspólnoty i jedności Kościoła w Chrystusie«⁴⁷.

„To, że w Kodeksie [Prawa Kanonicznego – przyp. J.M.] nie znajdujemy nawet ramowego prawa dla ruchów, niekoniecznie trzeba uznać za brak. Kanon 215⁴⁸ stwarza wystarczające podstawy, by one same dostrzegały swoje miejsce w Kościele i daje ich działalności legitymację, na którą mogą się powołać. Otwarem stoi droga do ukształtowania się najróżniejszych form, istotna pozostaje ich zgodność z doktryną Kościoła i poszanowanie praw każdego chrześcijanina. Biorąc pod uwagę skalę zjawiska i nastroczających się już dziś problemów prawnych, trzeba liczyć się z tym, że Stolica Apostolska wyda jakiś dokument ramowy, tak jak to miało miejsce w roku 1947 odnośnie do instytutów świeckich, a w ewentualnym następnym kodeksie znajdzie się tytuł o ruchach kościelnych. Na razie chyba za wcześnie na taki dokument, ekklezjalna samoświadomość ruchów nie wydaje się dość przedyskutowana»⁴⁹.

Podobnie jak w innych krajach, ruchy ekklezjalne także w Polsce angażują się aktywnie w życie Kościoła. I chociaż wciąż zarzuca się im elitarny charakter, to jednak w znacznej mierze kształtują one oblicze polskiego katolicyzmu. Na uwagę

⁴⁶ E. Weron, *Ruchy odnowy we współczesnym Kościele*, Poznań 1993, s. 14–15.

⁴⁷ *Christifideles laici* 29.

⁴⁸ „Wierni mają prawo swobodnego zakładania stowarzyszeń i kierowania nimi dla celów miłości lub pobożności albo dla ożywiania chrześcijańskiego powołania w świecie, a także odbywania zebrań dla wspólnego osiągnięcia tych celów”. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 215. Zobacz też kan. 298–329.

⁴⁹ R. Sobański, *Ruchy kościelne: problemy kanoniczne*, [w:] *Referaty z XVII i XVIII Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, Teczka OŻK 1993*, s. 16 (autor jest profesorem prawa kościelnego).

zasługuje fakt, że zaistniały w krajobrazie Kościoła w naszej ojczyźnie już w okresie PRL. Wspomnieć należy, że na początku lat pięćdziesiątych większość stowarzyszeń odradzających się po doświadczeniach II wojny światowej musiała zejść do podziemia lub zostać rozwiązana. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych działalność apostolską w ramach kościelnych zrzeszeń zaczęto rozwijać nieformalnie. Promotorem posoborowego ożywienia w polskim Kościele ruchów grupujących katolików świeckich był ks. Franciszek Blachnicki⁵⁰, obecnie kandydat na ołtarze, twórca Krucjaty Wyzwolenia Człowieka (wcześniej zwanej Krucjatą Wstrzemięźliwości) oraz ruchu Światło-Życie, tzw. oazy. W latach siedemdziesiątych nawiązywał kontakty z przedstawicielami włoskiej *Communione e Liberazione*, francuskich *Equipes de Notre Dame*, a nawet hiszpańskich *Cursillos de Cristianidad*. W 1981 r. we współpracy z włoską *Communione e Liberazione* zorganizował w dniach 23-27 września, w Centro Nazareth, pierwszy międzynarodowy kongres ruchów odnowy. Wzięło w nim udział ok. 120 osób, reprezentujących 22 ruchy⁵¹. Tematem rozważań były: podstawy teologiczne charyzmatu w Kościele (ref. Georges Chaintreine SJ z Namur), aspekty prawne i instytucjonalne ruchów w Kościele (prof. Eugenio Corecco), istotne cechy ruchu eklezjalnego (ks. F. Blachnicki) i aktualna sytuacja ruchów (bp Moreira Newes).

W połowie lat siedemdziesiątych w Polsce zainaugurowały również swą działalność Neokatechumenat (zainicjowany w Lublinie przez o. Alfreda Cholewińskiego SJ) i Odnowa w Duchu Świętym (w Poznaniu z inicjatywy ks. Mariana Piątkowskiego i w Warszawie z inicjatywy ks. Bronisława Dembowskiego). W latach osiemdziesiątych rozpoczął się proces odradzania stowarzyszeń, których funkcjonowanie zostało przerwane w okresie stalinizmu. Obok zrzeszeń tradycyjnych, a niekiedy wprost z ich korzeni wyrosły nowe ruchy i stowarzyszenia, o specyficznym charakterze i celach⁵². Na przełomie ubiegłych dziesięcioleci nastąpiła swoista eksplozja ruchów, rozszerzając obszary zaangażowania apostolskiego o sfery m.in. przemian gospodarczych, szerzenie kultury chrześcijańskiej poprzez media, życie polityczne itd. Obecnie w Polsce działa ok. 150 ruchów i stowarzyszeń. Funkcjonują też wspólnoty mające jedynie wymiar lokalny (np. parafialny). Według badań socjologicz-

⁵⁰ Życiorys zob.: J. Mikołajczyk, *Ks. Franciszek Blachnicki*, „Gazeta Wyborcza” 2003, 11 XII, s. 7 (wydanie krakowskie).

⁵¹ Ruchy, które wzięły udział w Kongresie, to m.in. Arka (L'Arche), ruch założony w 1964 r. przez Jeana Vanier; od 1971 r. współpracuje z nim, mający tego samego założyciela, ruch Wiera i Światło (Foi et Lumière), obydwa zajmują się opieką nad ludźmi upośledzonymi psychicznie; Wspólnota i Wyzwolenie (*Communione e Liberazione*), założony w 1954 r.; Światło-Życie, założony w 1954 r. (polska delegacja, wraz z biskupem Tadeuszem Błaszkiewiczem, przybyła w dziesięcioosobowym składzie); Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego, założone w 1563 r.; Kursy Chrześcijańskie (*Cursillos de Cristianidad*), założone w 1949 r.; Żywa Woda (Eau Vive), założona w 1967 r. we Francji przez Martę Robin; *Equipes de Notre Dame*, założone w 1930 r. we Francji przez ks. H. Caffarella; Kościół-Świat, założony na Sycylii w 1976 r. przez ks. A. Fallico; Focolari, założone we Włoszech w 1943 r. przez Chiare Lubich; Międzynarodowy ruch Gazowy, założony w 1950 r. przez o. V. Rotondi; Ruch Odnowy w Duchu Świętym, założony w 1957 r. w USA; Ruch Apostolski z Szensztat, założony w 1914 r. w Niemczech; Ziva Cerkiew (Żywy Kościół), założony w 1955 r. na Słowacji oraz przedstawiciele ruchów z Brazylii, Peru, Ugandy, *I movimenti nella Chiesa negli anni 80. Atti del 1-mo Convegno Internazionale, Roma 23-27 settembre 1981*, Milano 1981 za: F. Blachnicki, *op. cit.*

⁵² *Christifideles laici* 29.

nych prowadzonych w 1997 r., ponad 4% Polaków deklaruje się jako ich uczestnicy. Aktualnie ich liczbę szacuje się na ok. 2 mln osób⁵³.

Polscy katolicy nie tylko zrzeszają się, tworząc różnorodne stowarzyszenia i ruchy religijne, ale również grupują się w ramach Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich (ORRK), założonej przez przedstawicieli 20 ruchów w 1990 r. Episkopat Polski zatwierdził tę inicjatywę i mianuje dla niej asystentów kościelnych. Od 1996 r. ORRK inicjuje i koordynuje także proces powstawania Rad Diecezjalnych. W jej pracach bierze udział ok. 70 ruchów i stowarzyszeń. Cele, jakie stawia przed sobą Rada, koncentrują się na problemach m.in. wspierania współpracy między ruchami i stowarzyszeniami w dziedzinie ewangelizacji, formacji oraz apostołstwa; formacji liderów odpowiedzialnych za ruchy, wspierania współpracy ruchów z Episkopatem, wspierania współpracy ruchów i stowarzyszeń ze środowiskami samorządów lokalnych oraz przedstawicielami Sejmu i Senatu RP, przedstawiania wspólnej opinii ruchów i stowarzyszeń władzom państwowym i samorządowym, współpracy z ruchami oraz federacjami ruchów poza granicami Polski⁵⁴. Zorganizowała ona trzy Ogólnopolskie Kongresy Ruchów Katolickich, w których trakcie definiowano nowe wyzwania duszpasterskie stojące przed katolikami w Polsce, jak też dyskutowano o praktycznych możliwościach ich realizacji. W obszarze zainteresowania Kongresów znalazły się typowe dla działalności ruchów kwestie związane z różnorodnymi aspektami ewangelizacji, ochroną życia czy pomocą charytatywną. Jednak owa aktywność nie ogranicza się jedynie do tych aspektów, czego przykład stanowią sesje ostatnich dwóch Kongresów. Działające w Polsce ruchy odnowy życia chrześcijańskiego coraz więcej uwagi poświęcają stojącym przed laikatem możliwościom uczestniczenia w życiu publicznym naszego kraju, określając sfery zaangażowania w politykę. Ekspozowana jest zwłaszcza, zasadnicza z punktu widzenia Kościoła katolickiego, potrzeba aktywnego angażowania się, w oparciu o chrześcijańską wizję człowieka i spraw społecznych, w rozwój zjednoczonej Europy. Uwydatniana jest też konieczność wypracowania formy zbiorowego uczestnictwa członków wspólnot w tworzeniu nowego modelu funkcjonowania państwa, współpracy międzynarodowej, nowych wzorców życia politycznego i gospodarczego⁵⁵. W tym względzie ruchy eklezjalne wydatnie wspierane są przez polski Episkopat. II Polski Synod Plenarny (1991–1999) w swoich dokumentach⁵⁶ wyraźnie podkreślił ich istotną rolę w kształtowaniu życia religijnego wiernych. Biskupi zauważają także, iż stanowią one ważne środowisko formacyjne, a wielu świeckich, bazując na doświadczeniach zdobytych w ruchach katolickich, wnosi cenny wkład w życie społeczne⁵⁷. Pośłannictwo realizowane w ramach tych wspólnot wychodzi poza obszar formowania laikatu do uczestnictwa w życiu Kościoła, przygotowując ich, w oparciu o wskazania nauki społecznej Kościoła, do udziału w życiu kulturalnym, społecznym i politycz-

⁵³ Por. A. Petrova-Wasilewicz, *Leksykon ruchów i stowarzyszeń w Kościele*, Warszawa 2000, s. 9.

⁵⁴ Por. *Leksykon Kościoła katolickiego w Polsce. Stan na 2 sierpnia 2003*, Warszawa 2003, s. 315.

⁵⁵ Por. A. Schulz, *Quo vadis ruchy i stowarzyszenia?*, Materiały z III Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, www.kongresruchow.pl.

⁵⁶ Zgodnie z kan. 446 Kodeksu Prawa Kanonicznego zostały one przedstawione Stolicy Apostolskiej, która zatwierdziła je dekretem z dnia 22 grudnia 2000 r. W Polsce zostały wprowadzone w życie 28 lutego 2001 r.

⁵⁷ Por. *Sól ziemi. Powołanie i pośłannictwo świeckich*, [w:] *II Polski Synod Plenarny (1991–1999)*, Poznań 2001, s. 153.

nym. Jednakże Episkopat zastrzega, że działalność polityczna i podejmowane w jej ramach rozmaite decyzje świeccy prowadzą na własną odpowiedzialność⁵⁸. Synod wzywa, by świeccy stosownie do swych możliwości i talentów starali się być obecni na współczesnych areopagach – wielkich obszarach polityki i ekonomii, cywilizacji i kultury, które domagają się ponownej ewangelizacji. Zobowiązuje ich do aktywnego, odpowiedzialnego i kompetentnego uczestnictwa w kształtowaniu demokratycznego państwa prawa. Apeluje również bezpośrednio do uczestników ruchów, aby rozwijali swe powołanie do służby ojczyźnie, z zachowaniem poszanowania dla ludzi o odmiennych poglądach politycznych⁵⁹. W dokumentach można odnaleźć także, wyrażone w sposób bezpośredni, inspiracje do realnej partycypacji ruchów w dziedzinach takich jak: proces kształcenia w życiu Kościoła i narodu, środki społecznego przekazu czy duszpasterstwo polskie za granicą.

Podsumowując, należałoby stwierdzić, że Kościół w dokumentach soborowych przygotował teologiczny grunt pod rozwój różnych form aktywności laikatu. Szczególnym wyrazem takiego zaangażowania stały się ruchy odnowy życia religijnego, dynamicznie rozwijające się w wykreowanej przez Sobór – choć jego dokumenty nie zawierają żadnego bezpośredniego odniesienia do nich – „nowej epoce zrzesseń”. Pomimo że pojawiły się nieoczekiwane, niekiedy budząc wśród duchowieństwa reakcje nacechowane niechęcią, wpisują się w Tradycję Kościoła i są niezmiennie pozytywnie oceniane przez kolejnych papieży. Chociaż nie zostały jeszcze ostatecznie zdefiniowane, i jako takie wciąż stanowią wyzwanie dla teologii, bezsporny jest fakt, że stanowią one inicjatywę oddolną i że Kościół stara się włączyć je formalnie w swoje struktury. W zlaicyzowanym świecie, w którym traci swe wpływy, łatwo dostrzegł on możliwości drzemające w tworzonych przez ruchy dynamicznych wspólnotach, ożywiających jego skostniałe formy. Przedstawiciele ruchów włączają się w prace Synodów. Ich zaangażowanie w proces formacyjny i związane z tym doświadczenia znajdują też odzwierciedlenie w dokumentach kościelnych. W odniesieniu do rzeczywistości Kościoła w Polsce dostrzec można elitaryzm działających w nim ruchów. Praktycznie nie rozwijają się one w parafiach wiejskich, a realizowana przez nie formacja i praktyki ograniczają się głównie do ich uczestników i nie są znane ogółowi wiernych⁶⁰. Jednak dokumenty II Polskiego Synodu Plenarnego świadczą o dostrzeganiu przez Episkopat ich istotnej roli w odnawianiu życia religijnego oraz potencjału kreowania życia społecznego i politycznego. Przemawiają za tym również kierowane w ich stronę inspiracje płynące z Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich. Niewątpliwie ruchy te postrzegane są przez polski Kościół jako istotna pomoc w realizacji jego misji.

⁵⁸ Por. *Katolicka nauka o uczestnictwie w życiu społeczno-politycznym*, [w:] *II Polski Synod...*, s. 88.

⁵⁹ Por. *ibidem*, s. 93 i n.

⁶⁰ Zob. *Materiały z III Kongresu...*

Agnieszka Gajda

ŚWIĘTA I OBRZĘDY RODZIMEJ WIARY

Wprowadzenie

Rodzima Wiara to neopogański¹ związek wyznaniowy, nawiązujący do słowiańskiej wiary i kultury przedchrześcijańskiej dawnych Polaków. Wpisuje się w nurt nowych ruchów religijnych, w ramach których wyróżnia się neopogaństwo o charakterze etnicznym². Do najważniejszych wątków neopogaństwa etnicznego zaliczyć należy negatywny stosunek wobec religii dominujących (np. chrześcijaństwa, islamu), panteistyczną wizję świata oraz duchowość ekologiczną. Leonard Pelka wymienia trzy grupy neopogańskich ruchów etnicznych, nawiązujących do wierzeń lub duchowości starsłowiańskiej:

- a) ruchy nawiązujące do tradycji indoeuropejskich wierzeń religijnych, z pewnym tylko zaakcentowaniem wątków słowiańskich jako przynależnych do owej tradycji (np. Klan Ausran),
- b) ruchy nawiązujące do łącznych tradycji celtycko-słowiańskich (np. Białe Bractwo w Bułgarii),
- c) ruchy neopogańskie *sensu stricto* słowiańskiego, które nawiązują wyłącznie do rodzimych wierzeń i tradycji kulturowych³.

¹ Sami zainteresowani unikają używania tej nazwy w stosunku do siebie ze względu na przedrostek „neo-”, który sugeruje coś zupełnie nowego. Tymczasem współcześni poganie uważają się za kontynuatorów religii, które liczą sobie kilka czy nawet kilkanaście tysięcy lat. Dlatego też częściej używają nazw takich jak wiara rodzima, stara wiara, religie etniczne. Naczelnik rodzimowierców Staszko Potrzebowski proponuje określenie różnowiercy czy po prostu Słowianie.

² W państwach Europy Zachodniej, USA, krajach bałtyckich, Rosji neopogańskie wyznania mogą pochwalic się mocną, ugruntowaną pozycją, np. Wicca, druidyzm, Āsatrú, Romuva (Litwa), RŪNŪira (Ukraina).

³ L. Pelka, *Współczesne neopogaństwo słowiańskie (rodowody – doktryna – kult)*, [w:] *Nowe ruchy religijne. Wybrane problemy*, red. Z. Stachowski, Warszawa–Tyczyn 2000, s. 178–179.

Środowisko neopogańskie w Polsce jest bardzo zróżnicowane i trudne do jednoznacznej klasyfikacji. Badacze proponują różnorakie sposoby jego uporządkowania – przykładowo Szymon Beźnic czyni to, przyjmując jako kryterium korzenie poszczególnych grup⁴. Jednak żadne trwałe sklasyfikowanie tego zjawiska w Polsce nie jest jeszcze możliwe, gdyż ruch ten dopiero się formuje, bardzo szybko ewoluje i zmienia się. Ponadto niektóre grupy przenikają się nawzajem, współpracują, dlatego tworzenie sztucznych podziałów między nimi nie wydaje się właściwe. Nadmienmy tylko, że obok grup *stricte* religijnych⁵, w Polsce funkcjonują także neopogańskie formacje o charakterze politycznym⁶, kulturalnym⁷, polityczno-kulturalnym⁸ czy artystycznym⁹.

4 marca 1996 roku Zrzeszenie Rodzimej Wiary oficjalnie zostało wpisane pod nr 101 do rejestru kościołów i związków wyznaniowych (10 lipca 2001 r. zmieniono nazwę na Rodzima Wiara). Jego korzenie sięgają polskiego ruchu narodowego Zadruga¹⁰, a jeszcze dalej należy ich szukać u słowianofilów XIX w.¹¹, artystów XIX

⁴ S. Beźnic, *Przegląd nowych ruchów religijnych w Polsce*, [w:] E. Barker, *Nowe ruchy religijne*, Kraków 1997, s. 251-339.

⁵ W rejestrze kościołów i związków wyznaniowych figurują trzy neopogańskie grupy: Rodzimy Kościół Polski, Polski Kościół Słowiański oraz Rodzima Wiara.

⁶ Unia Społeczno-Narodowa, Nacjonalistyczne Stowarzyszenie „Zadruga”, Front Narodowo-Robotniczy, Stowarzyszeniem Młodzieży Patriotycznej „Świaszczycza” etc.

⁷ Wydawnictwo „Toporzel”, Drużyna Grodu Trzygłowa (która organizuje także wystawy edukacyjne, m.in.: wystawę *Świat Słowian i Wikingów*, prezentowaną przez kilka lat w Szczecinie, Świnoujściu, Warszawie oraz Muzeum Archeologicznym w Poznaniu. Współpracuje także z wieloma instytucjami naukowymi i kulturalnymi: Instytutem Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Archeologicznym w Biskupinie, Narodowym Centrum Kultury, Zarządem Książek Pomorskich w Szczecinie, Muzeum Narodowym w Szczecinie; występowała w teledyskach i sesjach zdjęciowych, a także filmie *Stara Baśń*).

⁸ Stowarzyszenie na rzecz Tradycji i Kultury „Niklot” etc.

⁹ Formacja Twórcza Rogate Serce, zespoły muzyczne (np. Żywiolaki, Perunwit, Uroczysko).

¹⁰ Zadruga została założona przez Jana Stoigniewa Stachniuka oraz braci Stanisława i Józefa Grzanków w 1937 r. w Warszawie. Wydawali miesięcznik „Zadruga” o podtytuł „Pismo Nacjonalistów Polskich”. Stachniuk pozostawił po sobie niezwykle bogaty dorobek (14 książek, dziesiątki artykułów), stworzył bardzo oryginalną myśl filozoficzną, która spotkała się z dużą niechęcią tzw. sceny politycznej i nadal jest niesłusznie ignorowana. Do najważniejszych prac Stoigniewa należą: *Dzieje bez dziejów* (1939), *Zagadnienie totalitaryzmu* (1943) oraz *Człowieczeństwo i kultura* (1946). Przedstawił w nich spójny system filozoficzny, który nazwał kulturalizmem lub panteizmem ewolucyjnym. Wychodząc z nacjonalistycznych i przeciwnych marksizmowi przesłanek idealistycznych, dochodził do podobnych co komuniści wniosków w dziedzinie gospodarki. Gdy doda się do tego panslawizm w polityce międzynarodowej, łatwo zrozumieć, dlaczego dla prawicy Zadruga była „komunistyczną agenturą”. Z kolei lewica zarzucała jej faszyzm i antysemitizm, mimo że Stachniuk w *Zagadnieniu totalitaryzmu* poddał system faszystowski (zarówno niemiecki, włoski, japoński, portugalski, jak i sowiecki stalinizm) druzgocącej krytyce, a w pracy *Człowieczeństwo i kultura* dokonał ostatecznego rozrachunku z rasizmem. Na dodatek konsekwentna, totalna krytyka i odrzucenie katolicyzmu negatywnie nastawiały do Zadrugi także środowiska chrześcijańskie. Sporym problemem jest zakwalifikowanie myśli zadrużańskiej, przyjęto kompromisowe określenie „nacional-komunistyczne” (tego określenia użył sam Stachniuk w zarysie programu pt.: *Ideograf* z 1945 r.), jednak nie jest ono zbyt precyzyjne. Dodatkowo zaznaczyć należy, iż pogaństwo Stachniuka nie jest „standardowe” – opiera się na naukowym światopoglądzie demokratycznym i monizmie filozoficznym, nie próbuje wskrzeszać wierzeń starosłowiańskich, ale wrócić do pogańskiej przeszłości jako kolebki duchowej. Por. J. Majchrowski, *Polska Myśl Polityczna 1918-1939. Nacjonalizm*, Warszawa 2000, s. 160-162; L. Sloniewicz, *Jan Stachniuk, „Poganiń”* 1998, nr 2; L. Pełka, *Współczesne neopogaństwo słowiańskie (rodowody – doktryna – kult)*, [w:] *Nowe ruchy religijne, op. cit.*, s. 183-184; B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003.

¹¹ Przede wszystkim chodzi o Zoriana Dołęgę Chodakowskiego (pseudonim Adama Czarnowskiego) i jego rozprawę z 1818 r. *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*.

i początku XX w.¹², w panteistycznym nurcie filozofii polskiej¹³ oraz we wczesnej myśli narodowej¹⁴.

Rodzima Wiara jest bodaj najprężniej działającym rodzimowierczym związkiem wyznaniowym w Polsce. Podejmuje liczne przedsięwzięcia, nie tylko o charakterze religijnym, ale i kulturowym¹⁵ czy naukowym. Zdobyła także uznanie na arenie międzynarodowej jako współzałożyciel dwóch organizacji skupiających rodzime wyznania Europy i Świata: Światowego Kongresu Religii Etnicznych oraz Rodowego Wiece Słowiańskiego. Jednak Rodzima Wiara nie zdołała uchronić się przed kłopotami: dość częste były przypadki separacji (ostatnio latem 2006 roku wszyscy członkowie¹⁶ Oddziału Małopolskiego wystąpili z RW z powodu konfliktów z Naczelnikiem Staszkiem Potrzebowskim) i autonomicznej działalności pomniejszych grup czy samowolnych działań poszczególnych członków, co negatywnie rzutowało na samą Rodzimą Wiarę.

Na początku należy podkreślić, iż Rodzima Wiara nie dąży do wiernego odтворzenia i wyznawania starożytnej religii bałtosłowiańskiej¹⁷ w jej dawnej postaci. Rodzimowiercy zdają sobie sprawę z nikłości źródeł archeologicznych i etnograficznych, a także z tego, że religie ulegają zmianom, ewolucji i dlatego powrót do momentu sprzed tysiąca lat jest niemożliwy.

Mówią, że nie chcą zamykać się w „skansenie”, ale: „wczuć się w jej [dawnej religii bałtosłowiańskiej – A.G.] ducha – abyśmy mogli nim żyć. [...] Nie znamy drogi rozwoju, jaką przebyłaby nasza prapolska wiara w ciągu lat jej wymuszonej nieobecności w życiu Narodu. Możemy tylko ją sobie wyobrazić i nadać jej postać odpowiednią współczesności”¹⁸.

Rodzimowiercy kreślą założenia swej wiary w następujący sposób: „Rodzima Wiara jest stale żywą i zawsze młodą religią życia i radości, obcowania z Bogami. [...] Odrodzone prapolskie wyznanie przywraca Polakom podstawy ich ducha, wiarę wyrosłą razem z Narodem, źródło mocy. [...] Rodzima wiara przywołuje wspólne bałtosławskie i wszecharyjskie dziedzictwo, aby czerpać z niego siły i natchnienie do dalszego rozwoju”¹⁹.

¹² Pisarze z grupy poetyckiej „Ziewonia” (Ryszard Berwiński, August Bielowski, Dominik Magnuszewski), Roman Zmorski, Józef Ignacy Kraszewski, Maryla Wolska, Jadwiga Marcinowska, Stanisław Wyspiański, Lumir (Franciszek Ejmont) itd., także plastycy: Marian Wawrzeniecki, Stanisław Jakubowski, Zofia Stryjeńska, Stanisław Szukalski i założona przez niego grupa Szczep Rogate Serce, Franciszek Słońceśław Frączek itd.

¹³ Józef Hoene-Wroński, Bronisław Trentowski (zwracał on uwagę na oryginalność religii prapolskiej, a także na jej związki z innymi systemami pogańskimi. Religie naszych przodków uważał za bardziej wartościową od chrześcijaństwa. To ostatnie wprowadziło chaos w kulturę narodu, zerwało ciągłość historyczną i wprowadziło obce elementy do polskiej mentalności. Jego pozytywny stosunek do wierzeń przedchrześcijańskich widać m.in. w pracy z 1840 r. zatytułowanej *Wstęp do nauki o naturze*).

¹⁴ Zygmunta Balickiego *Egoizm narodowy i etyka* oraz Romana Dmowskiego *Myśl nowoczesnego Polaka*.

¹⁵ Przykładowo działalność drużyn wojów słowiańskich (np.: Drużyna Grodu Trzygłowa, Drużyna Wojów Wiślańskich KRAK).

¹⁶ Oprócz jednej osoby.

¹⁷ Wspólnota bałtosłowiańska to hipotetyczny zespół nie w pełni zidentyfikowanych etnicznie ludów, przodków średniowiecznych Bałtów i Słowian. Por. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1996; W. Hensel, *Ziemia polskie w pradziejach*, Warszawa 1969, s. 110-112.

¹⁸ *Rodzima Wiara*, [b.m.], 2006, s. 1.

¹⁹ *Ibidem*.

Z tych słów wynika przede wszystkim wierność myśli Jana Stoigniewa Stachniuka, który twierdził, iż każdy naród ma własną, najlepszą dla siebie religię – Słowianie również. Polacy, aby móc się odrodzić, stać się wspólnotą tworzącą, muszą odrzucić zupełnie sobie obcą wiarę judeochrześcijańską, która złamała ducha naszych przodków. Katolicyzm, według Stachniuka, zniszczył Polaka Słowianina i zastąpił go jednostką „wspakulturową” – „polakatokolikiem”. Rodzima Wiara ma za zadanie przywrócić Polakom podstawy ich ducha, przełamać totalną „wspakulturę” krzyża i w ten sposób w miejsce skarłatej, okaleczonej przez katolicyzm duchowości, przywrócić kulturę twórczą i heroiczną²⁰.

Po drugie, tym, co odróżnia Rodzimą Wiarę od innych zarejestrowanych związków neopogańskich, jest panteizm: „Bogowie są upostaciowionymi siłami Przyrody, oglądem Boskiej Prasiły tworzącej, przenikającej i uduchowiającej wszystkie Świat. Każdy z Nich jest częścią, ułamkiem Bożycy, odzwierciedlając jedną z wielu stron potęgi Wszech-Boskości. Bez Świata nie byłoby Bogów, a bez Nich Świata”²¹. Rodzima Wiara w żadnej mierze nie wyznaje prymitywnej wiary w bogów w ich dosłownej postaci, wyobrażanej sobie przez dawnych Słowian. Bogowie są ukonkretnieniem, upostaciowieniem Boskich sił Przyrody, a nie ostatecznymi i jedynie prawdziwymi stwórcami wszechświata. Istnieje Boska Prasiła tworząca, Bożyca, To Jedno, które dało początek i przenika Świat. Bogowie, którzy także się z niej wyłonili, są uosobieniem potężnych sił Przyrody i jako tacy są czczeni przez rodzimowierców. Te idee można uznać za kontynuację i rozwinięcie panteizmu ewolucyjnego Stachniuka. Po trzecie, Rodzima Wiara kładzie nacisk na wspólne, bałto-słowiańskie i indoeuropejskie korzenie kulturowe narodów słowiańskich. Przejawia się to w jej aktywności międzynarodowej. Po czwarte, podkreśla wartości narodowe, uznawanie podmiotowości Narodu i wagi jego rozwoju także czyni Rodzimą Wiarę wyjątkową na tle pozostałych rodzimowierczych związków wyznaniowych.

I. Kalendarz obrzędowy

Rodzime święta i obrzędy, zgodne z rytmem przyrody, wyznaczone są przełomowymi zjawiskami astronomicznymi. Umiłowanie Natury, poczucie bycia jej częścią, wyraża się u rodzimowierców również podporządkowaniem biegowi kalendarza wegetatywnego. „Z Przyrodą, z Jej rytmem życia, z Jej odwiecznie powracającymi przemianami związane są rodzime obrzędy i obyczaje”²².

Cykl rocznego odradzania się, rozwoju i zamierania Natury – istotny dla uprawy roli – określił charakter świąt słowiańskich. Natomiast data ich obchodów wyznaczana jest przełomami astronomicznymi (przesilenia, równonocne), wynikającymi z obiegu Ziemi wokół Słońca.

²⁰ Por. J. Stachniuk, *Chrześcijaństwo i ludzkość*, Wrocław 1997.

²¹ *Rodzima Wiara...*, s. 1.

²² *Ibidem*, s. 7.

„Pierwszym świętem jest początek nowego roku słonecznego – Gody, które przypada w grudniu na dzień po najkrótszej nocy”²³. Następnie, wyznaczone na początek roku wegetatywnego, obchodzone jest Jare Święto, w marcu w pierwszy dzień wiosny, „gdy dzień staje się dłuższy od nocy”²⁴. „Noc Kupały, czyli Sobótki, najkrótsza noc w roku, drzewiej kończąca czerwiec, to wielkie, radosne, szczepowe święto. [...] Czwartym dużym świętem jest Święto Plonów – Dożynki, czyli Wieni-cowe – powitanie jesieni pod koniec września, po równonocny”²⁵.

Oprócz tych czterech głównych świąt, rodzimowiercy obchodzą liczne pomniejszych obrzędy, wynikające z umiłowania Przyrody, a także z czci oddawanej przodkom. Poza tym istnieją także obrzędy związane z biegiem życia człowieka – postrzyżyny, kosopleciny, swadźba.

Rodzimowiercy na podstawie źródeł historycznych, archeologicznych i etnograficznych próbują odtwarzać dawne zwyczaje i przebieg obrzędów, co nie jest zadaniem łatwym z powodu nikłości czy wręcz szczątkowej postaci owych źródeł. Dlatego też Rodzima Wiara nie określiła stałej, skonwencjonalizowanej „liturgii” – obrzędy często są improwizowane, różnią się między sobą zarówno pod względem terytorialnym (poszczególne oddziały odwołują się do tradycji plemion słowiańskich, niegdyś zamieszkujących na ich terenie, np.: Oddział Małopolski do Wiślan, Śląski do Ślązan itd.), jak i czasowym (z roku na rok dopracowuje się i wzbogaca przebieg świąt zgodnie z prowadzonymi stale badaniami).

Przedstawione poniżej opisy przebiegu obrzędów Rodzimej Wiary opracowane zostały na podstawie świąt, które odprawiał (czy organizował) Oddział Małopolski w latach 2005-2007.

II. Cztery główne święta rodzimowiercze

1. Święto Jare²⁶ – przypadające na równonoc wiosenną (21/22 marca), na początek roku wegetatywnego, głównie poświęcone jest odradzającej się Matce Ziemi, budzącej się naturze. Składa się również podziękowania bogom za miniony rok, Zimie za jej panowanie oraz zanoszą prośby o szczęście na rok przyszły. Szacunek dla przyrody objawia się w przekonaniu, iż do wiosny nie można naruszyć, „kałeczyć” ziemi czy nawet splunąć na nią – byłoby to zranieniem brzemienną Matki Ziemi (zapłod-

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Nazwa pochodzi od imienia boga Jarowit (zwany tak w Słowiańszczyźnie Zachodniej, we Wschodniej używa się nazwy Jaryło, Jarun). Etymologia imienia odnosi się do jar-, jaro – czyli „siła”, „surowość” („jary” to silny, surowy), a także wiosna, wiosenny, zatem oznacza także siłę płynącą z młodości. Jarowit był bogiem wiosny, płodności, a także bogiem wojny (liczne atrybuty militarne). W Wołogoszczu (Słowiańszczyzna połabska) znajdowała się jego świątynia, na ścianie której wisiała złota tarcza wynoszona tylko na czas wojny, traktowana jako wróżba zwycięstwa. Por. A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 108-110; K. Banek, *Historia religii. Religie niechrześcijańskie*, Kraków 2007, s. 404.

nionej przez Peruna²⁷ pierwszym wiosennym gromem), która zaczyna rodzić, gdy skończy się panowanie Zimy²⁸.

Obchody Jarego Święta zaczynają się wieczorem ostatniego dnia zimy (żegna się stare Słońce), a kończą wraz z dniem następnym (po powitaniu młodego, wschodzącego Słońca). Do czasu obrzędu rodzimowiercy przestrzegają postu, co wynika głównie z realiów życia dawnych Polaków – na przednówku jedzenia nie było dużo, pościło się do czasu świąt. Sam obrzęd odbywa się na wolnym powietrzu, często w dawnych słowiańskich miejscach kultowych.

Główne ognisko obrzędowe umiejscowiono na środku dolinki wśród lasu. Obok niego – naprzeciw zachodzącego Słońca – ustawiono drewnianą figurę Świętowita, dwie stancie: zimową (rozwinęta) i wiosenną (jeszcze zwinięta) oraz kukłę Marzanny. Z boku na niewielkim wzniesieniu rozpalono mniejsze ognisko.

Żerca²⁹ (kapłan, wołchw) okadza ziołami przybywających na miejsce obrzędu, by ich „oczyścić”. Wszyscy stają dookoła głównego ogniska, które żerca okadza i również okadza. Następnie rozpoczyna obrzęd – w improwizowanych słowach dziękuje zachodzącemu Słońcu, które symbolizuje boga Swaroga³⁰, za jego panowanie, za życie, które daje, za szczęście i dostatek w całym minionym roku. Następnie trzej mężczyźni odpalają pochodnie od mniejszego ogniska i podchodząc z trzech stron, rozpalają ognisko obrzędowe. Wtedy wszyscy śpiewają: „Gorej, gorej jasno, żeby nie zagasło!”³¹. Trzy postacie z trzema pochodniami, od których odpala

²⁷ Kult Peruna prawdopodobnie obejmował całą Słowiańszczyznę, a na pewno teren Rusi Kijowskiej, Polski i Bułgarii. Etymologia imienia boga opiera się na dwóch głównych hipotezach. Bądź ma ono pochodzić od prasłowiańskiego rdzenia „*per-” – „prać” – w polskim znaczeniu „bić”, „uderzać” – czyli Perun to ten, który uderza (piorunem). Nazwa „piorun” powstała w wyniku laicyzacji imienia bóstwa. Druga hipoteza wskazuje na indoeuropejski rdzeń „*querk-”, dający początek słowu „dąb”. Słowiańsko-bałtyjskie przesunięcie dźwiękowe w „perk-” dało bałtyjskiego Perkuna i słowiańskiego Peruna. Jest to tym bardziej uzasadnione, że kult drzew, szczególnie dębów, był rozpowszechniony na obszarze ludów indoeuropejskich, a sam Perun często łączony jest właśnie z dębem (jego kult sprawowano w tzw. peryniach, gdzie musiał znajdować się przynajmniej jeden potężny, stary dąb). Perun to bóg gromu i błyskawicy, czczony jako bóg wojny, siły, męstwa i męskiej płodności (zapładnia Matkę Ziemię piorunem), przez co często porównywany jest z Zeusem czy Thorem. Został on, podobnie jak wielu pogańskich bogów, zdeprecjonowany przez chrześcijaństwo i utożsamiony z diablem, złym demonem – stąd przekleństwo „do pioruna” czy śląski „pieron”. Por. A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 45-76; A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, Warszawa 1980, s. 81-113, 244-254.).

²⁸ Jako akt płciowy traktowano także orkę, sianie. Nawet do XIX w., by żniwa się udały, chłop symulował stosunek z ziemią. Archeologowie znaleźli liczne symbole falliczne, które wykorzystywane były w obrzędach związanych z płodnością i „matką ziemią wilgotną”.

²⁹ W Rodzimej Wierze nie istnieje stan kapłański. Funkcję tę pełni osoba, którą rodzimowiercy darzą szacunkiem, która posiada umiejętność improwizacji i prowadzenia obrzędu. Nie jest to stała funkcja – żercy (wołchowowie) mogą zmieniać się z obrzędu na obrzęd, jeden obrzęd może być prowadzony przez więcej niż jedną osobę. Żerca może być także kobieta zwana wołchwinią. Nazwa żerca pochodzi od staroruskiego *žerъ* (ofiara) i znaczy ofiarnik. Wołchowowie byli wróżbitami i ofiarnikami, którzy wykonywali też zabiegi magiczne i lecznicze (K. Banek, *op. cit.*, s. 410).

³⁰ Prawdopodobnie jego imię pochodzi od irańskiego „xwar” (czyt.: chwar) – słońce, blask. Poprzez przeniesienie lingwistyczne pierwszej głoski otrzymujemy „swar”. Swaróg jest bogiem Słońca, ma szczególne znaczenie dla rodzimowierców. Jego kult zajmował poczesne miejsce w wierzeniach Słowian i trwał jeszcze długo po przyjęciu chrześcijaństwa. Wschód słońca witano obnażeniem głowy i modlitwą, niedopuszczalne było wskazywanie słońca palcem czy odwracanie się do niego plecami. Za syna Swaroga prawdopodobnie uznawano Swarozycza (końcówka „-yc”, „-ic” sugeruje charakter synowski), utożsamianego z Dadźbogiem (czasownik „dati” to dawać, czyli „ten, który rozdaje”). Etymologia wskazywałaby na funkcje bliskie ognisku domowemu, ludziom, czyli funkcje ogniowe niższego rzędu. Por. A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 127-137; A. Brückner, *op. cit.*, s. 114-138.

³¹ Zapożyczone z ukraińskiej pieśni ludowej.

się ogień obrzędowy symbolizują trzy sfery, trzy światy przedstawione na posagu Światowida zbruckiego³². Żerca wsypuje ziola do rozpalonego ognia, by go poświęcić, oczyścić. Następnie dziękuje Ziemi za jej panowanie – w jego słowach zawarte jest umiłowanie przyrody w każdym jej przejawie, jej harmonii, a także zgoda na odwieczny rytm życia i szacunek dla niego. Zimy nie przepędza się jako symbolu zła i niebezpieczeństwa dla człowieka, a oddaje się jej cześć za jej niezbędne działanie i istnienie. Żerca składa jej obiatę (ofiary, żyrtwę) w postaci jajek i placka pod stanicą zimową. Zwraca też uwagę na pogodę – w tym dniu słońce wielokrotnie zachodziło chmurami, z których sypał śnieg, by ponownie się wyłonić i stopić białą pokrywę – jako widoczny znak walki Zimy z nadchodzącą Wiosną. Po tym składa dzięki pozostałym bogom: Welesowi³³ za opiekę nad duchami przodków (żerca składa mu obiatę – duży kołacz – do ognia), Świętowitowi³⁴, Swarogowi, Strzybogowi. Każdemu bogu ofiarowuje wino: napełnia duży róg, pije i po wymienieniu imienia każdego z bogów wlewa trochę do ognia. Robi tak, gdyż to dym zanoszą obiatę bogom, inaczej by jej nie przyjęli (od 2006 r. rodzimowiercy małopolscy składają też ofiarę Mokoszy³⁵ – Matce Ziemi, zakopując ją, co stanowi odstępstwo od tej reguły; ziemię rozgrzebuje się delikatnie, gołymi rękami, jakby się ją pieściło). Następnie przekazuje róg zgromadzonym, każdy dziękuje za to, co ważnego wydarzyło się w jego życiu w mijającym roku, pije z rogu i przekazuje go dalej. Każdą podziękę kończy okrzyk: „Sława!”. Po tym Starszy wchodzi na wzniesienie i za pomocą bur-

³² Posąg „Światowid ze Zbrucza” – odnaleziony w 1848 r. w rzece, obecnie w Muzeum Archeologicznym w Krakowie.

³³ Wiele kontrowersji budzi etymologia imienia tego boga. Najbardziej trafne wydaje się wyprowadzanie go z rdzenia „vel-”, oznaczającego wzrok, spojrzenie, jasnowidzenie. Ma to potwierdzenie w ogólnoeuropejskim zasięgu tego rdzenia: indyjskie (Varuna) i bałtyjskie (Velinos) – bóstwa o zbliżonych do Welesa funkcjach – mają go w swoich imionach. Wśród Słowian Weles uznawany był za boga przysięgi, magii, poetów oraz zaświatów. Jego charakter chthoniczny zdaje się dominujący: Weles miał panować w Nawii, krainie umarłych, znajdującej się w sercu bagna, za rzeką, przez którą przewozi się łódką duszę zmarłego (zmarłym wkładano do ust monetę, by opłacić podróż). Weles był czczony w całej Słowiańszczyźnie. Tożsamy jest z nim prawdopodobnie Tryglów (Tryglaw, Triglav), czczony w Szczecinie, Wolinie, Brennie (dzisiejszy Brandenburg). Bóstwo to, przedstawiane jako postać o trzech głowach, przybrało cechy wojenne oraz zregionalizowane imię. Por. A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 111-121; A. Brückner, *op. cit.*, s. 139-152.

³⁴ Pierwszy człon jego imienia: „svet-” oznacza „tego, który rozporządza magiczną mocą” („świętego”), człon drugi „-vit” to prawdopodobnie tyle, co „pan”. Czczony był przede wszystkim w Arkonie na Rugii, wyspie Wolin a także na ziemiach ruskich, skąd pochodzi Słup zbrucki (wylowiony ze Zbrucza w 1848 r., od 1851 r. znajduje się w Muzeum Archeologicznym w Krakowie). Przez niektórych badaczy uważany za boga słońca, ognia i wojny, przez innych za boga wojny, urodzaju oraz losu, przyszłości i przepowiedni. Utożsamiać go prawdopodobnie można z Perunem, którego imienia nie należało nadużywać i dlatego nadano mu przydomek „Świętego Pana”. Wyobrażany był jako czterolicy (bądź czterogłowy) uzbrojony mężczyzna, jego atrybutami był duży róg, miecz i biały rumak. Por. A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 90-105; A. Brückner, *op. cit.*, s. 44-49, 191-197.

³⁵ Mokosz – bogini ta łączy w sobie obok pierwiastków indoeuropejskich także pierwiastki wcześniejsze, gdyż kult Matki Ziemi był rozpowszechniony już w neolicie. Imię Mokosz wywodzi się prawdopodobnie z prasłowiańskiego rdzenia „mok-”, który daje początek polskiemu „mokry” – również z konotacją seksualną (zachodzi tu analogia z irańską Ardawi – „wilgotna”). Jako bogini płodności, kobiecości była ona czczona niezależnie od pory roku, jednak szczególnie okres obrzędowy przypadał na wiosnę: nie można było naruszać ziemi, uderzać w nią kijami, nawet splunąć, a upadek wymagał przeprosin. Brało się to z przekonania o brzemienności Matki Ziemi, której nie można było zranić. Powszechne były także praktyki magiczne, mające na celu wywołanie urodzaju (w kategoriach aktu płciowego traktowano orkę, odbywano lub udawano stosunek seksualny na gołej ziemi, „zapładniano” ją obrzędowym fallusem, toczono po ziemi jaja itp. Por. A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 153-155; A. Brückner, *op. cit.*, s. 152-154.

kały³⁶ wzywa przodków, zaprasza ich do świętowania. Na koniec wszyscy otrzymują ziarna zbóż, jednocześnie wrzucają je do ognia, chwilę grzeją się przy ognisku. Po zmroku rodzimowiercy podążają za Starszym z pochodnią, którą wskazuje drogę wiernym i Dziadom, do pomieszczeń, gdzie rozpocznie się radosne świętowanie. Jedna osoba zostaje przy ognisku – do rana będzie pilnować, by ogień nie zgasł.

Biesiada trwa do późnej nocy. Izbę oświetlają świece odpalone od przyniesionej przez Starszego pochodni, na której z kolei tlił się ogień z ogniska obrzędowego. Zabawa jest spontaniczna, radosna, bez umiaru, wypełniona muzyką, tańcem i śpiewem. W ten sposób dziękuje się za dostatek i szczodrość, które daje ludziom Natura, oraz raduje z nadchodzącej wiosny, ciepła, życia. Uczestnicy spożywają pokarmy, które sami przygotowali: soczewicę z grzybami, chleb, ciasta, piwo, miód, kwas chlebowy, kaszę, barszcz, sery itp.

O świcie następnego dnia wita się Wiosnę. Zmieniono już stanice – rozwinięto wiosenną, a zimową zwinięto. Rozpala się ogień obrzędowy. Następnie wróży się (wróżby, przepowiednie były ważnym elementem tradycyjnych wierzeń Słowian, wysoką pozycję przez to zajmowały czarownice, wiedźmy – wiedma to „ta, co wie”) z jajek – rozbija się je o kamień i czyta ze sposobu, w jaki się rozleją, czy też połyka się baze – znaczenie ma, jak przechodzi przez gardło (czy łatwo, czy może utknąć w gardle). Uczestnicy śpiewają piosenki, najczęściej zaczerpnięte z folkloru ludowego. Składa się też indywidualną obiadę do ognia. Następnie rodzimowiercy obsypują się zbożem na szczęście. Żerca zanosí obiadę na pola (dla duchów pól) i do lasu (dla duchów lasu). Po tym topi się Marzannę, która symbolizuje Zimę, mór, nieszczęścia, to „panna moru”, gwałtownej, zbiorowej śmierci³⁷ – obdziera się ją z ubrania, podpala (znaczenie ognia) i rzuca na wodę (znaczenie wody). Stroi się Gaik – zieloną gałąź z dżdżownicami i kogutkami (kogut jest bardzo ważnym stworzeniem mitycznym – to ptak solarny, wieszczący nowy dzień, a zarazem zmartwychwstanie, to też symbol jurności)³⁸. Po wszystkim co bardziej odważni – ze względu na niskie jeszcze temperatury – odbywają kąpiel, by zapewnić sobie zdrowie i urodę. To zwyczaj dość powszechny na polskich wsiach, praktykowany nawet współcześnie.

2. Noc Kupały, czyli Sobótki³⁹, przypadająca na najkrótszą noc roku, to święto życiodajnego Słońca, a także ognia i wody. Gdy światłość dnia zwycięża ciemność, gdy promienie Tarczy Swarogowej są szczególnie ciepłe, czci się życie. To jedyne święto w roku, w czasie którego rodzimowiercy nie odnoszą się do zmarłych przodków. Podkreśla się także seksualny aspekt życia: ogień jako pierwiastek męski symbolizuje moc, siłę, a woda, czyli pierwiastek żeński, to symbol płodności.

Święto składa się z dwóch obrzędów – w południe odbywa się obrzęd ognia, a przy zachodzie Słońca obrzęd wody. W odróżnieniu od pozostałych świąt, w czasie których pali się dwa ogniska (obrzędowe i gospodarcze), podczas Kupały rozpala się trzy: na polanie, nad wodą oraz ognisko gospodarcze.

³⁶ Burkała – drewniany przedmiot w kształcie wrzeciona na długim sznurze. Wydobywa się z niego dźwięk (niski, bucący) poprzez obracanie nad głową.

³⁷ Por. A. Szyjewski, *Religia Słowian*, Kraków 2003, s. 133.

³⁸ Por. *ibidem*.

³⁹ Sobótko to nazwa ognia obrzędowego (nazwa za: *Rodzima Wiara...*, s. 7).

a) Obrzęd ognia: równo w południe rozpalany jest „stary ogień” – od Kupały do Kupały przechowuje się zgłiszczą ogniska obrzędowego, z których roznieca się ów ogień. Obok ustawia się figurę Świętowita oraz po obu jego stronach stancie: wiosenną (rozwinietą) i letnią (zwinietą). Żerca okadza, oczyszcza przybyłych, miejsce obrzędu oraz rozpalony ogień. Następnie składa obiatę Swarogowi, bogowi tarczy słonecznej, w postaci kołacza (symbol solarny), a także miodu i wina. Dziękuje mu za światło z całego roku, za żar i życiodajne ciepło, za ogień, który podtrzymuje życie, ale może je też zniszczyć. Żerca dziękuje również innym bogom oraz Wiośnie za jej panowanie, za odnowienie przyrody, za życie, które się narodziło i bujnie rozwija. Ofiarowuje im wino, wlewając je do ognia, następnie przekazuje róg wiernym. Każdy może złożyć obiatę i osobiście dziękować za dobrodziejstwa z całego roku. Ogień gasi się mlekiem, a zgłiszczą zbiera się i przechowuje do następnego roku.

Do wieczora rodzimowiercy urządzają zabawy: przeciąganie liny, koniaszki, zapasy, strzelanie z łuków itp. Mniejsza grupka zajmuje się w tym czasie przygotowywaniem obrzędu wieczornego, a część przyrządza strawę na całonocną biesiadę.

b) Obrzęd wody: przy zachodzie słońca wierni udają się nad wodę, która musi być „przejrzysta i czysta”⁴⁰ (w folklorze słowiańskim kultowe znaczenie wody sprowadza się do mocy oczyszczania i uzdrawiania⁴¹, a także płodności – miało ją zapewnić spryskanie wodą, co zachowało się w tradycji śmigusa-dyngusa). Tam składa się obiatę Mokoszy, „matce ziemi wilgotnej”, bogini płodności, urodzaju, miłości cielesnej, a także duchom wód i płodności. Składa się im obiatę (mleko z miodem oraz strawę) w dwojakach, które żerca rozbija o wystający z wody głaz. Oblaskawia się w ten sposób duchy – dopiero wtedy można się bezpiecznie kąpać. Następnie rozpalają „młody ogień”, który płonie do rana. Obok niego powiewa już stanica letnia (wiosenna jest zwinietą). Żerca składa do ognia obiatę Swarogowi, uprasza go o ciepło i żar na cały najbliższy rok. Składa też ofiary innym bogom w postaci wina, które krąży wśród zebranych w dużym rogu. Noc Kupałna to święto płodności, dlatego żerca życzy wszystkim „uczuć międzyludzkich”, następnie każdy może indywidualnie, tylko wobec siebie i swojego partnera, wyrazić swoje życzenia i uczucia. Żerca rozdaje kobietom gałązki lipy a mężczyznom gałązki dębu, które są przez nich wrzucane do ognia. Po obrzędzie, gdy duchy są już oblaskawione, można obmyć się w wodzie – kąpiel obrzędowa ma oczyścić, uzdrowić, zapewnić płodność.

Potem rozpoczyna się szczególnie radosne świętowanie. Dziewczęta wiają wianki i puszczają je na wodę, a ich chłopcy wyławiają je. Parami, z pochodniami, młodzi udają się na poszukiwania kwiatu paproci. Również parami skacze się przez ognisko. Do rana trwa upojna zabawa przy tańcach, śpiewach, trunkach i biesiadowaniu.

3. Święto Płonów, czyli Dożynki, Wieńcowe – obchodzone jest w okresie równonocny jesiennej. To święto dziękczynne za plony, za wytwory pracy rąk ludzkich. Miejsce świętowania wybiera się na skraju pól i lasów. Obrzęd odbywa się za dnia – po południu, ale przed zachodem słońca.

⁴⁰ A. Szyjewski, *op. cit.*, s. 175.

⁴¹ Por. A. Gieysztor, *op. cit.*, s. 225.

Żerca okadza przybytych ziołami. Para – kobieta i mężczyzna – przekazują żercy wieniec z prośbą, by złożył go Bogom.

Wieniec – symbol plonów, ma wieloraką wymowę. Jego podstawę stanowi okrąg – symbol Słońca, w który wpisany jest krzyż równoramienny. Ramiona krzyża symbolizują cztery żywioły: ogień, wodę, powietrze i ziemię. Całość, najczęściej w postaci snopa, oznacza górę – symbol świata. Na szczycie umieszcza się wiechę (wiązaną ze zboża, kwiatów etc.), która symbolizuje Drzewo Życia⁴². Wieniec wykonany jest ze zboża i bogato zdobiony jarzębiną, berberyssem, kaliną, irgą, dzikim bzem, dereniem itd. oraz kolorową bibułą.

Żerca kładzie wieniec pod figurą Świętowita, po obu stronach którego stoją stanice letnia i jesienna (zwinęta). Uczestnicy święta przynoszą płody swojej ziemi (jeśli są rolnikami, to zboże, owoce, warzywa etc.) oraz pracy (pokarmy, wykonane przez siebie przedmioty, monety etc.). Przekazują ofiary żercy, by wykorzystał je do obrzędu (drobniejsze ofiary zachowują, by osobiście je złożyć i podziękować bogom pod koniec obrzędu). Żerca zbiera również od zgromadzonych amulety (najczęściej różne zawieszki i naszyjniki), by poświęcone podczas obrzędu chroniły i przynosiły właścicielom szczęście przez cały rok. Następnie rozpala się ogień i oczyszcza go poprzez wsypanie do niego ziół. Żerca wita wszystkich, nakreśla charakter święta. Następnie składa łącznie ofiary bogom: Mokoszy, Perunowi (który na wiosnę zapładnia ziemię gromem), Swarogowi (który swym żarem pomógł plonom dojrzeć) oraz Welesowi (bogowi zaświatów i magii; obłata jest po to, by pozwolił żywym spotkać się z przodkami). Obłaty – wieniec i kołacz – składa się do ognia i z szybkości ich spalania wróży się, jaki będzie przyszły rok: im szybciej trawi je ogień, tym lepiej, bo oznacza to, iż bogowie przyjęli ofiarę i są przychylni. Inną wróżbą jest ciągnięcie żdźbła z worka ze słomą – losujący z wyglądu żdźbła, jego długości, liczby kolanek, złamań i rozdwojeń odczytuje, jak będzie wyglądała jego przyszłość. Następnie żerca napełnia róg winem lub miodem, który wraz z częścią kołacza podaje wiernym. Każdy czyni toast oraz odłamuje kawałek kołacza, który wkłada do ognia lub zjada.

Kołacz – symbol solarny – żerca dzieli go na trzy części: połowa kołacza przeznaczona bogom jest spalana w ogniu obrzędowym, ćwiartka przeznaczona Dziadom, zostawiana jest pod figurą Świętowita, pozostała ćwiartka dla ludzi przekazywana jest uczestnikom święta.

Zgromadzeni otrzymują również po garści zboża, które wspólnie rozsypuje się nad ogniem. Na koniec żerca składa obłatę duchom pól (na polach) i lasów (w lesie). Przez całą noc płonie ogień, pilnowany przez jednego stróża, gdyż przy nim gromadzą się Dziady i nie można pozwolić, by zgasł. Po obrzędzie rozpoczyna się biesiadowanie i zabawa. Zostawia się część zboża na następny dzień. Każdy bierze trochę do domu, formuje z niego krzyż skośny (symbol słońca) i wiesza nad drzwiami na szczęście.

4. Szczodre Gody – przypadają na czas przesilenia zimowego, wyznaczają początek roku astronomicznego. Święto to odnosi się do Swaroga, boga słońca, który

⁴² Słowianie wyobrażali sobie, że w centrum świata znajduje się potężne Drzewo Życia (np. dąb), którego korzenie sięgają świata podziemnego (umarłych), pień znajduje się w świecie ludzi, a korona drzewa w krainie bogów. W korzeniach na złotym tronie siedzi Weles, a Perun przebywa wśród gałęzi drzewa.

odradza się w dzień po najdłuższej nocy w roku. Wstaje wtedy nowe, młode słońce. Szczodre Gody to również jedno ze świąt zmarłych. Składają się na nie dwa obrzędy – wieczorny i poranny:

a) Przy zachodzie słońca rodzimowiercy gromadzą się wokół ognia obrzędowego, który jest rozpalany przez 3 lub 4 osoby⁴³. Przybywający okadzani są ziołami przez żercę, który oczyszcza też ogień. Pod posagiem Świętowita, z którego obu stron ustawiono stancie jesienną (rozwinęta) i zimową, składa się obiady w postaci kołacza, pokarmów (mak, chleb, zboża, kasza, soczewica, miód i inne trunki itp.; niedopuszczalne jest mięso, gdyż mogłoby ono obrazić duchy przodków z uwagi na ich dawną, cielesną powłokę). Żerca składa je do ognia, zwraca się do każdego z bogów z osobna: do Mokoszy, by się odrodziła po zimie, do Peruna, by ją zapłodnił piorunem, do Welesa, by pozwolił przybyć przodkom na święto oraz Swarogowi: żegna się Stare Słońce, dziękując mu za panowanie w kończącym się roku. Następnie przywołuje się burkałą Dziadów, wita się ich, składa im obiatę koło ognia (nie do ognia – by mogli się posilić) i zaprasza do izby. Odpala się pochodnię od ognia obrzędowego i wskazuje się nią drogę przodkom, by trafili razem ze wszystkimi do pomieszczeń. Tam rozpoczyna się bardzo radosne biesiadowanie – rozprasza się w ten sposób zimę, chłód, smutek. Odbywają się różne konkursy: jedzenie jabłek zawieszonych na sznurku, kiszonych ogórków bez użycia rąk czy też zapasy na śniegu na wpół nagich zawodników. W pewnym momencie biesiady gaśnie światło: do izby wchodzi kolędniczy, którzy inscenizują krótkie przedstawienie: Bocian z Turoniem szukają słońca, które wpadło za góry. Budzą oni pozostałe zwierzęta, dopiero Niedźwiedź wyjaśnia im, że nowe słońce nastanie, odrodzi się.



Rys.1. Kolędniczy. Szczodre Gody, schronisko na Kudłaczach, 21 grudnia 2005 r.

⁴³ Związane jest to z symboliką Świętowida zbruckiego.

Na koniec kolędniczy składają chóralnie wierszowane życzenia⁴⁴:

Zapamiętaj to człowiecze,
Co ci dzisiaj zwierzę rzecze.
Czy jest prawdą to, co widzisz?
Pomyśl zanim się przeliczysz.
Tur już dawno ponoć umarł
no a przecież tutaj stoi.
Siła jego tak ogromna,
Że na nogach ledwo stoi.
Nie wywołuj Wilka z lasu,
Jeśli zdrowy masz rozsądek.
Migiem w bestię się przemieni,
Jeśli pusty ma żołądek.
A Bociana nie wypatruj,
On lenistwu nie popłaca,
Tam jest szczęście i dostatek,
Gdzie solidna, ciężka praca.
Nie dziel skóry na Niedźwiedziu
Bo i tak jej nie podzielisz,
Nie wydawaj tych pieniędzy,
Których nie masz w swej kieszeni.
Dbaj o Ziemię, czystą wodę,
Szanuj Wieczny Święty Ogień!!!
SŁAWA!

Kolędników trzeba ugościć, nakarmić, do rana uczestniczą oni w zabawie. Postaci mają głębokie znaczenie mistyczne:

- Turoń (Tur) – to symbol siły, dzięki której świat odradza się co roku, to również symbol Peruna zapładniającego ziemię; wielkie rogi Turonia symbolizują obfitość, nadzieję na szczodre plony,
- Koza – symbol obfitości, bogactwa; mówi się, że koza bodzie na szczęście, a tam, gdzie się pojawia, zawita urodzaj,
- Bocian – to zwiastun wiosny, narodzin, nowego życia,
- Niedźwiedź to symbol wiosny: gdy wychodzi z barłogu, zima na pewno nie wróci; uważano go za przebranego człowieka, gdyż jego ślady przypominają odcisk ludzkiej stopy,
- Wilk – symbol zimy, głodu, drapieżności, mrozu; trzeba go ułagodzić, nakarmić, by nie był srogi jak mróz.

Podczas biesiady spożywa się pokarmy bezmięsne, by nie obrażać współbiesiadujących Dziadów. Są to: kutia, kasza z makiem i suszonymi śliwkami, ciasta, soczewica z grzybami, barszcz, pierogi z grzybami, bryndza, bunc itp. Stawia się też

⁴⁴ Tekst jest współczesny, napisany przez Włodka z Oddziału Małopolskiego [nazwisko do wiadomości autorki artykułu].

miski dla Dziadów (do dzisiaj czyni się to podczas wieczerzy wigilijnej w polskich domach).

b) O wschodzie Młodego Słońca rozlega się dźwięk dwóch rogów – wzywają one ludzi na obrzęd, a także witają Młodego Swaroga. Rozpala się nowy ogień, do którego składa się obiaty (kołacz, pokarmy, miód) dla Swaroga i Welesa za to, że ten pozwolił wyjść Dziadom z Nawii. Prosi się go też, by teraz przywołał duchy z powrotem. Żerca dziękuje też przodkom za wspólną biesiadę, ale nie składa się im już zertwy – mają odejść ze świata żywych i wrócić w zaświaty. Każdy z uczestników może indywidualnie składać ofiary i prośby na przyszły rok. Następnie obsypują się ziarnami zboża na szczęście i składają sobie wzajemnie życzenia. Wróżą też, jaki będzie nadchodzący rok, m.in. z rozpalającego się ognia: rok będzie taki, jak szybko i w jaki sposób płonie. Po obrzędzie wszyscy udają się na uroczyste śniadanie, na którym można już jeść więcej dań mięsnych.

III. Pozostałe święta

1. Dziady – rodzimowiercy obdarzają dużym szacunkiem swoich zmarłych przodków: „Tym, którzy odeszli, którym nasze istnienie zawdzięczamy, cześć i sława. Oni tworzą z nami wspólnotę. Ta wspólnota trwa Narodem tak długo, jak ich zachowujemy w pamięci”⁴⁵. Według wierzeń Słowian, dusze zmarłych przebywają w Nawii, krainie, w której panuje Weles. Podczas dwóch równonocy oraz dwóch przesileni wrota Nawii otwierają się – Dziady mogą przybyć do świata żywych i wraz z nimi świętować. Osobne święto im poświęcone odbywa się na przełomie października i listopada, gdyż w czasie czterech głównych świąt słowiańskich czci się przede wszystkim życie.

Miejsce wybierane na obrzęd związane jest ze zmarłymi przodkami: w Małopolsce to z reguły prehistoryczne kopce Kraka i Wandy, na Dolnym Śląsku kurhany w podnóży góry Ślęży. Podczas zachodu słońca uczestnicy gromadzą się wokół ognia, który został oczyszczony ziołami. Żerca żelaznym przedmiotem (np. mieczem, prętem) zakreśla krąg wokół zebranych – duchy nie mogą go przekroczyć. Częstuje też wszystkich czosnkiem, który również ma moc odstraszenia złych duchów. Uczestnicy obrzędu mają maski (z futer, kory etc.), stylizowane na zwierzęce głowy, nieludzkie oblicza lub twarze starców, by duchy ich nie rozpoznały i nie poszły za nimi. Mają także świeczki, lampiony, a także różne dzwonki, klekotki, kołatki i mak, który pod koniec obrzędu rzuca się za siebie, by dusze zajęły się jego zbieraniem i nie podążyły za ludźmi. Żerca zaczyna przywoływać duchy, wszyscy w tym momencie hałasują owymi instrumentami (Starszy używa burkały). Żerca składa obiatę Welesowi: prosi go, by otworzył bramy Nawii i pozwolił przodkom spotkać się z żyjącymi. Dziady przybywają, są wśród zgromadzonych. Składa się im do wielkiej michy (czasem do kilku) obiatę (pokarmy bezmięsne, bo mięso, jako ciało martwych zwierząt, jest dla Dziadów nie mile). Żerca napenia róg winem, składa toast duchom i puszcza róg w krąg. Wszyscy piją, wspominają przodków i składają

⁴⁵ *Rodzima Wiara...*, s. 8.

indywidualną ofiarę. Następnie odpalają lampiony: każdy poświęca jeden lampion miejscu, w którym się znajdują (później zanoszą je na szczyt kopca, zostawia tam ze słowami „Ten lampion jest Tobie poświęcony Wando/Kraku”), a drugi indywidualnie przodkom. Po tym składa się też ofiarę duchom, które nie zaznawszy spokoju, błakają się po świecie – po rozdrożach, bagnach, miejscach zbrodni. Później odbywa się tryzna, czyli uczta (stypa) – w zależności od pogody organizuje się ją przy ogniu obrzędowym lub w pomieszczeniach. Zawsze zostawia się na stole michę dla Dziadów. Nie ma podczas tryzny tańców, ale nie jest to przygnębiające święto: tak, jak istnieje życie, tak też musi być śmierć, jest ona częścią naszego trwania i nie powinna wywoływać strachu czy smutku. Umiłowanie przyrody i szacunek dla jej praw pozwalają rodzimowiercom pogodzić się ze śmiercią jako nieodzownym elementem życia.

2. Na początku maja organizowane jest Święto Dębów. To święto przyrodnicze, a odzwierciedla ono czysty kult natury, Matki Ziemi, bez odwoływania się do żywiołów czy płodności. Odtworzono je ze źródeł etnograficznych, a także – pośrednio – z katolickiego kultu maryjnego (Kościół katolicki adaptował pogańskie obrzędy i przekształcił w majowe, dowodem mogą być wykonywane w tym czasie podczas nabożeństw pieśni na temat przyrody). Obrzęd odbywa się pod starymi dębami, które w maju zaczynają kwitnąć, a także na polach, w lasach. Dęby przyozdabia się bukietami kwiatów, ziół itp. Składa się obiatę, wznosi toast, oddając szacunek przyrodzie. Odbywają się też zabawy, głównie zapasy: pary dobierane są na zasadzie przeciwieństw – jedna osoba symbolizuje obfitość, druga nędzę, jedna radość, druga gnuśność, jedna pracowitość, druga lenistwo itd. Przez cały maj można również indywidualnie czy też parami urządzać podobne obrzędy: rozpalic ogień czy złożyć obiatę.

3. W niektórych oddziałach 21 lipca obchodzi się Perunden (Święto Perunowe). Wywodzi się ono z ziem Wschodniej Słowiańszczyzny, na terenach Polski brak jest o nim zapisów. Jest ono szczególnie ważne dla neopogan na Ukrainie, Białorusi, Litwie czy w Rosji. Inszenizuje się wówczas walkę Peruna z Welesem: mężczyzna przebrany w maskę tura z rogami, czyli Weles, zмага się z wojownikiem – Perunem. Po rytualnej walce, w której zwycięża Perun, organizuje się igrzyska (walki, przeciąganie liny itp.), w których uczestniczą wszyscy zgromadzeni.

4. Przez 12 dni, od 26 grudnia do 7 stycznia, odbywają się Szczodre Wieczory. Rodzimowiercy spotykają się w grupie przyjaciół, wspólnie się biesiaduje – pamiętając o misce dla Dziadów, wróży się, bawi.

5. Do Święta Jarego odbywają się Zapusty – to odpowiednik karnawału, podczas którego mają miejsce zabawy, uczty, przebieranki (np. kobiety przebierają się za mężczyzn i odwrotnie).

Święta opisane w punktach od 2 do 5 maja mniejsze znaczenie i nie odbywają się często. Powodem takiego stanu rzeczy jest też nikłość źródeł, na podstawie których można by je odtwarzać.

IV. Święta związane z biegiem życia człowieka

1. Postrzyżyny – tradycyjnie wyznaczały przejście chłopca spod opieki matki pod opiekę ojca, osiągnięcie wieku młodzieńczego. Odbывały się około siódmego roku życia. Dla rodzimowierców to obrzęd przyjęcia religii przodków. Dostaje się imię słowiańskie i odpowiada na pytanie, dlaczego chce się przyjąć wiarę rodzimą. Postrzyżany wymawia formułkę:

Ziemia moim ciałem,
[podaje mu się wtedy grudę ziemi]
woda moją krwią,
[polewa się go wodą]
powietrze oddechem,
[postrzyżany „łapie” wiatr]
ogień siłą mą.
[grudę przekłada się przez płomień].

Po tym na czubku głowy obcina mu się włosy do skóry. W Oddziale Małopolskim postrzyżyny organizuje się w czasie Święta Plonów, co nie jest regułą w całej Rodzimej Wierze. Przyjmujący wiarę rodzimą może mieć swojego „opiekuna”, który przewodniczy obrzędowi postrzyżyn i odpowiada za swojego „podopiecznego”. Przy postrzyżynach dzieci nie narzuca im się religii – obrządek ma wtedy wymiar związany wyłącznie z dorastaniem.

2. Kosopleciny – odpowiednik postrzyżyn dla dziewcząt. Różnicą jest zaplatanie włosów w warkocze, a nie ich obcinanie.

3. Swadźba – obrzęd zaślubin. Nie ma jednego ustalonego schematu jego przebiegu. Po pierwsze dlatego, że Słowianie nie znali instytucji ślubu – gdy para postanawiała spędzić z sobą życie, po prostu zamieszkiwała razem. Ważna tutaj była zgoda rodziców młodych, a samo wydarzenie nie miało wymiaru sakralnego, nie uczestniczył w nim kapłan. Dlatego też żerocy Rodzimej Wiary zazwyczaj odmawiają przewodzenia takiej uroczystości, tym bardziej że niewiele mają okazji sprzyjających ustaleniu szczegółowego przebiegu owego obrzędu.

4. Pogrzeb – Rodzima Wiara nie ma jeszcze własnego żalnika (czyli cmentarza). Dotychczas zmarli rodzimowiercy życzli sobie najczęściej skremowania, ale nie odbył się do tej pory pochówek ciała palny zgodny z przekazami etnograficznymi i archeologicznymi. Gdy umiera któryś z wiernych, rodzimowiercy modlą się za zmarłego drugą, wspominają go.

W Oddziale Małopolskim ważną rolę przy każdym dużym święcie odgrywają stаницe (pięć lat temu zorganizowano osobne, jednorazowe święto ich poświęcenia). Każda ma swojego opiekuna, którego zadaniem jest całoroczna opieka nad stanicą i jej przechowywanie.



Rys. 2. Stanice i ich opiekunowie

Stanice obecne są w czasie największych świąt rodzimowierczych i symbolizują kończącą oraz zaczynającą się porę roku (np. podczas Święta Jarego używa się stanicy zimowej: jest ona rozwinięta podczas obrzędu wieczornego i zwinięta podczas porannego; używa się też wtedy stanicy wiosennej – jest zwinięta podczas obrzędu wieczornego i rozwinięta podczas porannego). Wyróżnia się następujące stanice:

- a) stanica zimowa – na niebieskim tle widnieje płatek śniegu i trystyka, otoczone przez kruka (symbol zimy) i wymalowane przez mróz liście dębu,
- b) stanica wiosenna – na zielono-żółtym tle znajdują się symbole wiosny (bocian, jaskółka, bazie, pisanki) oraz figurka kultowa z Fischerinsel na Tollensee z XI-XII w. (dwugłowy posąg bliźniaczy),
- c) stanica letnia – na pomarańczowo-żółtym tle umieszczono trystykę (symbol Słońca, a także krzesania ognia), wodę, kwietny wieniec (symbol solarny), gałązki dębu i lipy (pierwiastek męski i żeński), kwiat paproci,
- d) stanica jesienna – symbole urodzaju (róg, różne rodzaje zbóż i innych pokarmów), a także symbole słońca i księżyca widnieją na brązowym tle.

Rodzimowiercy podczas obrzędów noszą także odświętne stroje: najczęściej wykonują je sami, wzorując się na odzieniu dawnych Słowian lub strojach ludowych. Zazwyczaj są one pięknie zdobione haftowanymi symbolami kultowymi: kogutkami, gałązkami dębu, symbolami solarnymi itp.



Rys. 3. Kogutek – motyw często wyszywany na strojach członków Rodzimej Wiary

Ważną rolę podczas świąt pełnią pieśni i modlitwy, które rodzimowiercy odtwarzają na podstawie źródeł słowiańskiego folkloru. Wzorując się na nim również układają własne teksty, często łączone z tradycyjnymi ludowymi melodiami. Przykładem tego może być tekst Kolędy, ułożony przez Włodka z Oddziału Małopolskiego:

Kolęda

Do ciemnej izby wchodzi Bocian, trzymając zapaloną pochodnię. Mówi jakby sam do siebie:

*Jak tu ciemno, jak tu cicho,
Czyżby wszystkich zjadło lichu?*

*Z ciemności dobiega gruby żałosny głos Tura:
Jakie lichu? Co ty bredzisz?
Słonka nie ma – nie zaświeci!*

*Bocian przysiada się do Tura:
Nie zaświeci? Śmiechu wart!*
Słonko świeci w nie zaparte.

*Na to Tur spokojnie tłumaczy:
Jestem Turem, w swoich wozach
Wozę słonko po przestworzach.
Dziś ze słonkiem nie wróciłem,
Bo po drodze go zgubiłem.*

*Bocian jakby sobie coś przypomniał:
Słuchaj Turze, jak leciałem w śnieżnej chmurze,
Zobaczyłem słonko w górze,
Jak leciało chyłkiem w dół,
Więc złapałem słonko wpół.*

*Chciałem zwrócić, nie zdążyłem,
Dziób i nogi poparzyłem.
Jeszcze skrzydło mi się pali.*

Bocian unosi wysoko pochodnię. Tur stanowczym głosem, wstając zza stołu:
Niech ten płomień świat rozpali!

Bocian zapala świece trzymane przez ludzi. Po chwili Tur:
*Trzeba szybko znaleźć słońce,
Póki światła są płonące.*

Zza rogu wyłania się rozespany Niedźwiedź, zdziwiony ziewając:
*Co się tutaj stało,
Że światła się palą?*

Tur i Bocian szukają po sali słonka i mówią:
*Słoneczka szukamy,
A czasu nie mamy.*

Niedźwiedź jakby rozbudzony:
*Widziałem słoneczko, tutaj niedaleczko
Na śniegowej łące nad zmarzniętą rzeczką.*

Tur i Bocian:
*Chodźmy tam czym prędzej.
Nie ma czasu więcej!*

Wtem słychać wycie Wilka, który wbiega rozżłoszczony na salę. Warczy na wszystkich. Bocian spokojnym głosem:

*Co się stało bracie wilku,
Powiedzże tu w słowach kilku
Cóż to tak cię rozgniewało?
Śnieg zasypał ziemię całą,
Nic nie jadłem od tygodni,
Głód rozwala mi wnętrzności,
Wściekłem się i wściekłym będę,
Jeśli zaraz czegoś nie zjem!*

Niedźwiedź rozkazującym grubym głosem:
*Dawać jado, dawać strawę!
Niechaj Wilk coś zjeść dostanie.*

Ludzie dokarmiają Wilka, Bocian mówi do zwierząt:
*Trzeba zabić wilczy głód,
Bo nie puści szybko mróz.*

Z daleka słyhać głos Kozy – żalony, smutny. Tur:
*Dłuży się ta noc na dworze,
Nawet Koza spać nie może.*

Wilk z pełnymi ustami:
*Koza ta to jest szczęściara,
Zawsze włoży coś do gara,
Gdzie tylko zajdzie,
Tam jedzenie znajdzie.*

*Jestem Koza rogata,
Ucieklam spod bata.
Długom się błękała,
Schronienia szukała,
Przez starczyste mrozy
Wśród śnieżnej zameci
Szłam ja ciemnym lasem.
Patrzę – światło świeci!
Pędzę co sił w nogach,
Choć się bardzo boję.
Wbiegłam do tej chałupy
I przed wami stoję.*

Bocian:
*Witaj, Kozo miła.
Dobrześ więc trafiła,
U ludzi dziś uczta,
Bo noc najdłuższa*

Koza uradowana, łaszcząc się do ludzi:
*Proszę cię, człowiecze,
Pomóż Kozie w biedzie.
Proszę cię, chłopaku,
Daj mi garstkę maku.
Proszę cię, dziewczyno,
Daj słodziutkie wino.
Dajcie mi to, o co proszę
a wnet szczęście wam przyniosę.*

Wszyscy śpiewają piosenkę i tańczą, a Koza zebrze jedzenie od ludzi:
*Gdzie Koza chodzi,
Tam żyto rodzi.
Hoc koza hoc
Hoc koza hoc
Gdzie Koza rogiem,*

Tam żyto brogiem.

Hoc koza hoc...

Gdzie Koza stopą,

Tam żyto kopą,

Hoc...

Gdzie Koza chwostem,

Tam żyto mostem.

Hoc...

Chciał strzelec zwabić, Kozę zabić.

Co zrobisz zaroza, niech żyje Koza!

Wszystkie zwierzęta chóralnie składają ludziom życzenia:

Zapamiętaj to, człowiecze,

Co ci dzisiaj zwierzę rzecze.

Czy jest prawdą, to, co widzisz?

Pomyśl, zanim się przeliczysz.

Tur już dawno ponoć umarł,

no a przecież tutaj stoi.

Siła jego tak ogromna,

Że na nogach ledwo stoi.

Nie wywołuj Wilka z lasu,

Jeśli zdrowy masz rozsądek.

Migiem w bestię się przemieni,

Jeśli pusty ma żołądek.

A Bociana nie wypatruj,

On lenistwu nie popłaca,

Tam jest szczęście i dostatek,

Gdzie solidna, ciężka praca.

Nie dziel skóry na Niedźwiedziu

Bo i tak jej nie podzielisz,

Nie wydawaj tych pieniędzy,

Których nie masz w swej kieszeni.

Dbaj o Ziemię, czystą wodę,

Szanuj Wieczny Święty Ogień!!!

SŁAWA!

Innym przykładem jest piosenka wykonywana w Święto Jare podczas topienia Marzanny, która została odtworzona na podstawie folkloru ludowego:

Śniegi, mrozy i zawieje

Wiatr zimowy w polu wieje

Krótsza nocka, dłuższy dzionek

W zagajniku gra skowronek

Ref.:

Płyn, płyn Marzaneczko
Do morza daleczko
Zabierz z sobą mrozy
Pozostaw Słoneczko

Śmierć się wije koło płotu
Może szuka tu kłopotu
Precz, śmiercicho, precz mi ze wsi
Nowe latko idzie do wsi

Ref.:

Płyn, płyn Marzaneczko
Do morza daleczko
Zabierz z sobą mrozy
Pozostaw Słoneczko

Już się w wodę lód przemienia
Bobry wyszły ze schronienia
Już pękają pierwsze pąki
Trawą się zielenią łąki

Ref.:

Płyn, płyn Marzaneczko
Do morza daleczko
Zabierz z sobą mrozy
Pozostaw Słoneczko

W zależności od oddziału, święta gromadzą od kilku do ponad setki osób (w przypadku większych uroczystości)⁴⁶. W obrzędach biorą udział nie tylko oficjalni członkowie Rodzimej Wiary, ale także sympatycy, którzy generalnie znają założenia wiary rodzimowierców i częściowo lub całkowicie je popierają. Jednak rodzimowiercy dbają o to, by w świętach nie uczestniczyły osoby przypadkowe, ponieważ obrzędy mają dla nich głęboki wymiar duchowy. Z tego samego powodu nie życzą sobie robienia zdjęć w trakcie samego obrzędu. Mimo dość ostrożnego postępowania i organizowania świąt w ustronnych miejscach, uczestnicy doświadczają zakłócania świąt i nietolerancyjnego traktowania przez osoby postronne.

⁴⁶ W Krakowie średnio w świętach uczestniczy 20-30 osób.

Olghierd Grott

**ORGANIZACYJNE PRÓBY BUDOWANIA
RUCHU FASZYSTOWSKIEGO NA ZIEMIACH POLSKICH
W LATACH DWUDZIESTYCH XX WIEKU**

W trudnej sytuacji międzynarodowej, jaka zaistniała po zakończeniu I wojny światowej, faszysty, jak się wydawało, w krótkim czasie po zdobyciu władzy we Włoszech doprowadzili do uregulowania sytuacji wewnętrznej w tym kraju. Zlikwidowano partię komunistyczną i socjalistyczną, a tworząc system syndykalistyczny, uniemożliwiono wszelkie rozruchy mogące zakłócić spokój wewnętrzny i rozwój państwa.

Z przychylnością i zainteresowaniem patrzono z zagranicy na Włochy Mussoliniego. Faszyzm wydawał się zmierzać ku likwidacji różnic społecznych i zapewnieniu awansu szerokim masom. Sądzono, że II Duce znalazł receptę na bolączki nękające współczesny świat – zlikwidował bezrobocie, wydał zwycięską walkę analfabetyzmowi, rozwinął opiekę socjalną, rozpoczął zakrojone na szeroką skalę inwestycje gospodarcze. Wydawało się, iż Włochy weszły na drogę postępu, pomimo panującego kryzysu światowego. Zaczęto postrzegać w niektórych kręgach faszyzm jako najlepsze rozwiązanie¹, złoty środek pomiędzy komunizmem a niewydolną ówczesną demokracją liberalną, jedyny, który mógł w ówczesnych warunkach prowadzić do dobrobytu i potęgi.

W Europie dokonania Mussoliniego budziły powszechny podziw (jedynie środowiska lewicowe nie podzielały tego zachwyty). W prasie i literaturze tego okresu można było znaleźć liczne pochwały systemu faszystowskiego. H.L. Matthews wspominał: „Wielu z nas, także w naszych własnych krajach demokratycznych, zdarzało się czasem mówić, że to, czego nam trzeba, to jakiś inny Mussolini. Były to czasy, w których turyści i obserwatorzy powracający z Włoch ośmielali się wskazywać, że pociągi chodzą tam zgodnie z rozkładem, ustały strajki, a Włosi przestali podpalać budynki i rozbijać sobie głowy w ulicznych walkach”². Pisząc o tamtych

¹ J.W. Borejsza, *Rzym a wspólnota faszystowska: o penetracji faszyzmu włoskiego w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej*, Warszawa 1981, s. 29.

² H.L. Matthews, *I frutti del fascismo*, Bari 1946, s. 3-4.

czasach, Matthews przypominał, że miliony ludzi uwierzyło, że „liberalizm i demokracja – umierają” i że „zaczyna się nowy, młody i bujny sposób życia”³. Patrząc z tej perspektywy, nie wydaje się dziwne, że ustrój faszystowski „przyciągał uwagę świata, szerzył się w Europie poprzez sam fakt swojego istnienia na Półwyspie Apenińskim”⁴.

Pod względem obiegowych poglądów na włoski faszyzm Polska nie odbiegała zbyt od pozostałych krajów starego kontynentu. Niemniej jednak niektórzy politycy widzieli głębiej kwestię recepcji faszyzmu. Endecki polityk Tadeusz Gluziński tak oceniał sytuację w 1927 r.: „Pojawienie się faszyzmu we Włoszech zainteresowało część polskiej inteligencji. Ale znowu zainteresowanie to objawiło się powierzchowną chęcią naśladownictwa. Istota tego kierunku została nam obca, a popularnością cieszyły się jego formy zewnętrzne. [...] Słowo faszyzm zarówno dla zwolenników, jak i przeciwników ruchu jest pustym dźwiękiem”⁵.

Polska borykała się z większymi bolączkami niż inne, bardziej rozwinięte kraje: inflacją, zacofaniem gospodarczym, nierozwiązaną kwestią reformy rolnej, ostrymi konfliktami politycznymi i społecznymi. W wąskich kręgach politycznych nadzieję na poprawę sytuacji w kraju widziano w zaszczepieniu faszyzmu na polskim gruncie.

W drugiej połowie lat dwudziestych samorzutnie zaczęły się organizować środowiska skupiające niewielką liczbę sympatyków idei faszystowskiej, rozproszone po całej Polsce, bez centrali zarządzającej ruchem. W większości nie były one sformalizowane ani połączone więzami organizacyjnymi⁶. Jeden z prekursorów myśli faszystowskiej w Polsce, ks. Zdzisław Łuczycki, pisał wręcz: „Faszyzm polski to nie stronnictwo ani też partia polityczna, lecz nowa, uczciwa i celowa akcja [...] wszystkich warstw narodu polskiego powołana do istnienia konieczną potrzebą uzdrowienia bardzo zepsutych stosunków, jakie panują obecnie w narodzie i państwie polskim”⁷.

W niektórych ośrodkach miejskich zwolennicy omawianej idei rozpoczęli swą pracę polityczną w sposób bardziej systematyczny. Na rynku czasopiśmienniczym pojawiły się periodyki propagujące idee polskich faszystów.

Prekursorem wydawnictw tego typu był ukazujący się w Warszawie „Faszysta Polski”⁸. Na łamach pierwszego numeru zapowiadano: „Organ nasz będzie tym, który wskazując przyczyny obecnej katastrofy gospodarczej Kraju, wskazywać będzie jednocześnie i drogi wyjścia. Pismo nasze będzie głosem prawdy, która tkwi w każdym Polaku, jako głos serca”⁹.

³ *Ibidem*.

⁴ J.W. Borejsza, *op. cit.*, s. 27.

⁵ H. Rolicki (T. Gluziński), *Cele i drogi propagandy wywrotowej*, Warszawa 1927, s. 17.

⁶ *Do redakcji. Z Trzemeszka (Wielkopolska)*, „Faszysta Polski” 1926, nr 8, s. 4.

⁷ Z. Łuczycki, *Jak ja sobie wyobrażam faszyzm polski*, Lublin 1926, s. 1.

⁸ „Faszysta Polski”, nr 1 ukazał się w kwietniu 1926; redakcja i administracja: Warszawa, ul. Chmielna 25/8a (nr 1), Warszawa, ul. Senatorska 6 (nr 2), Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 30/3 (nr 7); władze redakcji zmieniały się prawie z każdym numerem, np.: wydawca i redaktor – Edward G. Piotrowski (nr 2), wydawca – Wacław Giżycki (nr 8), redaktor – Wacław Giżycki, wydawca – Roman T. Boguta-Starzyński, redaktor odpowiedzialny – Edward G. Piotrowski (nr 8), wydawca – Roman T. Boguta-Starzyński (nr 9), redaktor naczelny – Wiktor Szczawiński (nr 10/11).

⁹ *Ibidem*.

Był to dopiero sygnał o przygotowaniach do powstania nowej organizacji faszystowskiej (w tym czasie już działały: od 15 maja 1926 r. Związek Faszystów Polskich w Poznaniu, a od 17 czerwca 1926 r. Organizacja Faszystów Polskich w Wolsztynie). Dopiero w „Faszyście Polskim” z 18 lipca 1926 r. ogłoszono założenie w Warszawie Stronnictwa Faszystów Polskich¹⁰. Informacja została podpisana przez Dyrektoriat Stronnictwa Faszystów Polskich w składzie: Roman T. Boguta-Starzyński, Władysław De-Vitt, Antoni Starodworski, Wacław Zaręba. Starano się rozszerzyć wpływy SFP poza Warszawę. Rozpoczęto również prace organizacyjne we Lwowie i Krakowie¹¹. W imię sprawy wzywano wszystkie istniejące w Polsce grupy faszystowskie do podporządkowania się SFP dla stworzenia jednolitej organizacji¹², co jednak nie dało żadnych rezultatów. Nie udało się również porozumieć z sanacją. Pomimo kontaktów R.T. Boguty-Starzyńskiego z pilsudczykami oraz parokrotnego wsparcia finansowego, jakie otrzymało od nich, SFP rozpadło się we wrześniu 1926 r.¹³

Stronnictwo nigdy nie opublikowało jednolitego tekstu programowego, za jego substytut można uznać zbiór trzech artykułów wydanych na łamach „Faszysty Polskiego”: *Dziesięcioro Przykazań Faszysty Polskiego*¹⁴, *Manifest Faszystów*¹⁵, *Zasady Faszysty*¹⁶. Grupa miała swój hymn pt. *Marsz Faszystów Polskich*. Za znak SFP przyjął „rzymskie *fascio*”¹⁷ – pęk różg liktorskich związanych z toporem, będący symbolem „prawa i władzy”, umieszczony na owalnej tarczy ukośnie podzielonej na połowy białą i czerwoną. Połączenie polskich barw narodowych i godła włoskich faszystów miało symbolizować powstanie nowej jakości – polskiej rodzimej idei o swoistych cechach, gdyż jak głoszono w SFP: „faszyzm polski znajduje się w innych warunkach niż włoski i musi sięgnąć głębiej w istotę rzeczy, jeśli ma zrodzić owoce”¹⁸.

Kilka dni po ukazaniu się „Faszysty Polskiego”, bo już 13 maja 1926 r., w ręce społeczeństwa Warszawy oddano „Kurier Faszystów”¹⁹ redagowany przez inne środowisko faszystowskie stolicy. Pod koniec maja zmieniono jego nazwę na „Tygodnik Faszystów”²⁰ i pod tym tytułem kontynuowano wydawanie periodyku. Redakcja piśma postanowiła stworzyć wokół siebie Koło Przyjaciół „Tygodnika Faszystów”, które na skutek braku zainteresowania w społeczeństwie nigdy nie zaistniało.

¹⁰ *Do faszystów polskich*, „Faszysta Polski” 1926, nr 10/11, s. 1.

¹¹ *Zawiadomienie*, „Faszysta Polski” 1926, nr 12, s. 12.

¹² *Do faszystów polskich...*

¹³ J. Majchrowski, *Szkice z historii polskiej prawicy politycznej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1986, s. 94.

¹⁴ *Dziesięcioro Przykazań Faszysty Polskiego*, „Faszysta Polski” 1926, nr 4, s. 2.

¹⁵ *Manifest Faszystów*, „Faszysta Polski” 1926, nr 5, s. 1.

¹⁶ *Zasady Faszysty*, „Faszysta Polski” 1926, nr 10/11, s. 6.

¹⁷ 29 V 1926 r. 15 poliejantów przybyło do redakcji „Faszysty Polskiego”. Zarekwirowano wszystkie znaczki ruchu faszystowskiego, które miały być rozprowadzone wśród sympatyków idei, zob.: *Do Pana Komisarza Rządu m.st. Warszawy*, „Faszysta Polski” 1926, nr 6, s. 5.

¹⁸ *Nasz Faszyst*, „Faszysta Polski” 1926, nr 7, s. 3.

¹⁹ „Kurier Faszystów” 1926, 13 V; jednodniówka, pismo tygodniowe, ul. Nowy Świat 47, Warszawa.

²⁰ „Tygodnik Faszystów”, numer 1 ukazał się 30 V 1926 r. w nakładzie 2005 egz.; redakcja i administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 47; redaktor: Piotr Loris, wydawca: Grzegorz Junosza Piotrkowski.

Kolejnym pismem, które ukazało się dosłownie parę dni po „Tygodniku Faszystów”, był „Hejnał Faszystów”²¹. Pierwszy numer został wydany 17 czerwca 1926 r. i to nie, jak dwa wcześniejsze tytuły, w Warszawie, ale na wielkopolskiej prowincji, w Wolsztynie. Redakcja, mając aspiracje do stania się ośrodkiem nowego stronnictwa politycznego, proklamowała utworzenie Organizacji Faszystów Polskich²². Po dwóch miesiącach działalności pisma na jego łamach informowano z widocznym zadowoleniem: „W naszym powiecie istnieje już cała ilość kół zgłoszona w organizacji wolsztyńskiej. Cała dzielnica wielkopolska [...] podchwyciła [...] tę ideę; wciąż utwarzają się nowe koła. Stoimy przed konsolidacją wszystkich sił faszystowskich”²³.

Pomimo tak optymistycznych doniesień organizacja prawdopodobnie uległa wewnętrznemu rozkładowi. Jedno ze sprawozdań sytuacyjnych Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu donosiło: „23 XI 1927 r. Stanisław Dulat bierze udział w zebraniu ZLN w Wolsztynie i wchodzi w skład komisji organizacyjnej w tym mieście”²⁴. Oczywiście, zmiana proporców z OFP na ZLN przez jednego z założycieli partii faszystowskiej z Wolsztyna mogła być podyktowana tarciami personalnymi wewnątrz ugrupowania. Aczkolwiek, biorąc pod uwagę fakt całkowitego braku innych doniesień na temat OFP, prawdziwe wydaje się twierdzenie o zaprzestaniu działalności tego środowiska najpóźniej w drugiej połowie 1927 r.

Program organizacji zawarty został w opublikowanych w pierwszym numerze dwóch dokumentach zatytułowanych: *Dziesięcioro przykazań faszysty polskiego*²⁵ oraz *Manifest Faszystów*²⁶ – oba były przedrukami z „Faszysty Polskiego”. Znak OFP nie był szczególnie oryginalny. Była to przeróbka godła Stronnictwa Faszystów Polskich: zmiana polegała jedynie na umieszczeniu go w szponach lecącego białego orła w koronie – symbolu państwa polskiego.

W czerwcu 1926 r. w Poznaniu pojawiła się gazeta pt. „Faszysta Wielkopolski”²⁷. Początkowo miało być to pismo propagujące jedynie ideę, nieprzynajmniej się do sympatyzowania z jakąkolwiek już istniejącą w kraju grupą faszystowską. Stanowisko „Faszysty Wielkopolskiego” zmieniło się w numerze trzecim, gdzie odnotowano: „Dwa miesiące upływają dopiero od chwili wystąpienia faszystów polskich na widownię. [...] Wierzyliśmy, iż idea ta znajdzie poparcie w szerokich kołach społeczeństwa. Nie zawiedliśmy się, [...] powstał Związek Faszystów Polskich w Poznaniu, powstają samorządnie coraz to nowe placówki faszyzmu. Trzeba teraz ten ruch skonsolidować, zcentralizować”²⁸. Na kolejnych stronach pisma informowano

²¹ „Hejnał Faszystów”, nr 1 ukazał się 17 VI 1926 r.; redakcja i administracja: Wolsztyn, ul. Dworcowa 14 (por. rez. B. Kozłowski), w nr 3 podano nowy adres pisma: Wolsztyn, ul. 5 stycznia 7 (L. Wróbel); redaktor odpowiedzialny: Stanisław Dulat (właściciel zakładów ogrodnich). Nakład komisowy: Ludwik Wróbel (właściciel drukarni wydającej „Hejnał Faszystów”).

²² Zgłoszenie się kandydatów do faszyzmu, „Hejnał Faszystów” 1926, nr 1, s. 8.

²³ Ruch faszystowski w Polsce potężnieje z każdym dniem, „Hejnał Faszystów” 1926, nr 3, s. 7.

²⁴ APP, UWPOzn., sygn. 5591, sprawozdanie sytuacyjne [dalej: ss.] za 18-24 XI 1927.

²⁵ „Hejnał Faszystów” 1926, nr 1, s. 1.

²⁶ Ibidem, s. 2.

²⁷ „Faszysta Wielkopolski”, nr 1 ukazał się w czerwcu 1926 r.; redakcja i administracja mieściła się w Poznaniu przy ul. Strzeleckiej 5; redaktorem i wydawcą był Stefan Kinowski. Pierwszy numer wyszedł w nakładzie 5000 egz., od trzeciego numeru zmniejszono go do 2000 egz.

²⁸ Na drodze do zwycięstwa faszyzmu w Polsce, „Faszysta Wielkopolski” 1926, nr 3, s. 1.

dokładniej o partii, którą zaczął reprezentować „Faszysta Wielkopolski”. „Związek Faszystów Polskich z siedzibą w Poznaniu został założony 15 V 1926 r. przez [jak sami siebie określali – przyp. O.G.] grono Polaków, którzy widzą jedyny ratunek dla Polski w przejęciu się całego narodu ideologią faszystowską”²⁹.

Jako program miały obowiązywać: *Manifest Faszystów*³⁰ – przedruk z „Faszysty Polskiego” – oraz, w ramach unifikacji organizacyjnej, *Program Związku Faszystów Polskich z siedzibą w Poznaniu*³¹.

Pod datą 1 sierpnia 1926 r. ukazało się w stolicy Wielkopolski pismo o wymownym tytule „Płomienie Odrodzenia. Dzwon Faszystów Polskich”³². Był to miesięcznik od początku przyznający się do związków z grupą polityczną o nazwie Związek Faszystów Polskich. Według komendanta ZFP, S. Rybki-Myriusa, nazwa ta nie była adekwatna do realiów życia politycznego w Polsce. Uważał on, iż należy „zdobyć się na coś więcej niż na faszyzm włoski, [...] [konieczne jest – przyp. O.G.] zastosować program pracy odrodzenia do indywidualności, do kultury i do stanu gospodarczego w Polsce! Dlatego też nazwa faszyzm nie jest dla nas Polaków właściwa, mamy ją tymczasowo, aby oświadczyć, że pragniemy iść po tej linii”³³. W związku z tym apelem nazwę zmieniono na Związek Lechitów-Faszystów Rzeczypospolitej Polskiej, by w rok później powrócić do pierwotnej nazwy – Związek Faszystów Polskich.

We wstępnym artykule „Płomieni Odrodzenia” wydarzenia majowe z 1926 r., które wstrząsnęły całym państwem, zostały ukazane przez polskofaszystowski pryzmat. Zabieg ten ułatwił wyjaśnienie wypadków toczących się na scenie politycznej. Liczono na szerokie poparcie społeczne dla akcji organizacyjnej ZFP w Poznaniu, gdyż właśnie tu zamach majowy był szczególnie niepopularny. Relacjonowano: „Wypadki dni ostatnich wstrząsnęły duszą i organizmem całego społeczeństwa, musiały wywołać zupełnie zrozumiałą reakcję uczuć w praworządnie myślącym społeczeństwie. [...] Krwawy bratobójczy zamach w Polsce spotęgował z oburzeniem uczucia praworządnie myślących obywateli i potworzyły się luźnie rozrzucone grupy faszystów, jednakże bez fundamentu organizacyjnego, przez co nie mogą stworzyć zwartej siły masowej. [...] Wyciągając naukę z doświadczeń przeszłości, musimy wszystkie te luzem chodzące grupki i grupy faszystów polskich skonsolidować w jeden związek. [...] Biorąc rozstrzelanie sił faszystowskich pod uwagę, ukonstytuował się Zarząd Związku Lechitów (Faszystów), aby móc w ten sposób dać jednolitą dyrektywę naszej pracy. [...] Placówki [ZFP – przyp. O.G.] muszą powstać w każdej miejscowości, [...] będą miały Zarządy Okręgowe, zaś te podlegać będą wprost Zarządowi Generalnemu, obejmującemu ziemie zachodnie RP, łącznie z woj. łódzkim. [...] Praca nasza będzie jawna, legalna i apolityczna. Wszystkie władze będą poinformowane o programie naszej pracy i o naszych dążeniach”³⁴.

²⁹ *Ibidem*, s. 4.

³⁰ *Manifest Faszystów...*

³¹ *Program Związku Faszystów Polskich z siedzibą w Poznaniu*, „Faszysta Wielkopolski” 1926, nr 3, s. 4.

³² „Płomienie Odrodzenia. Dzwon Faszystów Polskich”, numer 1 miesięcznika ukazał się 1 VIII 1926 r.; redakcja i administracja pisma mieściła się w Poznaniu przy placu Nowomiejskim 5a.

³³ *Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej!*, „Płomienie Odrodzenia. Dzwon Faszystów Polskich” 1926, nr 1, s. 1.

³⁴ *Ibidem*.

Dnia 18 maja 1926 r. ZFP został zarejestrowany w starostwie grodzkim. Uchwalono tymczasowy statut związku oraz wybrano skład członków Rady Głównej i Generalnego Zarządu Związku Lechitów-Faszystów Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Poznaniu w składzie: Józef Załachowski (prezes), Stanisław Rybka-Myrius (komendant), Kazimierz Dudek (sekretarz), Stanisław Jaruszewski (skarbnik)³⁵.

Największy rozkwit organizacyjny osiągnięto w ciągu roku 1927. W samym Poznaniu funkcjonowało w tym czasie sześć oddziałów partii. Raporty Policji Państwowej oraz doniesienia prasy partyjnej odnotowały istnienie także poza Poznaniem: oddziału lokalnego wildeckiego³⁶, a także oddziałów w Sęszniewie³⁷, Urbanowie³⁸, Wrześni³⁹, Czempiniu⁴⁰ i Mosinie⁴¹. Po roku 1927 ZFP powoli zaczął wycofywać się z zajmowanych pozycji. Zdając sobie już w tym czasie sprawę ze słabości swej organizacji, postanowiono jeszcze mocniej zacieśnić stosunki z endekami, z którymi dotychczas momentami współdziałano⁴². Do zbliżeń z nimi dochodziło już kilkakrotnie na płaszczyźnie niechęci do panującej władzy⁴³ i wspólnego profilu ideologicznego⁴⁴, co owocowało czasami wspólnym działaniem organizacyjnym⁴⁵. Na początku 1929 r. zwrócono się do OWP o fundusze na działalność polityczną, co oznaczało tym samym zgodę faszystów na całkowitą zależność od narodowców. Ostatnia zachowana wzmianka w tygodniowych sprawozdaniach sytuacyjnych Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu wspominająca o ZFP jest opatrzona datą 22-28 lutego 1929 r.⁴⁶

„Płomienie Odrodzenia” pod datą 1 września 1926 r. opublikowały *Statut (tymczasowy) Związku Lechitów-Faszystów Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Poznaniu*⁴⁷ uchwalony na zebraniu Rady Głównej i Zarządu Generalnego 9 lipca 1926 r. W dokumencie tym przedstawiono cele związku oraz metody, którymi chciało je osiągać.

³⁵ *Dział urzędowy*, „Płomienie Odrodzenia. Dzwon Faszystów Polskich” 1926, nr 2, s. 1.

³⁶ APP, UWPOzn, sygn. 5589, ss. za 15-21 VII 1927.

³⁷ Ibidem, sygn. 5589, ss. za 22-28 VII 1927.

³⁸ Ibidem, sygn. 5589, ss. za 5-11 VIII 1927.

³⁹ Ibidem, sygn. 5589, ss. za 5-11 VIII 1927.

⁴⁰ Ibidem, sygn. 50873, ss. za 12-18 VIII 1927.

⁴¹ *Sprawozdanie z działalności Związku Faszystów Polskich Oddziału Mosina*, „Głos Faszystów” 1929, nr 1, s. 2.

⁴² „Organizacja jest pod wpływem OWP, która oddelegowuje swych prelegentów z Wydziału Młodych z referatami na zebrania organizowane przez ZFP”, cyt. za: APP, UWPOzn, sygn. 5592, ss. za 9-15 XII 1927 r.; zebrania ZFP odbywały się w lokalach ZLN, APP, UWPOzn, sygn. 5595, ss. za 1-7 VI 1928.

⁴³ Przykładowo: 11 VII 1928 r. na zebraniu oddziału łazarskiego uchwalono, że nie weźmie on udziału w uroczystym powitaniu prezydenta przybywającego do Poznania w tym czasie, APP, UWPOzn, sygn. 5596, ss. za 13-19 VII 1928.

⁴⁴ Przykładowo: Krzyżanowska z Narodowej Organizacji Kobiet na zebraniu oddziału „Łazarz” w dniu 21 III 1928 r. deklarowała tożsamość celów i dążeń organizacji endeckich z faszystami, APP, UWPOzn, sygn. 5593, ss. za 23-29 III 1928.

⁴⁵ Przykładowo: Niedziela na zebraniu oddziału „Śródmieście” w dniu 13 III 1928 r. namawiał członków do oddawania swych głosów podczas wyborów na narodową listę nr 24, APP, UWPOzn, sygn. 5593, ss. za 9-15 III 1928.

⁴⁶ Ibidem, sygn. 5603, ss. za 22-28 II 1929.

⁴⁷ *Statut (tymczasowy) Związku Lechitów-Faszystów Rzeczypospolitej Polskiej*, „Płomienie Odrodzenia. Dzwon Faszystów Polskich” 1926, nr 2, s. 2.

Komendant ZL-FRP, S. Rybka-Myrius, ułożył słowa *Marszu Reprezentacyjnego Lechitów-Faszystów*⁴⁸ oraz *Pieśni odrodzenia. Marsz Lechitów*⁴⁹, do których muzykę skomponowała M. Paruszevska.

Od 1927 r. w Poznaniu ukazywał się sygnowany przez ZFP „Głos Faszystów”⁵⁰. 10 września 1927 r. do rejestru spółdzielni wpisana została „Potęga” – Spółdzielnia Wydawnicza. Przedsiębiorstwo zajmowało się wydawaniem czasopism i dzieł narodowo-gospodarczych, między innymi drukowało „Głos Faszystów”⁵¹.

ZFP usiłowało propagować idee faszystowskie, prowadząc swoją działalność także wśród młodzieży. W tym celu utworzono Koło Młodych Związku Faszystów Polskich⁵².

Znak Związku Faszystów Polskich miał w założeniu symbolizować fundamenty ideowe ugrupowania, tj. połączenie idei Mussoliniego z elementami rodzimymi, gdyż jak twierdzono: „tylko program faszystowski wzorowany na włoskim, przystosowany do charakteru narodu polskiego, może zapewnić świetlaną przyszłość!”⁵³. Na godło związku wybrano tarczę herbową ukośnie przedzieloną na dwie części będące odzwierciedleniem polskich barw narodowych. Na białym polu umieszczono różgi liktorskie z toporem, na części czerwonej widniała sylwetka orła białego, symbolu narodowego Polski.

W pierwszej połowie lat dwudziestych XX w. na terenie II Rzeczypospolitej pojawiło się wiele organizacji półjawnych, plasujących się na styku ugrupowań endeckich i monarchistycznych. Fascynowały je idee, które, jak sądzono, były właściwe faszyzmowi włoskiemu.

20 lutego 1926 r. powstało – z połączenia Organizacji Monarchistycznej z Obozem Monarchistów Polskich – Zjednoczenie Monarchistów Polskich. OMP była organizacją skupiającą się wokół tygodnika „Pro Patria”, noszącego w pewnym okresie swojej działalności podtytuł „Organ inteligencji monarchistycznej i faszystowskiej”. W tym czasie na łamach gazety pisano z podziwem o Mussolinim i jego rządach przynoszących, jak twierdzono, nie tylko „uporządkowanie polityczne, ekonomiczne i moralne”, lecz także umocnienie włoskiej monarchii. Podobne stosunki chciano wprowadzić również w Polsce. Wierząc, że są one możliwe do osiągnięcia, pisano: „Mussolini do Polski nie przyjdzie; [...] nie przyjdą i faszyci z pękiem różg liktorskich. [...] Polska dla oczyszczenia się musi wydać własnych liktorów [...] wiernych Suwerenowi otoczonemu glorią czystej władzy narodowej. Lektorów osoby będącej ponad partiami [...] i będącej zarazem najodpowiedniejszym sługą narodu, to jest – króla. Lektorów będących wyrazem karności i prawa, to jest porządku”⁵⁴.

⁴⁸ *Marsz Reprezentacyjny Lechitów-Faszystów*, „*Plomienie Odrodzenia. Dzwon Faszystów Polskich*” 1926, nr 2, s. 7.

⁴⁹ *Pieśń odrodzenia. Marsz Lechitów*, „*Plomienie Odrodzenia. Dzwon Faszystów Polskich*” 1926, nr 1, str. 2.

⁵⁰ „Głos Faszystów” zaczął ukazywać się w 1927 r. w nakładzie 2000 egz., redakcja i administracja mieściła się w lokalu „Potęgi” w Poznaniu przy ul. Rzeczypospolitej 4, redaktorem był Józef Żalachowski.

⁵¹ *Obwieszczenie*, „Głos Faszystów” 1928, nr 1, s. 8.

⁵² *Popierajcie nasze cele*, „Głos Faszystów” 1928, nr 1, s. 2.

⁵³ *Faszyci całej Polski łączcie się!*, „Głos Faszystów” 1928, nr 1, s. 8.

⁵⁴ *Lektorzy*, „Pro Patria” 1926, nr 79, s. 1.

Jak donosił 22 maja 1926 r. wspierający rządy pomajowe „Przegląd Wieczorny”, rzeczywistą władzę w Zjednoczeniu Monarchistów Polskich miała sprawować Komenda Główna. Kierowała ona równocześnie działalnością Wojskowej Organizacji Faszystowskiej, łączącej w sobie liczne tajne związki, między innymi Zakon Rycerzy Prawa i Zakon Faszystów. Według tego pisma, 23 kwietnia 1926 r. doszło do porozumienia pomiędzy WOF a dowórczykami i halerczykami w celu przejęcia władzy w państwie w sprzyjających warunkach⁵⁵. Artykuł, o którym mowa, pojawił się zaraz po przewrocie majowym, a jego celem była dyskredytacja szeroko pojętych sił prawicowych, które wtedy jeszcze dalekie były od akceptacji zaistniałych właśnie realiów politycznych. Cały tekst opierał się na mglistych informacjach o istnieniu tajnych lub półjawnych faszystowskich związków. Nazwy organizacji i zawierane sojusze opisane na łamach „Przeglądu Wieczornego” były w większej części oparte na domysłach i pogłoskach. Można tak twierdzić, gdyż dopiero na początku 1927 r. Urząd Wojewódzki m.st. Warszawy zakończył śledztwo dotyczące zakonspirowanych organizacji faszystowskich działających w stolicy⁵⁶. Poufny komunikat informacyjny nr 14 z 8 marca 1927 r. donosił o rewizjach i aresztowaniach przeprowadzonych wśród działaczy Polskiej Organizacji Faszystowskiej⁵⁷. W czasie działań operacyjnych policja znalazła regulaminy, raporty, rotę przysięgi, spis osób uznanych za wroga polskiemu faszyzmowi, deklaracje ideowe POF i rozkazy organizacyjne. Na podstawie zeznań zatrzymanych działaczy POF, których część była również członkami Zakonu Rycerzy Prawa, policji udało się odtworzyć działalność i strukturę Polskiej Organizacji Faszystowskiej na terenie Warszawy.

Po zlikwidowaniu przez władze państwowe Pogotowia Patriotów Polskich w 1923 r. jego działacze zaczęli skupiać się w licznych drobnych grupach, nad którymi patronat przejął założony w konspiracji w 1921 r. Zakon Rycerzy Prawa⁵⁸. Z jego inspiracji w 1924 r. powołano do życia ugrupowanie o nazwie Wojskowa Organizacja Faszystów Polskich, a następnie w kwietniu 1925 r. przemianowano je na Polską Organizację Faszystów, licząc na możliwość zalegalizowania POF jako partii politycznej. Wysiłki te jednak nie przyniosły efektów.

Struktura organizacyjna WOFP wzorowana była na armii. Na jej czele stał Naczelnny Wódz wspierany przez Radę Przyboczną i Sztab Generalny będące organami doradczymi. W momencie zmiany nazwy (w 1925 r.) dokonano również zmian w strukturze organizacyjnej. Na czele POF stały: Rada Główna, Sąd Doradczy i Honorowy oraz Komisja Rewizyjna.

W ramach POF na terenie Warszawy najaktywniej działali: Jerzy Kreczyński, pseudonim „Tarika”; Jan Pietrzykowski, pseudonim „Alba”; Jerzy Giedroyc; Roman Kowalski; Edmund Wielochowski; Edward Kowalski; Stanisław Rachmiński; Bolesław Kotowski⁵⁹.

⁵⁵ *Spiskowcy faszystowscy jako „obrońcy praworządności”*, „Kurier Wieczorny” 1926, nr 116, s. 2.

⁵⁶ *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę. Źródła do historii Polski ze zbiorów Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1991, t. 1, z. 1, s. 6.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 96.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 97.

Wypadki z maja 1926 r. całkowicie zaskoczyły Zakon Rycerzy Prawa, który 14 maja 1926 r. usiłował znobilizować swych zwolenników do walk po stronie wojsk rządowych.

Po wydarzeniach majowych POF zaczęła szukać porozumienia z prawicowymi organizacjami niechętnymi sanacji, m.in. z dowórczykami, halerczykami, ZLN, OWP. Pomiedzy POF a ChD doszło do porozumienia, na mocy którego faszysti otrzymali lokale mające im służyć do celów organizacyjnych.

21 lutego 1927 r. przeprowadzono rewizję w warszawskich mieszkaniach osób podejrzanych o działalność w Polskiej Organizacji Faszystów⁶⁰. W celu wyjaśnienia wpadki ZRP powierzyła przeprowadzenie wewnętrznego śledztwa, w którego trakcie ustalono, że informacje o POF policja uzyskała przez „wyspę” lub nieostrożną działalność senatora Kiniorskiego, który jako przedstawiciel ZRP prowadził w Paryżu rozmowy z przedstawicielami „Action Française”⁶¹. Na skutek tych wydarzeń POF w marcu 1927 r. właściwie przestała wykazywać zauważalną aktywność⁶². W wyniku rewizji i aresztowań wielu członków POF zerwało łączność z organizacją⁶³.

Podobnie potoczyły się losy Zakonu Rycerzy Prawa, który po maju 1926 r., podobnie jak POF, zaczął wegetować, by następnie zawiesić działalność. Wielu z członków tej organizacji przeszło do OWP. Jeszcze raz w roku 1929 liderzy ZRP podjęli próbę odbudowy struktur ugrupowania. Starania te nie doprowadziły jednak do reaktywacji ugrupowania⁶⁴.

Wszystkie opisane wyżej organizacje faszystowskie miały taki sam pogląd na polską rzeczywistość polityczną tamtych czasów. Pisma tej grupy nawzajem przedrukowywały materiały od siebie. Przykładowo, uznane za programowe artykuły pt.: *Manifest Faszystów* i *Dziesięcioro Przykazań Faszysty Polskiego* możemy przeczytać zarówno w „Faszyście Polskim”, jak i w „Faszyście Wielkopolskim” oraz w „Hejnale Faszystów”. Jedynie *Program ZFP...* i *Zasady Faszysty* były tekstami oryginalnymi. Publikowano też nagminnie tłumaczone na polski artykuły z włoskich czasopism. Wszyscy widzieli konieczność zjednoczenia w ramach jednej organizacji. Idea ta jednak pozostawała tylko w sferze postulatów.

Zaprezentowane środowiska faszystowskie minimalnie różniły się w ujmowaniu wizji przyszłego społeczeństwa polskiego i grup, na których chciałyby oprzeć nowy ustroj państwa. Faszyzm polski nie przewidywał w swoich założeniach reprezentowania jednej tylko warstwy czy klasy⁶⁵.

Faszyzm polski był ruchem skupiającym w swych szeregach głównie inteligencję⁶⁶. W związku z tym, pomimo propagowania idealnego dla wszystkich grup i warstw ustroju opartego na zasadach syndykalizmu faszystowskiego, najważniejsze miejsce w systemie faszysti chcieli zarezerwować dla warstwy wykształconej. Wśród masy tekstów głoszących wspólną, równą i wytężoną pracę dla odbudowy

⁶⁰ *Ibidem*, s. 95.

⁶¹ *Ibidem*, s. 96.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*, s. 109.

⁶⁴ *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę. Źródła do historii Polski ze zbiorów Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1993, t. 3, z. 1, s. 96.

⁶⁵ *Na szaniec ojczyzny*, „Faszysta Polski” 1926, nr 4, s. 1.

⁶⁶ *Do redakcji. Z Trzemeszna...*

państwa spotyka się i takie, które wskazują na rzeczywistą elitę. „Głowa ma rozkazywać, ręce słuchać. [...] Praca rąk jest cenna i szanowana być musi, ale można w znacznej mierze zastąpić ją przez maszyny. [...] Nie każdy może poprowadzić wielkie przedsiębiorstwo. Nie każdy lotnym słowem porwać może słuchaczy”⁶⁷. Pomimo przewidywanego dla inteligencji miejsca w społeczeństwie faszystów oburzała jej obojętność i bierność, co komentowali słowami nagany: „Ten element, który winien przodować w pracy państwowotwórczej, [...] który ma najwięcej do złożenia na ołtarzu Ojczyzny, bo wartości duchowe, których nie zastąpi żadna inna liczba ani siła fizyczna, ani pieniądź – ten element od początku do końca usuwa się w cień abnegacji. [...] Nie wystarczy najlepiej obmyślony program, [...] jeżeli cały naród [...] przy wybitnym udziale inteligencji nie stanie do dzieła realizacji”⁶⁸. Mimo nierównego rozkładania akcentów wierzone, że platformą, na której „stanie się pojednanie [...] interesów wszystkich bez wyjątku obywateli”⁶⁹, będzie właśnie faszyzm.

Podsumowując, należy jeszcze raz zaznaczyć, że polskie grupy określające się jako faszystowskie były twórcami tak słabymi, iż nie mogły w ogóle zaistnieć na scenie politycznej kraju. Powstawały one w sposób spontaniczny. Najczęściej w ośrodkach miejskich zbierała się kilkusobowa grupa ludzi zafascynowanych siłą i osiągnięciami Mussoliniego, niemających żadnych możliwości dotarcia ze swą ideologią do ogółu. Jedyne, na co mogło się zdobyć tak powstałe koło zwolenników idei faszystowskiej, to wydanie niskonakładowej broszury o mętnej treści nawołującej do tworzenia masowego ruchu. Znamienny jest przykład Włocławka, gdzie ukazały się w niewielkim nakładzie anonimowe odezwy faszystowskie⁷⁰. Nie podawały żadnych konkretnych informacji o ich autorach: kim są, jakie ugrupowanie polityczne reprezentują, gdzie mieści się ich siedziba. Zastosowana tam forma i frazeologia były charakterystyczne dla wszystkich polskich faszystów.

Na prowincji agitacja faszystowska nie przyniosła w zasadzie wymiernych rezultatów. Poważniej rozwinęła się w stolicy. Nie wytrzymała jednak próby siły i czasu. Po paru miesiącach istnienia gazety o profilu faszystowskim zawieszały swoją działalność. Dłużej, bo na prawie cztery lata, zaistnieli faszyści w Wielkopolsce. Jednak i tu, z powodu swej słabości, sprzymierzili się z endecją, by pod koniec lat dwudziestych rozmyć się w jej szeregach.

⁶⁷ *Dwie drogi*, „Faszysta Polski” 1926.

⁶⁸ *O inteligencji*, „Hejnał Faszystów” 1926, nr 5, s. 5.

⁶⁹ *Jeszcze kilka słów o faszyzmie*, „Faszysta Wielkopolski” 1926, nr 2, s. 5.

⁷⁰ AP m.st. Warszawy, KPP m. st. Warszawy, sygn. 381, sprawozdanie miesięczne, 8 IV 1926.

Marta Polaczek

NEOFASZYZM W POLSCE - GENEZA, CHARAKTERYSTYKA I ZAGROŻENIA

Wstęp – wprowadzenie do problematyki, uzasadnienie wyboru tematu

Zakończenie II wojny światowej przyniosło przekonanie o upadku idei faszystowskiej. Gdy na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. w Poczdamie przyjęto zasadę 4D – demilitaryzacji, dekartelizacji, demokratyzacji i denazyfikacji, wydawało się, że wspólnymi siłami zniszczy się zbudowany przez nazistów świat pseudowartości. Zwalczanie faszystów uznano za tak istotne zadanie, że pozwolono, by bez większych ograniczeń rozwijała się równie niebezpieczna idea komunizmu. Później już historia potoczyła się swoim biegiem. Krwawa lewicowa doktryna, wbrew swoim pierwotnym, szlachetniejszym założeniom, stała się nie mniej wyniszczająca niż unicestwiony, jak się wydawało, faszyzm. Role zatem odwróciły się i społeczeństwo wystąpiło przeciw komunistom, choć wcześniej wydawało mu się, że to właśnie oni są wybawicielami, ponieważ zwalczali faszystów.

Przez pewien czas skrajna prawica była uważana za pokonaną i nikt nie poświęcał jej zbyt wiele uwagi. Dopiero wielki sukces wyborczy, jaki odniosła w lutym 2000 r. Wolnościowa Partia Austrii (Freiheitliche Partei Österreichs) pod kierownictwem Jorga Haidera, wywołał ogromne poruszenie w całej niemal Europie. Przykład ten uważam za bardzo istotny i pomocny w zrozumieniu skomplikowanej materii, jaką jest zjawisko neofaszyzmu. Reakcja państw europejskich (m.in. wysłanie przez Unię Europejską do Wiednia trzech swoich przedstawicieli – Martwi Ahtisaari, Jochena Froweina i Marcelino Oreja, aby sporządzili specjalny raport dotyczący polityki realizowanej przez FPÖ, który w efekcie przyczynił się do zniesienia restrykcji wobec Austrii), świadczyła, że widmo potencjalnej odnowy na tak wielką skalę idei faszystowskich i na dodatek przy wykorzystaniu legitymowanej władzy wywołuje powszechną panikę i ostry rozdzźwięk w społeczeństwie.

Nie będę zajmowała się szerzej problematyką austriackiej sceny politycznej, ale dodam tylko, że mimo iż nie doszło w konsekwencji do żadnych przełomowych

zmian, to jednak sytuacja wielu politykom wydawała się bardzo groźna. Premier Jerzy Buzek po powrocie z madryckiej konferencji centroprawicy europejskiej powiedział: „Jesteśmy znacząco zaniepokojeni tym, co dzieje się w Austrii, ale sytuacji trzeba się przyrzeć bardziej szczegółowo”¹. Ówczesny wiceprezes PSL, Marek Sawicki, zauważył, że „Wszelkim faszystowskim prądom należy się zdecydowanie przeciwstawić. Nie wiadomo jednak, jak dalece Unia powinna ingerować w demokratyczne wybory poszczególnych państw”. Złożoność problemu nie pozwalała na jednoznaczne rozstrzygnięcia, lecz zaistnienie tego zjawiska nie pozostało niezauważone i wyraźnie wpłynęło na postrzeganie partii i ugrupowań faszyzujących.

W Polsce po upadku rządów komunistycznych koncentrowano się wyłącznie na lewej stronie sceny politycznej. Pilnowano, by postkomunistyczne ugrupowania nie urosły ponownie w siłę, zaś zupełnie ignorowano zagrożenie ze strony skrajnej prawicy.

Dziś wśród elit politycznych nie można mówić o wyraźnie odznaczających się grupach skrajnie nacjonalistycznych, ale wobec utraty jeszcze przed poprzednimi wyborami prestiżu SLD i podupadania całej lewicy polska prawica zaczęła odgrywać coraz bardziej znaczącą rolę. Wprawdzie ostatnie wybory znów zweryfikowały polską scenę polityczną, przesuując ją bardziej w kierunku centrum, lecz ostatnie lata zaktywizowały grupy radykalne, które wbrew naszym przekonaniom wcale nie są marginalne i bez znaczenia. Swoją brak uczestniczenia we władzy rekompensują sobie ofensywnym i agresywnym zachowaniem wobec społeczeństwa. Z jednej strony wzbudza to sprzeciw, lecz równocześnie powoduje poszerzanie się grona ich zwolenników, bo tolerowanie takich organizacji pozwala na ich dosyć swobodne działania i poszukiwanie nowych członków, co też czynią.

Chciałabym zauważyć, że społeczne niezadowolenie ze sprawowania władzy przez kolejne partie objawia się na wiele sposobów – ostatnio wprawdzie zaobserwowaliśmy wyjątkowe pobudzenie do działania, o czym świadczy frekwencja wyborcza w październikowych wyborach parlamentarnych, lecz poza chwilami takiej niezwyklej i rzadko jednak spotykanej motywacji częściej mamy do czynienia ze zniechęceniem i pewnym marazmem społeczeństwa. Niejednokrotnie sprawia to, że wartości, na których powinno opierać się społeczeństwo, zostają odsunięte na dalszy plan i stwarzają pole dla grup o skrajnych i niebezpiecznych poglądach. Bierna postawa pozwala działać neofaszystom, a co gorsza, hasła o podłożu rasistowskim nie robią na polskim społeczeństwie większego wrażenia. Czy zatem szowinizm i rasizm mają w Polsce pole do działania? Wojciech Markiewicz napisał w „Polityce”², iż „Polska ma coraz większy problem z faszyzmem: rasizm, antysemityzm, ksenofobia nie wywołują tu emocji, tolerowane są przez wymiar sprawiedliwości, media i polityków. Rasizm nie stanowi już w Polsce marginalnego problemu”. Warto więc przyrzeć się tej tematyce.

¹ Wypowiedź na konferencji prasowej po powrocie z Madrytu. Za: www.republika.pl. Wydarzenia i aktualności. Wydruk w archiwum autorki.

² W. Markiewicz, *Nasi nazi*, „Polityka” 2006, 12 VIII, nr 32 (2566), s. 78-81.

Skrajna prawica w Polsce

Podłoże społeczne zachowań szowinistycznych i rasistowskich

Odrodzony faszyzm, czyli ideologia neofaszystowska, nie jest wprawdzie wierną kopią totalitarnej doktryny z czasów II wojny światowej, jednak opiera się ona na tych samych fundamentach i tak jak przeszło pół wieku temu naziści może stanowić pewne zagrożenie. Próbuąc zrozumieć podstawowe zasady postępowania i myślenia zwolenników tej ideologii, należy sięgnąć do jej korzeni³, czyli do założeń włoskiego ruchu społeczno-politycznego, powstałego w 1919 r., pod przewodnictwem Benito Mussoliniego⁴. Poza Włochami rozkwit ideologii faszystowskiej nastąpił także w Niemczech, Austrii, Hiszpanii oraz Portugalii. W szerszym znaczeniu podstawą tego ruchu były takie elementy, jak idea charyzmatycznego wodza, założenie, że organizacja państwowa tworzy z partią jedną całość, zaś tę „totalitarną organizację miała zapewnić także militaryzacja wielu dziedzin życia społecznego, oparta na siłach paramilitarnych – uzbrojonych i umundurowanych członków partii faszystowskiej. Objawem »siły«, »żywności« państwa i narodu [w przypadku Niemiec – przyp. M.P.] miała być zdolność zdobycia odpowiedniej przestrzeni życiowej, zgodnie ze skrajnie nacjonalistyczną koncepcją narodu panów i nadczołowieka”⁵.

Podsumowując, światopogląd totalitarny bazował na założeniach mitu, irracjonalizmie, symbolice, uproszczonym, schematycznym i politycznym charakterze życia, główną rolę odgrywał obraz wroga (często był nim Żyd, stąd ścisłe powiązanie z rasizmem), wódz był nieomylny, tak samo jak partia, wykorzystywano zmasowaną propagandę, stosowano terror, a panująca ideologia była jedyną słuszną, właściwą i miała służyć realizacji przyjętego ideału⁶.

Narodowy socjalizm, zwany też nazizmem czy hitleryzmem, podobnie jak jego pierwowzór – faszyzm włoski, był przykładem doktryny totalitarnej. Ich teoretyczne założenia początkowo nie były tak niszczycielskie jak efekty praktycznej realizacji (likwidacja państwa prawnego, masowa eksterminacja ludności przez III Rzeszę, walka o nowe obszary w celu zdobycia przestrzeni życiowej). Ruch prawicowy jest ruchem nacjonalistycznym, w swej łagodniejszej wersji mającym na celu podkreślanie wagi swego narodu, pokrzepianie jego więzi duchowej, jednak wynaturzenie tych poglądów doprowadziło do znacznego rozszerzenia i uproszczenia założeń. Aspekt duchowej, mistycznej więzi przestaje odgrywać główną rolę, personifikuje się instytucje państwa⁷, krytykuje demokrację⁸ i w imię nieomylności wodza, partii

³ Ze względu na rozmiary tej pracy mogę sobie pozwolić tylko na wypunktowanie najważniejszych założeń, których przypomnienie jest niezbędne do zrozumienia problemów poruszonych w dalszej części artykułu.

⁴ Za: *Leksykon politologii*, pod red. nauk A. Antoszewskiego i R. Herbuta, Wrocław 2002.

⁵ *Ibidem*, s. 249-250.

⁶ Ujęcie własne na podstawie podręczników zalecanych na UJ do przedmiotu Współczesne Doktryny Polityczne.

⁷ Zgodnie z zasadą państwa etycznego państwo to jedyna konkretna wola, świadoma swej autonomii i aktywności osoba, działająca moralnie substancja etyczna, mająca wartość moralnie absolutną. Nie jest ono nadbudową, uciskającą życie i wolność indywidualną, ale pełną realizacją bytowania społecznego, która kształtuje się na zasadach wartości uniwersalnych. Materiały własne w oparciu o podręczniki do Współczesnych Doktryn Politycznych.

⁸ Przecistawiano się egalitaryzmowi kwestii powszechnego prawa głosu, twierdząc, że lud i tak rządzi tylko pozornie, a faktycznie władzę sprawują siły nieodpowiedzialne i utajnione. Ponadto uważano, że w ustroju bez

i ideologii kontroluje się wszystkie strefy życia poprzez brutalne i zmilitaryzowane organizacje.

Nie sposób w tak krótkim tekście wyczerpująco omówić te zagadnienia, ale istnieje bogata literatura fachowa im poświęcona, do której odsyłam⁹. Musimy jednak pamiętać, że kierunkiem społeczno-politycznym, który tak naprawdę określił oblicze mijającego wieku, stał się właśnie faszyzm. Dziś hasła te są nadal aktualne wśród grup faszystujących, a zainteresowanie nimi nie słabnie. Jednak spotyka się też głosy, że faszyzm współcześnie to wymysł antyfaszystów¹⁰. Taka postawa wydaje się jeszcze większym zagrożeniem. Wystarczy spojrzeć na karty historii, by zauważyć, jak pokretnie czasami interpretowano rzeczywistość. Doskonałym przykładem poświadczającym, jak wielce skomplikowaną i przewrotną doktryną był i nadal jest faszyzm, może być skierowany do Benito Mussoliniego list Giovanniego Gentile, tłumaczący jego chęć wstąpienia do partii faszystów:

„Jako liberał z najgłębszych przekonań musiałem stwierdzić w miesiącach, gdy miałem zaszczyt uczestniczyć w pracach Pańskiego rządu i z bliska obserwować rozwój pryncypiów, które wyznaczają Pańską politykę, że liberalizm – tak, jak go rozumiem: liberalizm wolności w granicach prawa, a przeto: w silnym państwie, państwie jako etycznej realności – jest dziś we Włoszech reprezentowany nie przez liberałów, którzy bardziej lub mniej jawnie są Pana opozycjonistami, lecz – przeciwnie – przez Pana samego. Tak więc stwierdziłem, że mając do wyboru między dzisiejszym liberalizmem a faszystami, prawdziwy liberał, pogardzający dwuznacznościami i chcący stać na swym posterunku, musi zaciągnąć się w szeregi Pańskich zwolenników”¹¹.

Dziś możemy wyjść z prostego założenia – jeśli wówczas tylu ludzi uległo, poddało się faszyzmowi, to i teraz może się to powtórzyć. Wiele zachowań na nim wzorowanych lub mu pokrewnych możemy obserwować na co dzień. Czasami nie mają one podłoża doktrynalnego, sformalizowanego i bazują głównie na utrwalonych wzorcach świadomości, lecz często są to świadome i celowe działania, dążące do odbudowania myśli faszystowskiej. Dla uporządkowania proponuję podział na dwie kategorie – aktualności tego światopoglądu czy też jego załączków i haseł na podłożu społecznym oraz w formie zorganizowanych ugrupowań.

Obserwując polską rzeczywistość i powtarzając za autorami drugiego raportu dotyczącego Polski sporządzonego przez Europejską Komisję Przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji (ECRI)¹² po wizycie w Polsce w dniach 8-10 września 1999 r., można zauważyć, że pomimo wielu prób, jakie nasze państwo podjęło, aby rozwiązać problemy rasizmu i dyskryminacji, to jednak w społeczeństwie kwestie ksenofobii, rasizmu, antysemityzmu i nietolerancji są ignorowane, zaś objawy dyskryminacji traktowane są dosyć obojętnie i nie wywołują specjalnego poruszenia. Książ

króla, ale za to z wieloma królami społeczeństwo jest bardziej tyranizowane niż przez jednego króla, nawet gdyby ten był tyranem. *Ibidem*.

⁹ Np.: R. Eatwell, *Faszyzm. Historia*, Poznań 1999.

¹⁰ A. Malinowski, *Intelektualiści a faszyzm – przypadek Heideggera*, „Nigdy więcej” 2000, nr 11, s. 36.

¹¹ H. Marcuse, *Walka z liberalizmem w totalitarnej koncepcji państwa*, [w:] *Szkola Frankfurcka*, wstęp i tłum. J. Łoziński, t. 1, cz. 2, Warszawa 1985, s. 386-387.

¹² Ciało powołane przez Radę Europy i składające się z niezależnych ekspertów, jego celem jest zwalczanie na poziomie paneuropejskim rasizmu, ksenofobii, antysemityzmu i nietolerancji.

Stanisław Musiał napisał: „Sądzę, że trzeba będzie w naszej ojczyźnie długo czekać, by antysemicki występki czy wypowiedzi postawiły ludzi na nogi. Po tym wszystkim, co się stało na naszej ziemi, dokonane rękami nazistów, wciąż brak społecznej świadomości, że antysemityzm ze swej natury i w każdej formie jest śmiertelny, choć najczęściej nie wprost i nie od razu. Mści się tutaj nasza przeszłość. Kiedyś temat antysemityzmu stanowił tabu, a być patriotą – w wykładni rządzącej partii komunistycznej – znaczyło być antysyjonistą (co w praktyce równa się byciu antysemitą)”¹³.

Dlaczego w Polsce tak ważna i za razem kluczowa jest kwestia żydowska, próbował wyjaśnić Jan Błoński w artykule *Biedni Polacy patrzą na getto*¹⁴. Już w XIX w. najświatlejsze umysły, jak Orzeszkowa, Prus, uważały, że gdy Żydzi się „ucywilizują”, to wówczas będą mogli żyć na podobnych zasadach jak inni Polacy. Później za przykładem Romana Dmowskiego zaczęto stawiać warunki, że „tylko tych Żydów uznać można za Polaków, co będą współdziałać w ograniczaniu żydowskich wpływów”¹⁵. Zaś II wojna światowa i kumulacja myśli antysemickiej to czas zarówno poświęcenia i pomocy niesionej przez wielu Polaków, jak i zdarzającego się później myślenia, że „Hitler załatwił nam »problem« żydowski...”¹⁶.

Taki sposób myślenia i postępowania już jest bardzo bliski światopoglądowi rasistowskiemu¹⁷, sformułowanemu w czasach III Rzeszy. Opierał się on na micie „najdoskonalszej rasy” – Aryjczyków i skonstruowanej z nią najgorszej – Żydów. Rasa wyższa miała mieć moralne prawo do panowania nad rasami niższymi, gdyż to ona opierała się na prawdziwej kulturze czy moralności. W ideologii faszystowskiej rasizm był nierozłącznie połączony z antysemityzmem. Żydzi uznani zostali za rasę podstępna, wyrachowana i obłudna, mającą trwałą niezdolność państwowotwórczą i stanowiącą ogromne zagrożenie przez swoją zdolność do asymilacji, której celem było przejęcie władzy. Marksizm, liberalizm i pacyfizm (które były przez faszystów zdecydowanie odrzucane) miały być produktami rasy żydowskiej i przynosić same szkody, nieszczęścia i tragedie. Hitler nawoływał zatem do wytepienia ducha żydowskiego i ostrzegał przed zażydzeniem. Stworzono więc mit Żyda jako wroga obiektywnego, z którym nie ma możliwości zawarcia kompromisu lub porozumienia, ale konieczna jest bezwzględna walka¹⁸.

Rasizm w swej ogólniejszej postaci jest teorią, iż „istnieje związek przyczynowy pomiędzy cechami fizycznymi (somatycznymi, takimi jak np. budowa ciała, kolor oczu czy skóry, kształt głowy) a pewnymi cechami psychicznymi (cechy np. intelektu, osobowości czy kultury), co oznacza, że pewne rasy dominują nad innymi

¹³ S. Musiał, *Czarne jest czarne*, „Tygodnik Powszechny” 1997, nr 46.

¹⁴ J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Bardzo wyraźnie opisany przez Adolfa Hitlera w *Mein Kampf*.

¹⁸ Szereg aktów prawnych utrudniających, niemal uniemożliwiających Żydom funkcjonowanie, m.in. usunięcie ich z urzędów (kwiecień 1933 r.); ustawy norymberskie (wrzesień 1935 r.) określające niższą pozycję Żydów w społeczeństwie, np. zakaz zawierania przez nich związków małżeńskich z nie-Żydami. Aż w końcu masowa eksterminacja w obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej, rozpoczęta już na kilka lat przed 1939 r.

mi, będąc bardziej pełnowartościowe, »przeznaczone« są do panowania nad rasami niższymi»¹⁹.

Nie można twierdzić, że dzisiejsze społeczeństwo to sami rasiści i antysemici, ale problem ten nie jest na pewno nam obcy. Andrzej Brzeziecki w wywiadzie z Rafałem Pankowskim, sekretarzem stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, zauważa, że „W całej Europie odradzają się idee narodowe, partie skrajnie prawicowe zdobyły trwałe miejsce w europejskich parlamentach. Co więcej, badania opinii publicznej pokazują wzrost nastrojów antyizraelskich na naszym kontynencie»²⁰. Rafał Pankowski stwierdza, iż „Nie ma kraju w Europie, w którym nie występują takie zjawiska, jak rasizm, antysemityzm czy ksenofobia. Polska nie może być wyjątkiem [...]. Polską specyfiką jest nie tyle skala poparcia dla poglądów nacjonalistycznych, ile skala przyzwolenia społecznego i bierność władz. To oznacza przyzwolenie na działalność nawet najbardziej ekstremalnych organizacji jawnie odwołujących się do rasizmu oraz bezkarność wydawców czy kolporterów materiałów rasistowskich. Kolportuje je nawet państwowa firma »Ruch«»²¹.

W rozmowie Krzysztofa Burnetko z prof. Jerzym Jedlickim²² na łamach „Tygodnika Powszechnego” pada pytanie o zagrożenie w Polsce rasizmem. Prof. Jedlicki zauważa, iż „Wielu ludzi dobrej woli chce wierzyć, że to dziś tylko folklor i margines naszego życia, niewart poważnego zainteresowania. Tymczasem nurt radykalnego nacjonalizmu, bo taka nazwa w Polsce wydaje mi się najwłaściwsza, ma swoje miejsce w naszym społeczeństwie. W użyciu są i inne terminy: rasizm, neofaszyzm, radykalizm prawicowy, każdy z nich kładzie nacisk na inny aspekt lub kanał tego rozwidlonego, niejednolitego nurtu. Ale nie nazwy i definicje są tu najważniejsze, lecz to, by sobie uświadomić, że skłonność do postaw skrajnych i agresywnych jest rzeczywistością. Polska inteligencja demokratyczna długo ulegała mitowi, że w Polsce nie ma już rasizmu, antysemityzmu, ksenofobii, że to historia, a dziś zdarzają się co najwyżej pojedyncze wybryki. Niektórzy sugerują nawet, że podnoszenie tej kwestii jest jakąś intrygą i obrażą tolerancyjnych z natury Polaków. Tymczasem z przejawami radykalnego nacjonalizmu stykamy się coraz częściej [...]. Nie jest to więc margines, lecz ekspansywna ideologia. Najgorsze, że zainfekowała też część młodzieży»²³.

Najczęściej rejestrowane są przypadki agresji wobec osób o czarnym kolorze skóry i Romów bądź ich rodzin czy nawet współmałżonków pochodzenia polskiego. Oczywiście nie możemy mówić, że jest to zjawisko dotyczące wyłącznie Polski. Na łamach „Gazety Wyborczej” prof. Anna Wolff-Powęska opisała dobitnie europejską rzeczywistość w tekście pod tytułem *Europa brunatnieje*²⁴. Narastają niemal wszędzie nastroje ksenofobiczne i antycudzoziemskie, w szczególności wymierzone przeciw imigrantom, uchodźcom, a także zachowania antysemickie i antyromskie. Nie ma *de facto* kraju, w którym nie doszłoby do incydentu na tym tle, co w swoich

¹⁹ *Leksykon politologii*, s. 372.

²⁰ *Krajobraz brunatnieje*, z R. Pankowskim rozmawiał A. Brzeziecki, „Tygodnik Powszechny” 2004, 29 II, nr 9, s. 8.

²¹ *Ibidem*.

²² *Prostota uprzedzeń*, z J. Jedlickim rozmawiał K. Burnetko, „Tygodnik Powszechny” 2001, 9 IX, nr 36.

²³ *Ibidem*, cyt. za: <http://or.icm.edu.pl/jedlicki.htm>.

²⁴ A. Wolff-Powęska, *Europa brunatnieje*, „Gazeta Wyborcza” 2001, 14-15 VII.

raportach przedstawiają takie instytucje, jak np. Europejska Komisja przeciw Rasizmowi i Nietolerancji (ECRI).

Wśród młodych ludzi, niezależnie od kraju, „wykształciła się swego rodzaju kultura przemocy jako sposobu życia. Toczy się więc wielka publiczna dyskusja o granicach tolerancji, o konieczności inwigilacji grup skrajnych przez Urząd Ochrony Konstytucji oraz o celowości i szansach delegalizowania skrajnych organizacji. Ponadto władze, zwłaszcza samorządowe, pomagają tworzyć sieć organizacji lokalnych i inicjatyw pedagogicznych, promujących wśród młodzieży ideę tolerancji i życzliwego podejścia do »innych«.

Na problem grup neonazistowskich zwraca się uwagę nawet w spokojnej do niedawna Skandynawii, w Belgii, w Szwajcarii. Jeśli Polska się czymś wyróżnia, to na szczęście nie ilością aktów ideologicznie motywowanej przemocy, bo tych jest wciąż stosunkowo mało. Osobliwością Polski jest za to powszechna dostępność literatury antysemitycznej”²⁵. Tu ponownie wracamy do kwestii poruszonej już przez Rafała Pankowskiego – nie jest łatwo określić, jaki jest zasięg tego typu publikacji i związek między czytaniem ich a ewentualnym przełożeniem później na czyny. Wiele mamy do czynienia z materiałami antysemitycznymi, lecz na szczęście jak dotąd żadna partia jawnie głosząca takie hasła nie odniosła wyraźnego sukcesu politycznego. Mimo to, jak alarmuje Jerzy Jedlicki, nie można czekać, aż wydarzy się coś rzeczywiście niepokojącego. Według niego „powiązania między słowami a czynami są niewątpliwe, choć rzeczywiście niełatwo przewidzieć, kiedy może nastąpić moment krytyczny. Cechą tego rodzaju zjawisk jest bowiem fałowanie: antagonizm może długo pozostawać uśpiony, by nagle zacząć narastać do rozmiarów psychozy zbiorowej. Poza tym z uprzedzeniami łatwiej sobie radzić, póki nie są jeszcze silnie wpojone w ludzkie głowy. Racjonalna perswazja jest na ogół skuteczna tylko do momentu, gdy u osoby, którą chcemy przekonać argumentami, nie wykształcił się jeszcze zamknięty i silnie obwarowany światopogląd. Łatwiej też przekonać ludzi, którzy nie znaleźli jeszcze oparcia dla swych fobii w strukturach organizacyjnych: nie są objęci dyscypliną, nie czują się związani lojalnością względem podobnie myślących współtowarzyszy”²⁶.

Jeszcze jednym przykładem na to, iż problem rasizmu jest w Polsce przez niektórych dostrzegany, mogą być słowa, które padły 29 kwietnia 2000 r. na wiecu antyrasistowskim w Łodzi:

Nie jest dzisiaj ważne, jaką opcję polityczną wyznajemy. Jak się ubieramy lub jakiej słuchamy muzyki. Ta demonstracja jest powszechną, apolityczną, pokojową formą protestu przeciwko przestępczej działalności ugrupowań skrajnie nacjonalistycznych, neonazistowskich i rasistowskich w naszym mieście. Bardzo wielu ludziom wokół wydaje się, że te sprawy są marginesem, przeciętny obywatel powie nawet, że faszyzm zginął w czasie II wojny światowej. Jednak jak widać wokół – ten problem przybrał takie rozmiary, że woła to o reakcję. [...] Głośno mówimy: w Łodzi istnieją faszysty, a my chcemy z tym skończyć. [...] Rasizm i faszyzm są dzisiaj chorymi pomysłami, które kiedy zdobywają popularność, doprowadzają do zbrodni takich jak te w Kosowie czy Czeczenii. [...] Za-

²⁵ *Prostota uprzedzeń, op. cit.*

²⁶ *Ibidem.*

niedbane, pomazane antysemitkami hasłami kamienice i blokowiska stają się coraz częściej sceną pałkarskich ekscesów. Wszystkie ślady wiodą wprost do organizacji typu NOP²⁷ czy Młodzież Wszechpolska, czy jakichś ugrupowań »czystej rasy aryjskiej«. [...] Ideologię tę ugrupowania nacjonalistyczne realizują w wielce »konstruktywny« i »patriotyczny« sposób: bijatyki na stadionach, ataki na »nienormalnie« wyglądających ludzi, nieodpowiadających ich standardom »polskości« oraz malowanie na ścianach ordynarnych sloganów itd. [...] Ci pseudopatrioci chcą oczyszczać kraj mazaniem po ścianach ksenofobicznych haseł. Ich inicjatywa sprowadza się do szczucia młodych ludzi do agresji i gwałtu. Mówimy NIE – faszyzmowi, rasizmowi i nietolerancji. Nie chuligaństwu i pospolitemu bandytyzmowi pod maską kłamliwej ideologii. Nasza bierność i niezdecydowanie, i brak reakcji daje im szansę».

Te niezwykle przejmujące i nasycone emocjami zdania świadczą, iż problem jest widoczny, postrzegany i wywołuje pewne reakcje. Jednak jak już napisałam, jedni widzą i sprzeciwiają się, lecz większość ignoruje tę kwestię i ich bierna postawa pozwala na rozbudzanie się oraz wzmacnianie szkodliwych ideologii.

Najlepszym przykładem będzie przywołanie tylko kilku cytatów z wypowiedzi naszych polityków. Pozostawię je jednak bez szerszego komentarza. 14 kwietnia 2004 r. przywódca Samoobrony Andrzej Lepper chwalił Hitlera: „Miał naprawdę dobry program. Postawił Niemcy na nogi, zlikwidował bezrobocie, stworzył szeroki front prac”. Również Wojciech Wierzejski, wiceprezes koalicyjnej LPR, w której klubie poselskim zasiadało w ostatniej kadencji 12 wychowanków Młodzieży Wszechpolskiej, wstąpił się skrajnie homofobicznymi wypowiedziami: „Ręki im nie podaję ze względów higienicznych” albo żeby tym „dewiantom dolać pałami”. Na drzwiach swojego gabinetu umieścił tabliczkę: „Pedałom i dziennikarzom »Gazety Wyborczej« wstęp wzbroniony”²⁸.

Rasizm to także stadiony, a może nawet „w szczególności stadiony”. Pseudokibice z kijami bejsbolowymi to niestety smutna rzeczywistość. Przychodzą na mecze z zamiarem, jak sami to określają, zorganizowania jakiejś „zadymy”, a nie kibicowania swojej drużynie. Noże, pałki, gazy łzawiące i wszelkie inne przedmioty, które w rękach takich ludzi mogą posłużyć za narzędzie walki, są używane przeciwko niemal każdemu, kto nie mieści się w ich kategoriach „SWOICH”. Flagi z faszystowskimi symbolami, ksenofobiczne hasła i jawna dyskryminacja osób o odmiennym kolorze skóry czy pochodzeniu ukazują, że mamy do czynienia nie tylko ze zwykłymi bandytami, lecz także dobrze zorganizowanymi bojówkami grup faszystowskich. Dla wielu z nich wyjście na stadion to trening, miejsce, gdzie można się wprawić w „tłuczeniu brudasów i Żydów”²⁹.

O skali i uciążliwości tego zjawiska świadczy petycja podpisana przez 27 552 osoby, wzywająca do przeciwdziałania rasizmowi na stadionach. Podpisy zbierała Polska Akcja Humanitarna oraz stowarzyszenie „Nigdy Więcej”. Akcję wspierał też Jerzy Owsiak w czasie swojego „Przystanku Woodstock”, kolejne podpisy napływały od fanów futbolu i nie tylko, z całego kraju. Całość złożono w październiku

²⁷ NOP – Narodowe Odrodzenie Polski, szerzej na ten temat w dalszej części pracy.

²⁸ Za: W. Markiewicz, *Nasi nazi*, s. 78–81.

²⁹ Często spotykane określenie używane przez środowiska nazi-skinów i neofaszystów.

2002 r. na ręce ówczesnego prezesa PZPN Michała Listkiewicza, który zapowiedział współpracę w zwalczaniu rasistowskiej symboliki na stadionach piłkarskich. Oficjalne wręczenie petycji odbyło się w ramach Europejskiego Tygodnia Akcji koordynowanego przez Futbol Przeciwko Rasizmowi w Europie (Football Against Racism in Europe, FARE)³⁰. Wówczas to Gerhard Aigner, sekretarz generalny europejskiej federacji piłkarskiej UEFA, powiedział: „Wyrażamy poparcie dla Tygodnia Akcji FARE i wzywamy kibiców w całej Europie do wspierania kampanii przeciwko rasizmowi. Zamierzamy też ostrzej karać zachowania rasistowskie”.

Ponadto podczas Przystanku Woodstock w Żarach (1-2 sierpnia 2003 r.) stowarzyszenie „Nigdy Więcej”³¹ zorganizowało turniej piłkarski pod hasłem „Wykopmy rasizm ze stadionów”, w którym uczestniczyły aż 32 drużyny! Rozegrano m.in. pokazowy mecz drużyny miejscowych władz z wielonarodową reprezentacją Przystanku Woodstock. Celem, jaki sobie postawili organizatorzy, było zmanifestowanie sprzeciwu wobec przemocy, agresji, rasizmu i nienawiści. Jako dopełnienie, a także by podkreślić charakter imprezy, podczas wieczornego koncertu ogłoszono przyznanie tytułu Antyfaszysty Roku 2002, który otrzymał Jerzy Owsiak za udział w akcjach na rzecz tolerancji. Nagrodzony wykopał piłkę turniejową ze sceny, co miało symbolizować wykopanie rasizmu i szowinizmu z życia.

Również w sierpniu 2003 r. podczas konferencji z udziałem przedstawicieli polskich klubów piłkarskich I i II ligi w Akademii Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie przedstawiono nową publikację wspólnie opracowaną przez PZPN oraz stowarzyszenie „Nigdy Więcej”. Jej celem jest pomoc dla działaczy sportowych w identyfikowaniu i usuwaniu symboli rasistowskich i neofaszystowskich, które pojawiają się na stadionach. Oficjalne zaangażowanie PZPN w walkę z rasizmem pozwala na praktyczną, a nie tylko słowną realizację antyrasistowskich postulatów FIFA i UEFA. Świadczy to także o wzroście świadomości organizatorów i dostrzeganiu zagrożenia, jakie niesie za sobą to zjawisko.

Zorganizowane grupy (ze szczególnym uwzględnieniem NOP)

– historia grup, główne założenia i hasła, metody działania

W maju 2003 r. rozpoczęła się w Polsce *narodowa akcja letnia*. Jej organizatorem była faszystowska międzynarodówka International Third Position (ITP), reprezentowana w Polsce przez Narodowe Odrodzenie Polski (NOP), Polską Ligę Obrony, White Legion (grupy piłkarskich kibiców skinheadów), grupę Narodowych Socjalistów, a także neopogański Niklot – zaś uczestniczyło w niej ponad 10 tys. młodych ludzi³².

Obozy zorganizowano w lasach wokół Ślęży i w okolicach Świdnika na Lubelszczyźnie. Uczestnicy nie musieli za nic płacić, ponieważ polscy neofaszyści

³⁰ Jest to międzynarodowa organizacja współzałożona m.in. przez stowarzyszenie „Nigdy Więcej”.

³¹ Współorganizatorami turnieju były Starostwo Powiatowe w Żarach, Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Klub Gaja” i klub sportowy Dospel-Katowice, który ufundował efektowne puchary i pamiątkowe koszulki dla zwycięzców. Upominki dla uczestników przekazał też Polski Związek Piłki Nożnej.

³² P. Kudzia, G. Pawelczyk, *Biało-Polacy*, „Wprost” 2003, 18 V, nr 20 (1068), s. 34-36.

korzystają z pomocy pokrewnych organizacji na Zachodzie bądź czerpią dochody ze sprzedaży materiałów propagandowych. Za pośrednictwem stron internetowych, np. należącej do NOP, z łatwością można kupić ponad sto książek, autorstwa m.in. Adama Doboszyńskiego, Feliksa Konecznego, Dariusza Ratajczaka czy Bogdana Byrzykowskiego.

Większość obozów i szkoleń, które organizują neofaszyści, promuje się jako „szkoły przeżycia” – *survivable*, a to jak magnes przyciąga młodych ludzi, nie do końca świadomych prawdziwego charakteru takich imprez. Taka nie do końca uświadamiana indoktrynacja ułatwia szerzenie poglądów i werbowania w podstępny sposób nowych członków do organizacji. Jak opisał „Wprost” w artykule *Biało-Polacy*, „obok nich szkolą się oczywiście zdeklarowani neofaszyści, bardzo często wywodzący się z grup radykalnych kibiców piłkarskich. Najwięcej neofaszystów pochodzi z największych miast i z małych miejscowości. Na obozach uczyć się będą, jak rozpoznać Żyda po twarzy, anarchistę albo pacyfistę po ubiorze, kim są »brudaszy grażające białej rasie«. Wykłady wsparte zostaną projekcjami filmów i slajdów. Na filmach pokazanych na majowych obozach uczestnicy mogli oglądać sceny wieszania Murzynów przez Ku-Klux-Klan, a z kaset słuchać nazistowskich pieśni. Podczas lekcji karate uczyli się uderzyć »brudasą« w krtani tak, żeby się nie podniósł. Przy okazji zabawy w paint-ball strzelali do kartonowych sylwetek przedstawiających Żyda, Araba i świnię na dwóch nogach. Byli też informowani, jak skonstruować petardy, które można wrzucić do restauracji prowadzonej przez Arabów lub Wietnamczyków, do synagogi bądź schroniska Monaru (zwanego śmieciarnią)”³³.

Organizatorzy zadbali, aby wszystko odbywało się zgodnie ze sztuką wojskową. Pobudka już o szóstej rano, bieg dla nabrania kondycji, później cały dzień wypełniały takie atrakcje, jak wykłady prowadzone przez gości z Niemiec, podających życiowe przykłady, jak napady na Turków, akcje podpalania sklepów należących do Arabów i Wietnamczyków itp. Komentowano i wyjaśniano techniki oraz sposoby walki z „brudasami” i „zdrajcami aryjskiej rasy”. Popołudniowe zajęcia praktyczne to strzelanie z wiatrówek i karabinków na farbę, rzucanie nożami i siekierami, zaś na tarczach najczęściej umieszczawiano podobizny izraelskich polityków oraz czarnoskórych sportowców. Aby dopełnić indoktrynacji, dla uczestników przewidziano bezpłatnie narodowe i faszystowskie pisemka.

Takie obozy to tylko jeden z wielu przykładów działania neofaszystów. Skąd zatem wzięli się w Polsce jako zorganizowane ugrupowania? Postaram się uporządkować te informacje.

Historia tej opcji politycznej³⁴ ściśle związana jest z ultranarodowym odłamek ruchu nazi-skins, który powstał w Polsce pod koniec lat 80. pod wpływem fascynacji podobnymi ruchami istniejącymi w Anglii i Niemczech. Możemy dokonać podziału tego ruchu na pewne opcje: konserwatywno-katolicką, nazistowską, neopogańską (zarówno „nordycką”, jak i „słowiańską”). Mimo pewnych różnic światopoglądo-

³³ *Ibidem*.

³⁴ 10 kwietnia 1997 r. zorganizowano Łodzi konferencję prasową pt. „Skrajna Prawica – wczoraj i dziś”. Zaproszono na nią łódzkich dziennikarzy oraz telewizję. Gościnnie zawiatał i przemawiał m.in. Rafał Pankowski. Historia ugrupowań została dokładnie opisana i zaprezentowana w ulotkach rozdawanych dziennikarzom. Na podstawie tej publikacji została opisana geneza i historia skrajnej prawicy.

wych jedność i spójność gwarantowały antysemityzm, rasizm i szowinizm. Pierwszym politykiem, który dostrzegł możliwość wykorzystania do własnych celów potencjału tych ludzi, był lider Polskiego Stronnictwa Narodowego-Polskiej Wspólnoty Narodowej, Bolesław Tejkowski. Uzyskał nawet znaczne poparcie wśród nazi-skinów, lecz po swoim oświadczeniu, że jest reinkarnacją Bolesława Śmiałego, przychylność dla niego ze strony tego środowiska zdecydowanie zmalała. Chcąc ratować sytuację, w kwietniu 1996 r. zorganizowano na terenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu demonstrację pod hasłem „Precz z Żydami w rządzie”.

Inną osobą cieszącą się uznaniem skrajnej prawicy był Janusz Bryczkowski, przywódca Polskiego Frontu Narodowego (założonego wspólnie z Bohdanem Porębą, byłym aktywistą stowarzyszenia „Grunwald”). PFN zaistniała zaproszeniem do Polski lidera rosyjskich nacjonalistów Władimira Żyrnynowskiego, zaś członkowie tej organizacji swoje umundurowania wzorowali na przedwojennych bojówkach ONR. Całość dopełniają jeszcze kije bejsbolowe – w taki sposób stworzono siłę porządkową o nazwie „Legion Polski”. Jego członkowie są odpowiedzialni za jeden z wielu wypadków, w których uczestniczyli neofaszyści³⁵. Tym razem chodziło o zabicie latem 1995 r. w Legionowie dwóch osób. Zdarzenie to miało miejsce po obozie szkoleniowym i wiązało się z programem oczyszczania miasta z „brudów”.

Obowiązująca ordynacja wyborcza skazuje działaczy skrajnej prawicy na polityczny niebyt, stąd próbują oni zjednać sobie młodych narodowców, licząc na to, iż wzrost siły, liczebności i poparcia pozwoli im na wyraźniejsze zaistnienie na arenie politycznej. Najczęściej wymieniane ugrupowania to Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Narodowe „Szczerbiec”, Młodzież Wszechpolska, Stronnictwo Ludowo-Narodowe, Stowarzyszenie Patriotyczne (wchodzą one od 16 listopada 1996 r. do Przymierza Wszechpolskiego, mającego być w przyszłości trzonem zjednoczonej partii nacjonalistycznej), Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, Narodowe Odrodzenie Polski (wydające profesjonalne pismo „Szczerbiec”) czy Prawica Narodowa. Nurt neopogański reprezentuje środowisko skupione wokół wrocławskiego wydawnictwa „Toporzel”, wzorującego się na przedwojennej Zadrudzie³⁶. Dziś najczęściej zarzuty o faszystowskie poglądy stawiane są Młodzieży Wszechpolskiej i NOP.

Liga Polskich Rodzin i Młodzież Wszechpolska bardzo się starają zaakcentować różnicę między ruchem narodowym a faszyzmem, odżegnując się od tego drugiego. Jednak w LPR, tak jak w każdej dużej partii, są ludzie o rozmaitych poglądach. Jak zauważa Rafał Pankowski: „Jeśli przyjrzymy się Lidze bliżej, zwłaszcza rodowodowi politycznemu jej przywódców i publikacjom ideowym, łatwo dostrzeżemy, że odwołuje się ona wprost do określonego nurtu w tradycji endeckiej. To nurt zapoczątkowany przez Ruch Młodych w ramach Obozu Wielkiej Polski, którego głównym ideologiem w latach 30. stał się Jędrzej Giertych. Był to ruch, nawet jak na lata 30. i endecję, radykalny, antysemitowski, wrogi wobec demokracji.

³⁵ Na stronie stowarzyszenia „Nigdy Więcej” (<http://free.ngo.pl/nw/>) prowadzony jest „Katalog wypadków” – „Brunatna księga”, która stanowi dokumentację incydentów na tle rasistowskim i ksenofobicznym oraz prześlęstw popełnionych przez neofaszystów, liczba zanotowanych przypadków jest zatrważająca!

³⁶ Podaje dane i nazwy głównie w oparciu o informacje z 10 kwietnia 1997 r. ogłoszone w Łodzi podczas konferencji prasowej pt. „Skrajna Prawica – wczoraj i dziś”. Weryfikacja i sprawdzenie, czy któraś z formacji nie uległa przekształceniu, nie wchodzi w rachubę ze względu na płynność i niedostępność tego środowiska dla osób szukających tylko informacji, a nidentyfikujących się z ich poglądami.

Otwarcie sympatyzował z faszyzmem³⁷. Jędrzej Giertych pisał wtedy: „Jesteśmy jednym z ruchów, które – jak faszyzm we Włoszech, hitleryzm w Niemczech, obóz Salazara w Portugalii, karlizm i Falanga w Hiszpanii – obalają stary system masońsko-plutokratyczno-socjalistyczno-żydowski i budują porządek nowy: porządek narodowy”³⁸.

Rozstrzygnięcie kontrowersji dotyczących Młodzieży Wszechpolskiej nie jest możliwe w pracy o tak niewielkich rozmiarach. Nierzadko na łamach szanowanych gazet toczą się spory na ten temat, tu mogę tylko polecić sięgnięcie do innych źródeł. Pewne są jednak takie fakty, jak próby pozyskania młodzieży na gruncie subkultury skinheadów. Młodzież Wszechpolska organizuje koncerty z udziałem grup jednoznacznie identyfikowanych z tą subkulturą. W Tomaszowie Mazowieckim doszło do „pobicia uczestników Dni Kultury Indyjskiej, kilkakrotnie zakłócano proeuropejską Paradę Schumana w Warszawie... Co ciekawe, Młodzież Wszechpolska ma na koncie bliską współpracę nawet z radykalnie neopogańską organizacją nacjonalistyczną Niklot, która głosi hasła otwarcie antychrześcijańskie”³⁹. Mimo otwartego i oficjalnego odżegnywania się od takich praktyk i wypierania się ich, głoszone są na przykład hasła „uszczelniania” granic, co ma przecież podkreślać, jakie to zagrożenia płyną ze Wschodu, i tym samym stają się pożywką dla nietolerancyjnego i ksenofobicznego myślenia.

Równocześnie Roman Giertych twierdzi, iż „Młodzież Wszechpolska nie ma nic wspólnego z nazizmem i faszyzmem. Dlatego z nimi współpracujemy. Nie mamy natomiast nic wspólnego z Narodowym Odrodzeniem Polski, które kilka razy próbowało podczepić się pod nasze imprezy. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że NOP to rasistowska i antysemicka organizacja”⁴⁰.

Jak już wspomniałam, kwestia ta budzi wiele kontrowersji i wywołuje liczne polemiki, i dlatego nie można uznać jej za zamkniętą.

Warto poświęcić także więcej miejsca na dokładniejsze omówienie historii i założeń Narodowego Odrodzenia Polski. NOP powstało w listopadzie 1981 r., udało mu się przetrwać stan wojenny i od 1992 r. jest zarejestrowane jako legalna partia polityczna. Jego zasady programowe można najłatwiej poznać przez internetowe publikacje, ale wydają także dwa ogólnopolskie pisma: miesięcznik „Szczerbiec” i dwutygodnik „Nowa Sztafeta”. Autorzy tekstów w nich zamieszczanych jawnie przekonują, „że głównymi wrogami narodu polskiego są Żydzi, postkomuniści i »demoliberalowie«. Według koncepcji twórcy i szefa NOP Adama Gmurczyka opór stawiać im mogą tylko karne szeregi Nowych Ludzi – politycznych żołnierzy, rzecz jasna pod jego przywództwem”⁴¹. Treści jawnie antysemickie są nieustannie podkreślane, jak na przykład: Żydzi z Polski będą usunięci, majątki ich zaś odebrane; planowe i radykalne usunięcie Żydów z Polski to ostatni etap sprawy żydowskiej. Według założeń NOP, Polska powinna być dla Polaków, a gloryfikacja białej rasy doprowadza do pogardzania mniejszościami. Zgodnie z założeniami faszystowskimi

³⁷ *Krajobraz brunatnieje*, s. 8.

³⁸ J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 31.

³⁹ *Krajobraz brunatnieje*, s. 8.

⁴⁰ P. Kudzia, G. Pawełczyk, *op. cit.*, s. 34-36.

⁴¹ B. Mikołajewska, *Łysi chcą zemsty*, „Polityka” 2003, 8 XI, nr 45 (2426), s. 24-27.

domagają się rządów *silnej ręki*, nieustannie występują przeciwko polskiemu członkostwu w NATO i Unii Europejskiej. Obchodzą bardzo uroczyście święto 11 listopada, lecz nie na pamiątkę odzyskania niepodległości, ale dnia po hitlerowskiej Kristallnacht z 1938 r.

Nienawiść rasowa często łączy się z religijną, wymierzona przeciwko Kościołowi katolickiemu, gdyż Watykan jest przez nich równie mocno znienawidzony jak Izrael, Biały Dom czy Bruksela. Powód jest prosty: według neofaszystów wszędzie tam *rządzą Żydzi*. Strzelanie trenują przy użyciu komputerowej gry, gdzie celem są kolejno papież, Żyd i świnia. NOP jako organizator swych obozów szkoleniowych⁴² wybiera do tego zazwyczaj Kotlinę Kłodzką, Mazury i Wybrzeże. Szkolenie kończy się praktycznym egzaminem z nabytych umiejętności.

Nie mają zbyt wiele problemów finansowych, gdyż nie brak im bogatych sponsorów krajowych, korzystają także z pomocy zagranicznej. Dodatkowym źródłem dochodów jest sprzedaż propagandowych gazetek i innych materiałów.

Dzięki stronom internetowym NOP można kupić książki *narodowe i żydowskie* (np. biografię Goebbelsa czy *Mity Holokaustu*), czasopisma, koszulki, plakaty oraz kasety i płyty z muzyką *white power*, która śławi przemoc i nienawiść.

W środowiskach neofaszystowskich promowane są kasety takich grup, jak Legion, Ekspansja, Odwet czy Konkwista 88 (88 ma w sposób zaszyfrowany znaczyć *Heil Hitler*, gdyż „H” jest ósmą literą w alfabecie).

Warto jeszcze wspomnieć, że prócz NOP istnieje bardzo wiele innych formacji nazistowskich, a najbardziej agresywną z nich jest polski oddział angielskiej organizacji terrorystycznej Combat 18 (zgodnie z neofaszystowską symboliką cyfry 1 i 8 to zaszyfrowany napis Adolf Hitler – od pierwszej i ósmej pozycji liter w alfabecie) czy też pokrewna mu organizacja Blood And Honour bądź Kościół Twórcy (ten ostatni pretenduje nawet do miana organizacji religijnej). Niestety ani rozmiary tej pracy, ani dostęp do źródeł nie pozwalają mi na bardziej szczegółowe omawianie tych formacji, jednak jak nietrudno się domyślić, ich charakter i metody działania niewiele się różnią od tych już opisanych w artykule.

Zachowania o podłożu faszystowskim i rasistowskim w świetle polskiego prawa

„Mowa nienawiści często przeradza się w zbrodnie nienawiści” – napisał Andrzej Osęka na marginesie książki Sergiusza Kowalskiego i Magdaleny Tulli *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*⁴³ w felietonie opublikowanym przez „Gazetę Wyborczą”. Osęka stwierdza⁴⁴: „Wiadomo, że nienawidzący obcych nie zawsze poprzestają na retoryce. Ktoś wyżywa się w fantazjach na temat niegodziwości Żydów, obrzydliwości pedałów – a ktoś inny bierze kij bejsbolowy i bije, czasem zabija. Mamy wtedy do czynienia nie z »mową nienawiści«, lecz już ze »zbrodnią nienawiści«. Jak już wspomniałam, na stronach internetowych stowarzyszenia „Nigdy

⁴² O ich charakterze wspominałem w wcześniejszej części pracy, s. 17.

⁴³ S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Warszawa 2003.

⁴⁴ A. Osęka, *Mowa strachu i nienawiści*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 10-11 I, nr 8 (4522), s. 23-24.

Więcej” można zapoznać się z przerażającą lekturą – spisem incydentów, zabójstw, napadów, którym towarzyszyły rasistowskie i narodowo-katolickie hasła. Dopiero czytając, zdajemy sobie sprawę z ich liczby... „Amerykanie nieporównanie więcej niż Polacy wiedzą o tym, co się u nich dzieje w zakresie »hate crime«. Pojęcie »zbrodnia nienawiści« funkcjonuje w USA oficjalnie, również w sądownictwie wielu stanów. Kongres przygotował nawet Hate Crime Prevention Act dla władz federalnych. Na mocy takich ustaw zbrodnia karana jest surowiej, gdy popełniono ją z pobudek rasistowskich, ksenofobicznych. Od roku 1993 FBI prowadzi obejmujące całe Stany badania nad »zbrodniami nienawiści«, sporządza statystyki. Nikt nie wątpi w to, że doszło do tego dzięki inicjatywom obywatelskim, organizacjom pozarządowym, które potrafiły stworzyć potężne grupy nacisku, zmusić parlamentarzystów, by stanowili prawa dla obrony zagrożonych nienawiścią i przemocą. W USA działają setki takich organizacji. Jedną z nich, Południowe Centrum Praw Ubogich (Southern Poverty Law Center, Montgomery, Alabama; www.tolerance.org) sporządziła mapę Stanów Zjednoczonych z dokładną lokalizacją »grup nienawiści« aktywnych w roku 2002. Naliczono ich 708, w tym również związki rasistów kolorowych”⁴⁵. W Polsce tego typu działalność jest dopiero w powijakach.

Musimy zauważyć, że usprawiedliwienia nie można szukać w złym prawie, bo wcale nie ustępuje ono regulacjom prawnym innych krajów europejskich. Różnica jest tylko w praktyce! Polskie sądy i prokuratura nieustannie i do znudzenia powtarzają formułkę o niskiej szkodliwości społecznej. Właśnie dlatego w Polsce międzynarodowe organizacje rasistowskie mogą działać stosunkowo wygodnie. Istniejące u nas struktury są wykorzystywane do oddziaływania na młodzież w krajach zachodnich. Był nawet pomysł, by powołać stację radiową nadającą na Zachód. Nasz kraj stanowi też zaplecze poligraficzne i tu odbywają się obozy szkoleniowe dla faszystów z innych państw – zwłaszcza z Niemiec. Również polski rynek rasistowskiej muzyki rockowej należy do najbardziej prężnych i nie jest hamowany przez władze.

Rafał Pankowski oburza się na tę bierność władz, podkreśla, że przecież „jest artykuł 13 Konstytucji mówiący, że działalność rasistowska jest niezgodna z prawem. Jest kodeks karny, którego artykuły 256 i 257 wystarczają, by pociągnąć do odpowiedzialności osoby nawołujące do nienawiści rasowej. Także w ustawie o partiach politycznych zapisana jest procedura radzenia sobie z partiami, które mają na koncie propagowanie rasizmu. A jednak Narodowe Odrodzenie Polski spokojnie działa”⁴⁶.

Polskie ustawodawstwo gwarantuje swobodę zrzeszeń i wolność słowa, ale zaznacza, że nie mogą być one bezwarunkowym dogmatem. Zgodnie z Konstytucją mamy prawo do tworzenia partii i organizacji, lecz zastrzeżono, że za legalne nie będą uznane te, „których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową” (art. 13). Również, jak zauważył Rafał Pankowski, kodeks karny zabrania nawoływania do nienawiści i poniżania zarówno osób, jak i całych grup narodowych, etnicznych, wyznaniowych. Artykuł 17 Europejskiej Kon-

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Krajobraz brunatnieje*, s. 8.

wencji Praw Człowieka głosi, że żadne z jej postanowień nie może być interpretowane jako przyznanie komukolwiek prawa do działań zmierzających do zniweczenia praw i wolności gwarantowanych w Konwencji, zaś sprawami spornymi zajmuje się Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. Między innymi w 1989 r. Trybunał uznał, że „narodowy socjalizm jest doktryną sprzeczną z demokracją i prawami człowieka, a jej zwolennicy realizują cele nastawione na zniszczenie praw i wolności uznanych w Konwencji”.

Oczywiście w sięganiu po instrumenty karno-sądowe trzeba kierować się dużą rozważą, gdyż nietrudno ze zwykłego zbrodniarza zrobić męczennika, takiego jak np. związany z łódzkimi skinami nazista, którego skazano na 8 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa. Mimo że przyznał się do winy, NOP nadal utrzymuje, że jest on więźniem politycznym, zaś jego uwięzienie „kolejnym etapem walki prowadzonej przez przedstawicieli prawa z NOP”⁴⁷.

Trzeba jednak pamiętać o swoistym braku narzędzi lub też, jak zarzucają niektórzy, braku chęci do zwalczania niektórych sposobów działania grup wyznających poglądy faszystowskie. Przykładem może być głośna afera wywołana opublikowaniem w październiku 2006 r. przez Dziennik.pl filmu, na którym można obejrzeć, jak w 2004 r. bawią się na pikniku w Zabrze osoby związane m.in. z LPR i Młodzieżą Wszechpolską. Słuchali piosenek „zespołu Honor śpiewającego m.in.: »Stań i bij w ten obłudny żydowski ryj«. Rozentuzjasmowani uczestnicy skandowali »Sieg Heil« i fotografowali się na tle płonącej swastyki. Organizatorem imprezy był Paweł Szmidt, który w 2005 r. kandydował do Sejmu z ramienia LPR, potem został wyrzucony z partii, a jesienią ub.r. startował w wyborach samorządowych z listy PiS. Na pikniku bawiła się m.in. Leokadia Wiącek, późniejsza działaczka Młodzieży Wszechpolskiej i asystentka eurodeputowanego Macieja Giertycha”⁴⁸. Jest to tym bardziej gorszące, że sprawujący honorowy patronat nad Młodzieżą Wszechpolską Roman Giertych niby odżegnywał się od jakichkolwiek związków Młodzieży z neofaszystami, lecz z drugiej strony wszyscy przecież wiedzą, jak często to ugrupowanie podejmuje próby indoktrynujących działań na terenach szkół⁴⁹.

Analizując dalej sytuację związaną z owym piknikiem, „prokuratorzy przyznają, że poglądy faszystowskie były bliskie wszystkim uczestnikom imprezy, a nazistowskie gesty i emblematy – w pełni przez nich akceptowane. Ale: – To była impreza zamknięta i nikt z zewnątrz nie mógł słyszeć i widzieć tego, co tam się działo. A wyrażanie takich czy innych poglądów nie jest karalne – mówi prok. Skoczyńska”⁵⁰.

Możemy mówić także o sukcesach policji – zatrzymaniach podejrzanych osób, sprawców przestępstw i niedopuszczeniu do niektórych zjazdów neofaszystów. Jed-

⁴⁷ B. Mikołajewska, *op. cit.*, s. 24-27.

⁴⁸ „Metro” 2007, 31 VII, „Prywatnie faszyzm jest OK”, wypowiedź na stronie www.jewish.org.pl.

⁴⁹ „Do szkół od kilku lat niestrudzenie puka Młodzież Wszechpolska. Wojciech Wierzejski z LPR, prawa ręka Romana Giertycha, napisał instrukcję, jak werbować członków we wszystkich szkołach średnich i organizować »przyczółki w podstawówkach«. »Zaczynamy od rozmowy z księdzem. Jeśli mierzyłaby [...] nazwa MW, to założyciel można koło historyczne czy turystyczno-krajoznawcze. Niech tylko da salę, gablotkę na gazetki ściennne. Teraz, gdy honorowy prezes MW został ministrem edukacji, organizacja nie będzie się już musiała zakradać do szkół podstępem”. Cyt. za: W. Markiewicz, *op. cit.*, s. 78-81.

⁵⁰ „Metro” 2007, 31 VII, *op. cit.*

nak po pierwsze, są to zjawiska niezwykle trudne do sklasyfikowania według dosyć szczegółowo określonych ram prawnych – neonaziści często oficjalnie balansują na granicy prawa, stąd tak trudno skazać winnych jakiś występków lub zakazać działalności ugrupowania, gdyż wszelkie wolności (m.in. stowarzyszania się) są bardzo silnie akcentowane i należy wyraźnie udowodnić, że istnieje podstawa do zakazania takiej działalności. Inną przyczyną jest elastyczność i płynność niektórych organizacji – w miejsce zlikwidowanej prawnie gazety błyskawicznie powstaje nowa, a proces karny, aby zakazać tej nowo powstałej, przekazującej oczywiście te same treści co poprzedniczka, zabiera bardzo dużo czasu. Również Internet pozostawia ogromną swobodę, bo można na aukcjach (np. na Yahoo) kupić takie ciekawe rzeczy, jak akwarelę autorstwa Adolfa Hitlera czy puszkę po cyklonie B używaną w komorach gazowych. Sprawców zaś niezwykle trudno ująć, a nie wszystkie przedmioty o takim charakterze administratorzy zdążą usunąć na czas z aukcji.

Podsumowując, należy zauważyć, że neofaszyści są grupą działającą prężnie i ideologia stworzona m.in. przez Adolfa Hitlera wcale nie przeminęła. Ich działania są na szczęście dostrzegane przez liczne organizacje, takie jak „Nigdy Więcej”, które starają się zwalczać i demaskować wszelkie objawy nazizmu, rasizmu i ksenofobii. Istnieją strony antyfaszystowskie (np. www.nigdywiecej.org czy też Punkowy Serwis Antyfaszystowski: <http://www.punk.px.pl>), kwartalnik „Nigdy więcej” i pismo „Stadion”, które poświęcone są tej tematyce. Prowadzone są liczne kampanie (np. piłkarska – „Wykopmy rasizm ze stadionów”, muzyczna – „Muzyka przeciw Rasizmowi”). Rozprowadza się też wśród młodzieży filmy, ulotki, plakaty i broszury edukacyjne, a także sprzedaje koszulki ze znakami antyfaszystowskimi.

Od stycznia do sierpnia 2005 r. realizowano projekt „Antydyskryminacja na co dzień”. Był on organizowany przez Stowarzyszenie „Jeden Świat” przy współpracy z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu i pięcioma poznańskimi szkołami ponadpodstawowymi. Projekt finansowano ze środków Unii Europejskiej – Programu PHARE i Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

A wszystko to po to, by uniemożliwić szerzenie tych zbrodniczych i bezsensownych poglądów, jakie próbują propagować neofaszyści.

Aby poszerzyć swoją wiedzę na temat przeze mnie opracowywany, polecam skorzystanie z niektórych pozycji bibliograficznych i ciągle śledzenie prasy i telewizji, bo temat jest aktualny i nierzadko pojawia się w mediach. Ze względu na zwięzły charakter tekstu, mogłam skupić się tylko na wybranych i najważniejszych zagadnieniach, dotarcie do wiarygodnych źródeł często okazało się bardzo trudne.

Małgorzata Malczyk-Herdzina

CZYNNOŚCI REFERENDARZA SĄDOWEGO W SPRAWACH Z ZAKRESU PRAWA SPADKOWEGO (NA TLE NOWELI KODEKSU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO Z DNIA 24 SIERPNI 2007 ROKU¹)

Referendarz sądowy może wykonywać czynności w postępowaniu cywilnym w przypadkach wskazanych w ustawie. W zakresie powierzonych mu czynności referendarz sądowy ma kompetencje sądu, chyba że ustawa stanowi inaczej (art. 47¹ k.p.c.).

Kolejna nowelizacja kodeksu postępowania cywilnego poszerza kompetencje referendarzy sądowych, zmierzając do odciążenia sądów od czynności z zakresu ochrony prawnej. Przypomnieć należy, że referendarz sądowy to organ sądowy, który wykonuje zadania z zakresu ochrony prawnej, nie sprawując wymiaru sprawiedliwości. Zadania z tego ostatniego zakresu wykonują sędziowie (art. 2 pr. o u.s.p.).

Od 8 października 2008 r. czynności w sprawach z zakresu prawa spadkowego będzie mógł wykonywać referendarz sądowy, z wyłączeniem prowadzenia rozprawy, zabezpieczenia spadku oraz przesłuchania świadków testamentu ustnego (art. 509¹ § 3 k.p.c.²). Oznacza to, że referendarz sądowy nie będzie mógł:

- dokonać zabezpieczenia spadku (art. 509¹ § 3 k.p.c.³),
- przyjąć oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu spadku, jeżeli zostanie ono złożone na rozprawie w toku postępowania o stwierdzenie nabycia spadku (art. 640 w zw. z art. 669 k.p.c.);
- dokonać otwarcia i ogłoszenia testamentu, jeżeli czynność ta będzie miała miejsce na rozprawie, w toku postępowania o stwierdzenie nabycia spadku (art. 670 § 1 k.p.c.);
- wydać postanowienia o wyjawieniu przedmiotów spadkowych (art. 656 k.p.c.);

¹ Dz.U. 2007, nr 181, poz. 1287.

² W brzmieniu ustalonym Ustawą o zmianie ustawy – Prawo o notariacie oraz niektórych innych ustawach, Dz.U. 2007, nr 181, poz. 1287.

³ Pot. przyp. 2.

- przesłuchać świadków testamentu ustnego (art. 509¹ § 3 k.p.c.⁴),
- wydać postanowienia o sporządzeniu spisu inwentarza, jeżeli zapadnie ono na rozprawie, na której złożono oświadczenie o przyjęciu spadku z dobrodziejstwem inwentarza (art. 644 w zw. z art. 640 i 669 k.p.c.);
- stwierdzić nabycia spadku (art. 669 k.p.c.);
- dokonać działu spadku (art. 683 k.p.c.);
- przyjąć oświadczenia o uchyleniu się od skutków prawnych oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu spadku (art. 690 k.p.c.).

Do kompetencji referendarza sądowego należeć będzie natomiast:

- wydanie postanowienia o sporządzeniu spisu inwentarza (z wyjątkiem sytuacji wskazanej w p k t 6);
- przyjęcie oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu spadku (z wyjątkiem sytuacji wskazanej w p k t 2);
- otwarcie i ogłoszenie testamentu (z wyjątkiem sytuacji wskazanej w p k t 3);
- odebranie oświadczenia od osoby powołanej na wykonawcę testamentu, o odmowie przyjęcia tego obowiązku (art. 664 k.p.c.);
- wydanie zaświadczenia osobie powołanej na wykonawcę testamentu (art. 665 k.p.c.);
- ustanowienie kuratora spadku (art. 666 k.p.c.);
- zwolnienie wykonawcy testamentu (art. 691 k.p.c.).

Istotne wątpliwości powstają, gdy rozważamy przyczyny uzasadniające powierzenie referendarzowi sądowemu (co do zasady) uprawnienia do wydania postanowienia o sporządzeniu spisu inwentarza, a równocześnie pozbawienie go możliwości orzekania w sprawie zabezpieczenia spadku. W uzasadnieniu rządowego projektu Ustawy o zmianie ustawy – Prawo o notariacie oraz niektórych innych ustaw⁵ znajduje się zapis, według którego wydanie postanowienia o sporządzeniu spisu inwentarza wydaje się w pełni przynależeć do kategorii zadań, które zgodnie z art. 2 § 2 pr. o u.s.p., mogą w sądach wykonywać referendarze sądowi. Rozumieć przez to należy, jak sądzę, że sporządzenie spisu inwentarza jest zadaniem z zakresu ochrony prawnej, natomiast zabezpieczenie spadku jest sprawowaniem wymiaru sprawiedliwości. Taki wniosek nie wydaje się uprawniony.

Przedmiotem zabezpieczenia spadku są objęte wyłącznie rzeczy lub prawa pozostające do chwili otwarcia spadku we władaniu spadkodawcy (art. 634 k.p.c.). Zabezpieczenie spadku może dotyczyć tych składników spadku, którym grozi naruszenie zwłaszcza poprzez usunięcie, uszkodzenie, zniszczenie albo nieusprawiedliwione rozporządzenie (art. 634 k.p.c.).

Jak wynika z powyższego, zabezpieczenie nie dotyczy całości spadku, w przeciwieństwie do spisu inwentarza, który obejmuje ogół aktywów i pasywów stanowiących spadek⁶.

Celem zabezpieczenia spadku jest zapewnienie nienaruszalności rzeczy i praw pozostałych po spadkodawcy (art. 634 k.p.c.). Spis inwentarza jest wprawdzie

⁴ Por. przyp. 2.

⁵ Druk sejmowy nr 1651.

⁶ J. Gudowski, [w:] *Komentarz do Kodeksu postępowania cywilnego*, red. T. Ereciński, t. 2, Warszawa 2001, s. 240; W. Siedlecki, Z. Świeboda, *Postępowanie nieprocesowe*, Warszawa 2001, s. 231.

podstawą ograniczenia odpowiedzialności spadkobierców za długi spadkowe, ale również jest instrumentem, poprzez który sąd czuwa nad całością spadku, do czasu objęcia go przez spadkobiercę (art. 666 § 1 k.p.c.). Podkreślić też należy, że zabezpieczenia spadku dokonuje się zazwyczaj wtedy, gdy spadek nie został objęty przez spadkobiercę (por. art. 635 § 3 k.p.c.), tzn. gdy żaden spadkobierca nie objął go w posiadanie; zarząd, użytkowanie czy też przechowanie⁷. W takiej m.in. sytuacji dokonuje się spisu inwentarza, tzn. wówczas gdy ustanowiony został kurator dla zarządu spadku nieobjętego, o ile uprzednio nie sporządzono spisu inwentarza (art. 666 § 2 k.p.c.).

Krag osób uprawnionych do zgłoszenia wniosku o dokonanie zabezpieczenia spadku oraz sporządzenie spisu inwentarza, w znacznej części jest tożsamy (por. art. 635 § 2 i art. 637 § 1 k.p.c.). W obu przypadkach wnioskodawcy muszą uprawdopodobnić istnienie podstaw uzasadniających wniosek (art. 635 § 2 i art. 637 § 1 k.p.c.). Ponadto postanowienie o zabezpieczeniu spadku oraz o sporządzeniu spisu inwentarza wykonują te same organy: komornik sądowy lub komornik skarbowy⁸, a przy wykonywaniu postanowień o zabezpieczeniu spadku lub o sporządzeniu spisu inwentarza w sprawach nieunormowanych odmiennie stosuje się odpowiednio przepisy art. 760-766 i 768-774 k.p.c.⁹ Poza tym zarówno postanowienie o zabezpieczeniu spadku, jak i postanowienie o sporządzeniu spisu inwentarza, są orzeczeniami co do istoty sprawy (również postanowienie oddalające wniosek w tym przedmiocie lub postanowienie uchylające zabezpieczenie¹⁰). Zatem oczywiste wydaje się, że sporządzenie spisu inwentarza ma cel podobny do zabezpieczenia spadku. W konsekwencji rozdzielenie uprawnień w analizowanym zakresie pomiędzy sąd a referendarza sądowego nie wydaje się uzasadnione.

Skutkiem tej nowej regulacji prawnej będzie też dwoistość środków zaskarżenia postanowień co do istoty sprawy – na postanowienie sądu o zabezpieczeniu spadku, postanowienie oddalające wniosek o zabezpieczenia spadku oraz postanowienie sądu o uchyleniu zabezpieczenia, przysługiwać będzie apelacja (art. 518 k.p.c.), natomiast na postanowienie referendarza sądowego o sporządzeniu spisu inwentarza, postanowienie oddalające wniosek o sporządzenie spisu inwentarza – skarga na orzeczenie referendarza sądowego (art. 398²² w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.).

W tym stanie rzeczy wydaje się, że referendarz sądowy powinien być uprawniony zarówno do wydania postanowienia o sporządzenia spisu inwentarza (co do zasady), jak i postanowienia o zabezpieczeniu spadku. Trzeba też podkreślić, że referendarz sądowy nie będzie mógł przyjąć oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu spadku, jeżeli zostanie ono złożone na rozprawie w toku postępowania o stwierdzenie nabycia spadku (art. 640 w zw. z art. 669 k.p.c.), oraz dokonać otwarcia i ogłoszenia testamentu, jeżeli czynność ta będzie miała miejsce na rozprawie, w toku postępowania o stwierdzenie nabycia spadku (art. 670 § 1 k.p.c.). W praktyce takie

⁷ Orzeczenie SN z dn. 16.03.1952 r., C 1006/52, OSN 1953 r., nr 3, poz. 75; orz. SN z dn. 5.04.1956 r., 3 CR 566/56, OSN 1956 r., nr 4, poz. 115.

⁸ § 1 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dn. 1.10.1991 r. w sprawie szczegółowego trybu postępowania przy zabezpieczaniu spadku i sporządzaniu spisu inwentarza, Dz.U. nr 92, poz. 411.

⁹ § 6 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości wskazanego w przyp. 8.

¹⁰ J. Gudowski, *op. cit.*, s. 237.

sytuacje zdarzają się najczęściej. Zatem odciążenie sędziów i sądów od orzekania w tych kategoriach spraw będzie nieznaczne.

Ponadto referendarz sądowy jest uprawniony (lub będzie od 8 października 2008 roku) w postępowaniu w sprawach z zakresu prawa spadkowego do:

- badania wymogów formalnych pism procesowych, należnej opłaty oraz wydawania zarządzeń w przedmiocie wezwania do usunięcia ewentualnych braków w tym zakresie oraz zwrotu (odrzućenia) pisma procesowego (art. 130 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.),
- wydania (poza rozprawą) postanowienia o odrzuceniu wniosku, odmowie odrzucenia wniosku, przekazaniu sprawy sądowi właściwemu, podjęciu postępowania w innym trybie,
- wydania (poza rozprawą) postanowienia o zawieszeniu postępowania i odmowie podjęcia zawieszonego postępowania,
- udzielenia odmowy uzasadnienia orzeczenia oraz jego doręczenia,
- dokonania sprostowania lub wykładni orzeczenia przez niego wydanego albo ich odmowy,
- nadawania klauzuli wykonalności tytułom wskazanym w art. 781 § 1¹ k.p.c.,
- stwierdzania prawomocności orzeczeń (art. 364 § 2 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.),
- dokonywania czynności w zakresie zwalniania od kosztów sądowych (art. 118 u.k.s.c.), np. może on udzielać zwolnienia od kosztów sądowych, cofać zwolnienie od kosztów sądowych, zarządzać dochodzenia celem wyjaśnienia rzeczywistego stanu majątkowego uczestnika postępowania domagającego się zwolnienia od kosztów sądowych lub z niego korzystającego,
- zarządzenia zwrotu uiszczonej opłaty np. od pisma zwróconego z powodu braków formalnych, odrzuconego lub cofniętego, jeżeli odrzucenie lub cofnięcie nastąpiło przed wysłaniem odpisu pisma innym uczestnikom (art. 79 w zw. z art. 82 u.k.s.c.),
- zarządzenia zwrotu różnicy pomiędzy opłatą pobraną a opłatą należną (art. 80 w zw. z art. 82 u.k.s.c.),
- zarządzenia zwrotu zaliczki (art. 84 ust. 2 u.k.s.c.),
- ustalania i przyznawania należności świadków, biegłych, tłumaczy i uczestników postępowania (art. 93 u.k.s.c.),
- dokonywania na zarządzenie prezesa Sądu Rejonowego lub Sądu Okręgowego, czynności w sprawach odroczenia lub rozłożenia na raty należności sądowych (art. 125 u.k.s.c.),
- wykonania szczegółowego obliczenia kosztów procesu, gdy sąd ograniczył swoje rozstrzygnięcie w tym przedmiocie jedynie do wskazania zasad poniesienia kosztów postępowania przez uczestników (art. 108 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.),
- wydania postanowienia o ustanowieniu albo odmowie ustanowienia adwokata lub radcy prawnego (art. 123 § 2 k.p.c.).

Podkreślenia wymaga, że kodeks postępowania cywilnego nie zezwala na to, aby w przedmiocie cofnięcia ustanowienia adwokata lub radcy prawnego mógł orzekać referendarz sądowy. Takie unormowanie budzi zastrzeżenia – skoro ustawa o kosztach sądowych przyznaje referendarzowi sądowemu prawo do orzekania o cofnięciu udzielonego uczestnikowi zwolnienia od kosztów sądowych, to kodeks

postępowania cywilnego powinien zezwalać na to, aby w tym wypadku postanowienie o cofnięciu ustanowienia adwokata lub radcy prawnego wydawał również referendarz sądowy.

Środkiem zaskarżenia orzeczenia referendarza sądowego jest skarga na orzeczenie referendarza sądowego (art. 398²² w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.). Przysługuje ona również na zarządzenie referendarza sądowego w przedmiocie odroczenia lub rozłożenia na raty należności sądowych (art. 125 u.k.s.c.). Zgodnie z treścią przepisu art. 398²² k.p.c., skarga przysługuje na orzeczenia referendarza sądowego co do istoty sprawy, orzeczenia kończące postępowanie w sprawie oraz na orzeczenia, o których mowa w art. 394 § 1, pkt 1, 2, 4², 5, 6, 7, 8 i 9, a także na orzeczenie co do nadania klauzuli wykonalności, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej.

Nie sposób w związku z tym nie zwrócić uwagi na fakt, że istotne wątpliwości dotyczą dopuszczalności skargi na zarządzenie referendarza sądowego o zwrocie wniosku dotkniętego brakami formalnymi lub nienależycie opłaconego. Ustawodawca wskazuje, że skarga przysługuje na orzeczenia referendarza sądowego, nie wyjaśniając, czy termin „orzeczenia” należy interpretować szeroko, tzn. czy objąć nim należy również zarządzenia wydane przez referendarza. Źródłem tych wątpliwości jest sam Kodeks postępowania cywilnego, który w Księdze I, Tytule VI, Dziale IV wymienia orzeczenia wydawane w postępowaniu cywilnym, zaliczając do nich: wyroki, nakazy zapłaty, postanowienia.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż działania ustawodawcy zmierzające do poszerzenia kompetencji referendarza sądowego w postępowaniu cywilnym są oczekiwane i pożądane, trudno jednak uznać je za wewnętrznie spójne.

Joanna Bierówka

**WZAJEMNOŚĆ JAKO REGUŁA MORALNA
UJĘCIE ANTROPOLOGICZNE, SOCJOLOGICZNE
I PSYCHOLOGICZNE**

Uwagi wstępne

Analitycy współczesności zwracają uwagę na dynamikę przeobrażeń w obrębie relacji międzyludzkich, która jest wynikiem zmian zachodzących w różnych aspektach funkcjonowania współczesnego człowieka. Opisując jego kondycję społeczną, zwracają oni uwagę na dwa rodzaje zjawisk. Z jednej strony na atrofię więzi, fragmentaryzację społeczną, postępujący indywidualizm graniczący z egoizmem, koncentrację jednostek na konsumpcji i poczuciu satysfakcji z życia. Z drugiej jednak strony uwaga badaczy współczesnego społeczeństwa koncentruje się na nowych formach społecznej egzystencji, które postrzega się w nawiązaniu do klasycznej typologii Tönniesa bądź jako powrót do utraconej w wyniku instytucjonalizacji wspólnoty, bądź jako organizację społeczną nowego typu, opartą na więziach trzeciego rzędu. Takie nowe formy społecznego współistnienia człowieka, istniejące niejednokrotnie na pograniczu realnego świata i cyberprzestrzeni, tworzą m.in. obywatele, fani, klienci, specjaliści różnych dziedzin i inne jednostki, które mają wspólne zainteresowania lub problemy. Dzięki licznym analizom ich fenomenu szczególną popularność w naukach społecznych zyskało ostatnio pojęcie wzajemności. Zobowiązanie do odwzajemnienia uznaje się bowiem za jeden z najistotniejszych współcześnie czynników więziotwórczych¹.

¹ Zob. m.in.: S. Levy, *Hackers. Heroes of the Computer Revolution*, New York 2001, s. 20-42; P. Kollock, *The economics of online cooperation: gift and public goods in cyberspace*, [w:] *Communities in Cyberspace*, red. M.A. Smith, P. Kollock, London-New York 2001; E.S. Raymond, *The Cathedral and the Bazaar: Musings on Linux and Open Source by an Accidental Revolutionary*, Sebastopol 1999, s. 59-54; H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, tłum. M. Bernatowicz, M. Filiciak, Warszawa 2007, s. 202; J. Bierówka, *Internet jako źródło postaw prospołecznych*, „Studia Socjologiczne” 2007, nr 3, s. 15-36.

W relacjach międzyludzkich dostarczenie jednostce pewnego dobra czy świadczenie jej przysługi wyzwała w niej poczucie zobowiązania do odwzajemnienia się. Mechanizm ten określa się jako zasadę, normę lub prawo wzajemności czy też zasadę *do ut des*, czyli *daję, żebyś dawał*. Ma on charakter kategorycznego żądania pewnego sposobu postępowania (odwzajemniania), szeroko uznawanego w społeczności, które w socjologii określa się jako regułę moralną². Pojęcie wzajemności nie jest w naukach społecznych żadnym *novum*. Odniesienia do niej odnaleźć można niemalże we wszystkich ich paradygmatach. W artykule tym dokonano selektywnego wyboru koncepcji antropologicznych, socjologicznych i psychologicznych, aby przedstawić rozwój refleksji nad zagadnieniem wzajemności, które, jak powiedziano, zyskało ostatnio szczególnie na znaczeniu i aktualności.

Czym jest wzajemność i jakie są jej społeczne funkcje?

Autor *Antropologii strukturalnej*³, Claude Lévi-Strauss, zakładał, że istnieje niezmienna natura ludzka oraz *stosunki konieczne*, czyli ukryte prawa, które egzystując w nieświadomości człowieka, wpływają na jego społeczne funkcjonowanie, bez względu na czas i miejsce, w którym żyje. Odkrywanie tych praw jest zadaniem antropologii strukturalnej i ma na celu tłumaczenie właściwego sensu działania człowieka w oderwaniu od świadomości i rzeczywistości materialnej. Historia ma natomiast badać konkretne przejawy *praw koniecznych*, w tym między innymi zasady wzajemności, która istnieje w strukturach umysłowych każdego człowieka, formując kształt jego społecznej egzystencji w sposób określony przez realia historyczne i sprawczą działalność jednostki⁴.

Marcel Mauss zgodnie z przedstawioną powyżej logiką opisał zbiór nakazów składających się na zasadę wzajemności⁵. Ich funkcjonowanie przedstawił na podstawie analiz stosunków społecznych panujących w społeczeństwach, które nazywał archaicznymi. Trzy rodzaje wyróżnionych przez niego imperatywów składających się na zasadę wzajemności to zobowiązanie do dawania, brania i rewanżu. Imperatywy te nie obowiązywały w stosunku do wszystkich wymian, jakie Mauss obserwował na wyspach Pacyfiku, lecz jedynie do wymian przedmiotów magicznych, których nie wolno było zachować dla siebie, należało je przyjąć, a następnie zrewanżować się za nie. Miało to służyć ustalaniu hierarchii oraz budowaniu określonych więzi w opisanych zbiorowościach. Okazją do obdarowywania i przyjmowania darów były różnego rodzaju zwyczaje i praktyki, między innymi Potlacz⁶ czy wymiana

² P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002, s. 271, 285.

³ C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, tłum. K. Pomian, Warszawa 1970.

⁴ Lévi-Strauss zajmował się także samą zasadą wzajemności, a swoje rozważania na ten temat zawarł w eseju *Zasada wzajemności*, w którym dochodzi do wniosku, że forma wymiany preferowana w danej społeczności wpływa na stopień integracji jej członków. C. Lévi-Strauss, *Zasada wzajemności*, [w:] *Współczesne teorie wymiany społecznej. Zbiór tekstów*, red. M. Kempny, J. Szmatka, Warszawa 1992.

⁵ M. Mauss, *Szkic o darze*, [w:] idem, *Socjologia i antropologia*, tłum. M. Król, K. Pomian, J. Szacki, Warszawa 2001.

⁶ R. Benedict, *Wzory kultury*, Warszawa 2002, s. 266-317.

Kula⁷. Wymiana przedmiotów magicznych wykraczała poza wymiar ekonomiczny, była *całościowym faktem społecznym*, czyli miała znaczenie społeczne, magiczne, prawne i moralne. Tak więc akty wymiany oparte na zasadzie wzajemności, w różnych jej aspektach, umożliwiały pierwotnym społeczeństwom stawanie się i trwanie. Autor *Szkicu o darze* podkreślał, że opisane powyżej elementy, czyli dwa rodzaje przedmiotów wymiany oraz trzy rodzaje zobowiązań wynikających z zasady wzajemności: do dawania, brania i rewanżu, istnieją w ludzkiej kulturze bez względu na historyczną zmienność stosunków społecznych⁸.

Antropologowie i socjologowie, podkreślając doniosłe znaczenie zasady wzajemności dla stawania się i trwania społeczeństwa, początkowo traktowali ją intuicyjnie. Dopiero Alwin Gouldner podjął próbę jej zdefiniowania, w obliczu braku teoretycznych podstaw analizy. Odróżnił on wzajemność od komplementarności⁹ i transakcji¹⁰. Zwrócił uwagę na fakt, że wzajemność jako *uogólnioną normę moralną wyższego rzędu*¹¹ należy zdecydowanie odróżnić także od zobowiązań statutowych¹².

Ostatecznie Gouldner zdefiniował zasadę wzajemności, stwierdzając, że zobowiązuje ona człowieka do działania na rzecz innych ludzi przez wzgląd na ich wcześniejsze działania wobec niego, nie zaś przez wzgląd na ich społeczne cechy i pozycję¹³.

Podkreślając powszechność występowania normy wzajemności, Gouldner porównał ją do tabu kazirodztwa i sprowadził jej uniwersalną postać do dwóch nakazów: „1) ludzie powinni pomagać tym, którzy im pomogli, 2) ludzie nie powinni krzywdzić tych, którzy im udzielili pomocy”¹⁴. Tak więc autor *Normy wzajemności* wyszedł od konstatacji, że wzajemność jest określonym, aksjologicznym celem. Jego wypełnianie związane jest ze świadczeniem dobra na rzecz innych. Następnie

⁷ B. Malinowski, *Argonauści zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinej*, Warszawa 1981, s. 126-156; R. Benedict, *op. cit.*, s. 220-265.

⁸ Wywód swój dokumentował, dostarczając rozlicznych przykładów, głównie z dziedziny prawa obowiązującego w różnych okresach historycznych. Zobowiązanie do dawania, brania i odwzajemniania zostało opisane jako istotny czynnik motywujący ludzi do działania również przez współczesnych psychologów. M.in.: Z. Nęcki, *Atrakcyjność wzajemna*, Kraków 1996, s. 52; R. Cialdini, *Wwieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańsk 1999, s. 33-66; T. Witkowski, *Psychomanipulacja: jak je rozpoznawać i jak sobie z nimi radzić*, Taszów 2000, s. 180-194.

⁹ Komplementarność zakłada, że uprawnienia jednego partnera są zobowiązaniami drugiego i *vice versa*. Wzajemność natomiast implikuje, że obie strony mają wobec siebie zarówno uprawnienia, jak i zobowiązania. Tak więc komplementarność nie jest podstawą trwałości interakcji, zobowiązania i uprawnienia nie muszą być bowiem przechodnie. Natomiast wzajemność, czyli współwystępowanie praw i zobowiązań, wymusza wymianę i trwanie w czasie interakcji. Zob. A. Gouldner, *Norma wzajemności. Preliminaria*, [w:] *Współczesne teorie wymiany...*, s. 89.

¹⁰ Czyli interakcji, która zachodzi w czasie dzięki ustanowieniu trwałych zależności wzajemnych gratyfikacji. Jednakże kontekst wymiany, np. nierówność władzy pomiędzy partnerami, może nie sprzyjać odwzajemnianiu tych gratyfikacji. Konieczna jest więc pewna uniwersalna, podlegająca socjalizacji i społecznej kontroli norma wzajemności, która skłania do odwzajemnienia gratyfikacji bez względu na okoliczności.

¹¹ Prawo konieczne według Lévi-Straussa.

¹² Na tym gruncie podjął on polemikę z Malinowskim, podkreślając, że oprócz wymiaru eksplikowanego przez tego ostatniego, czyli potocznych przekonań dotyczących wzajemności oraz wzajemnie uwarunkowanej wymiany dóbr i gratyfikacji, wzajemność posiada także wymiar aksjologiczny.

¹³ A. Gouldner, *op. cit.*, s. 91.

¹⁴ *Ibidem*, s. 93.

pokazał, w jaki sposób propagowanie takiej strategii działania jest funkcjonalne dla jednostki i społeczeństwa.

Konfrontacja moralnego wzoru z praktycznym działaniem nie pozwala jednak nie zauważyć, że uniwersalność wzajemności nie jest równoznaczna z jej bezwarunkowością. Siła oddziaływania imperatywu *do ut des* jest różna¹⁵, lecz bez względu na kontekst historyczno-społeczny mobilizuje ona egoistyczne motywacje znacznej liczby jednostek w celu umocnienia systemu społecznego. W tym ujęciu omawiana zasada jest formą negocjacji pomiędzy jednostką a społeczeństwem. „Egoizm może motywować jedną stronę do zaspokojenia oczekiwań drugiej, gdyż w ten sposób skłania się ją do odwzajemnienia i zaspokojenia własnych potrzeb. [...] Dzięki wzajemności – stwierdził Gouldner, cytując Maksa Gluckmana – możliwe jest istnienie altruizmu w egoizmie”¹⁶. Postępowanie zgodne z omawianą normą moralną staje się korzystne jednocześnie zarówno dla jednostki, jak i społeczeństwa. Człowiek stosuje wzajemność, ponieważ mu się to opłaca¹⁷, choć oczywiście ten rachunek zysków i strat nie zachodzi w jego świadomości, nie jest chłodną kalkulacją. Momentem strategicznym jest tutaj inicjacja interakcji. Partnerzy, kierujący się jedynie racjonalnością ekonomiczną niechętnie wchodziliby ze sobą w kontakty. Podejrzewaliby się bowiem o nieuczciwość, zależałoby im, aby to druga strona rozpoczęła wymianę. Jednakże obowiązywanie uniwersalnej normy wzajemności umożliwia zredukowanie niechęci do wchodzenia w relacje wymiany. W świetle wcześniejszych spostrzeżeń można stwierdzić wręcz, że to pozycja inicjatora-darczyńcy jest uprzywilejowana i daje mu nie tylko władzę, ale i prestiż. Istotnie, obserwując jednostki wchodzące w społeczne relacje, można stwierdzić, że inicjują je z nieracjonalnie dużym kredytem zaufania. Gdyby tak nie było, wymiany byłyby znacznie rzadsze, a społeczne życie człowieka mniej owocne.

Norma wzajemności pełni więc funkcję *rozmuchową* w społeczeństwach. Oznacza to, że „pomaga ona w inicjowaniu społecznych interakcji i jest funkcjonalna we wczesnych fazach formułowania się grup, zanim wytworzą one zróżnicowany i uświęcony zwyczajem system obowiązków statusowych”¹⁸. Takimi formułującymi się społeczeństwami były społeczeństwa pierwotne, które według Marshalla Sahlinsa, innego znaczącego teoretyka wzajemności, charakteryzowało: a) rozproszenie władzy i powiązanie jej z indywidualnym posiadaniem, b) brak regulacji związanych z umową społeczną, c) brak organizacji państwowej i jej oddziaływania na gospodarkę i stosunki społeczne. Powołując się na Maussa, Sahlins zwrócił uwagę na gwałtowność tych *procesów stawania się*, zwłaszcza w fazie inicjacji kontaktu. Mógł towarzyszyć im bądź całkowity brak zaufania i eskalacja agresji, bądź też za-

¹⁵ Istotny wpływ na siłę oddziaływania normy ma wartość, jaką partnerzy interakcji przypisują uzyskanej korzyści. Ta z kolei zależy od takich czynników, jak: intensywność potrzeby otrzymującego, zasobów darczyńcy, przypisywanych darczyńcy motywów działania. Istotną płaszczyzną wzajemnych zobowiązań jest więc status partnerów wymiany. Czynnikiem wpływającym na intensywność obowiązywania zasady może być również stopień instytucjonalizacji stosunków pomiędzy członkami danego społeczeństwa. Innymi słowy, są to owe realia historyczne stanowiące kontekst dla działania wzajemności.

¹⁶ A. Gouldner, *op. cit.*, s. 97.

¹⁷ Podobna konkluzja skłoniła Matta Ridleya do udzielenia czytelnikom jego książki *O pochodzeniu cnoty* następującej rady: „Powiedz swoim dzieciom, żeby były dobre, nie dlatego, że to jest szlachetniejsze i lepsze, ale dlatego, że na dłuższą metę to się opłaca”. M. Ridley, *O pochodzeniu cnoty*, Poznań 2000, s. 164.

¹⁸ A. Gouldner, *op. cit.*, s. 104.

ufanie niezgodne z ekonomiczną racjonalnością, ale motywujące do kontynuowania opartej na wzajemności wymiany¹⁹. Charakterystyka społeczeństw pierwotnych oraz funkcji rozruchowych i krystalizacyjnych, jakie pełniła w nich zasada wzajemności, jest szczególnie ważna, ponieważ zachodzi pewnego rodzaju analogia pomiędzy nimi a społecznościami współczesnymi opisanymi na wstępie²⁰.

Rozważając kwestię uniwersalności zasady wzajemności, konieczne jest odniesienie się do spostrzeżeń Petera Blaaua, który charakteryzując stosunki społeczne, zwrócił uwagę na fakt, że mogą one odzwierciedlać bądź partykularystyczne, bądź uniwersalistyczne preferencje jednostek. „Kryteria partykularystyczne odnoszą się do cech statusu cenionych tylko w obrębie danej grupy, [...] podczas gdy kryteria uniwersalistyczne odnoszą się do cech ogólnie cenionych, zarówno przez tych, którzy ich nie mają, jak i tych, którzy je mają”²¹. Drugi wymiar analizy stosunków zachodzących pomiędzy członkami zbiorowości społecznych odnosi się do działań tych członków. Interakcje społeczne mogą być emergentnym rezultatem rozmaitych dążeń jednostek lub też mogą być zorganizowane i *explicite* zorientowane na wspólne cele. W przypadku partykularystycznych preferencji interakcje społeczne, będące rezultatem rozmaitych dążeń, są podstawą integracji, natomiast gdy zostaną wyrażone, mogą stanowić źródło opozycji w stosunku do innych zbiorowości. W kontekście psychologii ewolucyjnej tę tendencję człowieka określa się jako grupizm, natomiast w socjologii zjawisko to zostało opisane m.in. przez Sahlinsa²² jako *dualizm moralny*, czyli odmienne traktowanie swoich i obcych²³. W miarę jak wzajemność zyskuje wymiar uniwersalny, miejsce opozycji zajmuje zgoda na społeczne różnicowanie. Wymiana jest wtedy pozytywnie sankcjonowana bez względu na cechy statusu, jakie posiadają wchodzące w nią jednostki. Z punktu widzenia trwania i rozwoju społeczeństwa przezwyciężanie opozycji na rzecz zgody na różnicowanie i inicjowanie wymiany pomiędzy jednostkami reprezentującymi różne zbiorowości jest zjawiskiem niezwykle funkcjonalnym. Ulegało ono więc stopniowej legitymizacji i instytucjonalizacji społecznej²⁴. Proces ten zyskał na dynamice w społeczeństwach przemysłowych, ponieważ umożliwiał utrwalenie stosunków pomiędzy tymi ich członkami, którzy nie byli spokrewnieni ze sobą i zazwyczaj nawet się nie znali²⁵. W społeczeństwie współczesnym uniwersalizm wzajemności wzmocniony jest

¹⁹ M.D. Sahlins, *Socjologia wymiany w społeczeństwach pierwotnych*, [w:] *Współczesne teorie wymiany...*, s. 132.

²⁰ Ł. Kaprańska, A. Maksymowicz, *Wstęp do etnografii Sieci. Empiryczny opis wybranych społeczności sieciowych*, [w:] *Formowanie się społeczności informacyjnej na przykładzie Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie*, red. L.H. Haber, Kraków 2002.

²¹ P.M. Blau, *Wymiana jako podstawowa siła życia społecznego*, [w:] *Współczesne teorie wymiany...*, s. 440.

²² M.D. Sahlins, *op. cit.*

²³ Przykładowo: w grupie wyznaniowej współwyznawcy, świadcząc na rzecz innych, zyskują społeczne nagrody. W stosunku do innowierców nie obowiązuje ich stosowanie zasady wzajemności, a nawet istnieje przyzwolenie na stosowanie jej w negatywnym wymiarze. Można powiedzieć, że niejednokrotnie odwzajemniamy się nie dlatego, że partner dostarczył nam dobro, lecz z tego powodu, że jest to członek naszej grupy – Stanisław Ossowski mówi tu o więzi kolektywnej. S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1983, s. 61.

²⁴ P.M. Blau, *Wymiana jako podstawowa siła...*, s. 440.

²⁵ M.D. Sahlins, *op. cit.*, s. 167.

także przez rozszerzanie poczucia jedności i wspólnoty na coraz szersze zbiorowości ludzkie aż do społeczności globalnej²⁶.

Typy i atrybuty podmiotów wzajemnej wymiany

Integrująca funkcja wzajemności jest wzmacniana dodatkowo przez jej – jak ujął to Gouldner – *nieokreśloność*. We wzajemnościowej interakcji wymagania partnerów wobec siebie nie są bowiem konkretnie określone, lecz zmieniają się w zależności od sytuacji i rodzaju świadczeń²⁷. Niepełna ekwiwalentność wymiany – podkreślał Sahlins – a także sytuacja, w której dar nie został jeszcze odwzajemniony, katalizują dalsze trwanie relacji. „Dłużnik zostaje bowiem postawiony w sytuacji, w której jest niejako zmuszony współpracować z wierzycielem i zachowywać się pokojowo oraz rozważnie w stosunku do niego, być gotowym do przyjścia mu z pomocą”²⁸. Nieokreśloność może dotyczyć nie tylko przedmiotu wymiany i czasu rewanżu, ale także osoby, której należy się spłata. Poczucie zobowiązania, wynikające z doświadczenia dobra, może motywować jednostkę do działania na rzecz innego, potrzebującego pomocy człowieka²⁹.

Dzięki nieokreśloności zasada wzajemności może być stosowana spontanicznie w sytuacjach, które nie są regulowane przez zobowiązania statutowe (wynikające z pełnionych ról). Gouldner określił tę funkcję normy wzajemności jako *uniwersalne spoivo moralne*. W przypadku dewiacji norma wzajemności jest jednym z najistotniejszych mechanizmów przywracania *status quo*. Jeżeli jednostka nie chce wypełnić obowiązków wynikających z jej roli, dodatkową motywacją będzie dla niej odczuwana wdzięczność za dostarczone dobro³⁰. „W ten sposób uczucie wdzięczności stanowi podporę prawości i stwarza motywacjom do konformizmu dodatkowy margines bezpieczeństwa”³¹. Tak więc o ile uniwersalność wzajemności pozwala inicjować interakcje, o tyle nieokreśloność pozwala im trwać.

Przedmioty i podmioty wymiany mogą być nieokreślone, ponieważ interakcje rodzące relacje międzyludzkie mają przede wszystkim charakter symboliczny. Charles H. Cooley określał je jako grę wyobrażeń, na podstawie których budujemy przekonanie co do tego, ile mamy inwestować w stosunki wymiany i jakich korzyści możemy się spodziewać³². Stanowisko to w znaczący sposób uzupełnia przedstawione do tej pory spostrzeżenia dotyczące ekwiwalentności wymiany. Georg H. Mead uważał, że ustalanie środków wymiany jest procesem wysoce abstrakcyjnym. Podobnie jak cały przebieg symbolicznej wymiany, ustalenie satysfakcjonującego

²⁶ P. Sztompka, *op. cit.*, s. 581-586.

²⁷ Przykładowo: jeśli przyjaciel pomoże mi w pracy, odczuwam wdzięczność i chęć odplacenia zobowiązania, lecz nie muszę rewanżować się natychmiast i w tej samej formie.

²⁸ M.D. Sahlins, *op. cit.*, s. 157.

²⁹ Motywacja typu: Pomagam innym, ponieważ gdy byłem w potrzebie, sam doświadczyłem pomocy, jest bardzo silnym czynnikiem więziotwórczym, występuje m.in. wśród działaczy grup samopomocowych, np. AA.

³⁰ Przykładowo dzieci wspierają swoich zniedołężniałych rodziców nie tylko ze względu na fakt, że to wynika z ich roli, ale także ze względu na chęć odplacenia się za trud wychowania.

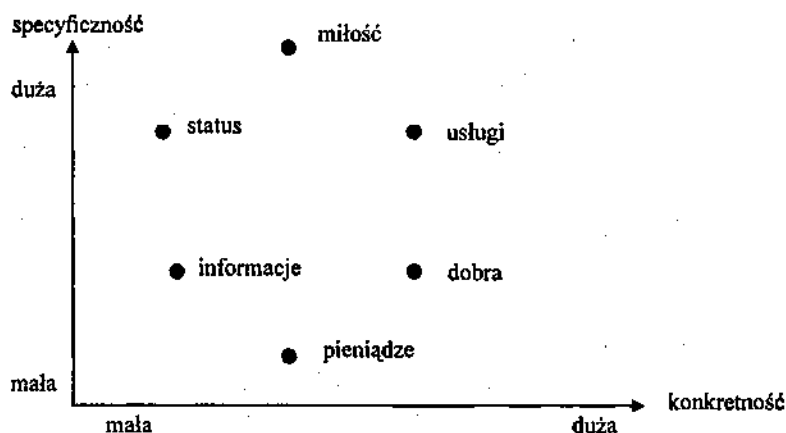
³¹ A. Gouldner, *op. cit.*, s. 102.

³² Za: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 559.

jej poziomu zależy głównie od zdolności jednostki do empatii. W tym przypadku zdolność ta pozwala jednostce stwierdzić, „które dobra bezużyteczne dla niej są potrzebne innemu”³³.

Edna i Uriel Foa³⁴ w ramach *teorii zasobów* dokonali klasyfikacji przedmiotów wymiany, pokazując, jak skomplikowany i symboliczny ma ona charakter. Wyróżnili sześć rodzajów nagród i kar interpersonalnych: miłość, status społeczny, informację, dobra, usługi, pieniądze. Zasoby te zdefiniowane zostały przez autorów omawianej teorii w następujący sposób: Miłość to: okazywanie uczuciowego uznania, aprobaty, ciepła. Status społeczny to: wymiana podkreślająca prestiż, szacunek, uznanie, pozycję społeczną. Informacja to: przekazywanie rad, instrukcji, opinii i wyjaśnień opartych na wiedzy. Dobra to: rzeczywiste, konkretne produkty, przedmioty i materiały używane w wymianie, które są przydatne, funkcjonalne bądź symboliczne. Usługi to: aktywność korzystna dla odbiorcy, mająca pewną wartość praca wykonywana na rzecz drugiej osoby. Pieniądze to: jakiegokolwiek środki płatnicze lub ich substytuty mające standardową wartość w ekonomice³⁵.

Wykres 1. Typy zasobów, czyli wartości społeczne podlegające wymianie



Źródło: Z. Nęcki, *Atrakcyjność wzajemna*, Kraków 1996, s. 49.

Rodzaj wymienianych zasobów zależy od kontekstu, w którym dochodzi do interakcji. W rodzinie wymienia się uczucia i ciepło, w szkole informacje, w pracy usługi. Konkretność działania może być w zależności od kontekstu oceniana jako przekazywanie zasobów różnego typu. Każdy z nich można określić jako bardziej lub mniej konkretny i bardziej lub mniej specyficzny (wykres 1). Zasobem najbardziej

³³ G.H. Mead, *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, Warszawa 1975, s. 414.

³⁴ E. Foa, U. Foa, *Resources Theory: Interpersonal Behavior as Exchange*, [w:] *Social Exchange: Advances in Theory and Research*, red. J. Gergen, R. Greenberg, R. Willis, New York 1980; E. Foa [et al.], *Resource Theory: Explorations and Applications*, San Diego 1993.

³⁵ Z. Nęcki, *Atrakcyjność wzajemna*, Kraków 1996, s. 46.

specyficznym jest miłość, natomiast pieniądze zazwyczaj nie zmieniają swej wartości, bez względu na to, kto je oferuje. Usługi i dobra materialne przyjmują najbardziej konkretne formy wyrazu, a oparte na symbolach status i informacja najmniej. Miłość natomiast i pieniądze zgodnie z tą koncepcją można wymieniać w formie bardziej lub mniej konkretnej. Autorzy teorii zasobów odkryli pewne prawidłowości w działaniu niezwykle złożonego procesu, jakim jest wzajemna wymiana. Najchętniej wymieniane są zasoby tego samego lub sąsiedniego typu (zob. wykres). Najmniej satysfakcjonujące są wymiany pomiędzy typami występującymi na wykresie naprzeciw siebie, ponieważ są najmniej ekwiwalentne. Istotnym uzupełnieniem teorii Foa i Foa jest konstatacja Blau, że ludzie, oferując zasoby różnego typu, wymieniają w istocie pewien konstruowany w tym procesie obraz samego siebie³⁶. Biorąc pod uwagę najbardziej poszukiwane typy zasobów, można skonstruować obraz najbardziej atrakcyjnego partnera interakcji: bogaty, pełen szacunku i skłonny do pomocy. Oczywiście eksponowanie odpowiednich cech zależy także od kontekstu, w którym interakcja zachodzi.

Mechanizmy kontrolujące procesy wymiany

Erving Goffman³⁷, analizując motywacje człowieka wchodzącego w proces społecznej wymiany, zwrócił uwagę na fakt, że ludziom niezwykle zależy na wywołaniu dobrego wrażenia. W związku z tym zachowują się tak, jak wymagają od nich inni lub jak wyobrażają sobie to, czego inni od nich oczekują³⁸. W tym celu przyswajają sobie reguły i idee zawarte w kulturze danej społeczności, czyli ulegają procesom socjalizacji. Zasada wzajemności jest jedną z podstawowych treści socjalizacji, która obejmuje również nabywanie przez jednostkę szeregu umiejętności potrzebnych do budowania i podtrzymywania interakcji wzajemnościowych. Proces przyswajania i stosowania zasady *do ut des* w wymiarze praktycznym kontrolowany jest przez różnego rodzaju mechanizmy psychologiczne i społeczne.

Robert Cialdini uważa, że stosowanie wzajemności w stosunkach międzyludzkich jest tzw. utrwalonym wzorcem reakcji³⁹. Dostarczenie jednostce jakiegokolwiek dobra powoduje rozpoczęcie procesu decyzyjnego, czyli jak określa to Cialdini, *załadowanie odpowiedniej kasety* zawierającej zestaw doznań kierujących człowieka ku spłaceniu zobowiązania⁴⁰. Zainicjowany w ten sposób proces wymiany kontrolowany jest przez inne mechanizmy⁴¹. Tak więc ludzie dążą do wyrównania bilansu

³⁶ P.M. Blau, *Wymiana jako podstawowa siła...*

³⁷ E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2002.

³⁸ Goffman odwołuje się więc do Cooleyowskiej koncepcji jaźni odzwierciedlonej. *Ibidem*, s. 4.

³⁹ R. Cialdini, *op. cit.*, s. 13-30; zob. również T. Witkowski, *op. cit.*, s. 175-205.

⁴⁰ Oto przykład automatyzmu działania zasady wzajemności: Kierowca zmuszony jest zatrzymać się w drodze w wyniku awarii pojazdu. W chwilę potem zostaje mu udzielona bezinteresownie pomoc. Sytuacja otrzymania pomocy włącza w głowie kierowcy kasetę z uczuciami sympatii dla swego wybawcy, chęci zadośćuczynienia mu lub komuś innemu, np. nieszczęśnikowi, który kiedyś znajdzie się w podobnej sytuacji. Uczucia te działają na korzyść kierowcy, jego dobroczyńcy (może się między nimi nawiązać głębsza relacja) oraz na rzecz szerszej społeczności.

⁴¹ Opisali je m.in.: John Stacey Adams, Melwin Lerner, John Thibaut i Harold Kelley, L. Rowell Huesmann, George Levinger, Irwin Altman i Dalmas Taylor. Zob. Z. Nęcki, *op. cit.*, s. 31-65.

pomiędzy stratą, jaką ponoszą, wchodząc w interakcję, a zyskiem, który może ona im przynieść. Tworząc ów subiektywny bilans, kierują się między innymi poczuciem sprawiedliwości, które tworzy się w procesie wychowania oraz poprzez obserwacje interakcji zachodzących w otoczeniu. Obserwacje dotyczące obecnej sytuacji osób podobnych do obserwatora (znajdujących się w podobnej sytuacji) oraz kalkulacje na temat możliwości wejścia przez niego w bardziej korzystne interakcje niż dotychczas wpływają natomiast na jego poziom oczekiwań wobec partnera interakcji. Kolejnym ważnym mechanizmem kontroli wymiany jest samoocena, która nie tylko modeluje poziom oczekiwań, ale pozwala również modyfikować ewaluację własnego wkładu. Na określenie ekwiwalentności wymienianych zasobów mają wpływ także odczucia związane z oceną przyszłego rozwoju wzajemnych kontaktów, oceną stopnia zadowolenia partnera interakcji oraz zyskami osiągniętymi do tej pory. We wzajemnych relacjach istnieją etapy, w których wymiana zachodzi według różnych reguł. Na początku procesu budowania więzi wyrównany bilans jest bardziej istotny niż w późniejszych fazach kontaktu. I w końcu, im bardziej partnerzy przekonani są o sprawiedliwości świata i darzą się zaufaniem, tym chętniej zgadzają się na odroczenie zadośćuczynienia.

Opisane powyżej mechanizmy motywują człowieka do działania, pozwalając mu ocenić, jaką transakcję można uznać za sprawiedliwą. Kolejny mechanizm kontrolujący procesy wymiany związany jest z umiejętnością odroczenia satysfakcji z wymiany. Jeżeli partner nie posiada dobra, które byłoby satysfakcjonujące dla inicjatora interakcji, zaciągnięty zostaje przez niego swoisty *kredyt*, który jest źródłem władzy nad obdarowanym. Mechanizm odroczenia satysfakcji z wymiany umożliwia kapitalizację społecznych nagród: prestiżu i władzy. Normy społeczne, regulujące te procesy, umożliwiają – jak trafnie zauważył Blau – przejście od wymian bezpośrednich do pośrednich. Transakcje pomiędzy jednostkami mogą zostać bowiem zastąpione transakcjami pomiędzy jednostką a zbiorowością. Świadcząc na rzecz grupy, jej członek otrzymuje społeczne nagrody, o których była już mowa, a także zyskuje poczucie, że działając na rzecz innych, sam otrzyma pomoc, gdy będzie jej potrzebował⁴². Jest to pewnego rodzaju społeczne ubezpieczenie⁴³. „Spokój sumienia i uznanie społeczne, które (ludzie) osiągają dzięki swojej uczciwości, nagradzają ich w większym stopniu niż zyski możliwe do osiągnięcia dzięki oszukiwaniu” – stwierdził Blau⁴⁴.

Tak więc szereg skomplikowanych zasad, wartości, wzorów postępowania, kalkulacji, uczuć, emocji reguluje zachowania społeczne, tak aby mogły one mieć charakter wzajemnościowy. Zarówno wewnętrzna konstrukcja jednostki, jak i regu-

⁴² *Ibidem*, s. 266

⁴³ Na przykład świadcząc na cel charytatywny, także osiągam korzyść dla samego siebie w postaci podwyższonej samooceny, społecznego uznania i prestiżu, przeświadczenia, że gdy będę w potrzebie, także znajdzie się osoba, która wesprze mnie w podobny sposób. Dzięki zasadzie wzajemności dając, zawsze zyskuję.

⁴⁴ P.M. Blau, *Wartości pośredniczące w wymianie w strukturach złożonych*, [w:] *Współczesne teorie wymiany...*, s. 265. Kwestie przejścia od wymian bezpośrednich do pośrednich oraz kredytu i ubezpieczenia społecznego przedstawia również Peter Kollock, analizując zagadnienia motywacji jednostek do współpracy. „Dzięki wymienionym mechanizmom – konkluduje – jednostki nastawione na realizację własnego interesu działają na rzecz innych”. P. Kollock, *op. cit.*, s. 227.

lacje zewnętrzne (które pozostają ze sobą w nieustannym związku) skłaniają ludzi do wzajemnych świadczeń dla korzyści ich samych i społeczności.

Wymiany wzajemnościowe i niewzajemnościowe

Zasada wzajemności, jak powiedziano, pełni w społecznościach ludzkich funkcję moralnego spoiwa. Gouldner określał tę funkcję również jako „drugą linię obrony stabilności systemu”⁴⁵. Pierwszą linią są zobowiązania statusowe, wynikające z komplementarności ról społecznych. Ich wypełnianie wymaga od jednostki konformizmu i nie ma nic wspólnego ze wzajemnością, w przyjętym tu rozumieniu. Tak więc pomimo że wymiana rozumiana jest tutaj bardzo szeroko – podkreślony został między innymi jej symboliczny charakter – nie bierze się pod uwagę, mówiąc o wzajemności, wszystkich istniejących rodzajów wymian. Ich podział na takie, w których obowiązuje lub nie obowiązuje zasada *do ut des*, był *implicite* lub *explicite* zawarty w rozważaniach wszystkich wymienionych teoretyków wzajemności. Szczegółowej typologii dokonał natomiast Sahlins⁴⁶, który uporządkował różne typy wymiany i umieścił je na kontinuum określonym przez punkty krańcowe i punkt środkowy. Jednym punktem krańcowym tego kontinuum jest *wzajemność uogólniona*, którą Sahlins określa również jako solidarność. Wzajemność tego typu jest podstawą wymian altruistycznych, „transakcji, w ramach których strony oferują sobie wzajemnie pomoc”⁴⁷. Typem idealnym takiej altruistycznej wymiany jest opisywany przez Malinowskiego *czysty dar*⁴⁸. Zbliżając się do środka kontinuum wymian, jego twórca wymienił takie działania społeczne, jak hojność, pomoc, gościnność, a następnie rodzinne powinności, powinność wodza, *noblesse oblige*⁴⁹. U podstaw przytoczonych typów wymian leży tak zwana słaba wzajemność, która nie określa ściśle obopólnych zobowiązań. Dostarczane dobra nie muszą być równowartościowe. Możliwe jest także odroczenie w czasie spłaty zobowiązania.

Punktem środkowym kontinuum Sahlinsa są wymiany oparte na wzajemności zrównoważonej, tj. wymieniane dobra muszą być ekwiwalentne, a wymiana ma charakter bezpośredni, zachodzi *bez zwłoki*⁵⁰. Taka jednoczesna wymiana ekwiwalentnych dóbr to m.in.: niektóre transakcje małżeńskie, przyjacielskie umowy, traktaty pokojowe, wymiany darów, spłaty oraz wszelkiego rodzaju handel, czyli wymiany o charakterze ekonomicznym. Sahlins zwraca uwagę na fakt, że w wymianie zrównoważonej czynnik materialny jest tak samo ważny jak osobowy. Wymiany solidarnościowe mają natomiast cel personalistyczny. Tak więc pierwszy typ wymian

⁴⁵ A. Gouldner, *op. cit.*, s. 102, 103.

⁴⁶ M.D. Sahlins, *op. cit.*, s. 140.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ B. Malinowski, *op. cit.*, s. 244. W prezentowanym tu ujęciu altruizm nie może być podstawą wymiany. Działając na rzecz innej osoby z pobudek altruistycznych, nie należy się bowiem spodziewać żadnej reakcji z jej strony. Oczywiście działanie takie jest podstawą gromadzenia kapitału społecznego, lecz czy wtedy może faktycznie nosić miano altruizmu?

⁴⁹ Dosłownie: szlachectwo zobowiązuje. Zasada, według której osiągnięcie wyższego statusu społecznego wymaga większej odpowiedzialności za sprawy społeczności, której się jest członkiem.

⁵⁰ M.D. Sahlins, *op. cit.*, s. 141.

ma charakter ekonomiczny, a drugi społeczny. W wymianach o charakterze ekonomicznym stosunki pomiędzy stronami ustają, gdy odpowiednie odwzajemnienie nie następuje.

Koniec kontinuum wymian stanowią transakcje, w których wzajemność ma charakter negatywny⁵¹. Autor miał tu na myśli takie sytuacje, w których jedna strona uzyskuje dobro bez konieczności rewanżu. Sahlins podaje następujące przykłady wymian niewzajemnych uporządkowane według malejącej ekwiwalentności: targowanie się, handel wymienny, hazard, oszustwo, kradzież.

Przedstawiona typologia nie jest doskonałym konstruktem teoretycznym, zawiera bowiem wiele nieścisłości. Pozwala jednakże określić dokładnie rodzaj interakcji wzajemnościowych. Zawierają się one mianowicie pomiędzy altruizmem a wymianą zrównoważoną. Istotny jest w nich czynnik osobowy i możemy je określić jako wymiany społeczne, odróżniając od wymian ekonomicznych⁵². Wzajemność istnieje jedynie w wymianach społecznych, stanowiąc czynnik więziotwórczy i sprawiając, że wymiany takie trwają w czasie. Wymiany ekonomiczne natomiast ustają po dokonaniu transakcji, ponieważ występuje w nich – jak zauważył Blau – większa formalizacja wzajemnych usług i środków płatniczych. Wymiana społeczna oparta jest natomiast na zaufaniu pomiędzy partnerami, „lecz drobne transakcje, od których na ogół zaczyna się wymiana, wymagają niewielkiego zaufania, a stopniowy rozwój wymiany pozwala dowieść partnerom swej wiarygodności”⁵³. Tak więc, umożliwiając trwałość wymiany społecznej, zasada wzajemności staje się podstawą zaufania pomiędzy partnerami interakcji. Wymiana ekonomiczna jest natomiast interakcją typowo zadaniową, podczas gdy relacje pomiędzy partnerami wymiany społecznej mają zawsze charakter autoteliczny. Innymi słowy, istnieją dwa rodzaje wymian: społeczne i ekonomiczne. Jedynie wymiany pierwszego typu oparte są na zasadzie wzajemności i jedynie one pełnią charakterystyczne dla niej funkcje: rozruchową i stabilizacyjną.

Typologia skonstruowana przez Sahlinsa ukazuje niezwykle różnorodność wymian w ludzkich społecznościach, właściwie obejmuje ona wszystkie formy ludzkich interakcji, zwłaszcza jeśli ujmemy wymianę w sposób symboliczny. Należy podkreślić w tym miejscu, że przyjęto tu pogląd Georga Simmela na wymianę jako uniwersalną formę stosunków międzyludzkich, wyrażający się w jego stwierdzeniu: „większość stosunków między ludźmi może uchodzić za wymianę. Jest ona zarazem najczystszy i najdalej rozwinięty rodzaj wzajemnego oddziaływania”⁵⁴. Podstawową kwestią staje się więc pytanie o czynniki warunkujące pojawienie się jednego z przedstawionych powyżej typów wymiany, czyli o ów społeczno-kulturowy kontekst wpływający na obowiązywanie praw wzajemności. Wymiana ekonomiczna jest wynikiem społecznej instytucjonalizacji i formalizacji wymiany pierwszego typu. Kwestię tę przedstawia Sahlins jako strukturacyjną funkcję wzajemności.

⁵¹ Bardziej trafnie byłoby powiedzieć, że w tego rodzaju wymianach zasada wzajemności została złamana.

⁵² Kollock te dwa typy wymian określa jako *gift economy* (ekonomia daru), której zyski pochodzą z relacji społecznych, i *commodity economy* (ekonomia towarowa), której zyski pochodzą z produkcji (P. Kollock, *op. cit.*, s. 222).

⁵³ P.M. Blau, *Wymiana jako podstawowa siła...*, s. 442.

⁵⁴ G. Simmel, *Filozofia pieniądza*, Poznań 1997, s. 40.

Zgodnie z logiką niniejszej argumentacji relacje zachodzące pomiędzy jednostkami ze względu na różnice w ich społecznych pozycjach nie są oparte na wzajemności, lecz na komplementarności, czy jak chce Sahlins – na redystrybucji, którą oddziela od wzajemności. Pierwszy rodzaj przepływu dóbr skierowany jest od członków grupy do centrum, gdzie zachodzi ich skupienie i ponowny rozdział, drugi zaś zachodzi pomiędzy dwoma równoprawnymi partnerami. Wymiana redystrybucyjna jest według przyjętych tu kryteriów wymianą ekonomiczną, czyli niewzajemnościową. Obydwa typy wymiany, redystrybucyjny i wzajemnościowy, mogą i powinny się uzupełniać. Typ pierwszy jest charakterystyczny dla zbiorowego działania grupy i sprzyja tworzeniu się społecznego centrum, „tworzy atmosferę jedności, utrwala strukturę społeczną, warunkuje scentralizowaną organizację działania i ładu społecznego”⁵⁵. Oparty na symetrii typ drugi sprzyja tworzeniu się stosunków solidarności, których podstawą są wzajemna pomoc i wzajemne zyski.

Centralizacja i organizacja oparta na redystrybucji jest kolejnym etapem uprągowocnienia wzajemności. Redystrybucja pojawia się tam, gdzie władza nie jest jedynie wynikiem osobistych osiągnięć i hojności jednostki, lecz gdzie wzajemność „jest powiązana z wytworzoną strukturą polityczną i urzędem władzy”⁵⁶. Rozwijając spostrzeżenia Sahlinsa, można stwierdzić, że wzajemność jest normą tak istotną dla funkcjonowania i dalszego trwania społeczności, że konieczna stała się jej coraz głębsza instytucjonalizacja i legalizacja. Ma to odzwierciedlenie w kodyfikacji, zwłaszcza prawnej, oraz w coraz ściślejszym określeniu ekwiwalentności wymienianych dóbr, w wyniku czego powstają także instytucje i organizacje kontroli sprawiedliwej wymiany, dystrybucji i redystrybucji⁵⁷. Państwo i jego instytucje oraz szeroko pojmowany rynek służą właśnie zinstytucjonalizowanej wymianie, zwłaszcza na poziomie mezo- i makrospołecznym, tworząc ramy jej działania i kontrolując jej sprawiedliwy przebieg. Można zatem wyróżnić dwie formy organizacji społecznej. Zbiorowości oparte na wymianie wzajemnościowej – społecznej i, tam, gdzie wzajemność ulega instytucjonalizacji, zbiorowości oparte na wymianie dystrybucyjnej – ekonomicznej. Zarówno Gouldner, Sahlins, jak i Blau podkreślają, że zbiorowości sformalizowane, oparte na wymianie ekonomicznej mogą istnieć i trwać dzięki temu, że wzajemność w dalszym ciągu w nich obowiązuje, jako „moralne spoiwo i druga linia obrony stabilności systemu”⁵⁸.

Konkluzja

Społeczeństwo współczesne jest społeczeństwem permanentnej zmiany. Istniejące dotychczas i ugruntowane w systemie społecznym wzory związków międzyludzkich przestają obowiązywać w pełnym zakresie. Rodzi to wiele negatywnych zjawisk

⁵⁵ M.D. Sahlins, *op. cit.*, s. 136.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 158.

⁵⁷ Szczególnie znaczące w tym procesie było pojawienie się pieniądza. Kwestie związane z ocenianiem wartości dóbr materialnych i niematerialnych, tak aby mogły stać się one przedmiotem wymiany, podejmuje Simmel w *Filozofii pieniądza*, rozważając tam zarówno psychologiczne, jak i kulturowe aspekty tego procesu.

⁵⁸ Blau w tym kontekście mówi o nieformalnej strukturze organizacji formalnych. P.M. Blau, *Wymiana nagród społecznych*, [w:] *Współczesne teorie wymiany...*

i powoduje deprywację szeregu potrzeb psychospołecznych współczesnego człowieka. Konieczna jest więc restytucja więzi wysokiej jakości, które zachowując swe istotne funkcje, będą mogły trwać w zmienionych i wciąż zmieniających się warunkach społecznych. Restytucja ta możliwa jest między innymi dzięki skuteczności zasady wzajemności. Zasada ta, jak wynika z przedstawionych w tym artykule analiz⁵⁹, pełniła zawsze w ludzkich społeczeństwach niezwykle ważną funkcję, umożliwiając inicjowanie relacji międzyludzkich oraz podtrzymując ich trwanie w formie, która przynosiła korzyść wszystkim partnerom interakcji. Węziotwórcze znaczenie wzajemności wzrasta zwłaszcza w obliczu braku nacisków instytucjonalnych i strukturalnych w tym kierunku lub małej skuteczności tych nacisków. Opisana tu zasada staje się w takich okolicznościach podstawą do nowych form uspołecznienia, czyli nowych sposobów zaspokajania przez ludzi wspólnych potrzeb i realizacji wspólnych interesów⁶⁰. Jak zaznaczono na wstępie, takie właśnie pozytywne efekty oddziaływania zasady wzajemności dostrzega się obecnie w obrębie relacji społecznych współczesnego człowieka. Pozwala to oceniać przemiany tych relacji z dozą optymizmu.

⁵⁹ Jak już powiedziano, wyboru antropologicznych, socjologicznych i psychologicznych koncepcji wzajemności dokonano tu selektywnie bez ambicji przedstawienia wyczerpującego ich przeglądu. Należy również zaznaczyć, że wiele istotnych dla teorii wzajemności rozważań rozwijanych jest poza naukami społecznymi. Zob. J. Bie-rówka, *Zasada wzajemności w formującym się społeczeństwie informacyjnym* (niepublikowana praca doktorska, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego).

⁶⁰ G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 1975, s. 52.

Agnieszka Ostafińska-Konik

TOŻSAMOŚĆ NARODOWA ERY GLOBALIZACJI

Procesy globalizacyjne, które zmieniają oblicze współczesnego świata od drugiej połowy XX wieku, prowokują do intelektualnego ogarnięcia zjawiska globalizacji. Świadczą o tym ostatnie dwie dekady minionego wieku zdominowane przez opisy globalizacyjnych konsekwencji zjawiska oraz rozmaite analizy podejmujące próbę ich zrozumienia i wyjaśnienia. Dowodem są także liczne scenariusze działań zmierzających do ujarzżenia postrzeganych jako negatywne następstw tego procesu¹. Ekonomia, kultura, polityka, ekologia i wiele innych obszarów rzeczywistości znalazły się pod presją globalizacji i jej następstw, mobilizując jednostki i społeczności bądź do obrony przed wszystkim, co oznacza radykalne zmiany w sposobie myślenia i zachowania, bądź do zasadniczej reinterpretacji tradycyjnych zasobów określających dotychczasowe koncepcje świata, w jakim żyją i ich poszerzenia o nowe treści. Globalizacja bowiem wpływa destrukcyjnie na dotychczasowe wyobrażenie o rzeczywistości, o nas, o innych, a także o tym, co tradycyjnie współkształtowało myślenie o teraźniejszości i o przyszłości. Jedną z wielu konsekwencji tych radykalnych przeobrażeń, są coraz wyraźniej dające się obserwować przemiany tradycyjnych tożsamości jednostkowych i zbiorowych. Ewolucja ta zapewne zawsze w jakimś stopniu obecna znalazła jednak w procesie globalizacji nowy i potężny impuls oraz zyskała nowe, nieznane dawniej wymiary. Prezentowany artykuł stanowi próbę opisu zagadnienia przemian tożsamości narodowej doby globalizacji.

Tożsamość jednostkowa – tożsamość zbiorowa

Podejmując refleksję nad zagadnieniem tożsamości należy dokonać kilku zabiegów mających na celu wprowadzenie ładu systematycznego, niezbędnego przy posłu-

¹ Zob. M. Kempny, *Globalizacja*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Warszawa 1998, s. 241-245; *Globalizacja. Mechanizmy i wyzwania*, red. B. Liberska, Warszawa 2002; M. Pietraś, *Oblicza procesów globalizacji*, Lublin 2002.

giwaniu się tym złożonym i wieloznacznym pojęciem². Ogólnie tożsamość można zdefiniować jako refleksyjne podejście podmiotu do samego siebie, podyktowane koniecznością dokonania autocharakterystyki, co czyni on poprzez wypracowanie zestawu wyobrażeń, sądów, przekonań itp. odpowiadającego danemu kontekstowi społecznemu. Tożsamość rozumiana jest zatem jako proces identyfikacji (samoidentyfikacji) i wiąże się na ogół ze świadomością jednostkową, a więc z odpowiedzią na pytania: kim jestem, kim chcę być, kim mogę być, kim powinienem być? Idąc dalej w tym procesie samookreślania, szuka się parametrów tego, co współkształtuje bycie kimś i nasze „ja”, lub co może je współkształtować tak, by człowiek rozpoznawał siebie i identyfikował siebie wobec swoich i odróżniał od innych³.

Z. Bokszański określa tożsamość jako „zbiór wyobrażeń, sądów i przekonań” o sobie samym, odnosząc to nie tylko do indywidualnego, ale i zbiorowego „aktora społecznego”⁴. Tradycyjne tożsamości odnoszono do jednostki. Od lat 60. XX wieku zaczęto tę kategorię stosować także wobec zbiorowości, podejmując próby określenia tożsamości zbiorowej, grupowej, kolektywnej, wspólnotowej, narodowej, europejskiej, chrześcijańskiej itp.⁵, podkreślając, że tożsamość indywidualna ma wspólnotowe uwarunkowania i jest warstwowo zróżnicowana⁶.

Stwierdzenie, że nie tylko jednostka, ale również zbiorowość może być podmiotem życia społecznego, prowadzi do pytania o tożsamość zbiorową. Rozumie się ją na ogół przez analogię do tożsamości indywidualnej. W sposób szczególnie analogia ta jest widoczna – zdaniem Ch. Taylora – gdy porównuje się ze sobą jednostkę i naród. Jednostka i naród to

[...] dwie istoty w poszukiwaniu siebie, których zadaniem jest określić, na czym polega ich oryginalność, i trzymać się tego rozeznania. Są to ponadto dwa podmioty istniejące wśród innych podmiotów, na obszarze wymiany, gdzie potrzebują uznania ze strony pozostałych. *Volker*, tak samo jak jednostki, muszą siebie nawzajem uznawać, sankcjonować swoje różnice: jedyne w swoim rodzaju, lecz komplementarne, tworzą one bowiem w sumie wielką orkiestrę ludzkości⁷.

Zarówno tożsamość narodowa, jak i tożsamość jednostkowa determinowane są przez zbiorowość i kulturę.

Pojęcie tożsamości jednostkowej ściśle łączy się z pojęciem tożsamości zbiorowej. Choć jednostka jest ontologicznie autonomiczna wobec wspólnoty, to wspól-

² Nie zmierzamy tu oczywiście do wyczerpującego przedstawienia stanowisk funkcjonujących w obrębie dyskursu tożsamościowego – problematyka ta jest zresztą dokładnie omówiona w wielu pracach Z. Bokszańskiego, M. Melchior i in.

³ Zob. M. Golka, *Czym bywa tożsamość*, [w:] *Kłopoty z tożsamością*, red. idem, Poznań 2006.

⁴ Zob. Z. Bokszański, *Tożsamość*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Warszawa 2001, s. 252.

⁵ Zob. *Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia*, red. J. Mucha, W. Olszewski, Toruń 1997; *Odmiany polskich tożsamości*, red. K. Bondyra, S. Lesiecki, Poznań 2002; *Lokalna wspólnota polityczna a zagadnienie tożsamości zbiorowej*, red. R. Piekarski, Kraków 2002.

⁶ Zob. R. Piekarski, *Tożsamość zbiorowa a federalna i lokalna wspólnota polityczna*, [w:] *Lokalna wspólnota polityczna...*, s. 36; R. Suchocka, *Między narodową i europejską tożsamością*, [w:] *Odmiany polskich tożsamości...*, s. 18.

⁷ Ch. Taylor, *Źródła współczesnej tożsamości*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Warszawa 1995, s. 15.

nota jest warunkiem jej urzeczywistnienia⁸. Takie podejście prowadzi do rozumienia tożsamości jednostkowej jako tożsamości społecznej, co argumentowane jest tym, że egzystencja jednostki nierozzerwalnie związana jest z egzystencją wspólnotową grupy. Tożsamość społeczna obejmuje cechy, jakie jednostce przypisują inni ludzie:

[...] to znaczy te właściwości, które w złożonym kontekście życia społecznego inni chcą dostrzec w danej jednostce. Tę konstrukcję inni tworzą, przekształcają i narzucają w toku interakcji oraz w różny sposób ją propagują albo przynajmniej przywołują w różnych okolicznościach⁹.

Przynależenie do jakiejś grupy, zakorzenienie jednostki w życiu społecznym jest jedną z podstawowych potrzeb człowieka i w nim wyraża się jego społeczna natura. Tożsamość jednostkowa jest zatem tożsamością społeczną jednostki. L. Dyczewski zwraca uwagę na fakt, iż tożsamość społeczna jednostki jest całościową konstrukcją podmiotu, którą jednostka odnosi do siebie, do podstawowej potrzeby – potrzeby przynależności wyrażającej się w bliskości, poczuciu więzi, zakorzenienia, stabilności, identyfikacji z dziedzictwem, dorobkiem przodków itp. Pojęcie tożsamości wskazuje przede wszystkim na kontynuację w czasie pewnych cech czy pewnej „osobowości”. Wskazuje na fakt bycia ciągle tym samym, bycia kimś, kto jest tożsamy ze sobą, ze swoimi przeszłymi wartościami, myślami, działaniami¹⁰.

Z kolei tożsamość zbiorowa jest poczuciem „my” – tak wobec siebie, jak i wobec innych grup czy na tle innych grup. Zdaniem L. Dyczewskiego, tożsamość zbiorowa to podobny sposób rozumienia określonej rzeczywistości, przeżywania określonych faktów i treści, podobny sposób zachowania i działania członków grupy w określonej sytuacji, wobec danego wydarzenia, obiektu, dzieła, utworu itp. Członkowie grupy mają poczucie ciągłości wspólnoty duchowej, zarówno w ramach aktualnie żyjącego pokolenia, jak i w ciągu wielu pokoleń¹¹. Ten typ tożsamości spełnia szczególną rolę. Powstaje dzięki poszukiwaniu i dostrzeganiu zarówno różnicy, jak i podobieństw, a ważnym obszarem tych poszukiwań jest grupa odniesienia, czyli inni uważani za „swoich” i określani przez sformułowania typu: „my”, „nasze”, „wiemy”, „czujemy”.

Tożsamość społeczna ma zatem dwa wymiary, tj. dwa podmioty swojego istnienia i rozwoju – jednostkę i grupę. Stąd też w socjologii wyróżnia się dwa rodzaje tożsamości społecznej – tożsamość jednostki i tożsamość grupy, zwaną też tożsamością zbiorową, grupową, kolektywną, wspólnotową itp.¹²

Na gruncie nauk społecznych istnieje dylemat dotyczący statusu ontologicznego tożsamości zbiorowej. Tożsamość zbiorowa rozumiana bywa jako metafora (twierdzi tak m.in. Z. Bokszański¹³), analogicznie do pojęcia tożsamości jednost-

⁸ Jest to deterministyczne ujęcie tożsamości. W socjologii postmodernistycznej, reprezentowanej m.in. przez Z. Baumana, A. Giddensa, współczesna tożsamość jest w pewien sposób wyzwolona z kontekstu społeczno-kulturowego, jest tożsamością podmiotową, refleksyjnie kształtowaną w ciągu życia jednostki.

⁹ M. Golka, *op. cit.*, s. 18.

¹⁰ Zob. L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1995, s. 67-81.

¹¹ *Ibidem*, s. 69.

¹² Zob. *ibidem*.

¹³ Zob. Z. Bokszański, *op. cit.*, [w:] *Encyklopedia socjologii...*, s. 254.

kowej, bądź też twierdzi się, że istnieje jakiś jej wyraźny substrat¹⁴. Ponieważ grupa nie jest jednostką psychiczną¹⁵, jej tożsamość znajduje swoje podłoże jedynie w członkach danej zbiorowości. Tożsamość zbiorowa zawsze odnosi się do poziomu jednostkowego, indywidualnego, jest ona bowiem wynikiem procesu identyfikacji jednostki z grupą, pochodną przynależności i działania jednostek w grupach, które dostarczają jej ważnych kryteriów samookreślenia i w tym sensie zawsze w jakiejś mierze stanowi „zwielokrotnioną tożsamość indywidualną”¹⁶. Wymaga zatem aktywnego zaangażowania tych osób, stałego ponawiania oraz dokonywania wyboru. Może zaś trwać – mówiąc w pewnym uproszczeniu – tylko tak długo, jak długo jej uczestnicy masowo się do niej odwołują w procesie samookreślenia. W przeciwnym wypadku grozi jej przekształcenie się w pewien rodzaj fikcji podtrzymywanej oficjalnie za sprawą działań propagandowych.

Specyfika tożsamości narodowej

E. Gellner choć nie podaje definicji tożsamości narodowej, podaje jednak dwie prowizoryczne definicje narodu: kulturową i woluntarystyczną, z których każda zwraca uwagę na istotny element tożsamości narodowej. Tymi istotnymi elementami są właśnie: wspólna kultura, będąca „systemem idei, znaków, skojarzeń, sposobów zachowania i porozumiewania się” oraz poczucie przynależności do tego samego narodu. „Dwie osoby należą do tego samego narodu, wtedy – i tylko wtedy, gdy uważają, że należą do tego samego narodu”¹⁷. Co więcej w ujęciu E. Gellnera „czynnikiem decydującym o przynależności do danego narodu nie jest gleba, krew czy rasa, lecz aktywne uczestnictwo w danej kulturze narodowej”¹⁸.

Z punktu widzenia socjologii, tożsamość narodowa jest tożsamością, którą człowiek nabywa wskutek identyfikacji z grupą narodową czy społeczną, w której się urodził i wychowuje. Tożsamość narodowa jest to jedna z wielu tożsamości, w jakich jednostka partycypuje w związku ze swym udziałem w grupie, w narodzie oraz z identyfikowaniem się z nim. Jednak, nawet jako tożsamość społeczna, zachowuje ona odrębność odróżniającą ją od większości innych tożsamości. Nie jest dobrowolna (przynajmniej na razie – na co wskazuje praktyka) w tym sensie, że nie pochodzi ona z wyboru, lecz jest przypisana. Po pierwsze, naród nie jest podobny do innych grup, które jednostka wybiera ze względów ideologicznych, kulturowych czy jakichkolwiek innych. Naród to grupa naturalna, z którą i w której żyjemy. Jest to cecha dotycząca niewielu innych tożsamości, np. tożsamości rodzinnej, jak i w pewnym stopniu – religijnej; podobieństwa tych tożsamości do tożsamości narodowej

¹⁴ Wśród badaczy, którzy odrzucają istnienie tożsamości zbiorowej jest m.in. C. J. Olbromski, *Tożsamość społeczna: typowość czy wspólnotowość, bezbarwność czy przejrzystość?*, [w:] *Tożsamość podmiotu zbiorowego*, red. J. Mizińska, Toruń 2002.

¹⁵ Zob. A. Kłoskowska, *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 1.

¹⁶ M. S. Szczepański, *Tożsamość regionalna – w kręgu pojęć podstawowych i metodologii badań*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, Zielona Góra 1999, s. 186.

¹⁷ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991, s. 16.

¹⁸ *Ibidem*.

są widoczne. Niedobrowolny charakter identyfikacji narodowej polega na tym, że nie możemy wybierać narodu, w którym się rodzimy i wychowujemy. Nawet, jeśli ktoś opuści swój kraj, tymczasowo lub na stałe, jako imigrant ekonomiczny, jako student, z powodów miłosnych czy też ze względu na zawężenie własnych możliwości, jego tożsamość narodowa pozostaje punktem odniesienia zarówno dla kategoryzacji zewnętrznej, jak i samokategoryzacji. Gdy ktoś dokonuje wyboru innego miejsca zamieszkania, jest to bardziej wybór innego państwa niż innego narodu, czemu przeważnie towarzyszy nostalgia. Po drugie, przynajmniej w chwili obecnej, tożsamość narodowa nie jest dobrowolna, poza nielicznymi wyjątkami dotyczącymi przedstawicieli elit, nie jest przedmiotem swobodnego wyboru, ponieważ nie jest nam dane wybierać, czy będziemy w ogóle częścią jakiegokolwiek grupy narodowej (etnicznej). Jako kategoryzacja grupowa, nie podlega ona naszej ocenie przed przystąpieniem do grupy, nie istnieje również możliwość jej opuszczenia, nawet jeśli zapagniemy „wyrzec się” naszego, lub wszystkich, narodów, możemy zostać albo zidentyfikowani zewnątrz jako Polacy, Niemcy czy jakiegokolwiek inny naród, albo społecznie izolowani czy marginalizowani. Dlatego też taka decyzja jest praktycznie mało prawdopodobna, choć nie jest ona teoretycznie niemożliwa. Wyjątkiem od tego może być identyfikacja kosmopolityczna, połączona z jednoczesnym wyrzekaniem się „narodu”, rozumianego jak w powyższym kontekście. Wyjątek polega na tym, że taki wybór nie musiałby koniecznie powodować społecznej marginalizacji osoby wyrażającej wspomniany pogląd (chyba że wyrzekła się ona również swego państwa), chociaż pogląd ten sam w sobie jest marginalny, jest poglądem mniejszości – nawet wśród elit czy kosmopolitów tożsamość narodowa nie musi być koniecznie zanegowana i odrzucona, jest ona jedynie podważana lub kładzie się na nią mniejszy nacisk. Niemniej jednak, również w takim przypadku, jednostka nie może uniknąć zewnętrznej identyfikacji/kategoryzacji opartej na jej narodowym pochodzeniu.

Tożsamość narodowa jest zatem, w pewnym sensie, odziedziczona, jest to tożsamość naszych rodziców oraz grupy, w której przyszło nam żyć. Jest to nawet bardziej widoczne na przykładzie osób o dwóch tożsamościach narodowych¹⁹. Najczęściej są to przypadki dzieci z mieszanych małżeństw, których podwójna tożsamość jest wynikiem tożsamości narodowej ich rodziców. O przewadze jednej tożsamości nad drugą decydować będą określone czynniki, takie jak miejsce pobytu lub związek z rodzicami (np. bardziej prawdopodobne jest, że identyfikacja z grupą na drodze codziennej interakcji i socjalizacji uczyni tę grupę narodową ważniejszą od grupy odległej)²⁰. W ten sposób, tożsamości narodowe są dziedziczone przez rodziców. Na przykład tożsamość narodowa w USA jest dobrym przykładem na to, jak wielką wagę ludzie przywiązują do rodzimego dziedzictwa²¹. Wybór tego konkretnego przykładu podyktowany jest tym, że obywatele Stanów Zjednoczonych to naród utworzony na drodze dobrowolnej imigracji, jest to udany przypadek silnej narodowej identyfikacji, naród ten jest bowiem nie mniej silny od innych „historycznych” nacji. Jednakże Amerykanie mają skłonność do wspomniania ich starego i odległego pochodzenia

¹⁹ Zob. E. Nowicka, *Dylematy i strategie tożsamościowe. Dzieci małżeństw mieszanych*, [w:] *Globalizacja a tożsamość*, red. J. Zdanowski, Warszawa 2003.

²⁰ Zob. E. Nowicka, *op. cit.*

²¹ Zob. M. Novak, *Przebudzenie etnicznej Ameryki*, Warszawa 1985.

i okazjonalnie nazywają siebie oraz innych takimi określeniami, jak: Afroamerykanin, Amerykanin włoskiego lub irlandzkiego pochodzenia itd. Nie mówiąc już o tym, że dzieje się to również w przypadku imigrantów z drugiego, trzeciego i kolejnych pokoleń, którzy wiedzą o kraju swego pochodzenia jedynie z rodzinnych opowieści lub okazjonalnych wizyt. Również wtedy, samo poczucie istnienia rodzinnej więzi z innym krajem powoduje sentymentalne przywiązanie, a nawet luźną identyfikację. Nie można powiedzieć, że te dalekie tożsamości są ważniejsze od tożsamości ściśle amerykańskiej, należy jednak podkreślić fakt, że te rodzinne czy narodowe przynależności pozostają stale ważne dla wielu Amerykanów.

Chociaż tożsamość narodowa jest dziedziczona po rodzicach, niemniej może ona się różnić od ich tożsamości w tym sensie, że może składać się z innych elementów²². Przykładowo, dla jednych religia stanowi fundamentalny składnik tożsamości narodowej, podczas gdy inni w ogóle nie przypisują jej tej funkcji. To jednak nie zmniejsza ich poczucia narodowości. Oczywiście ważnym wymiarem procesu kreowania tożsamości jest czas, przy czym można tu rozróżnić wewnątrzgeneracyjną i międzygeneracyjną perspektywę, bo choć tożsamość kulturowa jest tożsamością jednostki, to międzypokoleniowe zmiany typu tożsamości w rodzinie i w szerszym środowisku społecznym same przez się zmieniają warunki enkulturacji kolejnych pokoleń i tym samym wpływają na procesy ich autodefinicji. Odwoływanie się do tożsamości narodowej jest niezależne od postrzegania jej konstytutywnych składników przez jednostki. Poczucie tożsamości rozwija się w kontekście wychowania i środowiska rodzinnego, które ma charakter unikatowy dla każdego. Przekonania oraz ideologie, ku którym skłania się jednostka odgrywają znaczącą rolę w tworzeniu jej indywidualnej tożsamości i określeniu elementów składowych tej tożsamości, jednak tożsamość narodowa rozumiana jako sentyment oraz identyfikacja z narodem znajduje potencjalne zastosowanie dla wszystkich członków narodu. Jest to związane z jej dynamicznym, elastycznym, ogarniającym charakterem, dzięki czemu nie kłóci się ona z innymi tożsamościami, lecz scala je. Odnosi się ona do wszystkich, nie tracąc swej spójności.

Konsekwencją stanowienia części narodu bez możliwości wyboru, *a priori* – bez wcześniejszej jego oceny, charakterystyki jego i jego członków przed przystąpieniem do niego – jest wysoka ocena narodu *a posteriori*, w retrospekcji. Ponadto fakt, że jest się nie tylko członkiem, ale i integralną częścią narodu – jesteśmy bowiem jego częścią od urodzenia, a nasze czyny związane są z jego wizerunkiem i przeznaczeniem – często czyni pozytywną ocenę narodu nieodpartą koniecznością, ponieważ gdy jednostka identyfikuje się z narodem i jego członkami, ocena narodu jest jednocześnie samooceną.

²² Zob. M. Ziółkowski, *Dziedziczenie i wybór*, [w:] *Sojologia a przemiany współczesnego świata*, red. I. Krzemiński, Warszawa 2004.

Funkcje tożsamości narodowej

Tożsamość narodowa dzięki afiliacji narodowej daje jednostce poczucie przynależności, zasadnicze dla elementarnej struktury osobowości oraz poczucie bezpieczeństwa. Z tego też powodu tożsamość narodowa staje się tożsamością znaczącą.

Potrzeba przynależności człowieka do jakiejś trwałej wspólnoty pozwala mu eliminować lub minimalizować poczucie samotności. Piszą o tym zarówno badacze narodu i nacjonalizmu, jak również inni autorzy, np. E. Fromm²³ i P. Drucker²⁴. E. Fromm twierdzi, że potrzebę przynależności można uznać za wewnętrzny imperatyw, konieczność traktowaną na równi z fizjologicznymi uwarunkowaniami człowieka. Jak pisze autor:

[...] poczucie kompletnego osamotnienia i izolacji prowadzi do psychicznej dezintegracji dokładnie tak samo, jak zgłodnienie prowadzi do śmierci. Owo powiązanie z innymi nie jest identyczne z kontaktem fizycznym. Jednostka może pozostawać przez wiele lat samotna w sensie fizycznym, a jednak może czuć się związana z ideami i wartościami, a przynajmniej z wzorami społecznymi, które dają jej poczucie wspólnoty i przynależności²⁵.

Innego określenia na potrzebę przynależności do grupy używa S. Weil, pisząc o zakorzenieniu. Zakorzenie jest według niej najważniejszą i najbardziej zapożyczoną potrzebą duszy ludzkiej, którą trudno określić. Istota ludzka ma korzenie, jeśli w sposób aktywny i naturalny uczestniczy w egzystencji wspólnoty przechowującej skarby przeszłości i obdarzonej poczuciem jutra²⁶. Potrzeba ta może być efektywnie zaspokojona przez przynależność do wspólnoty narodowej. Według A. Walickiego naród:

[...] posiada mocną, historycznie ukształtowaną tożsamość zbiorową, ogarniającą przeszłe i przyszłe pokolenia, utrwalaną nawet wtedy, gdy się ją kontestuje, wyrażoną w poczuciu wspólnoty losu, odpowiedzialności za przeszłość i przyszłość²⁷.

Ponadto przynależność narodowa jest zapewniona bezwarunkowo – tzn. nie wymaga spełnienia żadnych dodatkowych warunków, podobnie jak przynależność rodzinna.

Według Ch. Taylora, tożsamość jednostkowa bądź grupowa zależy w dużej mierze od gotowości danego środowiska do zaspokajania potrzeby szacunku i uznania. Potrzeba szacunku związana jest z doświadczeniem wartości własnej osoby w oczach innych, zaś potrzeba uznania z poczuciem godności, jakie jednostka czerpie z przynależności do rozmaitych wspólnot.

²³ Zob. E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1970, ss. 37-39.

²⁴ Zob. P. Drucker, *Spółczesność i postkapitalizm*, Warszawa 1999, s. 128.

²⁵ E. Fromm, *op. cit.*, s. 37.

²⁶ Zob. S. Weil, *Wybór pism*, cz. 3: *Zakorzenie*, Warszawa 1993.

²⁷ A. Walicki, *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny?*, „Znak” 1997, nr 502, s. 45.

Jednak od chwili, gdy aspirujemy do samookreślenia, zwłaszcza oryginalnego, pojawia się potencjalna niezgodność między istnieniem, do którego pretendujemy, a istnieniem, które inni gotowi są nam przyznać. Jest to przestrzeń uznania, o które się dopominamy, ale którego inni mogą nam odmówić²⁸.

Kolejną ważną potrzebą jednostki zaspokajaną przez bezpośredni kontakt z kulturą narodową, jest potrzeba orientacji aksjologicznej, której zaspokojenie umożliwia wybranie sensownego modelu życia i pełniejszą realizację dążenia do wolności²⁹. Jak pisze B. Dziemidok, powołując się na antropologów kanadyjskich Y. Tamira i W. Kymlicka:

[...] instrumentalna wartość tożsamości narodowej polega na tym, że kontekst kultury narodowej określa wiedzę, wyobraźnię i horyzont aksjologiczny człowieka i dostarcza mu sensownych opcji dotyczących sposobu życia we wszystkich sferach aktywności jednostki ludzkiej³⁰.

W. Kymlicka podkreśla przy tym, że związek z kulturą narodową dostarcza ludziom swoistej „kotwicy” umożliwiającej jednostce samoidentyfikację w sposób bezpieczny i łatwy. Identyfikacja poprzez kulturową tożsamość narodową nie wymaga żadnych dokonań, opiera się bowiem wyłącznie na przynależności do narodu³¹.

Tendencje przemian współczesnego świata

Geneza zmian kulturowych

We współczesnym okresie nazywanym ponowoczesnością bądź późną nowoczesnością, który przeciwstawia się na ogół klasycznej nowoczesności, modernizmowi, obraz świata ulega zamięnieniu w wyniku złożonych i gwałtownych procesów globalnej reorganizacji struktury społeczno-kulturowej i „rozkałkowania” świata³². M. Kempny i E. Nowicka twierdzą, że:

[...] w dobie wielokulturowości i globalizacji różnica kulturowa przestaje pozostawać w prostej relacji do przestrzennego dystansu czy wręcz odzwierciedlać izolację tzw. społeczeństw pierwotnych. [...] Różnorodność kulturowa [...] przybiera nową postać w świecie określanym często mianem globalnej wioski³³.

²⁸ Ch. Taylor, *op. cit.*, s. 14.

²⁹ Zob. B. Dziemidok, *O potrzebie tożsamości narodowej, nacjonalizmie, oraz integracyjnej i dezintegracyjnej roli artystycznych środków przekazu i jednoczeniu Europy*, [w:] *Integracyjna i dezintegracyjna rola artystycznych środków przekazu w kształtowaniu się tożsamości narodowej i jednoczeniu Europy*, red. idem, Gdańsk 2001.

³⁰ *Ibidem*, s. 33.

³¹ *Ibidem*.

³² Zob. C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, Kraków 2003.

³³ M. Kempny, E. Nowicka, *Elementy teorii antropologicznej – wprowadzenie*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. idem, Warszawa 2003, s. 8.

Nie sposób zatem wyobrażać sobie współczesnego świata jako zbioru autonomicznych, jednolitych kulturowo przestrzeni, niezależnie od tego, czy te przestrzenie identyfikowane są jako narody, regiony w granicach narodów czy jako kultury o granicach wyznaczonych narodowo bądź regionalnie.

Zmiany, o których piszą M. Kempny i E. Nowicka, związane są z dwoma zjawiskami – cyrkulacji ludzi i cyrkulacji kultur, których siłę napędową stanowią mass media i coraz powszechniej dostępne środki transportu. Cyrkulacja ludzi jest to forma deterioryzacji współczesnego człowieka, przez którą rozumie się migracje międzykulturowe. Ludzie zmieniają miejsce w przestrzeni fizycznej i społeczno-kulturowej, tym samym porzucają rodzime miejsca swoich kultur i przenoszą się na obszary innych kultur, społeczności, ludzi – trzeba zaznaczyć, że jest to proces wielokrotnie powtarzany. Migracja zawsze oznacza bardziej lub mniej radykalne rozluźnienie związków z układem rodzimym, uwolnienie się od kontroli społecznej, redukcję typowych, codziennych i odświętnych aktów sekwencyjnej reprodukcji interakcji społecznych i identyfikacji z tym środowiskiem. Proces transformacji tożsamości w typowym przypadku międzykulturowych migracji osadza się na trzech punktach odniesienia, którymi są rodzime społeczeństwo i kultura, społeczeństwo i kultura kraju przyjmującego oraz liczne „dryfujące” elementy kultury, które wyzbyły się swego przestrzennego i społecznego przypisania.

Z kolei cyrkulacja kultur oznacza zjawisko upłynnienia kultury³⁴, osłabienia jednolitości i jednorodności konkretnego środowiska społeczno-kulturowego, czyli odkotwiczenia kultur z ich lokalnych siedlisk i dryfowanie w „przestrzeni geograficznej i w przestrzeni społecznej”, co związane jest z autonomizacją kultury³⁵. Procesy te opisywane jako deterytorializacja kultury odnoszą się do coraz powszechniej dostrzeganego procesu odrywania się poszczególnych elementów kulturowych i całych systemów bądź konfiguracji kultur od geograficznie przypisanych im miejsc. W konsekwencji następuje swobodne ich dryfowanie w przestrzeni ludzkiego świata. Jest to rezultat, jak i jeden z aspektów procesu globalizacji, którego charakterystyczną właściwością jest redukowanie zarówno znaczenia czasu, przestrzeni geograficznej, jak i przestrzeni społecznej.

Swobodne dryfowanie kultury w przestrzeni geograficznej związane jest z powszechnym dostępem do mass mediów, które zapewniają nieograniczone możliwości w upowszechnianiu wiadomości, porozumiewaniu się bez ograniczeń przestrzennych i czasowych. Idee i inne wartości kulturowe, w coraz bardziej masowej skali przenikają granice państwowe i etniczne za pośrednictwem środków masowego przekazu. Dzisiaj, dzięki tym środkom, bardzo szybko można dowiedzieć się nie tylko tego, co dzieje się wokół nas, we własnym kraju, miejscowości, ale także poznać sposoby życia, kulturę, mentalność, wierzenia i problemy innych narodów i państw w najodleglejszych zakątkach świata. Oprócz radia, telewizji i prasy świat coraz częściej korzysta z informacji przekazywanych poprzez łączność telefoniczną, teleksową, satelitarną czy internetową. Tworzy się swoista cywilizacja informatycz-

³⁴ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005.

³⁵ Zob. D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994.

na o charakterze globalnym³⁶, upowszechniająca wartości kultury w skali światowej. Biorąc pod uwagę zakres i charakter korzystania z przekazów medialnych, należy zauważyć, że spełniają one istotną rolę w procesie tak kształtowania tożsamości kulturowej, narodowej, jak i kształtowania opinii i stosunku do innych kultur, a także do własnej kultury.

Kultura autonomizuje się także w przestrzeni społecznej, czyli względem struktury społecznej i ekonomii. Kultura – zdaniem D. Bella – została oderwana od społecznego kontekstu i stała się przede wszystkim produktem rynkowym adresowanym do dowolnego nabywcy. Panuje w niej swoboda i pęd ku zaspokajaniu gustów „kulturalnych mas”. Tak wygenerowana kultura pełni funkcję legitymizacji zachowań społecznych klasy średniej, a jak się wydaje, dzisiaj także innych środowisk społecznych. Wraz z tym następuje

[...] przesunięcie nacisku z „charakteru”, będącego jednością kodeksów moralnych i zdyscyplinowanego dążenia do celu, na „osobowość”, która jest wywyższeniem „ja” poprzez przymusowe dążenie do wyróżnienia się. Krótko mówiąc, źródłem satysfakcji i kryterium pożądanego zachowania społecznego [...] stał się styl życia³⁷.

Indywidualne aspekty osobistego doświadczenia stały się czynnikami bardziej istotnymi w kształtowaniu stylu życia, np. w zakresie konsumpcji, wychowania dzieci, zachowań wyborczych, żywionych przekonań itp., niż wzorcowe zmienne społeczne związane z przynależnością klasową, statusem, rolą zawodową, które stanowiły tradycyjny wyznacznik systematycznych różnic w zachowaniach społecznych. We współczesnym świecie zanika tradycyjna zależność między pozycją społeczną a stylem kultury.

Wiele dzieci z [...] wyższych warstw [...] przejmują wzory warstw niższych – klasy robotniczej, Murzynów – ponieważ sądzą, że na tym polega „wolność”; jednocześnie inne tak nie czynią. Zachodzi znaczne ujednolicenie wzorów wychowania dzieci, wzorów, które uprzednio stanowiły jeden z głównych wyróżników klasowych³⁸

– pisze D. Bell.

Znaczenie państwa narodowego oraz narodu dla identyfikacji zbiorowych

Kultura jest głównym źródłem tożsamości narodowej, z kolei państwo narodowe stanowi obiekt identyfikacji i aspiracji narodowych. Zarówno państwo narodowe, jak i tożsamość narodowa są pewnymi konstruktami symbolicznymi³⁹, ideologiczny-

³⁶ Zob. M. Castells, *Galaktyka internetu. Refleksje nad internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003.

³⁷ *Ibidem*, s. 24.

³⁸ *Ibidem*, s. 73.

³⁹ Zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997.

mi⁴⁰ narażonymi na zmiany, fluktuacje i redefiniowanie. Na przykładzie jednoczącej się Europy widać strukturalne zmiany zachodzące w ponowoczesnych społeczeństwach. Polityka otwartych granic, liberalizm gospodarczy, swobodny przepływ kapitałów oraz idei nie sprzyjają zachowaniu dotychczasowych struktur społecznych, ujętych w sztywne ramy granic państwowych. Coraz częściej do głosu dochodzi pogląd, że państwo przestaje pełnić funkcję podstawowej formy organizacji politycznej oraz najważniejszego kryterium identyfikacji społecznych⁴¹. Redefinicji podlega też samo rozumienie pojęcia narodu, a także tożsamości narodowej. Diagnozując kondycje współczesnych państw narodowych Z. Bauman stwierdza, że:

[...] wszystkie trzy filary, na których opierała się suwerenność władzy państwowej, skruszały do imentu. Samowystarczalność militarna, gospodarcza i kulturalna państwa – każdego państwa – przestała być w perspektywie możliwa. Aby zachować władzę utrzymania porządku i prawa, państwa musiały szukać sprzymierzeńców i dobrowolnie zrezygnowały z coraz to większych obszarów niezawisłości⁴².

W wyniku utraty kontroli nad rynkiem wewnętrznym wobec swobodnego przepływu towarów i usług nastąpiło, jak to formułuje Z. Bauman, „wydziedziczenie państwa”. Opinia ta nie jest odosobniona – podobną wyprowadza J. Staniszkis, zastanawiając się nad zmianami, jakie dokonały się w obszarze sprawowania władzy. Píše ona, że:

[...] w dobie globalizacji utopia nowoczesnego państwa [...] jako hierarchicznie zorganizowanej struktury jednolitych logicznie standardów racjonalności formalnej i pełnej normatywności wydaje się już przeszłością. Zachowanie sterowności w wymuszonym przez globalizację państwie „sieciowym” wymaga przede wszystkim koordynowania segmentów i ośrodków władzy kierujących się odmiennymi standardami racjonalności⁴³.

Także P. Szosta, charakteryzując wyróżniki globalizacji, wskazuje na jedną z cech tego procesu, którą sprowadzić można do zmiany statutu współczesnego państwa narodowego, przestającego z powodu utraty kontroli nad kapitałem odgrywać rolę regulatora rynku. Wobec kryzysu finansów publicznych następuje redukcja opiekuńczych funkcji państwa, co prowadzi do osłabienia jego autorytetu⁴⁴. A. Appadurai wprost głosi koniec państwa narodowego jako układu odniesienia dla tożsamości zbiorowych⁴⁵.

Obok opinii przedstawionych powyżej nie brak stanowisk broniących trwałości państwa oraz narodu. Powołując się na pierwotną wrażliwość oraz biologiczne odniesienie i przywiązanie do miejsca jako pierwszego, podstawowego punktu oparcia tożsamości zbiorowych, E. Shils opowiada się za trwałością więzi narodowej.

⁴⁰ Zob. E. Gellner, *op. cit.*

⁴¹ Zob. M. Kwiek, *Tożsamość narodowa – państwo narodowe – demokracja*, [w:] *Przewycięzanie barier w integrującej się Europie*, red. Z. Drozdowicz, Z. W. Puślecki, Poznań 2000.

⁴² Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000, s. 77.

⁴³ J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Warszawa 2003, s. 62.

⁴⁴ Zob. P. Szosta, *Globalizacja i nowy komunitaryzm*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, nr 3.

⁴⁵ A. Appadurai, *op. cit.*

Według jego prognoz nic nie wskazuje na to, aby sytuacja ta miała się zmienić, gdyż:

[...] terytorialność ograniczona na mocy prawa suwerennego narodowego państwa nie daje się usunąć jako przedmiot ludzkiej świadomości. Ludzie nie potrafią żyć bez zbiorowej świadomości, skupionej na czynnikach wyznaczających granice. Potrzebują tego zamknięcia, bo potrzebują wspólnoty. Bycie narodem dostarcza i tego, i tamtego. Ta ludzka wrażliwość nigdy nie zniknie⁴⁶.

W rozważaniach o narodzie i nacjonalizmie J. Szacki wyraża opinię, że błędne są prognozy przepowiadające rychły upadek idei narodowej⁴⁷. Mimo że w unifikującym się świecie – międzynarodowych korporacji, ponadnarodowych organizacji, wszechobecnej kultury masowej – pojęcie narodu mogłoby wydawać się anachronizmem, idea narodu ma:

[...] ciągle ogromne znaczenie nie tylko na peryferiach współczesnego świata, gdzie ludy zapomniane przez Boga i ludzi upominają się z opóźnieniem o swoje prawo do samodzielnego bytu, lecz również w jego centrum, gdzie mogłoby się wydawać, że już od dawna pod sztandarem narodowym nie ma niczego ani do zdobycia, ani do uratowania⁴⁸.

Z kolei A. Giddens twierdzi, że ludzie coraz częściej sięgają do innych niż narodowe wyznaczników w formowaniu poczucia własnej tożsamości. Jest to zarówno pochodną, jak i czynnikiem procesu globalizacji. „Lokalne tożsamości kulturowe przeżywają swoje wielkie odrodzenie w różnych częściach świata, w czasie gdy tradycyjna rola państwa ulega dogłębnym przemianom”⁴⁹. A. Giddens podaje przykład mieszkańców Szkocji w Wielkiej Brytanii i regionu baskijskiego w Hiszpanii, twierdząc, że z większym prawdopodobieństwem będą się oni uważać za Szkotów czy Basków lub ogólnie za Europejczyków, niż za Brytyjczyków czy Hiszpanów⁵⁰. W wielu bowiem regionach:

[...] w miarę jak zmiany polityczne na poziomie regionalnym i globalnym osłabiają więź jednostki z jej państwem, staje się ono coraz słabszą podstawą tożsamościowej identyfikacji⁵¹.

Stanowiska podkreślające wagę oraz potrzebę istnienia tożsamości narodowej przytacza B. Dziemidok. Przywołując opinię W. Kymlicka, stwierdza, że:

[...] nie jest tak, iż modernizacja świata, globalizacja kultury i liberalizacja kultury zawsze stanowią zagrożenie dla tożsamości narodowej. W. Kymlicka stwierdza również, że

⁴⁶ E. Shils, *Naród, narodowość i nacjonalizm a społeczeństwo obywatelskie*, „Sprawy Narodowościowe – Seria Nowa” 1996, t. 5, s. 18.

⁴⁷ Zob. J. Szacki, *O narodzie i nacjonalizmie*, „Znak” 1997, nr 3.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 5.

⁴⁹ A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2004, s. 79.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ *Ibidem*, s. 79; stanowisko takie głosi również Jürgen Habermas.

w niektórych krajach zachodnich (na przykład w Kanadzie, Belgii lub Wielkiej Brytanii) liberalizacja w rzeczywistości sprzyja wzrostowi poczucia przynależności narodowej. Świadczą o tym wymownie autonomiczne dążenia Flamandczyków, Szkotów, Walijczyków i mieszkańców Quebecu⁵².

W tym kontekście warto przypomnieć procesy narodotwórcze, stymulowane przez lokalne nacjonalizmy, jakie można było zaobserwować na terenie Jugosławii w latach 90. XX wieku, czy też wyłonienie się nowych organizmów państwowych z byłych republik rosyjskich. Wnioski, jakie wyciąga W. Kymlicka – a za nim B. Dziemidok – są przeciwne od tych, które przedstawia A. Giddens. Wychodząc od analizy tych samych zjawisk (dążenia separatystyczne niektórych grup etnicznych), B. Dziemidok przekonuje, że są one dowodem, iż tożsamość narodowa nie jest zagrożona. Taka interpretacja wydaje się jednak nie do końca uzasadniona, gdyż, jak pisze A. Giddens, proces ustalania tożsamości dokonuje się nie na poziomie narodu, lecz grupy etnicznej (np. Baskowie nie uważają się za Hiszpanów). A. Giddens stwierdza, że mamy tu do czynienia raczej z odradzaniem lokalnej tożsamości kulturowej niż tożsamości narodowej. Warto jednak zauważyć, że często z perspektywy grup separatystycznych, ich dążenia mają charakter walki narodowościowej. Nie zamierzam tutaj rozstrzygać, która interpretacja jest bardziej uzasadniona – chciałam jedynie zasygnalizować istnienie problemu.

O przyszłości państw i identyfikacji narodowych również pisze A. Touraine. Dowodzi on, że:

[...] krucha jedność narodowych społeczeństw rozpadła się pod wpływem ponadnarodowych i globalnych przemian oraz układów, a wewnętrzne zróżnicowanie, wyrażone w postaci lokalnych, regionalnych i etnicznych kultur, ponownie zaczęło odgrywać istotną rolę⁵³

co nie oznacza, że społeczeństwa narodowe muszą zaniknąć, ponieważ „najsilniejszym trendem jest nadal dążenie do wzrostu i centralizacji zdolności narodowych społeczeństw do autokontroli”⁵⁴. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że kształt i charakter współczesnych społeczeństw został sproblematyzowany, zarówno przez etniczne i regionalne sposoby wyrażania odmienności, żądania autonomii i niezależności, jak i przez globalne ruchy populacyjne, ponadnarodową sieć komunikacji czy przemiany ekonomiczne. Nie oznacza to jednak, że sam kształt tradycyjnych państw jest nie do utrzymania, lecz że w obecnej sytuacji stał się on zbyt mały na wielkie życiowe problemy i zbyt duży na małe problemy⁵⁵.

⁵² B. Dziemidok, *Tożsamość narodowa a sztuka i nowe media w epoce globalizacji*, „Kultura i Społeczeństwo” 2002, nr 1, s. 63.

⁵³ B. Smart, *Postmodernizm*, Poznań 1993, s. 176.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Zob. D. Bell, *op. cit.*

Podsumowanie

Współcześnie obserwujemy dużo wyższy poziom wymiany dóbr i idei, niż było to w przypadku poprzednich pokoleń. Dokonuje się to poprzez internacjonalizację, której ulegają sposoby komunikacji, produkcja kulturalna, a tym samym sama kultura. Oznacza to, że zbiór odniesień wraz z nastaniem nowoczesności znacznie się rozszerzył i wykroczył poza tradycyjne identyfikacje związane z grupą etniczną czy narodową. W ten sposób powstaje szereg nowych propozycji opartych na tradycjach wynalezionych. Współcześnie człowiek ma przed sobą trudne zadanie polegające na wyborze propozycji tożsamości kolektywnych. Wybór ten wskazuje na proces tworzenia się nowych tożsamości zbiorowych opartych na identyfikacji społecznej na poziomie organizacji społecznych, czy struktur ponadnarodowych. Jednak nawet wycofywanie się państw narodowych jako formy organizacji i systematyzacji grupowego życia nie musi koniecznie oznaczać, że ten rodzaj identyfikacji, oparty na etnicznych, lokalnych, narodowych – czyli znanych – kryteriach, przestałby obowiązywać. Psychiczne struktury identyfikacji nie są bowiem dziełem nowoczesności i nie zmieniają się wraz z globalizacją. Zmieniać mogą się tylko zewnętrzne, zależne od konkretnych przypadków cechy – zmienia się zatem kultura, a nie mechanizmy wywołujące identyfikację. Globalizacja określa ramy „kulturowej hybrydyzacji”, co z kolei daje każdemu podmiotowi możliwość korzystania z wielu oferowanych opcji oraz wybierania z licznych źródeł tożsamości. Oznacza to indywidualne kształtowanie tożsamości na drodze wybierania spośród dostępnych możliwości⁵⁶.

„Globalność” nie daje punktu odniesienia do identyfikacji czy socjalizacji jednostek. Teoretycznie i praktycznie szczególna forma społecznej organizacji i identyfikacji reprezentatywna dla państwa narodowego nie jest jedynym rozwiązaniem. Już w minionych epokach istniały odmienne rodzaje społecznych i politycznych instytucji. Oznacza to, że nawet wtedy gdy nie ma „tożsamości narodowej”, to jest tożsamości stanowiącej rezultat identyfikacji z narodem, państwem narodowym, możliwe jest pojawienie się innej formy zbiorowej identyfikacji (religijnej, etnicznej itp.), posiadającej wiele właściwości tożsamości narodowych. Identyfikacja na poziomie wspólnoty narodowej jest poniekąd procesem naturalnym, nadanym jednostce w momencie urodzenia – poprzez przyswajanie języka, kultury niejako stajemy się członkami danego narodu. Nabywanie tożsamości narodowej dokonuje się więc poniekąd bezrefleksyjnie, jest rezultatem kulturowego procesu dziedziczenia, choć jak zauważa A. Kłoskowska:

[...] można [...] mówić o społecznym przypisaniu człowieka do jakiejś narodowości i kultury, ale nie jest to zależność ani nie wyłączna, ani niemożliwa do osłabienia, modyfikacji a nawet zerwania. Przypisanie to bywa źródłem cennych przeżyć, ale także dotkliwych obciążeń⁵⁷.

⁵⁶ Por. A. Giddens, *op. cit.*; Z. Bauman, *op. cit.*

⁵⁷ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 17.

Wspólnota narodowa jest więc tylko jedną z platform identyfikacji społecznej współczesnego człowieka i wobec skomplikowania ponowoczesnej rzeczywistości nie stanowi już jedyne go wyboru, jakiego może dokonać współczesna jednostka. Jak twierdzi A. Touraine:

[...] wewnętrzne utożsamienie z narodem poprzez wyobrażenia i przekonania ustępuje jednak pola zewnętrznej tożsamości opartej na świadomości międzynarodowych relacji konkurencji i dominacji⁵⁸.

⁵⁸ Cyt. za: B. Smart, *op. cit.*, s. 177.

Tomasz Maślanka

POSTĘP SPOŁECZNY A KOMUNIKACYJNA TEORIA RACJONALNOŚCI JÜRGENA HABERMASA

Idea postępu społecznego wydaje się kluczowa dla zrozumienia istoty oraz swoistości kultury europejskiej; można ją nawet uznać za jej cechę konstytutywną czy wręcz dystynktywną. W filozofii Immanuela Kanta postępowanie zostaje uznane za niezbędną hipotezę rozumu, która staje się rodzajem cechy dystynktywnej człowieka jako istoty moralnej oraz rozumnej jednocześnie. Historia rodzaju ludzkiego jest dla Kanta rozwojem substancji etycznej w dziejach, choć to nie człowiek jest siłą napędową tego procesu¹. Postęp nie może zależeć wyłącznie od człowieka, gdyż ten daleki jest od moralnej doskonałości; jego mechanizm musi tkwić w dziejowej konieczności, w „zamiarze natury”. To natura, podobnie jak Hegłowska chytryść rozumu, wykorzystuje ludzkie potrzeby oraz skłonności, czyniąc z nich siły sprawcze postępu. Ostatecznie zatem to sprzeczność w świecie ludzkich interesów stanowi mechanizm postępu. Kant jednak stopniowo odchodzi od tego deterministycznego schematu na rzecz koncepcji postępu jako rezultatu świadomych, moralnych oraz racjonalnych działań człowieka.

Ta druga wersja Kantowskiej wizji postępu może być uznana za przeciwwagę dla wcześniejszego ujęcia, w którym człowiek stawał się w istocie bezwolną marionetką w teatrze dziejów. Tak rozumiany postęp byłby działaniem podług obowiązku nałożonego przez rozum. Przypadek Kanta został tutaj przywołany, gdyż jest on charakterystyczny także dla innych filozofii dziejów, w których dochodzi do głosu owa sprzeczność pomiędzy porządkiem konieczności natury i historii a autonomią człowieka². Filozofia dziejów jako myślenie w kategoriach postępu żywiła nadzieję na ostateczną syntezę sprzeczności społeczeństwa obywatelskiego w instytucji państwa politycznego. W ten sposób Hegel chciał zasypać przepaść pomiędzy rzeczywi-

¹ Por. K. Weynand, *Kants Geschichtsphilosophie. Ihre Entwicklung und ihr Verhältnis zur Aufklärung*, „Kant-Studien” (Köln) 1968, t. 83, s. 124.

² Por. R. Koselleck, *Vergangene Zukunft. Zur Semantik geschichtlicher Zeiten*, Frankfurt a. M. 1979, s. 267.

stością moralną a polityczną³. Zamiar ten wydaje się całkiem rozumny, zważywszy na fakt, iż polityczny wymiar sfery publicznej nie może być poddany władzy, przymusowi czy ideologicznej dominacji, lecz musi się opierać na konsensie, w którym kluczową rolę odgrywa substancja etyczna.

Robert Nisbet wymienia pięć założeń, które pojawiają się w historii idei postępu od starożytności aż po czasy współczesne. Są to wiara w wartość przyszłości, przekonanie o hegemonii cywilizacyjnej Zachodu, położenie nacisku na rozwój ekonomiczny i technologiczny jako wartość *per se*, wiara w rozum i naukę oraz przekonanie o niepowtarzalnej wartości życia ludzkiego⁴.

Inny z teoretyków postępu, Jeffrey Alexander, uważa postęp za *differentia specifica* cywilizacji zachodniej, za pojęcie odróżniające, po pierwsze, nowoczesny Zachód od innych jego form historycznych oraz po drugie za cechę dystynktywną cywilizacji zachodniej jako takiej. Wskazuje on na genetyczne powinowactwo tak rozumianej idei postępu z, jak to nazywa, „cywilizacją milenijną”⁵. Chodzi tutaj o pozytywne waloryzowanie historii jako aspektu uniwersalnej historii odkupienia, historii świętej. W starożytnej Grecji, jak wiadomo, historia nie była przedmiotem filozoficznych dociekań, ponieważ odnoszono ją do sfery *doxa*, nie zaś *episteme*. Była domeną przypadku oraz mniemania, czymś akcydentalnym i przygodnym, nie zaś koniecznym, niezmiennym i przez to prawdziwym. Wraz z powstaniem chrześcijaństwa historia została wpisana w dzieje zbawienia, nabierając uniwersalnego znaczenia. Tradycja judeochrześcijańska wypracowała pierwszą w dziejach linearną koncepcję czasu. Dla chrześcijanina, inaczej niż dla greckiego filozofa, wydarzenia historyczne są znakiem obecności Boga oraz zapowiedzią realizacji boskiej obietnicy. Odniesienie ziemskiej historii do rzeczywistości transcendentnej oznaczało wielkie dowartościowanie samego procesu dziejowego jako rzeczywistości, do której odnosić możemy kategorie sensu, celu i prawdy. Dzieje ludzkiej głupoty, grzechu i pychy stają się dzięki chrześcijańskiej eschatologii powszechnymi dziejami zbawienia. Alexander, pisząc o postępie, kładzie nacisk na związany z nim etos perfekcjonizmu kojarzony z apoteozą rozumu, czyli z przekonaniem, iż proces racjonalizacji polega jednocześnie na doskonaleniu świata i samego siebie. Zmiany związane z ekspansją kapitalizmu i techniki słusznie mogły uchodzić w swoim czasie za świadectwo postępu rozumu, podczas gdy XX w. znamionuje przewaga postaw antyracjonalistycznych czy wręcz irracjonalnych. Niewątpliwie wielu dwudziestowiecznych myślicieli, nierzadko stanowczych adherentów racjonalnej ewolucji i postępu, stanęło na początku ubiegłego stulecia twarzą w twarz z irracjonalnością swych czasów, z poczuciem katastrofy, alienacji i beznadziei, słowem z obrazem świata *post mortem Dei*.

W klasycznej, będącej dziedzictwem oświeceniowego racjonalizmu interpretacji postęp jest pozytywnie oceniany, warunkowaną zwykle przez czynniki zewnętrzne zmianą społeczną, której cel ulokowany jest gdzieś w przyszłości. Tak rozumiany

³ Por. idem, *Kritik und Krise. Eine Studie zur Pathogenese der bürgerlichen Welt*, Frankfurt a. M. 1973, s. 108.

⁴ R. Nisbet, *History of the Idea of Progress*, New York 1980, s. 317.

⁵ J.C. Alexander, *Fin de Siecle Social Theory. Relativism, Reduction, and the Problem of Reason*, London 1995, s. 66.

postęp jest linearnym wzrostem, pozytywnie postrzeganą różnicą pomiędzy przeszłością a stanem obecnym. Kluczowe wydaje się tutaj pojęcie poprawy oraz ruchu do przodu, ku przyszłości, jako czegoś nieodwracalnego, koniecznego. Akcentuje się tym samym finalizm, zmierzanie do jakiegoś celu, np. do rozwijania zdolności panowania nad naturą, przyrostu wiedzy itp.

Artykuł niniejszy stanowi próbę zakwestionowania przynależności teorii komunikacji Jürgena Habermasa do tak pojmowanego modelu postępu, który to fakt wielu współczesnym komentatorom wydaje się czymś przesadzonym. I tak na przykład twierdzi się, iż teoria Habermasa jest „teorią postępu, która straciła pewność siebie, lecz nie zmieniła się w swej istocie”⁶. Cytowany autor uznaje Habermasa za kontynuatora idei Oświecenia, niechętnego kapitalistycznej gospodarce, liberalnemu porządkowi społecznemu oraz nowoczesnej kulturze. Wedle tego nurtu krytyki, teoria Habermasa jest próbą wykazania możliwości postępu w dziedzinie etyki społecznej i posiada wiele cech dawnych teorii postępu; celem głównym pozostaje więc emancypacja ludzkości poprzez rozumną kontrolę procesów, które dotychczas przebiegały żywiołowo.

Centralnym zagadnieniem tego artykułu nie jest jednak rozwiązanie niezmiernej interesującej skądinąd kwestii, czy postęp stanowi wyraz racjonalizacji w sensie postępu rozumu na drodze wyzwalania się z dogmatów, ideologicznych zniekształceń czy też błędnych, bo irracjonalnych, norm regulujących nasze społeczne współbywanie. Chodzi tutaj przede wszystkim o uwypuklenie, iż wbrew dosyć powszechnej, choć niestety tylko obiegujowej opinii komunikacyjna teoria racjonalności nie stanowi spełnienia snu o rozumie i zwięźczenia myślenia w kategoriach idei postępu. Przeciwnie, w teorii Habermasa zawarta jest, moim zdaniem, alternatywna wobec oświeceniowego eksplikacja mechanizmu emancypacji i zmiany społecznej. Jej istotę stanowi ulokowanie mechanizmu rozwoju w samym procesie rozwoju, w społeczeństwie rozumianym jako aktywna potencjalność i zdolność do twórczego działania. Kwestia, jak widać, nie dotyczy racjonalnego lub nieracjonalnego charakteru zmiany społecznej, ale jest pytaniem o sam mechanizm postępu społecznego.

Postęp społeczny, w odróżnieniu od np. technologicznego czy poznawczego, w klasycznym rozumieniu przedstawić można jako koniunkcję czterech aspektów: poszerzania pola indywidualnej i zbiorowej autonomii; powiększania ogólnego bilansu szczęścia; awansu moralnego oraz kumulacji wiedzy. Gdybyśmy zawężili pojęcie postępu do któregoś z tych aspektów, traktowanych tutaj łącznie, mielibyśmy do czynienia z następującymi typami redukcjonizmu – zawężając postęp do kwestii poszerzania naszych swobód, czy ogólnie mówiąc wolności, ujęlibyśmy go na modłę przejścia od stanu natury do stanu kultury, sugerując tym samym, iż istnieje jakiś prekułturowy stan naszego bytowania. Próbuując zredukować go do powiększania bilansu szczęścia, uwikłalibyśmy się w aporie utylitaryzmu. Utylitarystyczna maksyma utożsamiająca użyteczność z „największym szczęściem największej liczby” jednostek zawiera w sobie dwa odrębne nakazy „największego szczęścia” i „największej liczby”. Podwójny nakaz maksymalizacji pozostaje jednakowoż samosprzeczny i żadna praktyka nie jest w stanie mu zadośćuczynić. Idea postępu jako

⁶ Por. Z. Krasnodębski, *Upadek idei postępu*, Warszawa 1991, s. 263.

awansu moralnego zakłada natomiast, iż normy posiadają relatywny i historycznie zmienny charakter. Kwestia ta, na razie jedynie zasygnalizowana, zostanie rozwinięta w dalszej części tego artykułu. Ujmując zaś postęp jako przyrost wiedzy, popadamy w kognitywny redukcjonizm, który rezygnując z kulturalistycznej interpretacji świata społecznego, jako wytworu ludzkich działań, rezygnuje także z pojęcia refleksyjności, wikłając się w dialektykę oświecenia.

Uniwersalizacja idei postępu stała się możliwa dzięki zespoleniu wymiaru normatywnego z kognitywnym. Nie sposób bowiem twierdzić, że postęp uniwersalny polega na przyroście wiedzy oraz powiększaniu zdolności poznawczych człowieka. Przy takim założeniu w mocy pozostają aporie myślenia oświeceniowego. Niemożliwe jest również wyzwolenie się z oświeceniowego mitu, pozwalającego żywić naiwne przekonanie, iż możliwe jest opuszczenie Platonskiej pieczary, wyjście z ciemności, osiągnięcie poznawczego oświecenia i uzyskanie doskonałej samowiedzy. Mīt ten oparty jest, jak się zdaje, na co najmniej dwóch fałszywych przesłankach. Pierwszą z nich nazwać można fałszywą wiarą w „powszechną inkluzję”. Opiera się ona na błędnym, jak sądzę, założeniu, iż wszyscy ludzie bez wyjątku zainteresowani są wydobyciem się z Platonskiej jaskini oraz poznawczym samodoskonaleniem. Nie bierze się tutaj pod uwagę drugiej, zwierzęcej, jak nazwał ją Platon, natury człowieka. Jego przyrodzonego umiłowania niewiedzy, ignorancji i obskurantyzmu.

Druga przesłanka wynika z pewnego nieporozumienia co do istoty samego oświecenia i dopuszcza, pozytywnie, wzbogacone o ideę refleksyjności kontrooświecenie. Jej istotę dobrze oddaje Popperowska charakterystyka oświecenia jako „emancypacji poprzez zdobywanie wiedzy”. W takiej perspektywie umykają nam jednak dwie cechy: praktyczny oraz refleksyjny charakter oświecenia. Utożsamianie postępu ze składnikami kognitywnymi, przy pominięciu praktyczno-moralnych oraz estetyczno-ekspresyjnych, pozostaje zresztą w zgodzie z pewną ogólną tendencją romantyzmu, zwłaszcza niemieckiego. Polega ona na postawieniu znaku równości pomiędzy mechaniczyczno-deterministycznym materializmem, którego podstawą jest Kartezjański dualizm ontologiczny, a filozofią oświeceniową jako taką. Taki punkt widzenia nie pozwala jednakże na wspomnianą powyżej kulturalistyczną interpretację świata oraz postępu społecznego. Nie dopuszcza, innymi słowy, do tego, by traktować świat i postęp jako rezultat ludzkich działań. Wyklucza także to, co zakłada kontrooświecenie – moment refleksyjności⁷.

Refleksja oraz autorefleksja pozostają zaś klamrą spinającą poznanie z samopoznaniem, teorię z praktyką. Oświecenie zostaje w ten sposób wzbogacone o wymiar praktyczny, w którym poznanie teoretyczne, a zatem aspekt kognitywny, łączy się z podnoszeniem poziomu indywidualnej i zbiorowej samowiedzy, *ergo* z aspektem praktyczno-moralnym. W pojęciu refleksyjności zawarta jest intuicja, iż zarówno wiedza, jak i samowiedza uzyskiwane są w procesie intersubiektywnej komunikacji zorientowanej na porozumienie.

Wiara w klasyczną wizję postępu jako linearnego, jednokierunkowego wzrostu wynika z pewnej złudnej metafory, czyli, innymi słowy, z transpozycji na płaszczy-

⁷ Por. na ten temat pouczający tekst: H. Schnädelbach, *O historycznym oświeceniu*, [w:] *Rozum i historia*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001, s. 18-46.

znę socjologiczną schematów ewolucjonistycznych. Wiara ta powiązana jest również z osiemnastowiecznym „klimatem opinii”, by posłużyć się terminem wskrzeszonym współcześnie przez Whiteheada. To w XVIII w. pojawia się idea postępu jako samodoskonalenia dzięki własnemu tylko wysiłkowi, z jej postulatem „Miej odwagę posługiwania się własnym rozumem”. Kontekst powstania tej idei, na co zwraca uwagę Carl Becker, wiąże się z negacją średniowiecznego klimatu opinii, w którym życie człowieka stanowiło rodzaj kosmicznego dramatu odgrywanego według scenariusza napisanego przez Boga. Koncepcję życia jako pokuty zastąpiła koncepcja życia jako samodoskonalenia, a nadzieję na nieśmiertelność – nadzieja na wieczne życie w pamięci przyszłych pokoleń⁸. Ahistoryczny postulat „zerwania z przeszłością” był dla osiemnastowiecznych filozofów czymś równie oczywistym, jak koniecznym. Stanowił niezbędny etap na drodze ewolucyjnego rozwoju instytucji, który stawał się możliwy dzięki zdolnościom rozumu oraz odrzuceniu przesądów i zabobonów. Przekonanie, iż od starożytności dokonał się kolosalny postęp poznawczy i że współcześni przewyższają pod każdym względem starożytnych, ponieważ mogą korzystać z ich wiedzy i doświadczenia, było dla takich ludzi jak Herder, Monteskiusz czy Leibniz czymś normalnym⁹.

Teoria komunikacji Jürgena Habermasa, która posłuży tutaj do zilustrowania oraz charakterystyki alternatywnej wizji postępu społecznego, stanowi próbę sformułowania nowej, szerszej zakresowo w stosunku do teorii krytycznej pierwszego pokolenia szkoły frankfurckiej, teorii racjonalności opartej na podstawach normatywnych. Habermas jest przekonany, że normatywną zawartość nowoczesności da się odsłonić jedynie od strony intersubiektywności. Podstawowym rysem tego przedsięwzięcia jest wskazanie na fundamentalny charakter racjonalności komunikacyjnej oraz stworzenie nowego dwupłaszczyznowego ujęcia społeczeństwa, które łączy paradygmat systemowy z optyką *Lebenswelt*. Ponieważ mamy tutaj do czynienia z teorią działania, przeto obowiązywanie reguł w przypadku działań kierowanych przez normy zależeć będzie od intersubiektywności porozumienia pomiędzy działającymi komunikacyjnie. Tak jak niepodobna wyobrazić sobie znaku bez znaczenia, które ze sobą niesie, tak też działanie ujmowane być musi wraz z treścią intencjonalną, która zawsze mu towarzyszy. Treści intencjonalne dane są wyłącznie w języku, stąd też struktury języka muszą być jednocześnie granicami samego działania. W ten sposób teoria działania przechodzi w teorię komunikacji. Jeśli bowiem działania społeczne kierowane są normami, te zaś jako struktury symboliczne istnieją tylko w języku, to aby dokonać analizy działań społecznych, należy odnieść się do warunków komunikacji językowej. Tak oto teoria działania staje się teorią komunikacji.

Nie mniej istotnym składnikiem całej teorii staje się odejście od paradygmatu świadomości wpisujące się w ramy myślenia, które sam Habermas nazywa postmetafizycznym¹⁰. Rozum i rozumność nadal stanowią w ramach tego myślenia przedmiot filozoficznej oraz socjologicznej refleksji, tyle że nie są już lokowane w transcendentalnej podmiotowości, ale poszukiwane w sferze intersubiektywności, która

⁸ C.L. Becker, *Państwo boże osiemnastowiecznych filozofów*, tłum. J. Ruszkowski, Poznań 1995, s. 93.

⁹ *Ibidem*, s. 71-72.

¹⁰ Por. J. Habermas, *Postmetaphysical Thinking: Philosophical Essays*, tłum. W.M. Hohengarten, Cambridge 1995.

jest sferą komunikacji pomiędzy podmiotami, osadzoną bądź to w przestrzeni kulturowej, jak w przypadku hermeneutyki Gadamera, bądź w bardziej ogólnej przestrzeni publicznej, jak w teorii komunikacji Habermasa. Tym samym pytanie o warunki rozumu przestaje być pytaniem ściśle filozoficznym, przechodząc w obszar teorii społecznej, teorii działania komunikacyjnego.

Rozum komunikacyjny nie jest przy tym wiązany z poszczególnymi aktorami życia społecznego ani też z żadnym abstrakcyjnym podmiotem społecznym¹¹. Rozumność usytuowana w tradycji filozofii podmiotu w transcendentnych strukturach świadomości odnajduje się w ramach paradygmatu komunikacji w intersubiektywnym procesie komunikacji oraz rozumienia, zostając w ten sposób niejako rozproszona, ale nie unicestwiona. Podstawą rozumienia i działania komunikacyjnego pozostaje porozumienie dokonujące się w uniwersalnym medium języka oraz w horyzoncie sensu. Racjonalność komunikacyjna zostaje skondensowana w roszczeniach ważnościowych, w których moc wiążąca danego stwierdzenia, wypowiedzi czy normy uzyskiwana jest dzięki racjom, argumentom oraz uzasadnieniom. Rola filozofii jako dostarczycielki teorii racjonalności jest tutaj nie do przecenienia.

Jako dostarczycielka teorii racjonalności uczestniczy ona [filozofia – przyp. T.M.] w podziale pracy wespół z naukami postępującymi rekonstrukcyjnie, które nawiązują do przedteoretycznej wiedzy podmiotów kompetentnie wydających sądy, kompetentnie działających i kompetentnie posługujących się mową, a także do przekazanych przez tradycję systemów wiedzy kolektywnej w celu uchwycenia podstaw racjonalności, na jakiej opiera się doświadczenie i wydawanie sądów, działanie i językowe dochodzenie do porozumienia¹².

Racjonalność w teorii działania komunikacyjnego będziemy rozumieć jako intersubiektywną racjonalność myślenia i działania tworzoną w procesach komunikacji językowej. Biorąc pod uwagę dwuznaczność greckiego terminu *logos*, oznaczającego zarówno rozum, jak i słowo, możemy powiedzieć, że człowiek to istota rozumna oraz komunikująca się – *zoon logon echon*. Racjonalność zogniskowana w greckim *logosie* odślania swe językowe oblicze; *logos* jest jednocześnie *dialogos* – obszarem wzajemnego porozumienia w medium języka. *Logos*, czyli rozum, jest zatem *dialogos*, wzajemnym mówieniem i słuchaniem, perswazją, przekonywaniem przy użyciu racjonalnych argumentów. Przestrzeń intersubiektywnej komunikacji jest przestrzenią publiczną, z której racjonalni aktorzy życia społecznego, działając komunikacyjnie, wydzielają jawną i wolną od przymusu sferę publicznego dyskursu. Jedność współdziałania nadaje owej przestrzeni znamiona swego rodzaju totalności, z drugiej jednak strony to właśnie wyposażone w świadomość, zdolność krytycznego osądu i wolną wolę podmioty, wysuwając poprzez rozmowę, spór czy debatę poddawalne krytyce roszczenia ważnościowe, nadają jej indywidualny wymiar. W dialogicznych relacjach wypełniających obszar intersubiektywności dochodzi do głosu to, co wspólne (*koinon*) i przez to powszechnie ważne.

¹¹ Idem, *Faktizität und Geltung*, Frankfurt a. M. 1992, s. 15.

¹² Idem, *Teoria działania komunikacyjnego. Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*, tłum. A.M. Kaniowski, t. 2, Warszawa 2002, s. 717-718.

Ten powszechnie obowiązujący obszar komunikacyjnie ustrukturuwanej intersubiektywności pokrywa się więc zakresowo z obszarem politycznej sfery publicznej. Marek Siemek w książce *Wolność, rozum, intersubiektywność* pokazuje, jak pojęciowa i normatywna racjonalność wyłania się z refleksji nad regułami językowego dialogu, które stają się powszechnie ważne, jednakowo zrozumiałe i uniwersalnie obowiązujące, a przez to prawdziwe. W ten oto sposób podstawowe kategorie kognitywno-logicznej racjonalności, takie jak niesprzeczność, powszechna uzasadnialność czy prawdziwość, posiadają pragmatyczno-językowe i dialogiczne korzenie. Wyjaśnia on, jak racjonalność społeczno-komunikacyjna krzepnie w pojęciową strukturę filozoficznej racjonalności. Dochodzi do tego w wyniku usunięcia wewnętrznej sprzeczności pomiędzy człowiekiem jako uczestnikiem intersubiektywnych procesów dochodzenia do porozumienia a człowiekiem jako nosicielem irracjonalnej partykularności swoich mniemań. Usunięcie tej sprzeczności leży u podstaw logicznej konieczności, która znajdzie wyraz w sformalizowanych zasadach sprzeczności i tożsamości, zasadach, wedle których filozofia jako *theoria* będzie określać cały swój dyskurs¹³.

Teoria działania komunikacyjnego stanowić ma także alternatywę dla niedającej się już utrzymać filozofii dziejów, podtrzymywanej przez pierwsze pokolenie szkoły frankfurckiej. Tym samym dostarczać ma ona ram teoretycznych, w których obrębie mogą zostać podjęte nowe badania nad „selektywnym wzorcem kapitalistycznej modernizacji”. Wprowadzenie rozróżnienia na pracę i interakcję było pierwszą próbą Habermasa przezwyciężenia pesymizmu starego pokolenia szkoły frankfurckiej i miało jednocześnie odblokować potencjał emancypacyjny teorii krytycznej. Habermas położył w ten sposób nacisk na prymarną dwuaspektowość życia społecznego i pożegnał się z dziedzictwem Marksa, który nie docenił wymiaru interakcji, a zabsolutyzował wymiar pracy (produkcji).

Praca zapewnia materialną wymianę ze środowiskiem, odpowiadając również za reprodukcję materialną. Jednak reprodukcja kulturowa, której warunkiem wstępnym jest tożsamość indywidualna, swoimi korzeniami sięga tradycji kulturowej. Interakcja jest warunkiem trwałości oraz ciągłości tradycji, odpowiada również za tożsamość indywidualną i grupową. Emancypacja w sferze pracy byłaby związana z rozwojem sił wytwórczych, podczas gdy emancypacja w sferze interakcji wiąże się z ustanowieniem komunikacyjnych stosunków interpersonalnych, wolnych od przemocy, ideologicznych zniekształceń oraz wszelkich ograniczeń¹⁴. Mówiąc najogólniej, szanse na emancypację w wymiarze politycznym widzi Habermas w sferze działania komunikacyjnego, nie zaś w sferze materialnej reprodukcji związanej z pracą, jak u Marksa (niewyobcowana praca była, jak wiadomo, dla Marksa źródłem samoafirmacji i wyzwolenia). Istota problemów związanych z funkcjonowaniem współczesnych społeczeństw nie tkwi bowiem w sferze pracy, ale w sprzecznościach immanentnych systemowi ekonomicznemu, politycznemu oraz sferze społecznego *Lebenswelt*.

¹³ M. Siemek, *Rozum, wolność, intersubiektywność*, Warszawa 2002.

¹⁴ Więcej na temat pracy i interakcji zob. A. Giddens, *Labour and Interaction*, [w:] Habermas, *Critical Debates*, ed. J. B. Thompson, D. Held, Cambridge, MA 1982.

Pojęcie wolnej od stosunków panowania, ideologicznej dominacji oraz ustrukturyzowanej komunikacyjnie sfery publicznej można uznać za jeden z fundamentów, na jakich wspiera się teoria komunikacji Habermasa. Emancypację społeczną należy rozumieć jako wyzwolenie od imperatywów technicznej użyteczności oraz instrumentalnej racjonalności, których nie udaje się pogodzić z samą istotą politycznej *praxis*, czyli z wolnością od zbędnej przemocy. Obszar *praxis* definiowany przez Arystotelesa w *Polityce* jako obszar właściwego, tj. wolnego oraz nieinstrumentalnego, działania jest tożsamy z symbolicznie zapośredniczonym światem ludzkich interakcji, przebiegających w języku i tworzących intersubiektywną przestrzeń komunikacji. Dopiero taka dialogiczna i w pełni symetryczna przestrzeń komunikacji może stanowić właściwą przestrzeń społecznej wolności. Sfera *praxis* jako sfera działania komunikacyjnego jest dialogiczna i racjonalna, w przeciwieństwie do monologicznie tworzonych obszarów instrumentalności, którym odpowiadałby obszar wytwarzania – *poiesis*. Publiczną przestrzeń komunikacyjnego dyskursu tworzą więc wolne od wszelkiej przemocy oraz racjonalne interakcje, zachodzące w obszarze intersubiektywnie podzielanych norm i przy użyciu uniwersalnego medium dialogu społecznego, jakim jest język.

Refleksje nad strukturalnymi przeobrażeniami sfery publicznej doprowadziły Habermasa do nowej, radykalnej wizji demokracji. Jego intencją było zanegowanie formalnych koncepcji demokracji (Schumpeter, Riesman, Schelsky), które w zespole zinstytucjonalizowanych procedur zapewniających równowagę systemową widziały jej istotę. Udział obywateli w ramach takiej demokracji ogranicza się do udziału w wyborach, demokracja staje się zamaskowanym autorytaryzmem politycznym państwa bezpieczeństwa socjalnego. Habermasowska propozycja nowej demokracji zasadza się na pewnej filozoficznej idei rzeczywistości społecznej, w której racjonalnie działające podmioty są zainteresowane rozumną partycypacją w sferze publicznej, czyli taką, w której cele są osiąganym na drodze racjonalnego dyskursu wolnego od przemocy i prowadzącego do konsensu¹⁵. Taka wizja zakłada samowyzwolenie się społeczeństwa od przemocy i tym samym realizację interesu emancypacyjnego. Mamy tutaj do czynienia z pewną wyidealizowaną sytuacją, w której wrażliwi społecznie obywatele w obliczu odpolitycznienia społeczeństwa obywatelskiego wybierają rozum, ale nie instrumentalny, lecz krytyczny.

Pierwszą poważną próbę zmierzenia się z problematyką strukturalnych przemian sfery publicznej stanowi rozprawa habilitacyjna Habermasa z 1962 r. *Strukturwandel der Öffentlichkeit*. Część historyczna pokazuje wykształcające się wraz z upadkiem życia dworskiego instytucje, takie jak kawiarnie czy salony, przejmujące rolę instytucji publicznych, to znaczy takich, które stają się polem dyskusji nad sprawami uchodzącymi niegdyś za tematy tabu. Prowadzenie „uczonych” dysput, początkowo przywilej kręgów literackich, z czasem obejmuje swym zasięgiem mieszczaństwo domagające się przeprowadzania publicznych debat w sprawach go dotyczących (chodziło głównie o pewne ograniczenia ze strony monarchy). Postulaty te mają doniosłe znaczenie, są bowiem zapowiedzią zmiany stosunków panowania. Mieszczaństwo nie posiadało, jak wiadomo, przez długi czas żadnej władzy w sensie

¹⁵ J. Habermas, *Kultur und Kritik*, Frankfurt a. M. 1973, s. 12-13.

politycznym, władzy, którą mieli przedstawiciele arystokracji oraz monarcha. Brak władzy politycznej oznaczał więc faktycznie brak możliwości współdecydowania o losach państwa. Nietrudno zauważyć, że spełnienie postulatu przeprowadzania publicznych debat, czyli, innymi słowy, wykluczenia pewnej sfery działań spod kompetencji władzy monarszej, podważa zasady istniejących stosunków panowania.

Perspektywa historyczna zostaje w pracy *Strukturwandel der Öffentlichkeit* przywołana, by pokazać, jak doszło do wykształcenia i wyodrębnienia się politycznej sfery publicznej, której dwie konstytutywne cechy to: prywatność oraz krytyczność, a z czasem również kontrolne nastawienie wobec władzy. Wraz ze strukturalnymi przeobrażeniami sfery publicznej dochodzi do krystalizacji pojęcia powszechnego prawa, które staje się niejako naturalną konsekwencją pozbawienia monarchy prawa wyłączności politycznego stanowienia¹⁶. W dokonującym się procesie racjonalizacji prawa to, co powszechne i ogólne, zbiega się z tym, co rozumne, to, co konieczne, z tym, co sprawiedliwe¹⁷. Ostatecznie jedynym źródłem powszechnych, a przez to koniecznych norm prawnych staje się opinia publiczna stanowiąca niezbywalny element społeczeństwa obywatelskiego. Oznacza to zakorzenienie porządku normatywnego w sferze publicznej, w powszechnej debacie. Tak pojęta idea opinii publicznej, jako pewnej prymarnej zasady sprawiającej, że porządek panowania jest również porządkiem rozumu, a zatem jest wolny od przemocy, stanie się tą ideą, z której Jürgen Habermas nigdy nie zrezygnuje. We współczesnych demokracjach sfera publiczna winna odgrywać rolę pośredniczącą pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a legalną władzą państwową.

Samo pojęcie sfery, czy lepiej opinii publicznej znajdujemy już w filozofii społecznej Kanta (*Publizität*), w której również pośredniczy ona pomiędzy porządkami polityki i moralności. Hegel natomiast nie przypisuje jej waloru rozumności, a przeciwnie, podkreśla jej mistyfikujący charakter. Charakter taki może ona zresztą ujawnić także w granicach samego społeczeństwa obywatelskiego, w sytuacji jej inkorporacji przez kierujące się partykularnym interesem grupy nacisku. Habermas najprawdopodobniej zdaje sobie sprawę z istnienia potężnych sił niezainteresowanych uczestnictwem w publicznym dyskursie służącym interesom powszechnym, nie bierze jednak tych głosów pod uwagę, konstruując swą filozoficzną wizję społecznej rzeczywistości. Jest ponadto przekonany, że w procesie porozumiewania się *per se* zawarty jest już ideał eliminowania wszelkiej zbędnej przemocy. Refleksja nad językiem, nad procesami dochodzenia do porozumienia będzie drugim nieporzuconym nigdy przez autora *Erkenntnis und Interesse* tematem. Z czasem stanie się ona transcendentalną refleksją nad warunkami językowej komunikacji, później po prostu rozbudowaną drobiazgowo teorią komunikacji, które stanowić mają punkt wyjścia do uzasadniania normatywnych podstaw krytycznej teorii społecznej. Idea konsensu wolnego od przemocy odwołuje się do transcendentalnej, można powiedzieć, dyspozycji człowieka, jego zdolności do samoemancypacji za sprawą racjo-

¹⁶ Obszerne analizy struktur społecznych i funkcji politycznych sfery publicznej w: J. Habermas, *Strukturwandel der Öffentlichkeit: Untersuchungen zu einer Kategorie der bürgerlichen Gesellschaft*, Frankfurt 1995.

¹⁷ O procesie racjonalizacji prawa europejskiego zob. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2002, s. 488-650.

nalnej argumentacji używanej w procesie komunikacji od wyobrażeń deformujących obraz rzeczywistości.

Arystoteles wyróżnia, jak wiadomo, trzy rodzaje wiedzy: teoretyczną (*theoria*), praktyczną (*praxis*) oraz wytwórczą (*techne*). Polityka oraz etyka mieszczą się u niego w obrębie filozofii praktycznej, której obszar związany jest z dobrym i sprawiedliwym życiem. *Praxis* służy również kształtowaniu mądrości praktycznej (*phronesis*), która w obrębie politycznej wspólnoty obywateli (*polis*) pomaga postępować słusznie w sensie etycznym. *Theoria* dotyczy tego, co boskie, a przez to konieczne i niezmiennie, produkuje wiedzę pewną – *episteme* (w przeciwieństwie do probabilistycznej *doxa*). Dla Arystotelesa życie doskonałe to życie moralne, a takie jest możliwe wyłącznie w obrębie politycznej wspólnoty zorganizowanej wokół instytucji państwa. Wraz z postępującym procesem racjonalizacji kultury europejskiej granice wyznaczone przez antyczną filozofię polityczną ulegają erozji. Obszar wiedzy teoretycznej zostaje wchłonięty przez zorientowane nomologicznie współczesne przyrodoznawstwo, nauka staje się technologią. Na konsekwencje tego zjawiska dla teorii społecznej zwraca uwagę sam Habermas w *Teorii i praktyce*, uwypuklając pojawiający się w związku z tym dylemat – jak pogodzić wymóg naukowej ścisłości przyszłej teorii społecznej z zapoznanym obszarem klasycznej filozofii politycznej, traktującej o postępowaniu słusznym i sprawiedliwym¹⁸.

Ochodzenie od starożytnych wyobrażeń o polityce wyłania dwie odmienne jej konceptualizacje; z jednej strony mamy model decyzyjnistyczno-technokratyczny wzorowany na modelu nauk ścisłych, z drugiej normatywno-pragmatyczny eksponujący rolę opinii publicznej. Te dwa modele to równocześnie dwie wizje racjonalności społecznej, pierwszy wiąże się ze scjentyfikacją polityki, drugi z urzeczywistnianiem rozumności w wymiarze społecznym poprzez ideę sfery publicznej¹⁹. Praktyczne problemy ludzkiego życia, z którymi zmagać miała się Arystotelesowska *phronesis*, zostały obecnie wyparte przez kwestie techniczne. Sztuka rozumnego kształtowania stosunków między ludźmi przybrała współcześnie postać umiejętności efektywnego sterowania systemami społecznymi. Obawy przed możliwościami technicznej manipulacji podmiotami społecznymi, na modłę postępowania ze światem przedmiotów fizycznych, przypominają tutaj niepokój wyrażany kilkadziesiąt lat wcześniej przez Martina Heideggera. Problem dotyczy tego, jak opanować proces ekspansji imperatywów technicznych w społeczny *Lebenswelt*. Na pierwszym z wymienionych tu modeli opiera Max Weber swą rekonstrukcję procesów biurokratyzacji i racjonalizacji, przy czym kluczowe znaczenie ma u niego kategoria racjonalności działania. O ile do funkcjonowania biurokracji wystarcza proceduralno-instrumentalna jej forma, o tyle w przypadku działań politycznych jej zastosowanie jest niemożliwe, wiązałoby się bowiem z pozbawieniem ich waloru racjonalności, a taka perspektywa jest dla Habermasa oczywiście nie do zaakceptowania. Wybierze on drugi z wymienionych modeli, w którym sfera publiczna staje się obszarem dyskursywnego kształtowania woli. Tak pojętej idei sfery publicznej odpowiada też zupełnie inny od

¹⁸ J. Habermas, *Klasyczna nauka o polityce a filozofia społeczna*, [w:] idem, *Teoria i praktyka. Wybór pism*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1983, s. 70.

¹⁹ Szerzej na ten temat zob. Th. McCarthy, *The Critical Theory of Jürgen Habermas*, Cambridge 1984, s. 1-16.

instrumentalnego porządek racjonalności komunikacyjnej. Dość powiedzieć, że tak właśnie rozumiana sfera publiczna stanowi absolutnie zasadniczy rdzeń krytycznej teorii społecznej, także tej rozwijanej w latach osiemdziesiątych, w ramach nowego już paradygmatu komunikacji, choć trzeba wyraźnie zaznaczyć, przy użyciu zupełnie innych środków oraz na bardziej abstrakcyjnym poziomie.

Sama idea opinii publicznej staje się w filozofii społecznej Habermasa także nowym sposobem legitymizacji ładu społecznego oraz politycznego. Z historycznej perspektywy możemy wyróżnić wiele rozmaitych typów uprawomocnień, logika ich zmian związana jest z procesem racjonalizacji obrazów świata. W społecznościach pierwotnych legitymizacji podlegał jedynie pojedynczy wódz czy władca, wystarczało więc magiczno-mitologiczne uprawomocnienie, wraz z pojawiającą się koniecznością uprawomocnienia całego porządku społeczno-politycznego dochodzi do istotnej zmiany. Miejsce mitu zajmują całe systemy uprawomocnień: religijne, filozoficzne, zorganizowane w formie racjonalnych dyskursów wiedzy²⁰. We współczesnej filozofii społecznej od czasów Kanta jako źródło legitymizacji występuje sama formalna zasada rozumu. Ten typ uprawomocnienia stanowi, jak pisze Habermas, istotne *novum*, uzasadniające znaczenie uzyskują bowiem formalne warunki uzasadniania *tout court*²¹. W *Teorii działania komunikacyjnego* taką legitymizującą zasadą stają się same procedury i warunki komunikacji, one też stanowią kryteria udanego bądź nie porozumienia.

Teraz dopiero staje się jasne, jak idea sfery publicznej może pełnić funkcję zasady legitymizującej ład społeczny i polityczny; nie posiada ona charakteru formalnego, ponieważ moc uprawomocnienia pochodzi ze świadomego konsensu osiąganego na drodze wolnej od przemocy komunikacji. Jest to pewien przypadek idealny, który w obliczu opisanej sytuacji zawłaszczania sfery publicznej przez artykułujące partykularne roszczenia grupy interesu rzadko ma miejsce. Z drugiej strony, nawet jeśli by założyć mistyfikujący charakter opinii publicznej, to w dalszym ciągu pozostaje ona jedynym gwarantem stabilności systemu społeczno-politycznego. U podstaw tej koncepcji leży przekonanie jej autora o możliwości racjonalnego uzasadniania norm powszechnych, czyli takich, które artykułują wspólne interesy. Rozwiązanie to pozwoli także Habermasowi udzielić odpowiedzi na pytanie autorów *Dialektyki oświecenia*, dlaczego nie doszło do urzeczywistnienia rozumności w wymiarze społecznym. Realizacja takiej rozumności jest możliwa wyłącznie na określonym etapie organizacji społeczeństwa, organizacji w oparciu o proceduralny typ legitymizacji porządku społecznego, poprzez który ład normatywny jest uzasadniany racjonalnie. Problematyka ta zostanie podjęta również w teorii komunikacji, a do jej eksplikacji posłuży rozbudowana kategoria intersubiektywności, w której wszelka komunikacja jest zakotwiczona. Cały przedstawiony tu tylko w zarysie problem ewolucji form uprawomocnienia opiera się na postępującej ich racjonalizacji, której podstawą są zależności intersubiektywne.

Wraz z reorientacją podstawowej funkcji polityki, polegającej na rozwiązywaniu kwestii praktycznych, i jej zwrotem ku stabilizacji systemu ekonomicznego oraz

²⁰ J. Habermas, *Legitimationprobleme im modernen Staat*, [w:] idem, *Zur Rekonstruktion des Historischen Materialismus*, Frankfurt a. M. 1976.

²¹ *Ibidem*, s. 277.

stymulowaniu wzrostu gospodarczego zmienia się też rola sfery publicznej. Przystaje ona być obszarem dyskursywnego kształtowania i wyrażania woli powszechnej, a służyć zaczyna w coraz większym stopniu realizacji pewnego apriorycznego wzorca życia społecznego. Wynikiem tej konwersji jest odejście od antycznego modelu dobrego i sprawiedliwego życia oraz w konsekwencji odpolitycznienie sfery publicznej.

W tekście *Technika i nauka jako „ideologia”* Habermas twierdzi, zgodnie z tytułem, że nauka i technika zaczynają pełnić we współczesnym kapitalizmie rolę ideologii, co związane jest z tym, iż rozwój gospodarczy coraz silniej uzależniony jest od postępu naukowo-technicznego, a tym samym rozwój systemu społecznego także podlega jego logice²². Konsekwencją tego stanowi powstanie świadomości technokratycznej oraz formułowanie problemów społecznych w kategoriach systemowych, czyli ze względu na zapewnienie stabilności warunków wzrostu ekonomicznego oraz samozachowania systemu, co usuwa różnicę pomiędzy tym, co racjonalne w sensie technicznym, a tym, co racjonalne społecznie. Podstawą legitymizacji porządku społeczno-politycznego w tych nowych warunkach staje się sam postęp naukowo-techniczny. Zagrożenie tej ideologii leży jednak, zdaniem Habermasa, nie w samej zasadzie uprawomocnienia, ale w groźbie naruszenia pryncypiów naszej ludzkiej, kulturowej egzystencji. Świadomość technokratyczna narusza interes związany z zachowaniem intersubiektywności porozumienia. Zagraża tym samym wolnej od przemocy komunikacji, która stanowi, po pierwsze, warunek *sine qua non* istnienia sfery publicznej, po drugie podstawową formę uspołecznienia oraz socjalizacji.

Nowa ideologia narusza zatem interes sprzężony z jednym z dwóch fundamentalnych warunków naszej egzystencji kulturowej – z językiem, a dokładniej – z określoną przez formę językowej komunikacji formą uspołecznienia i indywiduacji²³.

W ten sposób emancypacyjny potencjał, jaki tkwi w sferze publicznej, ustępuje miejsca interesowi „poszerzania możliwości technicznego rozporządzania”. Racjonalizacja jest dla Habermasa możliwa tylko w dziedzinie komunikacji, jako jej odblokowanie, czyli jako publiczna dyskusja nad zasadami i normami postępowania. Racjonalizacja norm społecznych byłaby przeto pomniejszaniem stopnia represyjności i jako taka mogłaby stanowić nadzieję na emancypację społeczną. Możliwość zatarcia różnic pomiędzy poziomem technicznym i praktycznym, czyli pomiędzy postępem w systemach działania celowo-racjonalnego a przemianami ram instytucjonalnych związanymi z emancypacją widzi Habermas we właściwie pojętej sferze publicznej i nieopanowanych przez media sterowania środkami masowego przekazu²⁴.

Refleksja Habermasa dotyczy stosunków panowania w późnym kapitalizmie; w klasycznym kapitalizmie uprawomocnienie stosunków panowania opierało się na innej ideologii, na ideologii sprawiedliwej wymiany pomiędzy pracą a kapitałem.

²² Idem, *Technika i nauka jako „ideologia”*, tłum. M. Łukasiewicz, [w:] *Czy kryzys socjologii?*, red. J. Szacki, Warszawa 1997, s. 372.

²³ *Ibidem*, s. 381.

²⁴ *Ibidem*, s. 389.

Krytyka tej ideologii, dokonana przez Marksa, pokazała, jak wiadomo, że u podstaw stosunków pracy tkwi wyzysk polegający na zagarnianiu przez kapitalistę wartości dodatkowej. Obecnie krytyka ideologii późnego kapitalizmu musi polegać na czym innym. Jej podstawowym celem jest, co podkreślał Habermas już w latach sześćdziesiątych, uwolnienie sfery potoczno-językowych interakcji od pozytywistycznej świadomości, czyniącej z racjonalności technicznej racjonalność *par excellence*.

Potencjał emancypacyjny zawarty w sferze publicznej wymaga aktualizacji, a to możliwe jest wyłącznie za sprawą racjonalności tkwiącej inherentnie w sferze intersubiektywnej. Tego rodzaju racjonalności komunikacyjnej nie brali w ogóle pod uwagę przedstawiciele pierwszego pokolenia szkoły frankfurckiej, nie uwzględnił jej również Weber, a właściwie nie przeniósł z poziomu analizy kultury na poziom analizy procesów racjonalizacji społecznej. Kiedy próbujemy redukować postęp do postępu technicznego, traktujemy go tak, jakby poddawał się on logice instrumentalności. Zakładamy zatem, iż daje się go uchwycić w oparciu o logikę działania, które zinstytucjonalizowało się w kapitalistycznym przedsiębiorstwie, nadając tym samym procesowi racjonalizacji społecznej osobliwie jednostronne, pozostające w zgodzie z modelem Weberowskim, oblicze. Habermas jest zdania, iż bezpodstawne jest trwanie przy takim modelu. Nie ma bowiem żadnych powodów, by pojęcia wypracowanego przy analizie kultury (tj. racjonalności praktycznej) nie przenieść następnie na poziom analizy procesów racjonalizacji społecznej. Teoria społeczna jest więc przez Habermasa cały czas ujmowana jako teoria racjonalności oraz racjonalizacji społecznej, która ma wymiar intersubiektywny i jest nieredukowalna do dokonujących się na poziomie subsystemów działania celowo-racjonalnego procesów. Racjonalizacja oraz postęp społeczny nie dają się odseparować od zapośredniczonych językowo interakcji i muszą być osadzone w sferze publicznej rozumianej w tym wypadku jako wolna od przemocy debata nad społecznie obowiązującymi zasadami i normami.

Emancypacja nie jest w teorii komunikacji, jak w klasycznych teoriach postępu, po prostu zniesieniem przymusu instytucjonalnego czy jakiegokolwiek innego, nie jest ustanowieniem nowych stosunków społecznych opartych na uniwersalnych normach, które ucieleśnione zostają w rozumie. Emancypacja jest odblokowaniem komunikacji, zniesieniem jej barier oraz ideologicznych zniekształceń, w taki sposób, by możliwa stała się powszechna debata, w której rozstrzygamy o prawomocności norm, które następnie uznajemy za społecznie wiążące. Usunięcie barier komunikacji odblokowuje innowacyjny potencjał społeczeństwa, powiększając jego zdolność do twórczych samoprzekształceń.

Postęp wiążemy tradycyjnie z transformacją, przeobrażeniem, zmianą, przejściem na wyższy poziom cywilizacyjny²⁵. Pojęcie postępu wydaje się zawsze skazane na określony rodzaj wartościowania, na przyjęcie pewnych kryteriów aksjologicznych, które pozwalają wskazać, kiedy mamy do czynienia z postępem, a kiedy możemy mówić o regresie. Kryteria te mogą być rozmaite, lecz my nie będziemy ich tutaj wymieniać, kierując uwagę na mechanizm, siłę sprawczą samego postępu. Tą siłą sprawczą są w teorii komunikacji Habermasa jednostkowe działania komu-

²⁵ R. Nisbet, *op. cit.*, s. 10.

nikacyjne, wysiłki interakcyjne. Wskazując na źródło postępu, od razu niejako przesuwamy akcent w stronę podmiotowości. Dlatego też trudno byłoby doszukiwać się idei postępu na przykład w teoriach strukturalno-funkcjonalnych, kładących nacisk na stabilność systemu społecznego, gwarantowaną przez zestaw imperatywów funkcjonalnych. Nie posługujemy się w związku z tym terminem komunikacja, lecz mówimy o działaniu komunikacyjnym, ponieważ chodzi o powiązanie uniwersalnego charakteru komunikacji językowej z możliwościami, jakie niesie działanie, tj. ze zdolnością do samoprzekształceń.

Zakres indywidualnej autonomii oraz strukturalne właściwości sfery publicznej warunkują się wzajemnie w ramach tego modelu. Jednostki poprzez indywidualne działania komunikacyjne (racjonalna debata z użyciem argumentów, zgłaszanie roszczeń ważnościowych) wpływają na strukturę samej sfery publicznej (np. czynią ją bardziej transparentną). Z drugiej strony strukturalne uwarunkowania sfery publicznej oddziałują na poziomie jednostkowym. I tak na przykład sfera publiczna skolonizowana przez media sterowania, władzę bądź pieniądź zostaje podporządkowana pewnym grupom interesu, uniemożliwiając racjonalną debatę oraz nie zapewniając warunków symetryczności działań komunikacyjnych.

Uniknięcie aporii teorii progresywistycznych możliwe jest, jak sądzę, dzięki ulokowaniu pojęcia postępu i postępowości w społeczeństwie rozumianym jako rodzaj potencjalności; w jego możliwościach raczej niż na jakimś zaktualizowanym poziomie rozwoju społecznego. Społeczeństwo postępowe byłoby zatem w teorii komunikacji Habermasa społeczeństwem, którego członkowie zainteresowani są partycypacją w sferze publicznej, czyli zgłaszaniem oraz dyskursywnym uzasadnianiem poddawalnych krytyce roszczeń ważnościowych. W społeczeństwie takim mamy do czynienia z pluralizmem roszczeń, troską o publiczny interes oraz wysokim stopniem społecznej i politycznej samoświadomości. Źródło postępu ma zatem charakter endogenny i przyjmuje postać samoprzekształceń. Motorem postępu jest tutaj sama potencjalna zdolność społeczeństwa do twórczych samoprzekształceń. Postęp społeczny nie jest więc ryczałtowo zapewniany, jak w klasycznych modelach, w oparciu o jakąś dziejową logikę rządzącą rozwojem ludzkiej racjonalności, ale wymaga uświadomienia sobie szans i możliwości stojących przed działającymi komunikacyjnie podmiotami oraz ograniczeń, którym podlegają.

Tak rozumiany postęp stanowi, jak się wydaje, skuteczną zaporę przeciwko progresywistyczno-oświeceniowym wyobrażeniom o wyemancypowanym społeczeństwie. Postępowość nie jest bowiem, powtórzmy raz jeszcze, rozumowo wykoncypowanym projektem, lecz potencjalną zdolnością do twórczego samoprzekształcania; zależy zatem od zdolności i możliwości komunikacyjnych członków społeczeństwa. To realne podmioty działające w pewnych ramach strukturalno-instytucjonalnych przyczyniają się do zmian społecznych. Relacja pomiędzy poziomem indywidualnych działań a ograniczeniami strukturalno-instytucjonalnymi ma postać dialektycznego sprzężenia. Dlatego na pytanie, dlaczego mamy złą demokrację i rządy populistów, nie można odpowiedzieć, wskazując za niski poziom intelektualny społeczeństwa, ponieważ on sam kształtowany jest „od góry” przez własności strukturalne. Innymi słowy, im większe zdolności, możliwości, potencjał twórczy, innowacyjny i komunikacyjny członków społeczeństwa, tym bardziej dynamiczne,

elastyczne i transparentne struktury politycznego wymiaru sfery publicznej, która z kolei zwrótnie wpływa na poziom możliwości, zdolności, potencjał innowacyjny, komunikacyjny itd. Należy również podkreślić, iż postęp nie jest reprodukowaniem, ale przekształcaniem, zmianą społeczeństwa.

Podsumowując, emancypacja nie jest u Habermasa, jak twierdzi wielu jego krytyków, żadnym postoświeceniowym projektem, ale dokonuje się każdego dnia, jak ów koniec świata ze znanego wiersza Miłosza. Nie jest projektem, lecz procesem przebudowy, codziennym komunikacyjnym wysiłkiem, interakcyjnym trudem wkładanym w tworzenie i odtwarzanie społeczeństwa. Za skumulowany wynik tego procesu uznać trzeba postęp rozumiany jako endogenna zmiana, twórcze samoprzekształcenie społeczeństwa. W przedstawionej tutaj interpretacji działanie komunikacyjne jest działaniem intencjonalnym oraz twórczym. Nie ma bowiem sprzeczności pomiędzy działaniem racjonalnym a działaniem twórczym, pod warunkiem że wyzwolimy się z wąsko pojmowanej tradycji socjologicznej, która w duchu Weberowskim wiąże działania z racjonalnością celową. Komunikacyjna teoria racjonalności umożliwia, jak sądzę, połączenie tego, co i tak jest dla nas intuicyjnie uchwytne, tj. płaszczyzny intencjonalnych działań twórczych, z płaszczyzną działań racjonalnych, a także racjonalności z historycznością.

Pomijając nadmierny optymizm wczesnej wersji teorii krytycznej, pozwalający Habermasowi żywić stosunkowo naiwną wiarę w emancypacyjny potencjał autorefleksji i poznania, należy jednak zwrócić uwagę, iż nigdy nie popadł on w optymizm nieuzasadniony²⁶. Nigdy nie sądził bowiem, że w rozumie komunikacyjnym autonomia człowieka realizuje się w sposób absolutny. Zawsze dostrzegał obecność dziedzin tradycyjnie wyłączonych spod jego kompetencji. Wyjaśnienia wymaga natomiast kwestia, dlaczego mimo tych wątpliwości Habermas zachował wiarę w to, że postęp społeczny jest możliwy dzięki etyce opartej na rozumie, etyce dyskursywnej. Kwestia ta wiąże się ściśle z dyskusją o uniwersalistycznych cechach idei postępu oraz z przekonaniem, że postęp społeczny jest możliwy dzięki etyce racjonalistycznej. Argumentacja opiera się na pewnej przesłance, w myśl której niewiedza oraz ignorancja pochodzące z tradycji powinny być wykorzenione jako fałszywe i zgubne przesady. Doskonalenie w sensie etycznym oznacza natomiast po prostu odrzucenie opartych na zabobonie i fałszywie pojmowanej tradycji norm²⁷. Nawiązując bezpośrednio do takiej mniej więcej argumentacji *a rebours*, odrzuca się współcześnie racjonalistyczną etykę *en bloc*, w tym również Habermasowski projekt etyki dyskursu²⁸. Twierdzi się przy tym, iż domniemana porażka racjonalistycznej etyki przyczyniła się do upadku idei postępu. Wydaje się jednakowoż, iż taka refutacja jest możliwa, lecz jedynie warunkowo. W kontekście interesującej nas tutaj idei postępu wskazałbym na kilka związanych z tą kwestią wątpliwości.

Przed wszystkim czym innym jest naruszenie norm, których obowiązywanie się uznało, a czym innym unieważnienie ich jako nieobowiązujących. Kantowska maksyma jest w tej kwestii jednoznaczna: reguł powinności nie możemy dedukować z faktyczności naszych działań. Kryteria dobra i zła muszą pozostać transhistorycz-

²⁶ Por. J. Habermas, *Erkenntnis und Interesse*, Frankfurt a. M. 1968.

²⁷ Por. J. Bury, *The Idea of Progress. An Inquiry into its Growth and Origin*, New York 1955, s. 128.

²⁸ Por. Z. Krasnodębski, *op. cit.*, s. 270.

ne, co jest równoznaczne z afirmacją Humowskiej zasady, iż powinności z bytu wyprowadzić się nie da, a która za sprawą Moore'a znana jest jako tzw. błąd naturalistyczny. Kryteria naszych zobowiązań normatywnych nie mogą tkwić immanentnie w samym procesie historycznym, o ile mają mieć moc bezwarunkową. Z historii ludzkiego postępu, nawet jeżeli nazwiemy go postępem moralnym, niepodobna bowiem wydedukować bezwarunkowo obligujących norm. Kant w swym projekcie racjonalistycznej etyki dostarczył, jak się zdaje, przekonujących argumentów na rzecz owej tezy. Argumentacja Kantowska jest w istocie transcendentálna, a nie antropologiczna, co oznacza, iż zasady moralne obowiązują każdą istotę wyposażoną w wolną wolę, a człowieczeństwa nie da się ująć w postaci takich czy innych cech dystyngtywnych, lecz wyłącznie w kategoriach przynależności do sfery bezwarunkowych imperatywów moralnych. Kryteria postępu mogą być rzecz jasna różne, kryteria ocen moralnych nie. Odróżnienie dobra i zła nie może pokrywać się z odróżnieniem tego, co korzystne, i tego, co szkodliwe. Utożsamienie reguł moralnych z kryteriami użytecznymi równa się stwierdzeniu, iż reguł tych w istocie nie ma.

Racjonalistyczna etyka Kanta stanowi próbę ugruntowania idei godności ludzkiej istoty bez odwoływania się nie tylko do religii objawionej, lecz także antropologii, psychologii czy historii. Odwołanie się do rozumu zapewnić ma transhistoryczne kryteria ocen moralnych. Kryteria te nie są i nie mogą być zrelatywizowane do partykularnych oraz historycznie zmiennych interesów określonych grup społecznych, lecz zawarte są w strukturach samej racjonalności komunikacyjnej, która posiada charakter uniwersalny; jej warunki są jednocześnie warunkami prawomocności mowy. Dlatego, o ile w ogólności można rozważać hipotezy o porażce tej etyki, o tyle za bezzasadne uznaję twierdzenie, iż to jej klęska doprowadziła do upadku idei postępu. Takie rozumowanie wynika z błędnego, jak sądzę, przekonania, iż racjonalistyczna etyka miała zastąpić moralność ugruntowaną religijnie. Z całą pewnością nie wszystkie kwestie normatywne można rozstrzygać, wysuwając poddawalne krytyce roszczenia ważnościowe, ale niepodobna też wyobrazić sobie funkcjonowania normatywnego wymiaru sfery publicznej wyłącznie na podstawie moralności ugruntowanej religijnie.

Dyskurs etyczny stanowi w teorii Habermasa formę organizacji stosunków społecznych w obrębie społeczeństwa obywatelskiego²⁹. Ogólna idea etyki dyskursu polega na tym, że uniwersalnie prawomocne normy moralne odtwarzamy na podstawie rekonstrukcji ogólnych warunków możliwego porozumienia. Przejmuje ona także Kantowski wysiłek, by ugruntować normy moralne na powszechnie obowiązujących wartościach. Podstawowe przekonanie Habermasa dotyczy możliwości racjonalnego rozstrzygnięcia kwestii praktycznych, czyli albo normatywnych, albo politycznych. Konstytutywną właściwością norm nie jest obowiązywalność, lecz to, że ich obowiązywanie daje się uzasadnić. Przedmiotem dyskursu normatywnego mogą być zdania powinnościowe, które zawierają roszczenia do normatywnej słuszności. Roszczenia te stanowią wyraz powszechnie podzielanych potrzeb i interesów i podobnie jak roszczenia do propozycjonalnej prawdziwości dają się dyskursywnie (czyli przy użyciu argumentów) uzasadniać.

²⁹ Por. J. Habermas, *Communication and the Evolution of Society*, Boston 1979, s. 119.

Idea rozumnego charakteru mowy nie jest osadzona, zdaniem Habermasa, w strukturach dyskursu i procedurach argumentacyjnych, ale w strukturach samego działania komunikacyjnego. Każdy, kto dąży do osiągnięcia konsensu, musi przyznać jednocześnie, że jedyną drogą do tego wiodącą jest dyskurs argumentacyjny³⁰. W perspektywie makrospołecznej konsensualna forma regulowania konfliktów normatywnych jest jedyną alternatywą, jak sądzi Habermas. Jest on jednak, przeciwnie niż Kant, przekonany, że powszechność i racjonalność maksym moralnych nie może być domeną pojedynczej świadomości czy wypływać z imperatywu kategorycznego, ale że decyduje o niej dyskurs komunikacyjny, co oznacza sprzęgnięcie racjonalnej woli z procesem komunikacji społecznej.

Racjonalna wola jest wyrazem intersubiektywnie podzielanych interesów. Autonomia moralna w perspektywie działania komunikacyjnego nie jest tłumieniem, lecz dyskursywnym kształtowaniem skłonności oraz motywacji moralnych i w tym sensie jest zaprzeczeniem etyki kodeksu. Niebezpieczeństwo etyki dyskursu tkwi jednak w tym, że usiłując zapewnić uniwersalność wiążących norm, jako roszczenie ważnościowe zapośredniczone przez racjonalność proceduralną, nie bierze pod uwagę samego dobra moralnego. Habermas zdaje sobie sprawę, że racjonalistyczno-proceduralno-formalna etyka musiałaby ograniczyć się do normatywnych problemów sprawiedliwości społecznej, nie uwzględniając zagadnień czysto aksjologicznych i deontologicznych, czyli na przykład pytań o to, co powinniśmy czynić, by dobrze żyć. Dobro nie może bowiem pokrywać się z obszarem tego, co daje się dyskursywnie uzasadnić, ponieważ samo zależne jest od czynników niemożliwych do uzasadnienia w sposób dyskursywny. Podstawowym założeniem etyki dyskursu jest więc przekonanie, że w toku pragmatyczno-transcendentalnej analizy praktyki argumentacyjnej można ustalić fundamenty nowej etyki. Wówczas warunki racjonalnej argumentacji mają normatywny charakter. Habermas jest przekonany, że normy posiadające ważność muszą być wynikiem powszechnego konsensu uczestników dyskursu praktycznego³¹. Sądy moralne dają się zatem racjonalnie uzasadniać i jako takie obowiązują powszechnie. Etyka taka oprócz tego, że jest uniwersalna, jest również formalna. Pozostaje jednakowoż równie oczywiste, iż projekt etyki dyskursywnej obciążony jest kilkoma poważnymi trudnościami, których w ramach tego artykułu rozstrzygać jednak nie będziemy.

Prawomocności zasad normatywnych nie daje się zatem, w myśl tego, co zostało powiedziane, empirycznie uzasadnić. Nie ma także prawdopodobnie żadnych rozstrzygających argumentów przemawiających za tym, że wymuszone przez postępy zmiany społeczne i techniczne spowodowały zmianę samych zasad moralnych. Adherenci przystosowywania moralności do nowych czasów optują *volens volens* za relatywizmem moralnym, gdyż moralność z założenia jest różna od naszych życiowych interesów, ustanawiając reguły obejmujące wszystkich. Zastosowanie tych reguł musi więc rodzić konflikty, ponieważ ludzkie roszczenia są sprzeczne z empirycznymi, nie zaś z logicznymi powodów. Wyobrażenie życia w bezkonfliktowym

³⁰ Idem, *Zur Rekonstruktion des Historischen Materialismus*, Frankfurt a. M. 1976, s. 339.

³¹ Idem, *Moralbewusstsein und kommunikatives Handeln*, Frankfurt a. M. 1983, s. 103.

społeczeństwie jest możliwe jedynie dzięki pozbyciu się ocen etycznych, a nie dzięki postulatowi ich modernizacji i uwspółcześniania³².

Reasumując, postępowość społeczeństwa będzie z jednej strony uzależniona od działań jednostkowych (innowacyjność, twórczość, wyobraźnia itd.), z drugiej zależeć będzie od presji strukturalnej oraz poziomu samoświadomości społecznej. Zatem istotną rolę odgrywa tutaj zarówno indywidualna autonomia związana ze znajomością motywów własnych działań, której istotnym elementem jest wiedza dotycząca zasad funkcjonowania społeczeństwa, jak i czynniki strukturalne, czyli właściwości samej struktury społecznej (elastyczność, mnogość opcji, transparentność...). Ujmując postępowość społeczeństwa jako zdolność do innowacji, uwypuklamy tym samym korzyści płynące z działań instrumentalnych, które innowacje umożliwiają. Należy jednak dostrzec realne konsekwencje takiego rozumowania, czyli cenę postępu czy, bardziej ogólnie, koszty cywilizacji technicznej. Wzrostowi możliwości technicznego rozporządzania, a zatem hipertrofii racjonalności instrumentalnej, często towarzyszy atrofia sfery normatywnej, rozkład tradycyjnych instytucji, wartości i wzorów kulturowych. Orientacja na działania innowacyjne może oznaczać utratę zdolności przechowywania i transmitowania tradycyjnych wartości i wzorów kulturowych. Pomiedzy strukturą a rozwojem zakodowanym w działaniach istnieje natomiast ciągle napięcie. Jego usunięcie oznaczałoby albo stagnację, albo entropię, gdyby siły postępowe działać miały w próżni strukturalnej.

³² Por. L. Kołakowski, *Mala etyka*, [w:] idem, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Kraków 2006, s. 168-169.

Jolanta Walas-Trębacz, Stanisław Galata

OCENA EFEKTYWNOŚCI KADRY KIEROWNICZEJ W PRZEDSIĘBIORSTWIE¹

1. Uwagi wstępne

Efektywność każdej organizacji zależy nie tylko od wydajności pracy jej poszczególnych struktur, lecz przede wszystkim od efektywnej pracy kierownika (szerzej kierownictwa organizacji), który ustala cele, przydziela zadania, przygotowuje warunki działania oraz koordynuje działania wielu podmiotów w czasie i przestrzeni.

Efektywność zarządzania określa relacja między tym, co kierownik osiąga, a tym, co powinien osiągnąć, przy uwzględnieniu ograniczeń, jakie sam sobie narzucił, które również wynikają z jego pozycji, sytuacji przedsiębiorstwa i jego społeczno-ekonomicznego środowiska. Celem tego artykułu jest przedstawienie:

- interpretacji pojęcia stanowisko kierownicze i cech charakteryzujących pracę kadry kierowniczej,
- klasyfikacji stanowisk kadry kierowniczej w organizacji,
- pojęcia efektywności w różnych wymiarach (obszarach) oraz czynników determinujących efektywność kierownika,
- poziomów i modeli oceny efektywności pracy kadry kierowniczej,
- przykładu oceny stanowiska kierowniczego z wykorzystaniem przedstawionych modeli.

2. Istota pracy kierowniczej oraz klasyfikacje kierowników

W opracowaniach popularyzujących myśl organizatorską trudno znaleźć w miarę jednoznaczną, jasną i zarazem pełną definicję stanowiska kierowniczego. Często jest podkreślany jeden lub kilka charakterystycznych jego aspektów.

¹ Układ tabel i sposób oceny został zaczerpnięty z artykułu: Tyrańska, Walas-Trębacz, 2002.

Jerzy Trzcieniecki i Adam Stabryła w swojej definicji tego stanowiska kładą nacisk na specyficzne uprawnienia „stanowisko kierownicze tym różni się od stanowiska szeregowego lub wykonawczego, że jego zajmowanie daje kierownikowi uprawnienia do decydowania o działaniu podwładnych” [Trzcieniecki, Stabryła, 1986, s. 387].

Niepełne wydaje się również encyklopedyczne ujęcie stanowiska kierowniczego jako takiego, któremu podporządkowane są inne stanowiska organizacyjne. Stanowiska kierownicze powiązane są ze sobą sprzężeniami hierarchicznymi. Charakter tych sprzężeń [...] decyduje o typie formalnej struktury organizacyjnej. Ze względu na to, że stanowisku kierowniczemu zawsze podporządkowane są inne stanowiska organizacyjne, liczba tych ostatnich zawsze jest większa niż pierwszych. Wielkość różnic jest dobrym wskaźnikiem stopnia zhierarchizowania danej struktury organizacyjnej [Pasieczny, 1981, s. 487].

Z pojęciem opisywanego stanowiska kierowniczego wiąże się szereg innych pojęć, których wyjaśnienie wydaje się celowe. Mianowicie podmiotem stanowiska kierowniczego jest kierownik. Jest to osoba powodująca działanie innych ludzi, tj. podporządkowanych mu pracowników lub kierowników, zgodnie z celami tego, kto nimi kieruje [Zieleniewski, 1984, s. 451].

Kierownik to zwierzchnik lub podmiot kierujący danego zespołu ludzkiego, będącego organizacją formalną. Osoba ta stoi na czele danej jednostki organizacyjnej i powoduje wykonanie przy pomocy podległych pracowników zadań [Listwan, 2002, s. 103].

Kierownik wraz z osobami mu podporządkowanymi tworzy zespół. Zespoły mogą się składać z samych kierowników (np. grupa kierowników i ich wspólny zwierzchnik) lub z kierownika i wykonawców [Mrozewski, 2005, s. 20].

Pojęciem szerszym jest kierownictwo. Jest to organ złożony, obejmujący kierowników poszczególnych jednostek organizacyjnych oraz istniejące w ramach aparatu zarządzania ciała doradcze i opiniujące [Buczkowski, 1977, s. 206].

A. Stabryła stanowisko kierownicze rozpatruje jako człon kierowniczy. Twierdzi on, że człon kierowniczy jest organem kierującym, upoważnionym do sprawowania władzy, decydującym o celach organizacji i sposobach ich osiągnięcia w zakresie posiadanych kompetencji [Stabryła, 1984, s. 21].

Obok pojęcia „kierownik” pojawia się termin „menedżer” definiowany jako „osoba zarządzająca przedsiębiorstwem lub wydzielonym obszarem jego działalności” [Encyklopedia PWN, 1999, s. 213]. Nowe tendencje w kształtowaniu postaci kierowników o nowych kompetencjach odnoszą pojęcie menedżera głównie do kadry zarządzającej na wyższych szczeblach hierarchii organizacyjnej.

Analiza treści pracy kierowniczej pozwala określić specyficzne cechy odróżniające tę pracę od innych działań podejmowanych przez pracowników organizacji. Ich znajomość może stanowić podstawę do wyboru odpowiednich metod oceniania efektów pracy kierowniczej oraz konstruowania systemu wynagradzania.

Specyficzne elementy pracy kadry kierowniczej są następujące:

- praca kierownicza obejmuje głównie czynności koncepcyjne, polegające na wytyczaniu celów, kierunków i metod działania, co składa się na proces podejmowania decyzji krótko- i długookresowych;

- pracy kierowniczej towarzyszy ryzyko i niepewność o zróżnicowanym natężeniu. Te dwa elementy powodują, że nie można precyzyjnie określić jej efektów, a zwłaszcza długookresowych skutków podjętych decyzji;
- działalność kierownicza charakteryzuje się przede wszystkim delegowaniem uprawnień i zadań na podwładnych oraz kontrolą stopnia realizacji tych zadań;
- praca kierownicza jest słabo ustrukturalizowana, ponieważ jej właściwością jest duża zmienność zadań, metod i warunków działania, powodująca konieczność szybkiej adaptacji do zachodzących zmian, jak też ich kreowania w celu podnoszenia efektywności pracy;
- konieczność ciągłego rozwoju i naddążania za postępem oraz doskonalenia metod kierowania;
- zadania kierownicze dotyczą generalnie dwóch dziedzin: rzeczowej i ludzkiej;
- kadra kierownicza jest głównym podmiotem motywującym ludzi do pracy w przedsiębiorstwie;
- z pracą kierowniczą wiąże się odpowiedzialność za efektywne gospodarowanie majątkiem i rozwój powierzonych zasobów ludzkich. Jest to zatem odpowiedzialność nie tylko za pracę własną, lecz za efekty kierowanego przedsiębiorstwa, jednostki lub komórki organizacyjnej;
- do typowych cech pracy kierowniczej obok czynności *par excellence* kierowniczych należy zaliczyć czynności wykonawcze, których zakres maleje w miarę przechodzenia na wyższe stanowiska w hierarchii organizacyjnej;
- praca kierownicza jest stresogenna [Tyrańska, Walas-Trębacz, 2002, s. 1-2].

Właśnie powyższe zróżnicowanie charakteru pracy kierowniczej, a zwłaszcza zadań, odpowiedzialności i kompetencji powinno przesądzać o doborze kryteriów i metod oceny efektywności ich pracy.

Ze względu na specyfikę pracy kadry kierowniczej, jej miejsce w strukturze oraz znaczenie w procesie podejmowania decyzji o rozwoju przedsiębiorstwa, należałoby przedstawić występujące rodzaje stanowisk kierowniczych z różnych punktów widzenia (zob. tabela 1 na s. 170).

3. Efektywność kierownika i czynniki ją determinujące

Efektywność nowoczesnych społeczeństw i ich zdolność do nowych osiągnięć zależy od skuteczności ludzi, którzy pracują jako kierownicy. Interpretacja pojęcia efektywności² najczęściej przyjmuje wymiar ekonomiczny. W tym ujęciu stanowi ona rezultat działalności gospodarczej określany przez relację efektów do nakładów.

Istnieją jeszcze inne wymiary odnoszące się do efektywności:

- a) wymiar rzeczowy – wyrażający się w zaspokajaniu potrzeb społecznych i osiąganiu celów zewnętrznych;
- b) wymiar technologiczny – stanowiący „zawężenie” rzeczowego wymiaru efektywności do kategorii produktywności rozumianej jako wydajność techniczna zaangażowanych czynników wytwórczych;

² Efektywność można rozpatrywać na różnych poziomach organizacji [Rummler, Brache, 2000].

Tabela 1. Klasyfikacja stanowisk kadry kierowniczej w przedsiębiorstwie

Lp.	Kryterium klasyfikacji	Rodzaj stanowisk kierowniczych
1.	Miejsce w strukturze organizacyjnej, zakres samodzielności i odpowiedzialności oraz szczebel kierowania	– kierownicy naczelnego poziomu – członkowie zarządu i grupa dyrektorów ponoszący odpowiedzialność za całokształt pracy przedsiębiorstwa, – kierownicy średniego poziomu: kierownicy komórek funkcjonalnych, pełniący funkcje doradcze wobec szczebla najwyższego, mają pewne uprawnienia w obszarze spraw im delegowanych; kierownicy komórek liniowych, ruchu (kierownicy zakładów, wydziałów), którzy ponoszą odpowiedzialność za działalność kierowanego ogniw, – kierownicy pierwszego poziomu (pierwszej linii) – mistrzowie i brygadziści, którzy bezpośrednio współpracują z robotnikami, nadzorują bezpośrednio wykonawców, nie będąc przełożonymi innych kierowników,
2.	Proporcje udziałów posiadanych w firmie przez kadrę kierowniczą (własność środków produkcji)	– kierownik-menedżer „wynajęty” – zwierzchnik lub podmiot kierujący danego zespołu ludzkiego, będącego organizacją formalną, – menedżer współwłaściciel – zarządza organizacją albo wydziałem lub jest odpowiedzialny za kształtowanie i koordynowanie pracy innych, – businessman – menedżer właściciel (przedsiębiorca) – to człowiek dysponujący kapitałem i lokujący go w działalności gospodarczej w celu jego pomnożenia,
3.	Zakres działalności organizacyjnej, za który są odpowiedzialni	– kierownik ogólny – nadzoruje złożoną jednostkę organizacyjną, np. przedsiębiorstwo, wydział, zakład, odpowiadając za całą działalność kierowanej jednostki: produkcję, marketing, finanse, sprzedaż, – kierownik funkcjonalny – odpowiada za jeden rodzaj działalności danego przedsiębiorstwa, np. produkcja, marketing, sprzedaż, finanse, zasoby ludzkie,
4.	Podejście do zarządzania jako procesu podejmowania decyzji	– personel pomocniczy – jego zadaniem jest rejestrowanie, gromadzenie i przechowywanie informacji, – specjaliści – zajmujący się przetwarzaniem i przygotowywaniem wariantów działania, – decydenci – dokonują wyborów celów i sposobów ich realizacji.

Źródło: opracowanie na podstawie: Listwan, 1993, s. 15, 19; Borkowska, 1983, s. 26-27; Stoner, Wankel, Gilbert, 1997, s. 32; Griffin, 2004, s. 12-16; Sudol, 1999, s. 195.

- c) wymiar rynkowy – obejmuje kryteria obrazujące relacje w dwóch płaszczyznach:
 - wymiar *stricte* rynkowy (cele-efekty), czyli identyfikacja, kreowanie i zaspokajanie potrzeb „zewnętrznych” klientów w przedsiębiorstwie,
 - wymiar rynkowo-ekonomiczny (cele-nakłady), czyli zaspokajanie potrzeb „wewnętrznych” klientów przy racjonalnym uzasadnionym ekonomicznie poziomie nakładów;
- d) wymiar systemowy – stanowi ocenę osiągania długofalowych celów przedsiębiorstwa pojmowanego jako system (np. przetrwanie, rozwój i zdolność do zmian przystosowawczych) oraz jego cech określanych przez adaptacyjność, inwencyjność, stabilność itp.;
- e) wymiar polityczny – obejmuje relacje przedsiębiorstwa z otoczeniem, np. umiejętności w zakresie opracowania i realizacji zamówień, kompetencje negocjacyjne, trafność wyborów inwestycyjnych, umiejętność zjednywania partnerów wśród organizacji rządowych, samorządowych, ekonomicznych, społecznych;
- f) wymiar kulturowy – akcentuje zdolności przedsiębiorstwa do utrwalania i kultywowania norm i wartości pozwalających zachować tożsamość kulturową społeczeństwa oraz wkład do rozwoju kultury;
- g) wymiar społeczny – wyraża interesy pracowników (właścicieli) przedsiębiorstwa w kategoriach potrzeb i ról społecznych;
- h) wymiar ekologiczny – nawiązuje do oddziaływania przedsiębiorstwa na środowisko oraz jego relacji z otoczeniem naturalnym [Siwek, Orzyszczyk, Bagiński, 2006, s. 35-41].

Efektywność to suma zabiegów, nawyków, których można się nauczyć. Jest ona opisywana też jako skuteczność i sprawność działania. Skuteczność oznacza właściwe działanie i stanowi specyficzną technologię pracowników umysłowych organizacji, sprawność to działanie we właściwy sposób. Wzrost efektywności jest dziedziną, w której można liczyć na podniesienie poziomu wydajności, dokonań i satysfakcji menedżerskiej³.

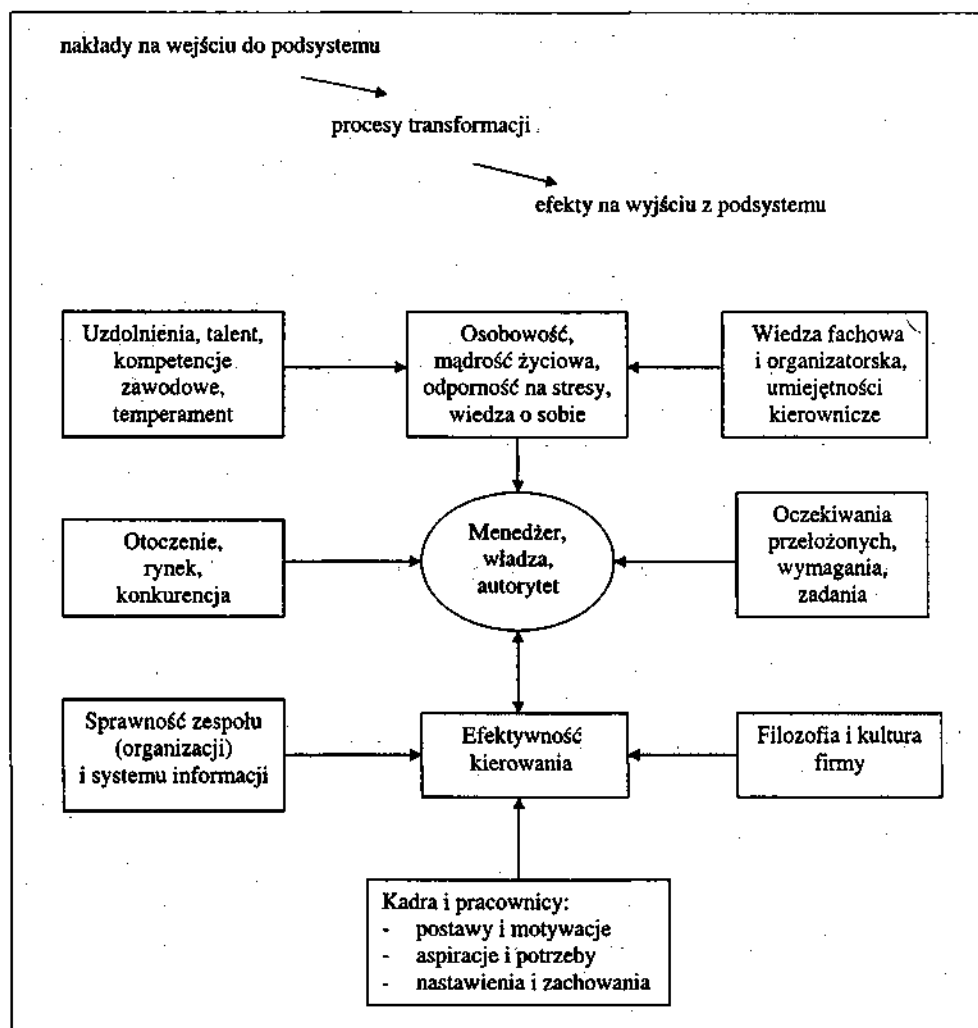
Efektywność nie jest cechą wrodzoną, można się jej nauczyć. Nasuwa się pytanie: czego się trzeba nauczyć, co to za nauka, co się na nią składa? Według Petera F. Druckera [1994, s. 17] wyróżniamy pięć elementów wydajności kierowania:

- systematyczna praca nad zarządzaniem swoim czasem,
- skupienie bardziej na rezultacie niż na pracy,
- budowanie na siłach (zaletach) swoich, podwładnych, sytuacji,

³ W literaturze przedmiotu można znaleźć zróżnicowane ujęcia istoty, sposobu wyrażania oraz mierzenia efektywności. Zakres znaczeniowy efektywności w odniesieniu do osoby kierownika przyjęto definiować w powiązaniu ze specyfiką pracy na tym stanowisku, czyli w kategorii efektywności kierowania. Efektywne kierowanie to takie, które w określonych warunkach funkcjonowania organizacji we właściwy sposób zaspokaja aktualne i perspektywiczne oraz materialne, socjalne i psychospołeczne potrzeby pracowników i które wynika z podejmowanych przez kierownika dobrych jakościowo decyzji, wytyczających zadania w przejrzysty i precyzyjny sposób oraz akceptowanych przez wykonawców [Penc, 1997, s. 9]. Efektywność kierowania zależy od wielu czynników, dlatego też odnosząc się do różnych koncepcji modeli można wyjaśnić determinanty efektywności kierownika (menedżera). Ogół teorii ze względu na charakter determinant efektywności menedżera można podzielić na: teorie cech, teorie grupowe, teorie stylów kierowania oraz teorie sytuacyjne [Winkler, 2003, s. 131-148].

- koncentracja na dziedzinach, w których można mieć wybitne osiągnięcia,
- podejmowanie skutecznych decyzji.

Wpływ podstawowych warunków na efektywność kierowania przedstawia rys. 1.



Rys. 1. Czynniki wpływające na efektywność kierowania

Źródło: Penc, 2000, s. 60.

Efektywność kierownika różpatruje się w dwóch ujęciach: systemowym i celowościowym. Umiejętność organizacji pracy własnej i podległego zespołu w powiązaniu z otoczeniem wewnętrznym i zewnętrznym jest wyznacznikiem efektywności w ujęciu systemowym. Kierownik powinien patrzeć na przedsiębiorstwo i podległą komórkę organizacyjną jak na układ.

Kryteriami oceny pracy kierowniczej w tym aspekcie są: zdolność do pozyskiwania maksymalnej potrzebnej ilości zasobów z otoczenia oraz wydajność kierowanego podsystemu (jednostki i komórki organizacyjnej) [Krzakiewicz, 1993, s. 196].

W ujęciu celowościowym wyrazem efektywności jest skuteczność działań podejmowanych przez kierownika oraz racjonalność gospodarowania powierzonymi zasobami. Ocenie poddaje się stopień realizacji zamierzonych celów oraz stopień wykorzystania posiadanych zasobów. Kryteriami oceny są: skuteczność, czyli porównanie efektów uzyskanych w trakcie realizacji zadań z zamierzonymi celami oraz racjonalność gospodarowania, która wyraża się przez:

- korzystność (maksymalizacja różnicy pomiędzy uzyskiwanymi efektami a ponoszonymi nakładami),
- ekonomiczność (optymalizacja zależności pomiędzy uzyskiwanymi efektami a ponoszonymi nakładami).

Do czynników wpływających na skuteczność kierowania można zaliczyć: jednoosobowe kierownictwo, zgodność indywidualnych celów podległych pracowników z celami działalności organizacji, dobór właściwej techniki zarządzania w stosunku do osób kierowanych i zadań, które wykonują, właściwe i potrzebne informacje, umiejętność bycia przywódcą, osobowość, doświadczenie i oczekiwanie, zachowania przełożonego, cechy i zachowania podwładnych, wymagane zadania (ich ilość, jakość), kultura i zasady postępowania w organizacji [Tokarski, 2006, s. 221].

Kadra kierownicza przedsiębiorstw może spowodować wzrost efektywności zarządzania poprzez:

- powiększanie zdolności dóbr i usług do zaspokojenia potrzeb odbiorców, przyspieszenie tempa wytwarzania dóbr i usług,
- lepsze zaspokajanie osobowych i rzeczowych czynników wytwórczych i przystosowanie ich do wymogów techniki oraz postępu technicznego,
- zmniejszanie nakładów czynników osobowych i rzeczowych, pozwalające na obniżenie wartości ekwiwalentu za przekazywane odbiorcom towary i usługi [Garbara, 1993, s. 156].

Naprawdę skuteczny kierownik powinien tworzyć wartość większą niż suma składowych dóbr, które ma do dyspozycji, tzn. ludzi – ich wiedzy, umiejętności, pracy, zasobów rzeczowych w postaci surowców i materiałów, narzędzi, technologii niezbędnych do wykonania produktu (wyrobu bądź usługi). Naczelne kierownictwo przedsiębiorstwa oczekuje od każdego kierownika na różnych szczeblach organizacji, że efekty jego działania będą przede wszystkim zaspokajać potrzeby klientów, ale również będą umożliwiały rozwój organizacji, doskonalenie wizerunku i pozycji firmy na rynku, w efekcie tworzenie zysku. Aby tym oczekiwaniom sprostać, kierownicy potrzebują odpowiednich uprawnień do podejmowania decyzji w zakresie ich kompetencji, możliwości i warunków rozwoju, jasno sprecyzowanych celów.

Efekty pracy kierowników poddawane są okresowej i bieżącej ocenie. Oceny okresowe mają charakter kompleksowy, są w miarę obiektywne, mogą być porównywalne w czasie, a przez to stanowić podstawę do podejmowania ważnych decyzji. Ocena kompleksowa powinna obejmować ocenę organizacyjną oraz ocenę indywidualną. Dla przedsiębiorstwa większe znaczenie ma ocena organizacyjna,

której w największym stopniu dotyczy kierowników naczelnych. Oceny indywidualne sprawdzają się na niższych szczeblach, na których kierownicy odpowiadają za efektywność swojego działu, a w niewielkim stopniu mają wpływ na efektywność całego przedsiębiorstwa.

4. Poziomy oceny efektywności pracy kadry kierowniczej

Efekty każdej pracy poddawane są bieżącej i okresowej ocenie. Oceny okresowe mają charakter kompleksowy, obejmują bowiem całokształt efektów pracy ocenianego i są z góry określone kryteria i techniki ocen zarówno pracownikom ocenianym, jak i oceniającym. Warunkują one obiektywizm ocen i ich porównywalność w czasie. Z powyższych względów mogą być podstawą podejmowania decyzji dotyczących zadań, polityki personalnej i polityki płacowej.

W zależności od szczebla zarządzania, na którym znajduje się oceniany kierownik stosuje się zróżnicowane kryteria jego ocen, z uwagi na niejednakowy wpływ poszczególnych poziomów zarządzania na łączną efektywność przedsiębiorstwa.

Dla każdego „szczebla zarządzania” stosuje się inne metody i kryteria oceny (patrz tabela 2). Aby ocenić całość kadry kierowniczej, należy rozpocząć od najniższego poziomu. Taki sposób analizy efektywności pozwala na wykrycie nieprawidłowości w zarządzaniu przedsiębiorstwem i ich przyczyn, oraz wczesne podejmowanie działań naprawczych.

Tabela 2. Metody oceny kierowników w zależności od poziomu zarządzania

Poziom zarządzania	Metoda badawcza	Miernik
Kierownictwo naczelne	– Ocena efektów organizacji – Ocena indywidualnych efektów pracy	– Wyniki pracy organizacji
Kierownicy jednostek organizacyjnych	– Wartościowanie pracy (ocena nakładów pracy) – Ocena efektywności pracy kierowanej jednostki – Ocena indywidualnych efektów pracy	– Wyniki pracy kierowanej jednostki organizacyjnej – Kwalifikacje, zachowania i cechy osobowościowe kierownika
Kierownicy komórek organizacyjnych	– Wartościowanie pracy (ocena nakładów pracy) – Ocena efektywności pracy kierowanej komórki – Ocena indywidualnych nakładów i efektów pracy	– Wyniki pracy kierowanej komórki organizacyjnej – Ilościowe i wartościowe normy wykonania – Kwalifikacje, zachowania, cechy osobowościowe

Kompleksowa ocena efektów pracy kierownika powinna obejmować:

- a) ocenę organizacyjną tj.: bezwzględne oceny efektów pracy oraz ocenę pozycji firmy,
- b) oceny indywidualne.

Podstawowe znaczenie mają oceny organizacyjne, głównie odnoszą się one do szczebla pierwszego, tj. naczelnego kierownictwa firmy. Ich rola jednak wyraźnie maleje na drugim poziomie kierowania (tj. szczebel jednostek organizacyjnych), przyjmując taką samą rangę jak oceny indywidualne, bądź wykazując nad nimi niewielką przewagę. Kierownictwo trzeciego szczebla (tj. kierownicy komórek organizacyjnych) ponosi odpowiedzialność głównie za efektywność pracy kierowanego działu, a ocena indywidualna oparta jest na miernikach bezpośrednich.

Sposób i wyniki oceny efektów pracy zależą od wielu czynników, a mianowicie:

- 1) metod i technik oceny,
- 2) wielości celów ocen,
- 3) czynników zewnętrznych względem ocen (czynników otoczenia, jak i również wewnętrznych czynników organizacyjnych).

Z punktu widzenia kryteriów oceny wyróżnia się trzy podstawowe modele oceny efektów pracy kierowniczej oparte: na wynikach, na cechach osobowościowych, na zachowaniach.

5. Modele oceny efektywności pracy kadry kierowniczej

W ocenie efektywności pracy kierowniczej można wyróżnić następujące modele oceny, a mianowicie: oparty na wynikach (efektywnościowy), osobowościowy, behawioralny.

Modele oparte na wynikach można podzielić na dwa główne typy:

- pierwsze – tradycyjne, polegające na dokonaniu oceny na podstawie wybranego wskaźnika (wskaźników) ekonomicznego,
- drugie polegają na ocenie stopnia realizacji zadań postawionych w postaci celu i dlatego szczególnie jest przydatny w ocenie pracy kierowniczej, przyczyniając się do poprawy efektów organizacji.

W modelu efektywnościowym⁴ można wskazać bieżące, retrospektywne, prospektywne kryteria oceny:

- 1) *bieżące* (retrospektywne efekty ekonomiczne działalności organizacji uzyskane w ciągu roku): wyniki finansowe, wykonanie zadań dyrektywnych, mierniki efektywnego wykorzystania majątku produkcyjnego (stopa zysku, efektywność inwestycji, współczynnik produktywności środków trwałych), społeczne efekty działalności.
- 2) *retrospektywne* efekty społeczne: dynamika stopnia zaspokojenia zapotrzebowania odbiorców na produkty i usługi, wpływ organizacji na warunki ekologiczne, stopień racjonalności gospodarowania zasobami pracy (np. płynność kadr, absencja, stosunki międzyludzkie itp.).

⁴ W sposób kompleksowy do oceny efektywności zarządzania podszedł J.C. Barrow, przedstawiając model wielowymiarowy [Smutek, 2000, s. 11-12].

- 3) *prospektywne* społeczno-ekonomiczne efekty działalności organizacji: opracowanie strategii rozwoju organizacji (jakość strategicznego planu rozwoju i stopień jego realizacji oraz odchylenie od przeciętnej stopy wzrostu sprzedaży produktów i usług założonej w planie), realizacja tej strategii w zakresie ustalonym na oceniany okres.

Modele osobowościowe są najmniej obiektywne i kompleksowe. Koncentrują się na ocenie cech osobowościowych kierownika preferowanych z punktu widzenia ich znaczenia dla realizacji funkcji kierowniczych, a nie na tym, co i w jaki sposób robi, jakie wyniki osiąga kierowany przez niego zespół. Dlatego też modele osobowościowe nie powinny być jedyną podstawą oceny pracy kierowniczej, można je stosować jako element składowy innych modeli oceny.

Modele behawioralne służą do oceny zachowań przejawianych przez kierownika w trakcie realizowanych funkcji kierowniczych. Wskazują one na sposób dochodzenia do wyniku. Modele te nie mają charakteru kompleksowego, gdyż pomijają efekty organizacyjne i prospektywne. Podstawą oceny jest w tym modelu zestaw następujących kryteriów:

- *planowanie*: gromadzenie informacji; analiza diagnostyczna, prognozowanie, programowanie (ustalenie celów i środków realizacji), bilansowanie, koordynowanie i optymalizacja treści planów, zestawianie i uzgadnianie planów; doprowadzanie planów do niższych ogniw.
- *organizowanie*: grupowanie czynności i pracowników w komórki i zespoły komórek (wydziały, zakłady itd.), przydzielanie zadań, pracy, narzędzi i materiałów, kształtowanie współpracy i podległości między komórkami, delegowanie i rozgraniczanie uprawnień, dobór i rozdzielanie kadr.
- *motywowanie*: informowanie, instruowanie, ocena poznawania pracy i jej wyników, podejmowanie decyzji osobowych (o awansowaniu, szkoleniu i rozwoju kadr), wyznaczanie poziomu i struktury wynagrodzeń, uruchamianie pozapłacowych zachęt (kształtowanie korzystnych stosunków międzyludzkich).
- *kontrolowanie*: identyfikacja obowiązujących celów i zadań oraz mierników ich wykonania, ustalanie procedur kontroli, kontrola wykonywanych zadań i formułowanie merytorycznych zaleceń pokontrolnych, formułowanie zaleceń pokontrolnych mających na celu usprawnienie planowania, organizowania i motywowania, kontrola przez system finansowy (bilans, rachunki kosztów i wyników).

W każdym z wyżej wymienionych modeli powinny występować oceny retrospektywne i prospektywne, uwzględniające rozwój przedsiębiorstwa (jego ogniw) i pracownika. Dlatego najlepszym modelem oceny jest stworzenie jednego, połączonego modelu zawierającego aspekty modelu: behawioralnego, osobowościowego oraz oceny wyników pracy.

6. Ocena efektywności badanego Kierownika Działu Sprzedaży i Logistyki

Dokonując oceny efektywności pracy na stanowisku Kierownika Działu Sprzedaży i Logistyki w badanej firmie wykorzystano wyżej przedstawione modele oceny efektywności pracy kierowniczej. Efektywność analizowanego Działu Sprzedaży i Lo-

gistyki (DSiL) zaprezentowano, posługując się wskaźnikami stosowanymi w analizie sprzedaży (zob. tabela 3).

Potrzebne dane do obliczenia wskaźników przedstawia tabela 4.

Tabela 3. Wskaźniki efektywności sprzedaży

Wskaźnik % Rok	2004	2005	Zmiana 2005/2004	2006	Zmiana 2006/2005
Zysk na sprzedaży / sprzedaż	6,7%	8,5%	+26,8%	8,9%	+4,7%
Koszty sprzedaży / sprzedaż	93,3%	91,5%	-2,0%	91,0%	-0,5%
Sprzedaż w roku bieżącym/ sprzedaż w roku poprzednim	-	119% /2004 r. → 100%/	+19%	111,9% /2005 r. → 100%/	+11,9%
Koszty DSiL / sprzedaż	8,7%	8,3%	-4,6%	11,6%	+39,8%
Sprzedaż PH / Sprzedaż ogółem	95,9%	89,9%	-6,3%	79,6%	-11,5%
(Wynagrodzenia + wydatki PH) / Sprzedaż PH	6,7%	6,8%	1,5%	9,1%	+33,8%
Sprzedaż/Liczba pracujących	30190,77	31465,75	+4,2%	25612,34	-18,6%

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 4. Dane do wskaźników

Wyszczególnienie Rok	2004	2005	2006
Sprzedaż	211335,40	251726,00	281735,70
Zysk na sprzedaży	14200,60	21400,40	25300,00
Koszty sprzedaży	197134,80	230325,60	256435,70
Koszty Działu Sprzedaży i Logistyki (DSiL)	18420,40	20780,20	32840,80
Sprzedaż przedstawicieli handlowych (PH)	202680,60	226380,90	224150,00
Wynagrodzenia i wydatki przedstawicieli handlowych (średnie)	2013,00	2150,20	2326,90
Uśredniona liczba pracujących pracowników w Dziale (DSiL)	7	8	11

Źródło: opracowanie własne.

Efekty osiągane w roku 2006 nie były już tak zadowalające dla Kierownika Działu Sprzedaży i Logistyki, jak w 2005 r., jeżeli porównywać wielkości procentowe. Koszty działu, w stosunku do roku poprzedniego wzrosły aż o 58%. Ta niekorzystna zmiana spowodowana była przede wszystkim: wzrostem zatrudnienia – przyjęto dwóch przedstawicieli handlowych (PH) i pracownika ds. obsługi klientów (DOK) – a co za tym idzie wzrostem kosztów wynagrodzeń, świadczeń na rzecz pracowników, wynajmu i utrzymania samochodów służbowych, kosztów delegacji.

Kolejnym skutkiem tych zmian był spadek wskaźnika wydajności pracy (2006/2005) w stosunku do wielkości poprzedniej (2005/2004) o 18,6%. Jednakże wielkość sprzedaży utrzymała tendencję wzrostową i zysk ze sprzedaży zwiększył się w stosunku do roku wcześniejszego. Pomimo negatywnych zmian w samym wskaźniku wydajności pracy, nie można w przypadku ocenianego Kierownika DSiL mówić o niewystarczającym poziomie osiąganej efektywności. Aby to potwierdzić, przeprowadzono ocenę pracy wybranego stanowiska (oznaczono go symbolem KDSiL)⁵.

Model oceny badanego Kierownika składa się z trzech części, które dotyczą kolejno:

- oceny wykonania zadań (efektów) (zob. tabela 5),
- oceny cech osobowościowych (zob. tabela 6),
- oceny zachowań (zob. tabela 7).

Ocena efektów osiąganych na stanowisku badanego Kierownika została przedstawiona w punktach, a następnie dokonano interpretacji uzyskanych wyników, posługując się skalą przyjętą pod tabelą 5.

Łączna nota punktowa za wykonywanie zadań na stanowisku Kierownika Działu Sprzedaży i Logistyki wynosi $S = 20,1$ pkt., obliczamy ją korzystając z następującego wzoru:

$$NS = I + II \quad (1)$$

gdzie:

I i II oznaczają – łączne oceny skorygowane uzyskane z kolumny 6 w tabeli 5.

Nota łączna po dokonaniu wszystkich obliczeń dla Kierownika DSiL wynosi:

$$O = NS \times 100\% / 30 \text{ pkt.} = 20,1 \times 100\% / 30 \text{ pkt.} = 67\% \quad (2)$$

gdzie:

NS – nota łączna skorygowana (I+II)

O – nota przeliczeniowa w % udziale stopnia realizacji efektów.

⁵ Układ tabel i sposób oceny został zaczerpnięty z artykułu: Tyrańska, Walas-Trębacz, 2002.

Tabela 5. Ocena wykonania zadań

Rodzaj zadań	Wielkość Docelowa (0-100%)	Procent wykonania (0-100%)	Ocena efektów (w punktach*)
1	2	3	4
I. Efekty pracy Działu Sprzedaży i Logistyki	100	82	12
1. Efekty działalności bieżącej	100	80	12
1.1. Wyniki sprzedaży	100	90	14
1.2. Liczba pozyskanych nowych klientów	100	60	9
1.3. Jakość i terminowość obsługi logistycznej klientów	100	80	12
1.4. Wielkość reklamacji	10	85	13
2. Wyniki finansowe działu	100	80	12
3. Planowanie rozwoju	100	85	13
3.1. Sporządzenie trzyletniego planu sprzedaży	100	100	15
3.2. Plan zmian organizacyjnych działu zmierzających do zwiększenia wydajności	100	70	11
II. Efekty indywidualne pracy Kierownika DSiL	100	83	13
1. Planowanie pracy działu	100	80	12
2. Organizacja pracy	100	85	13
2.1. Dbałość o materialne środowisko pracy przedstawicieli handlowych	90	90	15
2.2. Koordynacja pracy logistyków	100	80	12
3. Wypełnianie funkcji kontrolnych	100	100	15
4. Stosowanie systemu motywacyjnego	100	60	9
5. Rozwijanie umiejętności kierowniczych	100	90	14

* Oceny efektów: 1-3 pkt – całkiem niezadowolające; 4-6 pkt – niezadowolające; 7-9 pkt – przeciętne; 10 – dobre

Uzyskaną ocenę (O) przeliczamy na punkty, stosując poniższy wzór:

$$Op = O \times 15 \text{ pkt./100\%} = 67\% \times 15 \text{ pkt./100\%} = 10,05 \text{ pkt.} \quad (3)$$

gdzie:

O – nota przeliczeniowa w % udziale stopnia realizacji efektów

Op – nota punktowa uzyskana do interpretacji oceny.

Nota punktowa (Op) dla Kierownika DSiL mieści się w przedziale dobrych efektów (skala ocen przedstawiona została pod tabelą 5). Następnie dokonano oceny badanego Kierownika, posługując się pozostałymi modelami: osobowości i zachowań (zob. tab. 6 i tab. 7).

Tabela 6. Ocena cech osobowościowych

Kryterium oceny	Ocena punktowa (0-5)
1. Zdolność przewidywania i analizy	4
2. Zdolność dostosowywania się do zmian	3
3. Zdolności twórcze i inicjatywa	4
4. Poczucie odpowiedzialności	5
5. Wytrwałość i systematyczność	5
Średnia ocena	21/5=4,2

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 7. Ocena zachowań

Kryterium oceny	Ocena punktowa (0-5)
1. Planowanie pracy zespołu	4
2. Organizowanie pracy	4
3. Motywowanie pracowników	3
4. Kontrolowanie pracowników	5
Średnia ocena	16/4=4,0

Źródło: opracowanie własne.

Reasumując, zarówno efekty działu sprzedaży i logistyki, jak i efekty pracy badanego Kierownika mieszczą się w przedziale punktowym 10-12, co oznacza, że są na dobrym poziomie. Analizując szczegółowo wyniki badanych cech pracy

Działu i Kierownika należy zwrócić uwagę na obszary, w których uzyskano gorsze i lepsze efekty.

Jak wynika z przeprowadzonej oceny, cały Dział uzyskał wspaniałe wyniki sprzedaży, bardzo dobrze wykonał też zadanie kierownik przy sporządzeniu długoletniego planu sprzedaży. Jednak plan zmian organizacyjnych służący poprawie efektywności w przyszłym okresie opracowano na przeciętnym poziomie, a liczba pozyskanych nowych klientów była niezadowalająca.

W dwu pozostałych modelach (zob. tab. 6 i tab. 7) kierownik najefektywniej wypełnia funkcje kontrolne, dobrze organizuje też pracę przedstawicieli handlowych. Przeciętne rezultaty uzyskuje wdrażając system motywacyjny. Poziom oceny w modelu cech osobowościowych i zachowań jest dobry (wynik badania podwładnych).

7. Zakończenie

Ocena stanowisk kierowniczych pod względem zadań, zachowań i osobowości powinna być dokonywana co roku, co daje możliwość stosowania porównań z wcześniej uzyskanymi ocenami dotychczasowej pracy na przestrzeni kilku lat [Borkowska, 1983, s. 223-242]. Cele przeprowadzania oceny mogą być różne, a w szczególności wyniki tych ocen mogą być wykorzystane w:

- doskonaleniu polityki personalnej w zakresie racjonalizacji gospodarowania czynnikami ludzkim,
- uzyskaniu dalszego odczuwalnego postępu w procesie humanizacji pracy oraz osiągnięciu wyższej jej jakości,
- kształtowaniu aktywnych i pożądaných postaw zawodowych i społecznych,
- pozyskiwaniu lepszych efektów pracy,
- dokładnym poznaniu kierowników, ich możliwości, motywacji i aspiracji,
- właściwym wykorzystaniu predyspozycji psychicznych i fizycznych w pracy,
- zaspokojeniu potrzeb uznania za wkład pracy,
- polepszeniu atmosfery pracy, doskonaleniu stosunków międzyludzkich,
- stworzeniu podstaw do wydawania opinii.

Należy pamiętać, że wyniki uzyskane z oceny osobowości służą jako pomoc w podejmowaniu decyzji osobowych i nie są sumowane z wynikami oceny wykonania zadań. Modele osobowości stosuje się w odniesieniu do stanowiska kierowniczego, gdyż niektóre cechy osobowości nie ujawniają się w pełni poprzez realizację zadań (wyniki), a są istotne dla możliwości rozwojowych kierownika, prawdopodobieństwa osiągnięcia przez niego pomyślnych wyników w przyszłości oraz celowości awansowania go na bardziej odpowiedzialne stanowisko.

Natomiast kierownik w modelu zachowań poddawany jest ocenie ze względu na sposób i skuteczność pełnienia swojej funkcji. Należy tutaj uwzględnić rangę funkcji z uwagi na szczebel zarządzania, na którym znajduje się oceniany kierownik. Ze względu na zróżnicowanie znaczenia funkcji kierowania w przekroju szczeblowym, oceniając zachowania, nie można posługiwać się tylko łączną sumą punktów za zachowania. Istnieje konieczność analizy ocen częściowych za poszczególne

funkcje i stopień ich dostosowania do struktury pożądanej na danym szczeblu zarządzania. Można by ustalić punktową hierarchię ważności funkcji na każdym szczeblu kierowania w firmie, a nawet w przekroju komórek, co prowadziłoby to do zwiększenia porównywalności wyników ocen.

Bibliografia

- Borkowska S. (red.) (1983), *Metody oceny efektów pracy kierowniczej*, PWE, Warszawa.
- Buczkowski L. (1977), *Metody pracy kierowniczej*, PWE, Warszawa.
- Drucker P. F. (1994), *Menedżer skuteczny*, Wydawnictwo Nowoczesność, Warszawa.
- Encyklopedia PWN* (1999), Warszawa.
- Garbara W. (1993), *Przesłanki racjonalnego zarządzania*, KiW, Warszawa.
- Griffin R. W. (2004), *Podstawy zarządzania organizacjami*, PWN, Warszawa.
- Krzakiewicz K. (red.) (1993), *Podstawy organizacji i zarządzania*, Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań.
- Listwan T. (2002), *Zarządzanie kadrami*, Wyd. C.H. Beck, Warszawa.
- Listwan T. (1993), *Kształtowanie kadry menedżerskiej firmy*, Mimex, Wrocław.
- Mroziewski M. (2005), *Style kierowania i zarządzania*, Difin, Warszawa.
- Pasieczny L. et al. (red.) (1981) *Encyklopedia organizacji i zarządzania*, PWE, Warszawa.
- Penc J. (1997), *Leksykon biznesu*, Placet, Warszawa.
- Penc J. (2000), *Kreatywne kierowanie*, Placet, Warszawa.
- Rummler G. A., Brache A. P. (2000), *Podnoszenie efektywności organizacji*, PWE, Warszawa.
- Siwek M., Orzyszczyk J., Bagiński J. (2006), *Skuteczność, efektywność, produktywność*, „Problemy Jakości”, nr 9.
- Smutek H. (2000), *Uwarunkowania skuteczności kierowania*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie”, nr 552.
- Stabryła A. (1984), *Analiza systemowa procesu zarządzania*, PAN, Kraków.
- Stabryła A., Trzcieniecki J. (red.) (1986), *Organizacja i zarządzanie. Zarys problematyki*, PWN, Warszawa.
- Stoner J. A., Wankel Ch., Gilbert jr. D. R. (1997), *Kierowanie*, PWE, Warszawa.
- Sudoł S. (1999) *Przedsiębiorstwo. Podstawy nauki o przedsiębiorstwie. Teoria i praktyka zarządzania*, Wydawnictwo Dom Organizatora, Toruń.
- Tokarski S. (2006) *Kierownik w organizacji*, Difin, Warszawa.
- Tyrańska M., Walas-Trębacz J. (2002), *Menedżerowie pod mikroskopem*, „Personel i Zarządzanie” 2002, nr 2(24), dodatek do „Eksperta Personalnego”.
- Winkler R. (2003), *Teoretyczne modele uwarunkowań efektywności menedżera*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie”, nr 597.
- Zieleniewski J. (1984), *Organizacja i Zarządzanie*, PWN, Warszawa.

Tomasz Litwin

ZASTOSOWANIE ZASADY DYSKONTYNUACJI PRAC LEGISLACYJNYCH SEJMU W STOSUNKU DO USTAWY BUDŻETOWEJ

Wstęp

Co roku jesienią nadchodzi dla rządzących trudny okres, gdy Konstytucja zmusza Radę Ministrów do podjęcia wysiłku w celu przedstawienia parlamentowi do uchwalenia projektu ustawy budżetowej. Uchwalenie budżetu to najważniejsze zadanie parlamentu (rozumianego jako działające odrębnie Sejm i Senat, w przeciwieństwie do Zgromadzenia Narodowego) i Rady Ministrów, którego nie ułatwiają niezbyt precyzyjne przepisy Konstytucji dotyczące związanej z tym procedury. Największe kontrowersje wśród konstytucjonalistów wzbudziła możliwość zastosowania, tak jak w przypadku innych ustaw, zasady dyskontynuacji prac legislacyjnych w stosunku do ustawy budżetowej. Innym przedmiotem dyskusji jest możliwość wycofania przez Radę Ministrów projektu ustawy budżetowej po 1 października, czyli po ostatecznym terminie przekazania tego projektu Sejmowi. Obydwie te kwestie stały się także przedmiotem praktycznego sporu, który miał miejsce w 2006 r. Wtedy to, wkrótce po wyborach parlamentarnych, doszło do ciekawych w aspekcie politologicznym i prawnym wydarzeń związanych z uchwalaniem budżetu, których głównym inspiratorem była zwycięska w wyborach partia, Prawo i Sprawiedliwość.

W dniu 11 stycznia 2006 r. Marszałek Sejmu Marek Jurek (PiS) nie zgodził się, aby poddać pod głosowanie wnioszek opozycji w sprawie ustalenia terminu głosowania projektu ustawy budżetowej na 14 stycznia. Chciał on je przenieść na 24 stycznia, co mogłoby ewentualnie w przypadku poprawek wprowadzonych przez Senat uniemożliwić ponowne uchwalenie budżetu przez Sejm w określonym w Konstytucji terminie, a to pozwoliłoby Prezydentowi na skrócenie kadencji Sejmu i rozpoznanie nowych wyborów. Możliwość ta miała być „straszakiem na opozycję”, który skłoniłby LPR i Samoobronę, mające według sondaży słabe notowania, do poparcia programu Rady Ministrów. Dodatkowo premier Kazimierz Marcinkiewicz

(PiS) złożył rządową autopoprawkę do projektu budżetu, co miało być kolejnym elementem prowadzącym do odroczenia obrad, gdyż posłowie potrzebowali czasu, aby się z nią zapoznać. Tego samego dnia wieczorem posłowie posiadającej większość parlamentarną opozycji zgromadzili się w sali obrad i pod przewodnictwem Wicemarszałka Marka Kotlinowskiego (LPR) przegłosowali wniosek o przeprowadzenie głosowania nad projektem budżetu 14 stycznia. Głosowanie odbyło się bez udziału większości posłów PiS, którzy nie zostali poinformowani o posiedzeniu Sejmu. W trakcie posiedzenia Marszałek M. Jurek próbował nawet przejąć przewodnictwo obrad, jednak jego działania okazały się nieskuteczne wobec oporu posłów opozycyjnych, a w szczególności Wicemarszałka Kotlinowskiego. Takie zachowanie opozycji Marszałek Jurek uznał za naruszenie prawa¹. Pojawiła się nawet możliwość, że PiS, który wydawał się dążyć do przedterminowych wyborów, będzie głosować przeciw swojemu budżetowi, co byłoby pewnym ewenementem, jeśli chodzi o zachowania polityczne, nawet w skali światowej². W tym też okresie Premier stwierdził, że skrócenie kadencji Sejmu może nastąpić nie 19 lutego, ale 1 lutego, co miało być skutkiem interpretacji art. 225 przy założeniu niestosowania zasady dyskontynuacji³. Należy podkreślić, że w zamieszaniu związanym z uchwalaniem budżetu Rada Ministrów pełniła rolę aktywnego gracza – to rząd wniósł autopoprawkę, co spowodowało parlamentarny kryzys, a po zawarciu kompromisu ją wycofał, pomimo iż Premier przekonywał o konieczności jej uchwalenia⁴.

Do głosowania nad budżetem w Sejmie doszło w końcu 24 stycznia, a wystraszone perspektywą przyspieszonych wyborów LPR, Samoobrona i PSL poparły projekt budżetu wniesiony przez rząd Marcinkiewicza⁵. Kilka dni później Samoobrona i LPR otrzymały propozycję podpisania „paktu stabilizacyjnego”, który zobowiązywał obie partie do wspierania najważniejszych projektów politycznych Prawa i Sprawiedliwości⁶. Do podpisania paktu doszło 2 lutego, a 14 lutego Prezydent wygłosił orędzie, w którym oznajmił, że nie rozwiąże parlamentu, pomimo iż procedura uchwalania budżetu nie została jeszcze zakończona⁷. W opinii komentatorów, Jarosław Kaczyński nie zdecydował się na przedterminowe wybory, pomimo że sondaże wskazywały na możliwość osiągnięcia przez PiS lepszego wyniku niż w poprzednich. Mogłyby one jednak wyeliminować partnerów z LPR, Samoobrony i potencjalnych partnerów z PSL, co doprowadziłoby do patowej sytuacji, gdyby w parlamencie obecne były wyłącznie PiS, PO i SLD⁸.

Analizując ówczesną sytuację polityczną, należy zauważyć, że po raz pierwszy pod rządami Konstytucji z 1997 r. doszło po wyborach parlamentarnych do powstania rządu mniejszościowego. Partia rządząca miała też wiernego sojusznika w postaci Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Wydaje się, jak już wcześniej stwierdzono, że obydwie możliwości, czyli wybory, jak również uzyskanie poparcia dla

¹ „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 10, s. 1.

² *Ibidem*, nr 13, s. 4.

³ *Ibidem*, nr 16, s. 4.

⁴ J. Paradowska, *Studniówka Marcinkiewicza*, „Polityka” 2006, nr 6, s. 24.

⁵ „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 21, s. 1.

⁶ *Ibidem*, nr 27, s. 1.

⁷ *Ibidem*, nr 38, s. 1.

⁸ M. Janicki, W. Władyka, *Mala stabilizacja*, „Polityka” 2006, nr 7, s. 18-19.

swoich rządów były korzystne dla partii rządzącej. Nowe wybory dawały PiS szansę uzyskania jeszcze lepszego wyniku, choć z drugiej strony mogły one, jak już wcześniej wspomniano, doprowadzić do powstania większościowej „twardej opozycji” w postaci SLD i PO. Wydaje się jednak, że PiS bardzo dobrze wykorzystał sytuację wynikającą z kontrowersji związanych z interpretacją przepisów konstytucyjnych w odniesieniu do uchwalania budżetu. Spór prawny dotyczył przede wszystkim sposobu obliczania 4-miesięcznego terminu od przedłożenia projektu budżetu, po upływie którego Prezydent na podstawie art. 225 ma prawo rozwiązać parlament – co jest pochodną sporu odnośnie stosowania bądź niestosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu ustawy budżetowej. Politykom partii rządzącej udało się stworzyć wrażenie, że realnie rozważają możliwość doprowadzenia do przedterminowych wyborów, których perspektywa skłoniła LPR i Samoobronę do całkowitej uległości wobec PiS. W ten sposób Prawo i Sprawiedliwość zyskało stałe poparcie większości sejmowej dla swojego programu, a w dodatku rząd był nadal monopartyjny. Było to z ówczesnej perspektywy dużo korzystniejsze rozwiązanie niż przedterminowe wybory, których wynik byłby trudno przewidywalny.

Zaistnienie takiej sytuacji skłania do postawienia dwóch ważnych dla praktyki prawa konstytucyjnego pytań: jaki wpływ ma Rada Ministrów na uchwalenie budżetu oraz czy Rada Ministrów i Prezydent mają prawo do dowolnej interpretacji kwestii stosowania bądź niestosowania zasady dyskontynuacji wobec projektu budżetu w celu doprowadzenia do przedterminowych wyborów parlamentarnych wbrew woli większości parlamentarnej?

Pomimo tego, że po ostatnich wyborach parlamentarnych sytuacja diametralnie się zmieniła, postawione wyżej pytania są nadal aktualne, zwłaszcza że sprawa interpretacji możliwości zastosowania zasady dyskontynuacji prac legislacyjnych w stosunku do projektu ustawy budżetowej znów stała się przedmiotem sporu politycznego. W dniu 7 listopada 2007 r. Platforma Obywatelska zaapelowała do Premiera J. Kaczyńskiego o ponowne przesłanie do Sejmu projektu budżetu na rok 2008. Rzecznik Rządu, odpowiadając na apel PO, stwierdził, że ponowne przesłanie budżetu, który został już przesłany do Sejmu w dniu 27 września, nie jest potrzebne. Pomimo takiego stanowiska, w dniu 16 listopada, nowy rząd kierowany przez Donalda Tuska zdecydował się przesłać ponownie do Sejmu projekt budżetu na rok 2008. Warto zwrócić uwagę, że była to jedna z pierwszych decyzji, którą podjęła nowa Rada Ministrów, jeszcze tego samego dnia, w którym została zaprzysiężona. Wydaje się, że ten niepotrzebny spór polityczny był pochodną braku jednoznacznej interpretacji przepisów odnośnie możliwości zastosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu budżetu. Mógłby on jednak mieć dużo poważniejsze skutki, gdyby budżet nie został uchwalony do 27 stycznia 2008 r. (czyli w terminie 4 miesięcy od złożenia w Sejmie), co dawałoby Prezydentowi podstawę prawną do rozwiązania parlamentu, a tego obawiała się Platforma Obywatelska⁹.

⁹ „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 261, s. 27; *ibidem*, nr 269, s. 3.

Przepisy Konstytucji określające procedurę uchwalania budżetu

Zanim zostaną przedstawione próby odpowiedzi na wcześniej postawione pytania, należy dokładnie omówić procedurę uchwalania budżetu zawartą w art. 219-225 Konstytucji.

Zgodnie z art. 221, inicjatywa ustawodawcza w zakresie ustawy budżetowej, ustawy o prowizorium budżetowym i ustawy o zmianie ustawy budżetowej przysługuje **wyłącznie** Radzie Ministrów. Skorzystanie z prawa inicjatywy ustawodawczej zgodnie z art. 222 stanowi nie uprawnienie, ale obowiązek Rady Ministrów, który musi zostać wykonany najpóźniej przed 1 października. W wyjątkowych przypadkach możliwe jest późniejsze przedłożenie projektu. Za taki „wyjątkowy przypadek” L. Garlicki uznaje utworzenie po wyborach parlamentarnych nowego gabinetu, który nie jest w stanie dochować tego terminu¹⁰. Jednak należy zauważyć, że sam fakt przeprowadzenia wyborów czy to związanych z upływem 4-letniej kadencji parlamentu przewidzianej przepisami konstytucyjnymi, czy nawet wynikających ze skrócenia kadencji parlamentu, trudno uznać za coś wyjątkowego. Wybory przedterminowe są zazwyczaj skutkiem przesilenia politycznego, co powoduje, że są one przewidywalne nawet na kilka miesięcy przed ich przeprowadzeniem. Dodatkowo można stwierdzić, że takie wybory parlamentarne, które miałyby być omawianym „wyjątkowym przypadkiem” uprawniającym do przekroczenia terminu przedłożenia Sejmowi budżetu, mogłyby się powtarzać, zwłaszcza że w Polsce zwyczajem stało się przeprowadzanie wyborów jesienią. W przypadku, gdy pewne zjawisko się powtarza, można je raczej uznać za regułę, co powoduje utratę jego „wyjątkowego charakteru”.

Sejm i Senat nie mają dokładnie wyznaczonego terminu uchwalenia projektu budżetu, jednak jeżeli nie nastąpi to w ciągu 4 miesięcy od przedłożenia go Sejmowi, Prezydent zgodnie z art. 225 ma prawo do rozwiązania parlamentu w ciągu 14 dni od przekroczenia ww. terminu.

Dodatkowo, aby usprawnić procedurę, zgodnie z art. 223, Senat ma tylko 20 dni (a nie 30 dni, jak w przypadku pozostałych ustaw – poza ustawą zmieniającą Konstytucję) na wprowadzenie ewentualnych poprawek. Senat nie może odrzucić ustawy w całości, tak jak ma to miejsce w przypadku innych ustaw. Poprawki podlegają rozpatrzeniu w trybie art. 121 ust. 3¹¹.

W tym miejscu należy stwierdzić, że do ustawy budżetowej można stosować przepisy dotyczące trybu ustawodawczego również w przypadku, gdy przepisy konstytucyjne nie określają dokładnie, czy dany element procedury ustawodawczej ma do niej zastosowanie (np. ilość czytań projektu ustawy, prawo do wnoszenia poprawek, prawo do wycofania projektu, większość wymagana do uchwalenia projektu ustawy w Sejmie, możliwość i sposób odrzucenia poprawek Senatu).

Ustawę budżetową można porównać z ustawą zmieniającą konstytucję. Obydwa te akty mają tę wspólną właściwość, że procedury ich uchwalania przez Sejm i Senat różnią się od procedury stosowanej wobec innych aktów ustawowych.

¹⁰ L. Garlicki, *Polskie prawo konstytucyjne, zarys wykładu*, Warszawa 2005, s. 255.

¹¹ *Ibidem*, s. 255-256.

W przypadku ustawy o zmianie Konstytucji, do jej uchwalenia mają zastosowanie wszystkie przepisy odnoszące się do procedury ustawodawczej, uzupełniając je normami prawnymi zawartymi w art. 235.

Z kolei w stosunku do ustawy budżetowej powinny mieć w pierwszej kolejności zastosowanie przepisy art. 219-225, a dopiero w przypadku gdy nie precyzują one elementów procedury ściśle dotyczącej uchwalania ustawy budżetowej, można dokonać próby zastosowania przepisów odnoszących się do procedury ustawodawczej, uwzględniając jej zgodność pod względem językowo-logicznym i celowościowym z przepisami art. 219-225. Niniejsza teza znajdzie rozwinięcie w dalszej części tego opracowania, poświęconej dyskontynuacji oraz możliwości wycofania przez Radę Ministrów projektu ustawy budżetowej.

Charakteryzując ustawę budżetową, C. Kosikowski wymienia 10 cech różniących ją od ustaw zwykłych o treści finansowej:

1. wyłączność kompetencji Ministra Finansów do opracowania projektu ustawy budżetowej i przedstawienia go Radzie Ministrów;
2. obowiązek sporządzenia projektu według rygorystycznie określonych wymogów co do jego treści, układu, szczegółowości i załączników;
3. wyłączność inicjatywy ustawodawczej Rady Ministrów co do projektu tej ustawy;
4. skutki niemożliwości przedstawienia projektu ustawy budżetowej w obowiązującym terminie;
5. odrębność procedury prac parlamentarnych (w Sejmie i Senacie) nad projektem;
6. skutki prawne i polityczne nieuchwalenia ustawy budżetowej lub ustawy o pro-wizorium budżetowym;
7. odmiennosc kompetencji Prezydenta RP w zakresie podpisywania ogłaszania ustawy budżetowej;
8. specyfika kontroli tej ustawy przez Trybunał Konstytucyjny;
9. szczególnie charakter prawny ustawy budżetowej po stronie dochodów i po stronie wydatków oraz nadwyżki lub deficytu budżetowego;
10. okres obowiązywania ustawy budżetowej¹².

Warto zwrócić uwagę na aspekt czasowego obowiązywania ustawy budżetowej. Zgodnie z art. 219 ust. 1 Konstytucji – „Sejm uchwala budżet państwa na rok budżetowy...”. Pojęcie to oznacza okres, w którym obowiązuje ten sam budżet; nie musi się ono pokrywać z pojęciem „roku kalendarzowego”¹³. Oznacza to jednak, że okres obowiązywania budżetu wynosi rok (czyli 365 lub 366 dni)¹⁴. Brak w Konstytucji dokładnego określenia momentu rozpoczęcia i zakończenia roku budżetowego był świadomym zabiegiem ustrojodawcy, który pozostawił ustawodawcy zwykłemu

¹² C. Kosikowski, *Odmienności w tworzeniu ustawy budżetowej*, „Przegląd Sejmowy” 1998, nr 4, s. 9-10. Nieco inny punkt widzenia prezentuje A. Bień-Kacała, porównując ustawę budżetową do innych ustaw zwykłych. Zob. A. Bień-Kacała, *Finanse publiczne*, [w:] *Prawo konstytucyjne*, red. Z. Witkowski, Toruń 2006, s. 687-688.

¹³ W Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego rok budżetowy był liczony od 1 kwietnia do końca marca.

¹⁴ M. Zubik, *Wybrane aspekty budżetu państwa w nowych rozwiązaniach konstytucyjny i ustawowych*, „Państwo i Prawo” 1999, z. 8, s. 57-58.

uregulowanie tej kwestii¹⁵. Obecnie, zgodnie z rozwiązaniami ustawy o finansach publicznych, rok budżetowy pokrywa się z rokiem kalendarzowym, zatem budżet obowiązuje w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia danego roku¹⁶.

Jak stwierdza C. Kosikowski, roczny okres obowiązywania budżetu został ściśle oznaczony, co prowadzi do następujących wniosków:

- po pierwsze, okres obowiązywania budżetu może dotyczyć wyłącznie wyznaczonego roku budżetowego, nie może zostać wydłużony ani skrócony. W praktyce jednak może dojść do skrócenia tego okresu (np. gdy w wyniku opóźnienia w uchwaleniu ustawy budżetowej gospodarka jest prowadzona przez pierwsze trzy miesiące w oparciu o prowizorium budżetowe), ale wówczas budżet musi także obejmować okres sprzed swojego uchwalenia. Ustawa budżetowa wchodzi zatem z mocą wsteczną od 1 stycznia danego roku, co jest w takim przypadku dopuszczalne, jako że jest to konieczne;
- po drugie, niezbyt precyzyjne określenie znajdujące się w art. 219 ust. 4 Konstytucji stwierdza, że gospodarka finansowa może być oparta o projekt ustawy budżetowej albo projekt ustawy o prowizorium budżetowym, jeżeli w dniu rozpoczęcia roku budżetowego „nie weszły w życie”¹⁷. Jak słusznie zauważa wspomniany autor, chodzi o wejście w życie wyłącznie jednej z tych ustaw. W takim przypadku ustawa o prowizorium budżetowym powinna zawierać wyraźne oznaczenie początku swojego obowiązywania (1 stycznia), natomiast to nie oznacza się początku obowiązywania ustawy budżetowej;
- po trzecie, ściśle określony (roczny) okres obowiązywania ustawy budżetowej oznacza, że nie można w niej zamieszczać przepisów, które miałyby obowiązywać dłużej niż rok. Ustawa nie powinna też zawierać upoważnienia do wydawania aktów wykonawczych w sprawach, które nie dotyczą wykonania postanowień tej ustawy lub które mają charakter ciągły i powtarzają się z roku na rok. Jak uważa C. Kosikowski, ten zakaz w praktyce jest często nie jest przestrzegany¹⁸.

Kontrowersje wzbudza natomiast kwestia czasowego obowiązywania ustawy o prowizorium budżetowym. Ani Konstytucja ani ustawa o finansach publicznych nie określają precyzyjnie maksymalnego ani minimalnego okresu obowiązywania ustawy o prowizorium budżetowym, choć art. 219 ust. 3 mówi, że wspomniana ustawa może regulować gospodarkę finansową państwa „w okresie krótszym niż rok”. Można się jednak zgodzić z argumentacją M. Zubika, że pomimo nieprzyjęcia propozycji wprowadzenia do tekstu Konstytucji czasu obowiązywania ustawy o prowizorium budżetowym, okres ten powinien być związany wyłącznie z występowaniem „wyjątkowych przypadków”, co na podstawie art. 219 ust. 3 jest warunkiem koniecznym do prowadzenia finansów państwa w oparciu o ustawę o prowizorium budżetowym. Ten sam autor zwraca także uwagę, że nadużyciem prawa w zakresie

¹⁵ W. Sokolewicz, *Komentarz do art. 219, [w:] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, red. L. Garlicki, Warszawa 2005, s. 38.

¹⁶ Ustawa z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych – Dz.U. 2005, nr 249, poz. 2104 z późn. zm.

¹⁷ Pozytywnie ze względu na poprawność sformułowania ocenia ten przepis M. Zubik, *Wybrane aspekty...*, s. 64-65.

¹⁸ C. Kosikowski, *Odmienności...*, s. 19-20. Podobnie na temat niemożności zawierania przez ustawę budżetową przepisów, które wykraczałyby poza roczny okres obowiązywania budżetu zob. M. Zubik, *Wybrane aspekty...*, s. 58-63.

posługiwanie się instytucją prowizorium budżetowego byłaby praktyka przedstawienia przez rząd projektu ustawy o prowizorium budżetowym, który regulowałby gospodarkę finansową państwa w okresie czasu prawie w całości pokrywającym się z rokiem budżetowym (np. w okresie 11 i pół miesiąca), przed rozpoczęciem roku budżetowego. Takie stanowisko wspiera następującymi argumentami:

- skoro rząd miał możliwość przedstawienia projektu ustawy, który obejmuje prawie cały rok, to powinien był przedstawić projekt ustawy budżetowej, a nie prowizorium, którego uchwalenie stanowi procedurę awaryjną;
- taka praktyka byłaby niezgodna z art. 219 ust. 1, który w kwestii gospodarki finansowej w okresie całego roku budżetowego wyraźnie ustanawia pierwszeństwo ustawy budżetowej w stosunku do ustawy o prowizorium budżetowym;
- wskazany przykład stanowi także zaprzeczenie sensu „awaryjnych” uregulowań konstytucyjnych (zawartych w art. 219 ust. 3-4), których wykorzystanie ograniczone jest do sytuacji, w której nie ma możliwości przygotowania projektu i uchwalenia ustawy budżetowej¹⁹.

Choć – jak zaznacza W. Sokolewicz²⁰ – istnieje możliwość prowadzenia gospodarki przez cały okres roku budżetowego w oparciu o nieuchwalony projekt ustawy budżetowej, to parlament raczej będzie się starał uchwalić projekt ustawy budżetowej w ciągu 4 miesięcy od jej przedłożenia przez Radę Ministrów, gdyż w przypadku przekroczenia tego terminu Prezydent – zgodnie z art. 225 Konstytucji – ma prawo do skrócenia kadencji Sejmu. Warto wspomnieć, że możliwość zastosowania art. 225 w związku z projektem ustawy o prowizorium budżetowym wywołuje kontrowersje w doktrynie prawa konstytucyjnego²¹.

Ograniczenia czasowe obowiązywania ustawy budżetowej jak i ustawy o prowizorium budżetowym mają istotny wpływ na opisane powyżej regulacje dotyczące omawianej materii, które precyzyjnie ustalają terminy związane z procedurą uchwalania budżetu.

Zasada dyskontynuacji prac parlamentu

Zasada dyskontynuacji ma za zadanie regulować kwestię postępowania z projektami ustaw, które nie zostały uchwalone przez parlament przed upływem jego kadencji. W myśl tej zasady nowy parlament nie pracuje nad takimi projektami. Można stwierdzić za L. Garlickim, że nowy parlament nie „diedziczy” spraw niezakończonych przez poprzedni parlament i rozpoczyna działalność z „czystym kontem”²². Uchwalenie aktów prawnych, co do których została zastosowana zasada dyskontynuacji

¹⁹ M. Zubik, *Ustawa o prowizorium budżetowym w świetle Konstytucji RP*, „Przegląd Sejmowy” 1999, nr 5, s. 33.

²⁰ W. Sokolewicz, *Komentarz do art. 219...*, s. 54-55.

²¹ Przeciwno takiej możliwości wypowiadali się A. Bień-Kacała, W. M'emieć, M. Zubik i C. Kosikowski, choć ten ostatni w 1998 r. był zwolennikiem istnienia takiego rozwiązania. Z kolei za zwolenników tej zasady można uznać P. Winczorka i W. Sokolewicza. Por. W. Sokolewicz, *Komentarz do art. 225*, [w:] *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 6-7. Ten sam autor inaczej: W. Sokolewicz, *Komentarz do art. 219...*, s. 50.

²² L. Garlicki, *Opinia w sprawie skutków zakończenia kadencji Sejmu dla postępowania ustawodawczego*, „Przegląd Sejmowy” 1993, nr 3, s. 112.

wymaga ponownego skorzystania z prawa inicjatywy ustawodawczej, a cała procedura rozpoczyna się od nowa²³. Zasada dyskontynuacji była stosowana już w okresie dwudziestolecia międzywojennego, jak i w okresie PRL oraz po 1989 roku²⁴.

Należy odróżnić zasadę dyskontynuacji prac legislacyjnych od zasady dyskontynuacji prac parlamentarnych. Zasada dyskontynuacji prac parlamentarnych jest pojęciem szerszym, obejmuje nie tylko projekty ustaw, ale także działania niezwiązane bezpośrednio z tworzeniem prawa. Do takich działań nieposiadających charakteru legislacyjnego i podlegających zasadzie dyskontynuacji prac parlamentarnych należą np.: nierozpatrzone wnioski do Trybunału Konstytucyjnego, złożony przez posłów, senatorów, Marszałka Sejmu albo Marszałka Senatu, interpelacja poselska, na którą poseł nie otrzymał odpowiedzi, lub niedokonanie przez Sejm wyboru sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Zasada dyskontynuacji prac legislacyjnych w kontekście niniejszych rozważań dotyczy nieuchwalonych projektów ustaw i uchwał (stanowiących źródło prawa wewnętrznego). W myśl tej zasady projekty takie podlegają nullifikacji i w związku z tym uważa się je za niedoszące do skutku. Używany w tym tekście skrótowy termin „zasada dyskontynuacji” oznacza zasadę dyskontynuacji prac legislacyjnych Sejmu.

Wśród konstytucjonalistów nie ma jednomyślności co do statusu tej zasady. L. Garlicki uznaje ją za „zwyczaj parlamentarny, a nawet prawo zwyczajowe”, dopuszcza on jednak odrzucenie jej stosowania poprzez nowe unormowanie sejmowe lub poprzez nową praktykę²⁵. Na tle przepisów obecnej Konstytucji poglądy L. Garlickiego uległy jednak pewnej ewolucji. W późniejszym okresie, analizując treść art. 98 Konstytucji, postrzega on zasadę dyskontynuacji jako normę prawa zwyczajowego, a nie tylko zwyczaj parlamentarny. Permanentne lub jednorazowe odstąpienie od tej zasady jest dopuszczalne na podstawie normy prawnej, a nie na drodze praktyki parlamentarnej, gdyż w ten sposób można odstąpić od zwyczaju parlamentarnego, ale nie od normy prawa zwyczajowego²⁶. P. Winczorek uznaje zasadę dyskontynuacji za zasadę normatywną, ale nie o randze konstytucyjnej²⁷. P. Radziejewicz²⁸ również uznaje ją za normę prawa zwyczajowego, jednak dopuszcza odstępowanie od niej wyłącznie na podstawie przepisu. Z kolei W. Sokolewicz uznaje zasadę dyskontynuacji za „zwyczaj (konwenans) konstytucyjny, [...] ale także normę prawa konstytucyjnego”. Dopuszcza on całkowite odstępowanie od tej zasady wyłącznie na podstawie „przepisu mocy konstytucyjnej”, zaś ograniczenie stosowania na podstawie przepisu ustawowego lub regulaminowego²⁹. Również poglądy W. Sokolewicza dotyczące statusu zasady dyskontynuacji uległy zmianie. W odniesieniu do przepisów obecnej Konstytucji uznaje on zasadę dyskontynuacji za zasadę zwyczajową

²³ L. Garlicki, *Polskie prawo konstytucyjne...*, s. 213.

²⁴ Idem, *Opinia...*, s. 113.

²⁵ Ibidem, s. 112, 114.

²⁶ L. Garlicki, *Komentarz do art. 98, [w:] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 32-34.

²⁷ P. Winczorek, *Opinia: Projekt ustawy budżetowej a zasada dyskontynuacji prac legislacyjnych Sejmu*, „Przegląd Sejmowy” 2002, nr 1, s. 81.

²⁸ P. Radziejewicz, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji procesu ustawodawczego w przypadku ustaw skierowanych do Trybunału Konstytucyjnego w trybie kontroli prewencyjnej*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 1, s. 114-115.

²⁹ W. Sokolewicz, *Uwagi o konsekwencjach rozwiązania sejmu dla nie dokończonych postępowań ustawodawczych*, „Przegląd Sejmowy” 1993, nr 3, s. 120.

zaś zwyczaj lub norma prawa zwyczajowego mogą być źródłem prawa, ale jedynie wewnętrznego. W krajach, które posiadają konstytucję pisaną, normy zwyczajowe stają się raczej zwyczajem niż prawem zwyczajowym, a zatem należy je postrzegać nie jako źródło obowiązującego prawa, ale jako praktykę jego stosowania, od której w racjonalnie uzasadnionych przypadkach można odstąpić bez narażania się na zarzut naruszenia prawa. Przyjmując jednak, że zasada dyskontynuacji jest normą prawa zwyczajowego, jako zasada prawa wewnętrznego zawsze będzie ustępować powszechnie obowiązującym przepisom. Pomimo tego, że ustawodawca w niektórych aktach prawnych ustanawia przepisy wyłączające stosowanie zasady dyskontynuacji, nie można wyciągnąć wniosku, że zasada ta jest normą prawa zwyczajowego o mocy równej ustawie. Praktykę tę można postrzegać jako wyraz woli ustawodawcy, aby w określonej sytuacji nie kierować się powszechnie uznanym zwyczajem. Taka praktyka nie wyklucza możliwości wyłączenia zasady dyskontynuacji w innych sytuacjach i w innym trybie³⁰.

Należy zwrócić uwagę, że zasada dyskontynuacji nie została zawarta w żadnym przepisie prawa³¹, dlatego też jej status należałoby określić jako normę prawa zwyczajowego. Dodatkowo brzmienie art. 112 Konstytucji odsyłającego do regulaminu Sejmu w sprawach organizacji wewnętrznej i porządku prac parlamentu wydaje się sugerować, iż to każdy nowo wybrany Sejm poprzez ustalanie treści regulaminu może dokonać trwałego odstępstwa od zasady dyskontynuacji. Wydaje się, że to właśnie regulaminy organizacyjne izb są aktami prawnymi odpowiednimi do regulacji stosowania lub niestosowania zasady dyskontynuacji. Komentując orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, W. Sokolewicz stwierdza, że „tryb pracy [Sejmu] należy rozumieć szeroko, jako ogół sposobów realizacji wszystkich jego konstytucyjnych kompetencji, a nie tylko porządek obrad w wąskim znaczeniu”. Obecnie Konstytucja operuje pojęciem „porządek prac”, co pomimo innego sformułowania nadal zachowuje podobne znaczenie³². Zasadę dyskontynuacji można bowiem uznać za jeden z możliwych sposobów praktycznej realizacji funkcji ustawodawczej parlamentu. Dopuszczalne wydaje się także wprowadzenie nowej praktyki drogą precedensu, choć należy pamiętać o domniemaniu stosowania zasady dyskontynuacji. Należy także poprzeć dotychczasową praktykę ograniczania zasady dyskontynuacji w drodze ustanawiania wyraźnych przepisów. Zasada dyskontynuacji nie dotyczy zatem projektu ustawy wniesionego przez grupę co najmniej 100 000 obywateli, sprawozdania komisji śledczej, którego Sejm nie zdażył rozpatrzyć, niezakończono w Sejmie postępowania dotyczącego pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej oraz niezakończono postępowania w sejmowej komisji ds. Unii Europejskiej³³.

Podsumowując, należy stwierdzić, że zasada dyskontynuacji w związku z wieletnnią praktyką uzyskała status normy prawa zwyczajowego i obowiązuje domnie-

³⁰ W. Sokolewicz, *Opinia: W sprawie zakresu obowiązywania zasady dyskontynuacji w odniesieniu do procedury uchwalania ustawy budżetowej – opinie sporządzone dla Prezydenta RP, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 3, s. 110.*

³¹ L. Garlicki, *Polskie prawo konstytucyjne...*, s. 213.

³² Por. W. Sokolewicz, *Komentarz do art. 112, [w:] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 13.

³³ L. Garlicki, *Polskie prawo konstytucyjne...*, s. 213.

manie jej stosowania wobec projektów aktów prawnych rozpatrywanych przez parlament, chyba że konkretne przepisy ustawy stanowią inaczej. W świetle art. 112, o jej stosowaniu ma prawo decydować Sejm, odpowiednio dostosowując przepisy regulaminu. Nie stanowi ona jednak zwyczaju konstytucyjnego i musi pozostawać w zgodzie zarówno z przepisami jak i z zasadami konstytucyjnymi (będzie to miało znaczenie przy omawianiu zastosowania zasady dyskontynuacji do uchwalania budżetu).

Zasada dyskontynuacji dotyczy zarówno projektów ustaw uchwalonych przez Sejm, a nierozpatrzonych przez Senat, jak również projektów ustaw zwróconych przez Senat Sejmowi (czyli takich, które Senat odrzucił, albo do których wprowadził poprawki). W sytuacji, gdy ustawa została uchwaloną przed końcem kadencji parlamentu, ale Prezydent nie zdołał jej podpisać, wchodzi ona w życie (w momencie jej ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw”) nawet jeżeli została podpisana po upływie kadencji parlamentu³⁴.

Dla niniejszych rozważań nie jest istotny problem możliwości zastosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do ustaw, wobec których Prezydent zastosował „weto ustawodawcze”, czyli zwrócił je do ponownego uchwalenia Sejmowi na podstawie art. 122 ust. 5 Konstytucji, ponieważ Prezydentowi nie przysługuje takie uprawnienie w stosunku do ustawy budżetowej.

Więcej kontrowersji napotyka zastosowanie zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu ustawy, którą Prezydent skierował do Trybunału Konstytucyjnego. Trybunał może uznać taki projekt za zgodny z Konstytucją, niezgodny z Konstytucją lub stwierdzić, że część przepisów niekonstytucyjnych nie jest nierozzerwalnie związana z ustawą. Ta ostatnia sytuacja powoduje, że Prezydent ma wybór: podpisać ustawę z pominięciem przepisów uznanych za niekonstytucyjne lub zwrócić jej parlamentowi do ponownego uchwalenia zgodnie z wytycznymi Trybunału.

W przypadku orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny o zgodności projektu ustawy z Konstytucją, nie ma podstaw prawnych, aby stosować zasadę dyskontynuacji, gdyż postępowanie ustawodawcze zostało zakończone. W związku z powyższym ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia wyroku Trybunału. Uznanie przez Trybunał Konstytucyjny ustawy za niezgodną z Konstytucją powoduje, że ustawa nie dochodzi do skutku. Natomiast w sytuacji, gdy Prezydent podpisze ustawę z pominięciem niekonstytucyjnych przepisów, zasada dyskontynuacji nie ma zastosowania w związku z brakiem udziału parlamentu w tej procedurze, a ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw”³⁵.

Więcej problemów interpretacyjnych powoduje sytuacja, gdy Prezydent zwrócił ustawę Sejmowi do ponownego uchwalenia. Można dokonać rozróżnienia dwóch wariantów tej procedury: (1) gdy ustawa została zwrócona nowo wybranemu parlamentowi i (2) gdy kadencja parlamentu zakończyła się przed finalizacją uchwalania poprawek do ustawy w związku z wyrokiem Trybunału³⁶.

³⁴ M. Wiącek, *Problemy związane ze stwierdzeniem niekonstytucyjności niektórych przepisów ustawy w trybie kontroli prewencyjnej (uwagi na tle art. 122 ust. 4 in fine Konstytucji RP)*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 4, s. 76-77.

³⁵ *Ibidem*, s. 77.

³⁶ *Ibidem*, s. 77.

W pierwszym przypadku zasada dyskontynuacji nie powinna być stosowana. M. Wiącek argumentuje, iż parlament ma dokonać jedynie poprawek po poprzedniku na podstawie wskazań Trybunału, niedopuszczalne jest zatem wprowadzanie jakichkolwiek zmian merytorycznych poza wskazanymi w wyroku Trybunału, a zatem nowy parlament nie ustosunkowuje się do działań poprzedniego parlamentu³⁷.

W drugim przypadku pomimo podobieństwa sytuacji zasada dyskontynuacji ma zastosowanie, gdyż projekt uchwały eliminujący niezgodności z Konstytucją, który jest przedłożeniem poprzedniego parlamentu, nie został przez niego sfinalizowany, a zatem podlega nullifikacji. Prezydent ma w związku z tym prawo do wystąpienia do nowego parlamentu w sprawie takiej modyfikacji projektu ustawy, aby stał się on zgodny z Konstytucją³⁸.

Z kolei P. Radzewicz przedstawił pogląd, że uchwalanie poprawek do projektu ustawy w związku z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego stanowiłoby kontynuację prac poprzedniego parlamentu, co byłoby zaprzeczeniem stosowania zasady dyskontynuacji i podważałoby także stosowanie zasady dyskontynuacji w stosunku do ustawy, która została zawetowana przez Prezydenta³⁹. Z tych powodów opowiada się on jednoznacznie za stosowaniem zasady dyskontynuacji w stosunku do ustaw skierowanych do kontroli prewencyjnej i zwróconych parlamentowi w celu wprowadzenia poprawek⁴⁰.

Można podjąć krytykę obydwu tych stanowisk – pierwszego za próbę sztucznego usprawiedliwienia niestosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do ustaw zwróconych parlamentowi w związku z niekonstytucyjnością niektórych przepisów, a drugiego za oparcie się wyłącznie na treści zasady dyskontynuacji, a nie na podstawie prawnej. Wydaje się jednak, że w tym sporze rację ma raczej P. Radzewicz. Analizując zasadę dyskontynuacji, należy zwrócić uwagę, iż ma ona za zadanie usprawnić pracę nowego parlamentu oraz, jak wspomniano wcześniej, umożliwić mu rozpoczęcie kadencji „z czystym kontem”. Dokonywanie poprawek w ustawie, która została zwrócona do parlamentu w związku z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego o niekonstytucyjności części przepisów stanowiłoby jednak kontynuację działań poprzednika. Taka interpretacja jest zgodna z art. 122 ust. 4 zd. 2 *in fine*, który ma na celu niedopuszczenie do istnienia w obrocie prawnym regulacji niezgodnych z Konstytucją, a jednocześnie daje szansę parlamentowi na uregulowanie danej dziedziny w sposób, który będzie mu najbardziej odpowiadał. Zastosowanie zasady dyskontynuacji powoduje, że z obrotu prawnego zostają wyeliminowane przepisy niekonstytucyjne, a jak stwierdza P. Radzewicz, nie uniemożliwia to podjęcia inicjatywy ustawodawczej przez nowy Sejm, który mógłby chcieć w podobny sposób uregulować ustawowo daną materię, uwzględniając wyrok Trybunału⁴¹.

³⁷ *Ibidem*, s. 77-78.

³⁸ *Ibidem*, s. 78.

³⁹ P. Radzewicz, *Opinia...*, s. 117.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 118.

⁴¹ *Ibidem*, s. 117-118.

Zastosowanie zasady dyskontynuacji w stosunku do ustawy budżetowej – opinie doktryny

Zastosowanie zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu ustawy budżetowej było dwukrotnie przedmiotem sporu na łamach Przeglądu Sejmowego (numery: 1/2002 i 3/2006). Za zwolenników stosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu budżetu należy uznać: Z. Szpringer⁴², A. Szmyta⁴³, M. Zubika⁴⁴, M. Granat⁴⁵, J. Wawrzyniak⁴⁶ i S. Gebethnera⁴⁷.

Przeciwnikami stosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu budżetu są: P. Winczorek⁴⁸, K. Działocha⁴⁹, R. Mastalski⁵⁰, S. Wronkowska⁵¹, W. Sokołowicz⁵² i C. Kosikowski⁵³.

Oto główne argumenty zwolenników stosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu ustawy budżetowej:

1. Zasada dyskontynuacji jest ugruntowana historycznie, a wyjątki od jej stosowania zostały wyraźnie ustanowione w niektórych przepisach; takiego wyjątku w odniesieniu do jej stosowania w stosunku do projektu ustawy budżetowej nie

⁴² Z. Szpringer, *Opinia: Projekt ustawy budżetowej a zasada dyskontynuacji prac legislacyjnych Sejmu*, „Przegląd Sejmowy” 2002 nr 1, s. 79-80 oraz s. 99-102.

⁴³ A. Szmyt, *Opinia: Projekt ustawy budżetowej a zasada dyskontynuacji prac legislacyjnych Sejmu*, „Przegląd Sejmowy” 2002 nr 1, s. 90-92.

⁴⁴ M. Zubik, *Opinia: Projekt ustawy budżetowej a zasada dyskontynuacji prac legislacyjnych Sejmu*, „Przegląd Sejmowy” 2002, nr 1, s. 92-99.

⁴⁵ M. Granat, *Opinia: Projekt ustawy budżetowej a zasada dyskontynuacji prac legislacyjnych Sejmu*, „Przegląd Sejmowy” 2002, nr 1, s. 106-107.

⁴⁶ J. Wawrzyniak, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji prac legislacyjnych nad projektem ustawy budżetowej – opinie sporządzone przez członków Rady Legislacyjnej dla prezesa Rady Ministrów*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 3, s. 96-99.

⁴⁷ S. Gebethner, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji prac legislacyjnych nad projektem ustawy budżetowej – opinie sporządzone przez członków Rady Legislacyjnej dla prezesa Rady Ministrów*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 3/2006, s. 86-89 oraz *Opinia: W sprawie zakresu obowiązywania zasady dyskontynuacji w odniesieniu do procedury uchwalania ustawy budżetowej – opinie sporządzone dla Prezydenta RP*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 3, s. 106-108.

⁴⁸ P. Winczorek, *Opinia...*, s. 106-107.

⁴⁹ K. Działocha, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji prac legislacyjnych nad projektem ustawy budżetowej – opinie sporządzone przez członków Rady Legislacyjnej dla prezesa Rady Ministrów*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 3, s. 82-86.

⁵⁰ R. Mastalski, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji prac legislacyjnych nad projektem ustawy budżetowej – opinie sporządzone przez członków Rady Legislacyjnej dla prezesa Rady Ministrów*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 3, s. 94-96.

⁵¹ S. Wronkowska, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji prac legislacyjnych nad projektem ustawy budżetowej – opinie sporządzone przez członków Rady Legislacyjnej dla prezesa Rady Ministrów*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 3, s. 100 oraz *Opinia: W sprawie zakresu obowiązywania zasady dyskontynuacji w odniesieniu do procedury uchwalania ustawy budżetowej – opinie sporządzone dla Prezydenta RP*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 3, s. 112-115.

⁵² W. Sokołowicz, *Opinia...*, s. 108-112.

⁵³ C. Kosikowski, *Opinia: Projekt ustawy budżetowej a zasada dyskontynuacji prac legislacyjnych Sejmu*, „Przegląd Sejmowy” 2002, nr 1, s. 84-87 i *Opinia uzupełniająca: Projekt ustawy budżetowej a zasada dyskontynuacji prac legislacyjnych Sejmu*, „Przegląd Sejmowy” 2002, nr 1, s. 87-90 oraz *Opinia: W sprawie dyskontynuacji prac legislacyjnych nad projektem ustawy budżetowej – opinie sporządzone przez członków Rady Legislacyjnej dla prezesa Rady Ministrów*, „Przegląd Sejmowy” 2006 nr 3, s. 100-105.

- ma ani w Konstytucji, ani w ustawie o finansach publicznych, ani też nie została wyrażona w innych regulacjach (A. Szmyt⁵⁴, J. Wawrzyniak⁵⁵, S. Gebethner⁵⁶).
2. Gdyby „świadomy ustrojodawca” wiedząc o powszechnym stosowaniu zasady dyskontynuacji chciał zmienić dotychczasową praktykę, zrehabilitowałby odpowiednio przepisy obecnej Konstytucji. Ustawa budżetowa jest z punktu widzenia źródeł prawa taką samą ustawą jak inne, do których stosuje się zasadę dyskontynuacji, a zatem w sytuacji, gdy nie został ustanowiony przepis wyraźnie ograniczający jej stosowanie w stosunku do projektu budżetu oraz nie sprzeciwia się to innym zasadom i wartościom chronionym przez Konstytucję, zasada ta ma zastosowanie do projektu ustawy budżetowej (M. Zubik⁵⁷, Z. Szpringer⁵⁸).
 3. Zastosowanie zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu ustawy budżetowej nie jest sprzeczne z zasadą, że państwo nie może istnieć bez budżetu gdyż nawet w przypadku nieuchwalenia budżetu, finanse państwa mogą być regulowane w oparciu o inne akty prawne (ustawa o prowizorium budżetowym, projekt budżetu bądź projekt prowizorium budżetowego⁵⁹) (M. Zubik⁶⁰).
 4. Rada Ministrów pomimo upływu kadencji parlamentu może przedstawić Sejmowi ten sam projekt budżetu w jak najszybszym możliwym terminie, nawet na pierwszym posiedzeniu nowego Sejmu (M. Zubik⁶¹, Z. Szpringer⁶²).
 5. Niestosowanie zasady dyskontynuacji spowodowałoby zamieszanie proceduralne – np. jeżeli projekt budżetu był rozpatrywany w ramach II czytania, to czy po upływie kadencji parlamentu powinien być rozpatrywany w ramach I czy II czytania; jeżeli Sejm uchwalił projekt budżetu przed upływem kadencji, to czy w ramach nowej kadencji postępowanie ustawodawcze powinno mieć miejsce ponownie w Sejmie czy tylko w Senacie (M. Zubik⁶³).
 6. Niestosowanie zasady dyskontynuacji ogranicza nowemu Sejmowi możliwość modyfikacji ustawy budżetowej według swojej woli politycznej poprzez wprowadzenie dodatkowych poprawek (gdyby w poprzedniej kadencji projekt ustawy budżetowej przeszedł już I i II czytanie) (M. Zubik⁶⁴).
 7. Niestosowanie zasady dyskontynuacji mogłoby także ograniczyć prawo Rady Ministrów do wnoszenia poprawek w sytuacji, gdyby projekt budżetu został już uchwalony przez Sejm i miałby być rozpatrywany przez Senat (M. Zubik⁶⁵).
 8. Nie można zakładać złej woli nowej Rady Ministrów, która nie będzie w stanie przesłać do Sejmu nowego projektu ustawy budżetowej przed 1 stycznia.

⁵⁴ A. Szmyt, *Opinia: Projekt ustawy budżetowej...*, s. 91.

⁵⁵ J. Wawrzyniak, *Opinia...*, s. 97-98.

⁵⁶ S. Gebethner, *Opinia: W sprawie zakresu obowiązywania...*, s. 107.

⁵⁷ M. Zubik, *Opinia...*, s. 92-94.

⁵⁸ Z. Szpringer, *Opinia...*, s. 100-101.

⁵⁹ Por. art. 219 ust. 3 i ust. 4 Konstytucji.

⁶⁰ M. Zubik, *Opinia...*, s. 94.

⁶¹ *Ibidem*, s. 95.

⁶² Z. Szpringer, *Opinia...*, s. 80, 102.

⁶³ M. Zubik, *Opinia...*, s. 97.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 98.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 98.

Rząd zawsze może przesłać stary projekt, dokonując w nim odpowiednich korekt (Z. Szpringer⁶⁶).

9. Doktryna i praktyka ustrojowa przemawiają za zasadą dyskontynuacji (J. Granat⁶⁷),
10. Niestosowanie zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu budżetu prowadzi do nieuprawnionego skrócenia nawet o 3 tygodnie (w praktyce może być więcej) czteromiesięcznego okresu, który powinien mieć nowy parlament na uchwalenie budżetu (S. Gebethner⁶⁸).
11. Zasada była stosowana w praktyce ustrojowej rządów J. Buzka, L. Millera, M. Belki i K. Marcinkiewicza (S. Gebethner⁶⁹).

Przeciwnicy stosowania zasady dyskontynuacji przedstawiają inne argumenty:

1. Zastosowanie zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu budżetu utrudnia obliczenie terminów ustalonych w art. 222 i 225 Konstytucji (P. Winczorek⁷⁰).
2. W związku z nieprecyzyznością art. 222 zd. 2 *in fine*, stosowanie zasady dyskontynuacji może doprowadzić do hipotetycznej sytuacji, w której nowy rząd, starając się opracować własny, autorski projekt budżetu, nie zdąży go przedstawić parlamentowi do 31 grudnia, co może skutkować nieuchwaleniem budżetu (P. Winczorek⁷¹).
3. Konstytucyjna zasada stabilności finansów państwa, wyrażona choćby poprzez unormowania zawarte w art. 219 ust. 4 i ustanawiająca zasadę ciągłości finansów państwa, ma przewagę nad zasadą dyskontynuacji, która nie jest normą konstytucyjną (P. Winczorek⁷², K. Działocha⁷³).
4. Bez budżetu nie może być zachowana zasada równowagi budżetowej, która w świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego jest „wartością konstytucyjną”, a zatem zasady równowagi budżetowej i stabilności finansów państwa mają przewagę nad zasadą niezależności i swobody nowo wybranego parlamentu, co przemawia przeciwko zastosowaniu zasady dyskontynuacji (K. Działocha⁷⁴).
5. Ustawa budżetowa różni się zasadniczo od innych ustaw i warunkuje wykonywanie przez Radę Ministrów zadań publicznych, a zatem przyjęcie stosowania w stosunku do projektu budżetu zasady dyskontynuacji ograniczyłoby możliwości wykonywania tych zadań (R. Mastalski⁷⁵).
6. Charakter wydatków i dochodów państwa ma względnie stały charakter, a zatem nowy rząd nie musi radykalnie zmieniać założeń projektu budżetu czy samego

⁶⁶ Z. Springer, *Opinia...*, s. 102.

⁶⁷ J. Granat, *Opinia...*, s. 106.

⁶⁸ S. Gebethner, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji...*, s. 86.

⁶⁹ S. Gebethner, *Opinia: W sprawie zakresu obowiązywania...*, s. 107, por. także uwagi do pkt. 12 dot. poglądów zwolenników niestosowania zasady dyskontynuacji.

⁷⁰ P. Winczorek, *Opinia...*, s. 83.

⁷¹ *Ibidem*, s. 83.

⁷² *Ibidem*, s. 84.

⁷³ K. Działocha, *Opinia...*, s. 83.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 83.

⁷⁵ R. Mastalski, *Opinia...*, s. 95.

- projektu, zaś uprawnienie do wnoszenia autopoprawek umożliwia nowej Radzie Ministrów wprowadzenie niezbędnych korekt (R. Mastalski⁷⁶, C. Kosikowski⁷⁷).
7. Zasada dyskontynuacji jest zasadą nieписaną, natomiast szczególna procedura uchwalania budżetu została wyraźnie ustanowiona w przepisach Konstytucji. W związku z tym można sformułować tezę, że postępowanie z projektem ustawy budżetowej jest zasadniczo odmienne od postępowania z ustawami zwykłymi. Poza tym przemawiają za taką interpretacją ważne względy społeczne (S. Wronkowska⁷⁸).
 8. Dodatkowe unormowania zawarte w art. 219 ust. 3 lub ust. 4 potwierdzają, że celem odnoszących się do budżetu przepisów konstytucyjnych jest zapewnienie państwu budżetu w odpowiednim czasie (czyli niepozostawianie państwa bez budżetu), co przemawia za uznaniem procedury uchwalania budżetu jako wyjątku od stosowania zasady dyskontynuacji (S. Wronkowska⁷⁹, W. Sokolewicz⁸⁰).
 9. Cechy ustawy budżetowej oraz odmienności jej tworzenia przemawiają za nie-stosowaniem zasady dyskontynuacji (C. Kosikowski⁸¹).
 10. Art. 4 ust. 3 ustawy z dnia 24 czerwca 1999 r. o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli (Dz. U. z 1999 r. Nr 62, poz. 688) nie ogranicza nie-stosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu budżetu, może natomiast świadczyć o możliwości odstępstwa od tej zasady, jeżeli leży to w interesie obywateli. Dotyczy to także ustawy budżetowej, co pomimo braku sformułowania takiego wyjątku *expressis verbis* w Konstytucji lub innych aktach prawnych wynika z wykładni systemowej przepisów dotyczących tworzenia budżetu oraz kadencyjności Sejmu i rządu, (C. Kosikowski⁸²).
 11. Zasada dyskontynuacji nie dotyczy projektu budżetu, ponieważ przepisy Konstytucji dotyczące tworzenia budżetu nie wskazują na jej stosowanie (C. Kosikowski⁸³).
 12. Niejednolita praktyka parlamentarna nie przesądza na rzecz stosowania ani jednej ani drugiej zasady. Rząd J. Buzka przejął projekt budżetu od rządu W. Cimoszewicza i wniósł do niego tzw. autopoprawkę, czyli uznał niestosowanie zasady dyskontynuacji. Z kolei rząd Leszka Millera nie wycofał projektu przedłożonego przez poprzedni rząd, tylko wniósł własny, co należy uznać za zastosowanie zasady dyskontynuacji. Rząd M. Belki wniósł projekt budżetu na rok 2006 w dniu 29 września 2005, a następnie ponownie go przedłożył 19 października 2005. W dniu 14 listopada 2005 r. Premier K. Marcinkiewicz poinformował Marszałka Sejmu o decyzji w sprawie podtrzymania projektu budżetu na rok 2006. Postę-

⁷⁶ *Ibidem*, s. 95.

⁷⁷ C. Kosikowski, *Opinia: Projekt ustawy budżetowej a zasada dyskontynuacji prac legislacyjnych Sejmu*, „Przegląd Sejmowy” 2002 nr 1, s. 85-86.

⁷⁸ S. Wronkowska, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji...*, s. 100.

⁷⁹ *Eadem*, *Opinia: W sprawie zakresu...*, s. 112.

⁸⁰ W. Sokolewicz, *Opinia...*, s. 109-110.

⁸¹ C. Kosikowski, *Opinia: Projekt ustawy budżetowej...*, s. 86.

⁸² *Idem*, *Opinia uzupełniająca...*, s. 90.

⁸³ *Idem*, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji...*, s. 101.

powanie z budżetem na rok 2006 stanowi również przejaw zastosowania zasady dyskontynuacji (C. Kosikowski⁸⁴).

Analiza krytyczna poglądów zwolenników zasady dyskontynuacji

Zastosowanie zasady dyskontynuacji w stosunku do ustawy budżetowej wywołuje, jak wynika z przedstawionej powyżej argumentacji, wiele kontrowersji. Analiza argumentów prezentowanych przez zwolenników zasady dyskontynuacji pozwala na sformułowanie szeregu krytycznych uwag, które zostaną przedstawione w postaci adnotacji do poszczególnych punktów.

Ad. 1. Zasada dyskontynuacji ma niewątpliwie długą tradycję stosowania. Jednakże analizując jej cel główny – racjonalizację prac parlamentarnych – nie można nie zauważyć zmian, które miały miejsce w sposobie sprawowania mandatu. Parlament obraduje obecnie na zasadzie permanencji, a nie sesyjności. Obecnie parlamentarzyści wykonują swoją działalność zawodowo i poświęcają jej większość swojego czasu. Należy również zauważyć, że rozwój informatyki także bardzo ułatwia wykonywanie mandatu, tak samo jak opinie prawne ekspertów z Biura Analiz i Ekspertyz Sejmowych. Innym argumentem, który przemawia przeciwko stosowaniu zasady dyskontynuacji, jest coraz większe zbliżanie się programów poszczególnych ugrupowań, co powoduje, że projekty ustaw wywołują coraz mniej rozbieżności. Należy także pamiętać, że część inicjatyw ustawodawczych związanych jest z realizacją prawa Unii Europejskiej, które niekiedy narzuca lub w bardzo dużym stopniu wpływa na treść przepisów norm prawa krajowego.

Rzeczywiście, ani Konstytucja ani inne akty prawne nie ustanowiły *expressis verbis* wyjątku od stosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu ustawy budżetowej. Należy jednakże pamiętać, że sama zasada dyskontynuacji nie została wyrażona wprost w żadnym przepisie prawa. Dodatkowo można stwierdzić, że na tle wykładni celowościowej i systemowej (a nie tylko językowo-logicznej) przepisów Konstytucji dotyczących budżetu pojawiają się poważne wątpliwości co do stosowania tej zasady w stosunku do projektu ustawy budżetowej.

Ad. 2. W świetle ustaleń większości przedstawicieli doktryny wydaje się mimo wszystko, że zasada dyskontynuacji nie jest normą konstytucyjną, tylko normą prawa zwyczajowego. W związku z powyższym oraz w świetle art. 112 powinno się raczej postrzegać przepisy konstytucyjne jako wyraz pozostawienia przez ustrojodawcę swobody parlamentowi odnośnie szczegółowej regulacji kwestii stosowania tej zasady. Wątpliwości budzi także, jak już wcześniej wspomniano, zastosowanie zasady dyskontynuacji do budżetu państwa, zwłaszcza w związku z ochroną takich wartości jak stabilność finansowa i równowaga budżetowa.

Ad. 3. Istotnie Konstytucja ustanawia mechanizmy zabezpieczające, które mają ograniczać możliwość pozostawiania państwa bez budżetu. Jednakże należy pamiętać, że gdyby Rada Ministrów nie była z jakiegoś powodu w stanie przedstawić projektu budżetu, to państwo mogłoby pozostawać bez budżetu. Taka sytuacja

⁸⁴ *Ibidem*, s. 101.

wyduje się być teoretycznie możliwa, bowiem art. 222 zd. 2 *in fine* nie ustanawia wyraźnie nowego terminu przedłożenia budżetu. Taką możliwość potwierdza także P. Winczorek⁸⁵. Ewentualne opóźnienie może być spowodowane – przykładowo – trudnościami organizacyjnymi oraz krótkim okresem czasu pomiędzy wyborami a końcem roku budżetowego (czyli także kalendarzowego). Może ono też wynikać z chęci skrócenia kadencji parlamentu, a co za tym idzie, przeprowadzenia nowych wyborów, w których lepsze wyniki mogłaby uzyskać partia (partie) rządzące.

Ad. 4. Patrz uwagi do pkt. 3.

Ad. 5-7. Szczegółowa analiza procedury uchwalania budżetu w przypadku zastosowania zasady dyskontynuacji została przedstawiona w dalszej części pracy.

Ad. 8. Zamieszanie wokół budżetu na rok 2006 może prowadzić do odmiennych wniosków. Wydaje się jednak także z punktu widzenia techniki legislacyjnej, że zawsze należy brać pod uwagę możliwość próby szukania luki prawnej w celu wykorzystania przepisu niezgodnie z celem jego ustanowienia. Taka sytuacja ma miejsce przykładowo w prawie podatkowym, gdzie mamy do czynienia ze sprzecznymi interesami państwa (chce uzyskać jak najwyższe dochody z podatków) i podatników (chcą zapłacić jak najniższe podatki).

Ad. 9. Dominacja zwolenników stosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu budżetu nie jest wcale oczywistym faktem. Można stwierdzić, że obydwie zasady mają zwolenników wśród najlepszych specjalistów w dziedzinie prawa konstytucyjnego. Praktyka ustrojowa pod rządami nowej Konstytucji także nie jest jednoznaczna (patrz pkt 12 argumentów przeciwników zasady dyskontynuacji) choć należy się zgodzić, że zasada dyskontynuacji była częściej stosowana i ma szansę stać się jej trwałym elementem. Należy ocenić tę praktykę pozytywnie, gdyż budżet był zawsze uchwalany, jednak niniejszy spór dotyczy przede wszystkim wykładni przepisów, a praktyka ma tu znaczenie drugorzędne.

Ad. 10. Należy zauważyć, że sama doktryna jest podzielona co do sposobu obliczania 4-miesięcznego terminu zawartego w art. 225 Konstytucji, choć podział ten przeważnie pokrywa się z podziałem na zwolenników i przeciwników stosowania zasady dyskontynuacji. Zwolennicy zasady dyskontynuacji uznają, że upływ kadencji przerywa bieg terminu aż do momentu przedstawienia przez rząd Sejmowi nowego projektu budżetu. Z kolei przeciwnicy tej zasady uznają, że upływ kadencji nie ma wpływu na bieg tego terminu.

S. Gebethner podkreśla, że uznanie, iż termin z art. 225 Konstytucji nie zostaje przerwany przez upływ kadencji Sejmu powodowałby, iż nowy termin na uchwalenie budżetu zostałby skrócony o co najmniej 3 tygodnie, a nawet więcej. Z kolei J. Wawrzyniak uznaje, iż przerwanie biegu terminu z art. 225 zwiększa szansę przedłożenia przez Radę Ministrów parlamentowi projektu budżetu zamiast prowizorium⁸⁶. Szerszej analizy niniejszej problematyki z punktu widzenia zwolennika stosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu budżetu dokonuje A. Szmyt. Analizując art. 222 i art. 225 Konstytucji, oddzielił on oba przepisy jako niepowiązane logicznie, których wykładnię należy prowadzić oddzielnie. Zwraca także uwa-

⁸⁵ Por. argumenty zwolenników niestosowania zasady dyskontynuacji.

⁸⁶ J. Wawrzyniak, *Opinia...*, s. 98.

ge, że art. 225 Konstytucji wiąże 4-miesięczny termin ewentualnego rozwiązania parlamentu z faktycznym dniem przedłożenia Sejmowi projektu budżetu. Wskazuje też na cel ustanowienia tego przepisu jako sankcji dla parlamentu, który przedłuża uchwalanie budżetu. Stwierdza on jednak, że art. 225 stanowi określony Konstytucją wyjątek od zasady ustanowionej w art. 98 Konstytucji, że kadencja Sejmu i Senatu trwa 4 lata. Analizując szczegółowo sytuację upływu kadencji, konkluduje, że nowy parlament nie może być obciążony skutkami upływu części 4-miesięcznego terminu w poprzedniej kadencji⁸⁷.

Z kolei przeciwnicy zasady dyskontynuacji stwierdzają, że bieg 4-miesięcznego terminu nie jest przerywany przez upływ kadencji Sejmu, co jest konsekwencją niestosowania tej zasady, gdyż związany jest on z dniem przedłożenia projektu Sejmowi (K. Działocha⁸⁸, R. Mastalski⁸⁹). Nieprzerywanie biegu terminu określonego w art. 225 S. Wronkowska uznaje za logiczną konsekwencję zasady, że finanse państwa muszą opierać się na budżecie, a zatem nie może być sytuacji, gdy państwo go nie posiada⁹⁰. Na inne aspekty stosowania art. 225 zwraca uwagę W. Sokolewicz. Stwierdza on, opierając się na wykładni językowo-logicznej art. 222 i art. 225, iż użyte w nich odpowiednio słowa „Sejm” i „Rada Ministrów” dotyczą „abstrakcyjnie postrzeganej instytucji”, a nie np. Sejmu danej kadencji czy określonego składu rządu. Dodatkowo uzasadnia tezę o nieprzerywaniu biegu terminu z art. 225 w oparciu o jego wykładnię celowościową: przepis ten służy ograniczeniu czasu, w jakim finanse państwa opierają się na innej podstawie prawnej niż ustawa budżetowa. Gdyby nie doszło do uchwalenia budżetu lub prowizorium budżetowego, Konstytucja przewiduje, że finanse państwa będą się opierać na projekcie budżetu przedłożonego Sejmowi przez rząd. Taki projekt ma formę uchwały Rady Ministrów, która formalnie została wyłącznie przez nią zaakceptowana. Zasada, że państwo nie może pozostawać bez budżetu została sformułowana *expressis verbis* w Konstytucji Kwietniowej. Obecnie, choć nie jest wyrażona literalnie, można ją wyprowadzić z całokształtu przepisów Konstytucji. Dodatkowo w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego uznano, że budżet stanowi wartość konstytucyjną. Prowadzenie finansów państwa w oparciu o uchwałę Rady Ministrów, która stanowi akt prawa wewnętrznego, można uznać za rozwiązanie wyjątkowe i awaryjne, mające zapobiec pozostawianiu państwa bez budżetu. Skoro zatem budżet ma formę ustawy, to nie należy osłabiać rygoryzmu przepisów Konstytucji, które mają dyscyplinować parlament w celu jego terminowego uchwalenia, co jest konstytucyjnym obowiązkiem parlamentu⁹¹. W opinii P. Sarneckiego, którego można uznać za przeciwnika zasady dyskontynuacji⁹², analizując art. 222 i art. 225 Konstytucji, należy je postrzegać jako logiczną całość. Zatem projekt, który „Rada Ministrów przedkłada Sejmowi” (art. 222) jest tym samym projektem „od dnia przedłożenia” (art. 225), którego liczony jest bieg terminu z art. 225. Uznanie budżetu za wartość konstytucyjną, implikuje

⁸⁷ A. Szmyt, *Opinia: W sprawie znaczenia terminu z art. 225 Konstytucji – skrócenie kadencji*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 3, s. 117-119.

⁸⁸ K. Działocha, *Opinia...*, s. 83.

⁸⁹ R. Mastalski, *Opinia...*, s. 95.

⁹⁰ S. Wronkowska, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji...*, s. 100.

⁹¹ W. Sokolewicz, *Opinia...*, s. 108-110.

⁹² *Ibidem*, s. 110.

taką interpretację przepisów dotyczących jego uchwalania, która powinna zakładać nieprzekraczanie terminów ustalonych w Konstytucji. Inna interpretacja, która pozwalałaby na przerwanie biegu liczenia terminu z art. 225 w związku z przedłożeniem nowego projektu budżetu przez Radę Ministrów powołaną przez Sejm nowej kadencji, wymagałaby wyraźnej regulacji prawnej⁹³.

Na szczególną uwagę zasługują poglądy C. Kosikowskiego, który dwukrotnie zajmował stanowisko w niniejszej kwestii. W swojej opinii z 2001 r. zwraca uwagę, że w odróżnieniu od art. 222, art. 225 Konstytucji nie wspomina o żadnych „wyjątkowych przypadkach”, w których termin ten mógłby ulec przedłużeniu. Z kolei nawet przyjmując stosowanie zasady dyskontynuacji w stosunku do nowego budżetu, należy zauważyć, że z uwagi na znaczenie tej ustawy dla społeczeństwa, jej uchwalenie powinno być **wyłącznym przedmiotem** obrad nowego Sejmu, w przeciwieństwie do poprzedniego Sejmu, który musiał jednocześnie pracować nad wieloma projektami ustaw. Takie założenie powoduje, że pomimo iż wydawałoby się, że nowy Sejm jest w stosunku do swojego poprzednika dyskryminowany jeżeli chodzi o ilość czasu na uchwalenie budżetu, to *de facto* miałyby tego czasu więcej. Można jednak dostrzec pewną niekonsekwencję w poglądach prezentowanych przez tego autora, gdyż pomimo iż uznaje on nieprzerwalność biegu terminu z art. 225, a w związku z tym dopuszcza możliwość, iż nowy parlament miałyby mniej czasu niż 4 miesiące na uchwalenie budżetu, to jednocześnie uznaje on skrócenie kadencji takiego parlamentu za nadużycie polityczne ze strony Prezydenta⁹⁴. W swojej opinii z 2005 r. podtrzymując tezę, że upływ kadencji nie ma wpływu na bieg terminu z art. 225 dopuścił jednak możliwość przerwania biegu terminu w przypadku wycofania projektu budżetu przez rząd⁹⁵.

Wydaje się, że rację mają zwolennicy nieprzerwywania biegu terminu z art. 225 od dnia pierwszego przedłożenia projektu budżetu na dany rok. Nie powtarzając wcześniej przedstawionych argumentów doktryny, warto zwrócić uwagę na aspekt wykonalności przepisu z art. 225. Gdyby przyjąć, że Rada Ministrów ma prawo do wycofania projektu budżetu (co wywołuje kontrowersje) i skorzystanie z tego prawa powoduje przerwanie biegu terminu, to niezależnie od zastosowania lub nie zasady dyskontynuacji umożliwiałoby to parlamentowi we współpracy z rządem (w świetle przepisów Konstytucji Rada Ministrów powinna cieszyć się zaufaniem większości sejmowej) ominięcie sankcji zawartej w art. 225.

Zakładając zatem, że Rada Ministrów nie ma prawa do wycofania budżetu należy zauważyć, że wykładnia przepisu art. 225 w przypadku niestosowania zasady dyskontynuacji wydaje się być dość prosta. Dniem, od którego powinno się liczyć bieg terminu z art. 225 jest dzień przedłożenia Sejmowi projektu budżetu, czyli zgodnie z art. 222 do 30 września danego roku, a w wyjątkowym przypadku później. Zastosowanie zasady dyskontynuacji powoduje więcej kontrowersji w odniesieniu do liczenia biegu terminu z art. 225. Bieg ten jest związany z dniem przedłożenia projektu, zaś sam projekt, który został przedłożony Sejmowi w poprzedniej

⁹³ P. Sarnecki, *Opinia: W sprawie znaczenia terminu z art. 225 Konstytucji – skrócenie kadencji*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 3, s. 115-117.

⁹⁴ C. Kosikowski, *Opinia uzupełniająca*..., s. 88-89.

⁹⁵ Idem, *Opinia: W sprawie dyskontynuacji*..., s. 101, 103.

kadencji przestaje być przedmiotem obrad Sejmu. Opisane na początku tej pracy komplikacje proceduralne dotyczące budżetu na rok 2006 stanowią dowód na to, że w szczególnej sytuacji politycznej Rada Ministrów może nie być zainteresowana sprawnym uchwaleniem budżetu. W świetle przepisów Konstytucji wydaje się, że przy zastosowaniu zasady dyskontynuacji rząd miałby jedynie obowiązek przedstawić budżet przed 1 stycznia 2006 r. Jednakowoż, powołując rząd, większość sejmowa powinna brać pod uwagę, że jej podstawowym obowiązkiem będzie uchwalenie budżetu. Jeżeli większość sejmowa wybiera rząd, który nie chce albo nie może sprawnie przedłożyć projektu budżetu i uczestniczyć w procedurze jego uchwalania, a następnie nie jest w stanie dokonać odpowiednich zmian personalnych w rządzie metodami prawnymi bądź politycznymi albo powołać nowego rządu, to w takiej sytuacji jedynym wyjściem są przedterminowe wybory. Uznając jednak, że komplikacje, które miały miejsce przy okazji uchwalania budżetu na rok 2006 były czymś wyjątkowym, można przyjąć, że zarówno Radzie Ministrów jak i większości sejmowej zależy na sprawnym uchwaleniu budżetu. W świetle uwag C. Kosikowskiego, który – jak wspomniano wyżej – uznaje, że *de facto* nowo wybrany parlament ma więcej czasu na uchwalenie budżetu niż jego poprzednik, wydaje się, że termin z art. 225 powinien biec nieprzerwanie mimo zastosowania do projektu budżetu zasady dyskontynuacji.

Ad. 11. Praktyka ustrojowa pod rządami nowej Konstytucji nie jest jednoznaczna (patrz uwagi do pkt. 9).

Analiza krytyczna poglądów przeciwników zasady dyskontynuacji

Choć wydaje się, że zasada dyskontynuacji nie powinna być stosowana w stosunku do uchwalania budżetu, można także dokonać krytycznej oceny niektórych argumentów, które miałyby przemawiać za niestosowaniem tej zasady.

Ad. 1. Zwolennicy stosowania zasady dyskontynuacji wyraźnie odpowiadają, że upływ kadencji Sejmu przerywa bieg terminu określonego w art. 225, a nowy termin powinien być liczony od momentu przedłożenia przez Rząd nowego projektu budżetu. Patrz także uwagi dot. pkt 10 odnośnie do argumentów zwolenników zasady dyskontynuacji.

Ad. 5 i 9. Doceniając rolę unormowań budżetowych, należy jednak stwierdzić, że pomimo praktycznego stosowania zasady dyskontynuacji nie doszło, przynajmniej na razie, do zagrożenia wykonywania przez Radę Ministrów zadań publicznych. Wydaje się, że argumentacja dotycząca stosowania zasady dyskontynuacji powinna pozostawać w sferze argumentacji prawnej, a nie ekonomiczno-praktycznej.

Ad. 7. Zasada dyskontynuacji, jak już wcześniej stwierdzono, choć jest zasadą niepisaną, ma jednak swoją rangę jako norma prawa zwyczajowego. Nawet jeśli można uznać, że „względy społeczne” przemawiają za niestosowaniem w stosunku do budżetu zasady dyskontynuacji, to trzeba jednak zauważyć, że większość ustaw, nawet o dużym znaczeniu społecznym, podlega tej zasadzie.

Ad. 11. Zasada dyskontynuacji jest powszechnie uznaną normą prawa zwyczajowego, wobec czego pomimo niewyrażenia jej wprost ani w Konstytucji ani

w innych przepisach prawa obowiązuje domniemanie jej stosowania wobec każdego aktu prawnego tworzonego przez parlament, a zatem także w przypadku projektu budżetu państwa. Należy też zauważyć, że przepisy dotyczące procedury uchwalania budżetu ani nie wykluczają ani też nie opowiadają się za zastosowaniem zasady dyskontynuacji (jeżeli dokonuje się tylko ich wykładni językowo-logicznej).

Pozostałe argumenty zwolenników niestosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do budżetu państwa wydają się być zasadne i zasługują na poparcie. Jednakże trzeba także zwrócić uwagę na to, iż w regulaminach organizacyjnych Sejmu i Senatu brak szczegółowych uwag dotyczących procedury uchwalania budżetu w sytuacji niestosowania zasady dyskontynuacji.

Wnioski końcowe

W poprzednich rozdziałach zostały przedstawione i poddane analizie krytycznej główne argumenty zwolenników i przeciwników stosowania w stosunku do projektu budżetu zasady dyskontynuacji. W świetle powyższych uwag wydaje się, że racja leży po stronie przeciwników stosowania zasady dyskontynuacji.

Wyraźne ograniczenie czasowe obowiązywania budżetu sprzyja takiej interpretacji przepisów dotyczących procedury uchwalania projektu ustawy budżetowej, która nie dopuszcza stosowania zasady dyskontynuacji, a zatem zmusza parlament do szybszego uchwalenia tej ustawy. Zapewnia to nie tylko zgodność formalną z art. 219 ust. 1, ale także zbliża w znacznym stopniu do zgodności faktycznej, czyli rzeczywistego prowadzenia finansów państwa w całym roku budżetowym w oparciu o budżet uchwalony przez parlament. Budżet taki – w wyniku poprawek wprowadzonych przez parlament – może się znacząco różnić od projektu przedłożonego przez Radę Ministrów, który reguluje gospodarkę finansową państwa od 1 stycznia do momentu uchwalenia budżetu.

Analizując przepisy Konstytucji regulujące procedurę uchwalania budżetu, nie można ignorować ich wykładni celowościowej, należy bowiem stosować taką wykładnię przepisów, która pozwoli na przeciwdziałanie negatywnym zjawiskom związanym z praktyką ustrojową.

Należy jeszcze raz zwrócić uwagę na problem możliwości wycofania projektu ustawy budżetowej. Zwolennicy tej możliwości opierają się przede wszystkim na art. 119 ust. 4 Konstytucji, dającym wnioskodawcy prawo do wycofania projektu ustawy do czasu zakończenia drugiego czytania. Można jednak mieć poważne wątpliwości co do takiej interpretacji, gdyż ustawa budżetowa ma charakter unikatowy, a jej znaczenie dla funkcjonowania państwa jest szczególne. Należy także pamiętać, że celem przepisów dotyczących procedury uchwalania budżetu jest jego sprawne i terminowe uchwalenie. Przyjmijmy jednak, że Rada Ministrów ma prawo do wycofania projektu ustawy budżetowej. Takie prawo pozwoliłoby w skrajnym przypadku doprowadzić nawet do sytuacji, w której nie tylko państwo nie posiada na dzień 1 stycznia budżetu, ale także jego finanse nie mogą oprzeć się na nieuchwalonym projekcie, gdyż został on wycofany. Niektórzy autorzy (C. Kosikowski) ograniczają prawo wycofania budżetu wyłącznie do sytuacji, gdy Rada Ministrów jednocześnie

przedkłada nowy projekt. Takie uprawnienie powoduje co prawda, że w razie nieuchwalenia budżetu państwo ma podstawę do funkcjonowania w postaci nowego projektu, jednakże rozwiązanie to pozostaje z kolei w sprzeczności z art. 225.

Można poddać analizie dwa przypadki: (1) gdy uznamy, że wycofanie projektu powoduje przerwanie biegu terminu z art. 225 i (2) gdy przyjmujemy, że wycofanie projektu budżetu nie powoduje przerwania biegu ww. terminu. W wariancie pierwszym możliwość wycofania projektu powoduje, że Sejm oraz Rada Ministrów, która powinna w świetle przepisów Konstytucji cieszyć się zaufaniem większości sejmowej, poprzez wycofanie projektu odraczają możliwość zastosowania sankcji z art. 225, czyli możliwości rozwiązania parlamentu przez Prezydenta. Co więcej, regularne stosowanie tej praktyki mogłoby doprowadzić do trwałej niemożności zastosowania takiej sankcji, co wydaje się jawnie sprzeczne z literą Konstytucji. Jeżeli jednak przyjmiemy, że wycofanie projektu budżetu nie przerywa biegu terminu określonego w art. 225, to Rada Ministrów, wycofując projekt budżetu, może doprowadzić do upływu terminu z art. 225. Prezydent może wówczas skrócić kadencję Sejmu, pomimo że Sejm nie miał możliwości uchwalenia budżetu. Wydaje się jednak, że taka sytuacja jest niedopuszczalna, gdyż zasadą jest, jak wcześniej argumentowano, czteroletnia kadencja parlamentu, a w ten sposób corocznie mogłoby dochodzić do jej skrócenia.

Ponadto, analizując przepisy Konstytucji dotyczące relacji Rady Ministrów i parlamentu, można zauważyć, że Konstytucja opowiada się za systemem parlamentarno-gabinetowym, w którym to parlament powołuje rząd i może w każdej chwili go odwołać (choć to prawo jest ograniczone poprzez instytucję konstruktywnego wotum nieufności), natomiast rząd nie może bez zgody parlamentu oddziaływać na długość jego kadencji. Należy też zauważyć, że w świetle przepisów Konstytucji skrócenie kadencji Sejmu wymaga jego mniej lub bardziej wyraźnej akceptacji, albowiem to Sejm ma zawsze decydujący głos w tej sprawie, poprzez uchwalenie/odrzucenie uchwały o samorozwiązaniu, wniosek o wotum zaufania dla Rady Ministrów w ramach procedury jej powoływania, czy uchwalenie/odrzucenie projektu budżetu. W omawianej sytuacji Sejm zostałby tego głosu pozbawiony, co wydaje się być sprzeczne z literą Konstytucji.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na inne aspekty stosowania obu zasad.

Zaletą niestosowania zasady dyskontynuacji jest przede wszystkim prostota interpretacji przepisów dotyczących procedury uchwalania budżetu. Rada Ministrów powinna przedstawić projekt budżetu do 30 września, w wyjątkowych przypadkach może to zrobić później, ale nie później niż do 31 grudnia. W związku z tym, że wybory parlamentarne przeprowadzane są z reguły jesienią, ale po 30 września, mógłby powstać ciekawy zwyczaj przekazywania przez Radę Ministrów poprzedniej kadencji projektu budżetu Sejmowi nowej kadencji. W przypadku niemożności uchwalenia budżetu, Prezydent mógłby skrócić kadencję parlamentu po upływie 4 miesięcy od dnia przedłożenia projektu.

Stosowanie zasady dyskontynuacji powoduje więcej problemów. Jeżeli wybory odbyły się po 30 września to w jakim terminie rząd musi przedstawić projekt budżetu? Na podstawie obecnych regulacji prawnych nie można dokonać odpowiedniej wykładni. Kolejna wątpliwość dotyczy sytuacji niemożności wyłonienia

gabinetu i w konsekwencji kolejnych wyborów: nie pozwoliłoby to na przedłożenie nowego projektu budżetu przed 1 stycznia i pozostawiło państwo bez budżetu. Warto także zauważyć, że stosowanie zasady dyskontynuacji powoduje, iż raz na cztery lata mogłoby dochodzić do sytuacji, w której pomimo terminowego przedłożenia projektu budżetu podlegałby on nullifikacji, a faktyczne przedłożenie miałoby miejsce dopiero po tym terminie.

Można zwrócić uwagę na dwa aspekty takiej sytuacji. Po pierwsze, celem art. 222 Konstytucji jest danie Sejmowi możliwości obradowania nad budżetem, tak aby został on uchwalony przed 1 stycznia, a zatem zastosowanie zasady dyskontynuacji jest niezgodne z wykładnią celowościową tego przepisu. Po drugie, stosowanie zasady dyskontynuacji jest związane z cyklicznym charakterem wyborów i co 4 lata mogłoby prowadzić do przedkładania projektu budżetu po terminie 30 września. Takie rozwiązanie wydaje się jawnie sprzeczne z art. 222 Konstytucji, który dopuszcza przedłożenie projektu budżetu po tym terminie tylko w wyjątkowych przypadkach, a jak zaznaczono wcześniej wybory nie powinny stanowić takiego wyjątku.

Niestosowanie zasady dyskontynuacji, choć jak się wydaje słuszne merytorycznie, stwarza jednak problemy proceduralne sprowadzające się w sumie do odpowiedzi na pytanie, czy można rozpocząć procedurę uchwalania budżetu od momentu, w którym została zakończona przez poprzedni parlament, czy też należałoby rozpocząć ją od początku. W pierwszym przypadku mogłoby dojść do sytuacji, w której nowy Sejm nie miałby już wpływu na kształt budżetu, dlatego drugi wariant wydaje się być bardziej właściwy, zwłaszcza że przepisy właśnie tak regulują postępowanie wobec projektów ustaw zgłoszonych przez 100 000 obywateli⁹⁶. Można także zauważyć, że w przypadku wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej, Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej nie jest związana uchwałami uchwalonymi przez poprzedni skład⁹⁷. Podobnie fakultatywną możliwość kontynuowania postępowań niedokończonych w poprzedniej kadencji Sejmu ustanawiają przepisy Regulaminu Sejmu odnoszące się do postępowań w ramach sejmowej Komisji ds. Unii Europejskiej.

Na rozważenie zasługują także konsekwencje zastosowania zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu budżetu, który zostałby zwrócony Sejmowi do ponownego uchwalenia w celu usunięcia niezgodności. Jak już wspomniano, nawet w stosunku do ustaw zwykłych doktryna jest podzielona co do możliwości zastosowania w takiej sytuacji zasady dyskontynuacji. Zastosowanie tej zasady w stosunku do budżetu miałoby dużo poważniejsze skutki: mogłoby to spowodować, że państwo wchodziłoby w nowy rok nie tylko bez budżetu, ale nawet bez jego projektu.

W świetle powyższych uwag wydaje się, że tylko niestosowanie zasady dyskontynuacji w stosunku do projektu budżetu może stanowić dla Sejmu należytą motywację do terminowego uchwalenia budżetu, a państwu pozwoli uniknąć ryzyka pozostawiania bez prawnej podstawy do prowadzenia finansów publicznych. Niestosowanie zasady dyskontynuacji nie zmniejszy jednak możliwości prób manipulacji

⁹⁶ Por. P. Uziębło, *Inicjatywa ustawodawcza obywateli w Polsce na tle rozważań ustrojowych państw obcych*, Warszawa 2006, s. 164-168.

⁹⁷ J. Zaleśny, *Odpowiedzialność konstytucyjna w prawie polskim okresu transformacji ustrojowej*, Toruń 2004, s. 234-235.

procedurą uchwalania ustawy budżetowej przez Radę Ministrów i Prezydenta, natomiast uprości tę procedurę, która stanie się jasna dla wszystkich uczestników gry politycznej. Większość parlamentarna w przypadku manipulacji procedurą uchwalania budżetu, grożącą nieuchwaleniem go w ciągu 4 miesięcy od jego przedłożenia, będzie świadoma, że albo dopuści do możliwości przeprowadzenia przedterminowych wyborów albo musi powołać nowy rząd zgodnie z procedurą konstruktywnego wotum nieufności. Dodatkowo niestosowanie zasady dyskontynuacji zmniejszy uprawnienia Rady Ministrów, sprowadzając je wyłącznie do możliwości wnoszenia autopoprawek do projektu ustawy budżetowej, co jednocześnie zwiększy rolę parlamentu w procedurze uchwalania budżetu. Praktyka parlamentarna, zwłaszcza w ostatnich latach, podąża jednak w stronę stosowania zasady dyskontynuacji. Dopóki taka praktyka jest skuteczna, czyli budżety są uchwalane, dopóty można ją akceptować, jeżeli jednak coraz częściej będą pojawiać się próby manipulowania przepisami Konstytucji w celu doraźnej gry politycznej, trzeba będzie rozważyć możliwość zmiany w podejściu do uchwalania budżetu w postaci odpowiednich nowelizacji przepisów regulaminów izb lub ustawy o finansach publicznych.

Z KRONIKI

Jerzy Malec

PROF. DR HAB. MARIAN ZGÓRNIAK (1924-2007)

21 listopada 2007 r. zmarł wybitny historyk czasów nowożytnych i najnowszych, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego i profesor Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, śp. prof. dr hab. Marian Zgórniak.

Profesor Marian Zgórniak urodził się 5 grudnia 1924 r. w Gorlicach w rodzinie ziemiańskiej. Tam też spędził dzieciństwo i lata młodości. Po ukończeniu w 1939 r. trzeciej klasy gimnazjum, po wybuchu wojny kontynuował naukę na tajnych kompletach. W okresie okupacji uczestniczył też w ruchu oporu, biorąc udział w przerzutach przez granicę słowacką i działając jako łącznik w dyspozycji obwodu ZWZ-AK. Po aresztowaniu wraz z ojcem przez Gestapo w 1942 r. był więziony w Jasle i Tarnowie, a następnie w obozach koncentracyjnych Auschwitz, Gross Rosen i w Buchenwaldzie, gdzie zmarł jego ojciec. Po ucieczce wiosną 1945 r. z transportu więźniów zmierzającego do obozu we Flossenborgu, do końca wojny przebywał w oddziale partyzanckim w lasach Turynii, uczestnicząc m.in. w akcji opanowania lotniska w okolicach Jeny.

W 1946 r. powrócił do kraju i po zdaniu matury rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim na dwu Wydziałach – Humanistycznym, w ramach sekcji historycznej, oraz Prawa i Administracji. Studia historyczne ukończył w 1951 r., a prawnicze rok później. Po obronie pracy magisterskiej pt. „Tło społeczno-gospodarcze i przebieg powstania listopadowego na Litwie”, napisanej na seminarium prof. Henryka Mościckiego, rozpoczął pracę w Instytucie Historii UJ w Katedrze Historii Polski Nowożytnej i Najnowszej, zajmując kolejno stanowiska asystenta, starszego asystenta, adiunkta, docenta, profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego.

W 1959 r. prof. Marian Zgórniak uzyskał stopień doktora na podstawie rozprawy pt. „Relikty średniowiecznych powinności skarbowych we wsi małopolskiej w XVI-XVIII wieku”, a w 1966 r. odbył kolokwium habilitacyjne na podstawie pracy „Wojskowe aspekty kryzysu czechosłowackiego w 1938 roku”.

Droga naukowa śp. Mariana Zgórniaka rozpoczęła się od badań nad społeczno-ekonomiczną problematyką wsi małopolskiej w czasach nowożytnych. Poza dysertacją doktorską poświęcił temu zagadnieniu kilka rozpraw. Kolejną sferę zainteresowań Profesora stanowiły dzieje powstań narodowych i emigracji popowstańowych XIX wieku. Wynikiem tego był m.in. tom źródeł *Zjednoczenie Emigracji Polskiej 1866-1870* (Wrocław 1972), którego był współautorem oraz prace poświęcone udziałowi krakowskiej młodzieży akademickiej w wydarzeniach politycznych drugiej połowy XIX w.

Największą pasją Profesora stała się jednak historia powszechna i polska XX wieku, a w szczególności dzieje wojskowości tego okresu. We wspomnianej wyżej rozprawie habilitacyjnej przedstawił stan sił zbrojnych państw „osi” i ich niedoszłych czechosłowackich przeciwników w 1938 r. Kontynuacją tego wątku była praca *Sytuacja militarna Europy w okresie kryzysu politycznego 1938 r.* (Warszawa 1973). Wraz z M. Cieślewiczem przygotował do druku wydawnictwo źródłowe *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w świetle sprawozdań II Oddziału Sztabu Głównego Wojska Polskiego* (Warszawa 1969). Bez wątpienia jednak zwieńczeniem badań Profesora w tym zakresie była monumentalna praca *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938-1939* (Kraków 1993), oparta na niezwykle obszernym i skrupulatnie przebadanym materiale źródłowym. Dzieło to stanowi bez wątpienia najpełniejsze opracowanie zagadnienia, niemające odpowiednika w literaturze światowej. W 2001 r. ukazało się niemieckie wydanie tej pracy (*Europa am Abrund 1938*, Münster-Hamburg-Londyn), co podkreśla jej znaczenie. W latach 1994-2002 Marian Zgórniak wraz z Wojciechem Rojkiem wydał *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej 1939-1945* (t. I-VI, Kraków, wyd. PAU). Także wraz z Rojkiem i G. Mazurem jest autorem książki *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu* (Kraków 1998).

W kręgu zainteresowań Profesora Mariana Zgórniaka znalazły się także dzieje I wojny światowej. Problematyce tej poświęcił liczne artykuły i rozprawy, wydawane także za granicą. Ukoronowaniem badań nad tym okresem był książka *1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej* (Kraków 1987).

Profesor podejmował również często prace redakcyjne, m.in. współredagując dwunastotomową *Encyklopedię Historii Powszechnej*, dziesięciotomową *Wielką Historię Polski* – w której był autorem tomu VII: *Polska w czasach walki o niepodległość (1815-1864)* (Kraków 2001) – jak również współpracując koncepcję *Encyklopedii Historycznej Świata*. Był także współautorem wydawanego wielokrotnie *Atlasu Historii Świata*.

Nie stronił od podejmowania wątków dawniejszych dziejów Polski. Spod Jego pióra wyszły m.in. takie prace, jak: *Wojskowość polska w dobie wojen tureckich drugiej połowy XVII w.* (Wrocław 1985) czy *Za Waszą i Naszą Wolność. Polacy w europejskiej Wiośnie Ludów 1848-1849. Dzieje Narodu i Państwa Polskiego* (Warszawa 1987).

Całość dorobku naukowego Profesora obejmuje ponad 300 publikacji, z czego znaczna część ukazała się w językach obcych. Pracy naukowej towarzyszyło kształcenie młodych adeptów historii. Zgórniak był promotorem ponad 280 prac magisterskich i 27 doktoratów, recenzentem w ponad 80 przewodach doktorskich

i habilitacyjnych, wielokrotnym superrecenzentem w postępowaniach przed Centralną Komisją do spraw Stopni i Tytułów, promotorem dwóch doktoratów *honoris causa*. Wielu jego uczniów osiągnęło tytuły profesorskie.

Marian Zgórniak pełnił na Uniwersytecie Jagiellońskim liczne funkcje. W latach 1973-1987 kierował Zakładem Współczesnych Stosunków Międzynarodowych (od 1979 przemianowanym na Zakład Historii Współczesnej) w Instytucie Nauk Politycznych na Wydziale Prawa i Administracji. W 1976 r. powierzono Mu także kierowanie Zakładem Historii Powszechnej Najnowszej w Instytucie Historii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym. Stanowisko to piastował do przejścia na emeryturę w 1995 r.

W Krakowskiej Szkole Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego Profesor Zgórniak zatrudniony był w Katedrze Historii Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Stosunków Międzynarodowych.

Profesor Marian Zgórniak był także członkiem wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych: Polskiej Akademii Umiejętności, Association Internationale d'Histoire Contemporaine de l'Europe w Paryżu, Commission Internationale d'Histoire Militaire w Wiedniu, Commission of History of International Relations w Mediolanie. Był jednym z kuratorów Europäische Akademie w Ottenhausen oraz Sozialwissenschaftliches Forschungsinstitut. Odbił liczne zagraniczne staże naukowe, wykładał na wielu europejskich uniwersytetach i w instytucjach naukowych. Wyrazem zaangażowania Profesora w działania na rzecz rozwoju współpracy polsko-niemieckiej była przyznana mu w 1996 r. prestiżowa Nagroda im. Johanna Herdera.

Brał udział w pracach kilku komisji krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk, przewodnicząc zarazem Komisji Historycznej oraz Komisji do Badania Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie PAN. Był zaangażowany w prace Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich Instytutu Pamięci Narodowej, pełniąc funkcję wiceprzewodniczącego Okręgowej Komisji w Krakowie. Od 1979 r. był członkiem Rady Naukowej Wojskowego Instytutu Historycznego, w latach 1983-1986 przewodniczył Oddziałowi Polskiego Towarzystwa Historycznego w Krakowie. Wchodził w skład Komitetów Redakcyjnych „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”, „Studiów Historycznych” oraz „Studia Gallo-Polonica”.

Za zasługi na polu działalności niepodległościowej i naukowej Profesor Marian Zgórniak został uhonorowany licznymi odznaczeniami państwowymi, a w szczególności: Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (Londyn 1944), Krzyżem Armii Krajowej (1970) oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2003). W 1976 r. otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej, a w 1988 r. Krzyż Oświęcimski. Stały kontakt z rodzinnymi stronami i działalność na rzecz ziemi gorlickiej zaowocowały przyznaniem mu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Gorlic.

Odszedł z naszego grona wybitny uczony o międzynarodowym uznaniu, jeden z najlepszych znawców dziejów wojskowości, zarazem doskonały dydaktyk, który wykształcił liczne grono adeptów historii i politologii, w tym wielu znanych naukowców. Przez ostatnie lata swego życia był związany z Krakowską Szkołą Wyższą – dzielił się z naszymi studentami swą ogromną wiedzą i doświadczeniem. Nauka polska straciła w osobie Profesora Mariana Zgórniaka jednego ze swych najwybitniejszych przedstawicieli, a nasza Uczelnia wspaniałego człowieka i nauczyciela.

RECENZJE

Agata Kotowska

**NACJONALIZM CZY NACJONALIZMY? FUNKCJA WARTOŚCI
CHRZEŚCIGAŃSKICH, ŚWIECKICH I NEOPOGAŃSKICH
W KSZTAŁTOWANIU IDEI NACJONALISTYCZNYCH
[RED. B. GROTT, KRAKÓW 2006, s. 424]**

Już tytuł książki pod redakcją B. Grotta – „*Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*” – świadczy o celu przyświecającym jej redaktorowi, znawcy problematyki nacjonalizmu. Czy możemy mówić o nacjonalizmie w ogóle, czy należy posługiwać się jednostkowym określeniem każdego rozważanego nacjonalizmu (używać go z przymiotnikiem), uwzględniając okoliczności jego genezy, główne założenia, cele itp.? Oto najważniejszy problem, który zajmuje redaktora i autorów poszczególnych prac wchodzących w skład prezentowanej publikacji.

Istnieje wiele typologii nacjonalizmów. W zależności od przyjętych kryteriów ich wyodrębniania wyróżnia się m.in. nacjonalizm liberalny i integralny (ze względu na formę ustrojową), nacjonalizm Wschodu i Zachodu (ze względu na zasięg terytorialny), nacjonalizm ugrupowań separatystycznych i nacjonalizm ruchów umiarkowanych (ze względu na funkcje i cele nacjonalizmu) itd. Kryterium wyróżnienia omawianych w powyższej pracy nacjonalizmów jest ich stosunek do religii. Autorzy artykułów charakteryzują trzy główne typy nacjonalizmów: chrześcijański, świecki i neopogański. Przedstawiają systemy wartości, na których opierały się najważniejsze ich założenia.

Zjawisko nacjonalizmu wzbudzało i nadal wzbudza wiele kontrowersji. Jak wynika z etymologii tego terminu (z łac. *natio* – naród), nacjonalizm to postawa społeczno-polityczna uznająca interes własnego narodu za wartość najwyższą¹. Mimo że w sensie semantycznym jest to pojęcie o zabarwieniu neutralnym, a nawet pozytywnym (zważywszy na fakt, że przywiązanie do tradycji narodowych, troska o losy narodu, o jego pomyślność były przez wieki powszechnie uważane

¹ *Słownik języka polskiego*, Warszawa 2004.

za cnotę) dziś rozpowszechniło się jego zwulgaryzowane rozumienie nacechowane postawą pejoratywną (ciągle pokutuje lewicowe ujęcie tego zjawiska). B. Grott we wstępnej części omawianej książki odnosi się do problemów związanych z podejmowaniem tematu nacjonalizmu przez środowiska naukowe. Zaznacza, że jest on często marginalizowany lub rozpatrywany tendencyjnie. Autor podnosi także kwestie terminologiczne związane z rozważanym zjawiskiem. Zauważa, że dyskusje wokół nacjonalizmu często opierają się na uproszczeniach, oraz że aktualnie można mówić o istnieniu tendencji do przeciwstawiania „złego” nacjonalizmu i „dobrego” patriotyzmu, które to rozróżnienie wprowadził do powszechnego użycia nie kto inny jak J. Stalin².

W obliczu tak złożonego zagadnienia, jakim jest nacjonalizm, zróżnicowanych światopoglądów, na jakich się opiera (pozostających niekiedy ze sobą w sprzeczności), swoistości wynikającej ze specyficznych uwarunkowań historycznych, kulturowych (mentalnościowych) i politycznych danego narodu, całkowicie uzasadniony staje się postulat stosowania przymiotników (nacjonalizm liberalny, integralny, chrześcijański, gospodarczy, faszystowski itp.), które jednoznacznie określałyby jego charakter i pozwalały uniknąć niejasności i nieuprawnionych uogólnień. Zwolennikiem tej właśnie tezy jest B. Grott, który wskazuje na konieczność mówienia o nacjonalizmie w szczególności, nie w ogóle.

Na omawianą publikację składa się osiemnaście tekstów autorstwa m.in.: B. Grotta, M. Ryby, R. Łętochy, O. Grotta, J. Bartyzela, A. Wielomskiego, W. Poliszczuka, A. Dawidowicz, K. Łady. Głównymi tematami dociekań badaczy są kwestie związane z nacjonalizmem chrześcijańskim, świeckim i neopogańskim.

Interesujący, traktujący o polskim przykładzie nacjonalizmu chrześcijańskiego, jest artykuł M. Ryby pt. *Zasady chrześcijańskie w koncepcji wychowania Narodowej Demokracji*. Autor podjął w nim problem korzeni ideologicznych Narodowej Demokracji, twórcy i krzewiciela polskiego nacjonalizmu. Wskazuje on na głęboko katolickie wzorce programowe jednego z dwóch najważniejszych ugrupowań politycznych II Rzeczypospolitej³. Przywołuje poglądy dwóch wybitnych postaci związanych z Narodową Demokracją: jej współtwórcę i przywódcę Romana Dmowskiego oraz ekonomistę (autora słynnej reformy walutowej w II RP) i ideologa Narodowej Demokracji Stanisława Grabskiego.

Rolę Kościoła w kształtowaniu życia społecznego, według R. Dmowskiego, trudno przecenić. Stoi on na straży nie tylko moralności, ale także polskości, tym bardziej że katolicyzm był uważany przez niego nie tylko za immanentny element polskości, ale jej istotę. Kanwa katolicyzmu, na jakiej wyrósł naród polski, jego tożsamość, stanowiła o jego sile, o przewadze nad innymi narodami. Należy ją wspierać i bronić przed destrukcyjnymi prądami kulturowymi, przed kulturową degrengoladą⁴.

² *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, red. B. Grott, Kraków 2006, s. 8.

³ Wbrew tezie wysuwanej przez niektórych naukowców o narodowosocjalistycznych czy faszystowskich wzorcach programowych Narodowej Demokracji.

⁴ M. Ryba, *Zasady chrześcijańskie w koncepcji wychowania Narodowej Demokracji*, [w:] *Nacjonalizm czy...*, s. 19.

Przechodząc do istoty rozważań M. Ryby, czyli koncepcji wychowania propagowanego przez Narodową Demokrację, należy zauważyć, że problematyka ta była dla powyższego ugrupowania szczególnie istotna z punktu widzenia przyszłości narodu polskiego. Jego działacze właśnie w postępującym upadku moralności (rosnąca liczba rozwodów, aborcji, swoboda obyczajowa) dewaluacji dotychczasowych tradycyjnych wartości oraz propagowaniu postaw hedonistycznych i materialistycznych upatrywali zagrożenia dla ciągłości narodowej. Odpór nowym prądom obyczajowym demoralizującym społeczeństwo miał dać program wychowania w duchu religijnym. Jak pisze M. Ryba:

Narodowcy lat dwudziestych dalecy byli od liberalnego spojrzenia na funkcjonowanie Kościoła i religii w państwie..., z drugiej strony nie mieli nic wspólnego z lansowaniem jakiejś formy teokracji. Można skonstatować, że byli oni w tej materii zgodni z nauczaniem Kościoła⁵.

Ważnym elementem koncepcji wychowania głoszonego przez Narodową Demokrację było wychowanie do polityki. R. Dmowski odnosił się zdecydowanie krytycznie do „wykorzystywania młodzieży przez środowiska insurekcyjne”⁶. Według niego w działalność polityczną winny angażować się osoby o ukształtowanej osobowości, które odbyły staranne wychowanie do życia społecznego, w tym także politycznego. Postulował wierność narodowym zasadom, ale nie „wierność ślepą”. Jednostka powinna wykazywać postawę twórczego rozwoju.

W świetle powyższych ustaleń szeroko egemplifikowanych poglądami R. Dmowskiego i S. Grabskiego M. Ryba zdecydowanie odrzuca tezę, iż obóz narodowy w Polsce ideologicznie czerpał z założeń ruchu faszystowskiego czy narodowosocjalistycznego. Propagowany przez narodowców system wychowawczy miał głęboko personalistyczny wymiar, odrzucano też wszelkie przejawy pajdokracji⁷.

Zagadnienie nacjonalizmu chrześcijańskiego podnosi w swoim artykule także R. Łętocha, omawiając koncepcję sformułowaną przez Jana Masdorfa – *Koncepcja Jana Masdorfa jako przykład nacjonalizmu katolickiego*. Inny model nacjonalizmu chrześcijańskiego omawia B. Grott w artykule pt.: *Ojciec Józef Maria Bocheński i jego model nacjonalizmu chrześcijańskiego*.

Kolejnym typem nacjonalizmu, którego problem jest podnoszony w omawianej publikacji, jest nacjonalizm laicki. W jego obrębie, jak pisze B. Grott, mieszczą się rozmaite modele, poczynawszy od liberalnych, aż do koncepcji drastycznie ograniczających prawa jednostki w imię realizacji celów zbiorowych⁸. Interesujący przykład nacjonalizmu laickiego przedstawia w swoim opracowaniu *Zygmunt Balicki jako nacjonalista laicki* A. Dawidowicz. Koncepcja etyki społecznej Z. Balickiego, jednego z twórców Narodowej Demokracji (obok R. Dmowskiego i L. Popławskiego) zakładała prymat interesu narodowego, społecznego nad interesem indywiduum (przeciwieństwo etyki społecznej stanowiła krytykowana przezeń etyka indywidu-

⁵ *Ibidem*, s. 18.

⁶ *Ibidem*, s. 25.

⁷ *Ibidem*, s. 32.

⁸ Zob. *Nacjonalizm czy...*, s. 11.

alistyczna). Co ciekawe, w sformułowanej przez siebie wizji etyki narodowej nie znalazł on miejsca na tworzenie kodeksu etycznego regulującego moralne życie jednostki⁹. Wykazywał w tym zakresie postawę relatywistyczną, uważając, że systemy etyczne opierające się na kategoriach przepisach określających, co jest dobre, a co złe mogą zaowocować wyłącznie konfliktem między tym, co pożądane, a tym, co zakazane, i w rezultacie przynosić szkodę dobru narodowemu.

Stosunek Z. Balickiego do Kościoła i religii nacechowany był pragmatyzmem, marginalizował on znaczenie etyki chrześcijańskiej, uznając nadrzędność etyki narodowej. O wartości religii stanowiła według niego jej zdolność do przeciwstawiania się czynnikom destrukcyjnym¹⁰.

Nacjonalizm neopogański, trzeci z omawianych typów nacjonalizmu, nie tylko odrzuca wszystkie religie monoteistyczne z ich doktryną i dorobkiem cywilizacyjnym, ale zwalcza je z całą stanowczością. Nacjonałści reprezentujący ten nurt za swoją główną zasadę przyjęli partykularyzm, negowali wartości uniwersalne. Artykuły powyższemu zagadnieniu poświęcili m.in.: W. Poliszczuk – *O etycznych podstawach integralnego nacjonalizmu ukraińskiego*, K. Łada – *Treść i znaczenie „Dekalogu” nacjonalistycznego OUN*, B. Grott – *Duchowe korzenie nacjonalizmu niemieckiego*, K. Mikoś – *Ideologiczne podstawy niemieckiego neopoganizmu. Casus armanizmu Guido Lista*, J. Tomasiewicz – *Neopaganizm jako instrument metapolitycznej legitymizacji skrajnej prawicy*, J. Skoczyński – *Neopaganizm Jana Stachniuka oraz L. Pełka – Człowiek, naród i państwo. Wizje polskiego rodzimierstwa słowiańskiego*.

W odniesieniu do zagadnienia nacjonalizmu neopogańskiego W. Poliszczuk w swojej pracy *O Etycznych podstawach integralnego nacjonalizmu ukraińskiego (Komentarz do doktryny Dmytra Doncowa)* przedstawia założenia doktryny stworzonej przez D. Doncowa (zawarte w jego pracy *Nacjonalizm* z 1926 roku), które stały się fundamentem ideologicznym Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Jak pisze autor, zważywszy na zbrodniczą praktykę struktur OUN, która w okresie międzywojennym miała charakter terroru indywidualnego, a w czasie II wojny światowej przybrała postać terroru na skalę masową (ukraińscy nacjonałści są odpowiedzialni za dokonanie ludobójstwa na ludności polskiej, żydowskiej oraz ukraińskiej), czyni rozważany temat bardzo istotnym. Abstrahując od interesujących skądinąd rozważań autora na temat kwestii szczegółowych (Doncowskiego pojęcia nacji, jego krytyki ukraińskiego ruchu sprzed I wojny światowej w zakresie moralności czy dotychczasowej refleksji na temat Doncowskiej etyki wśród ukraińskich środowisk naukowych), szczególną uwagę należy zwrócić na zagadnienie etyki doktryny Doncowa (*Problemy etyczne w doktrynie Doncowa sformułowane przez niego ex cathedra*, s. 255). W. Poliszczuk zwraca uwagę na zasadę amoralności głęboko wpisaną w omawianą ideologię, gloryfikację przemocy (traktowanej jako główna siła motoryczna rozwoju nacji), antyhumanitaryzm. Co znamienne, D. Doncow zdawał sobie sprawę z charakteru głoszonych przez siebie poglądów, ale uważał, że dla dobra nacji są one nie tylko usprawiedliwione, ale i słuszne:

⁹ A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki jako nacjonalista laicki*, [w:] *Nacjonalizm czy...*, s. 236.

¹⁰ *Ibidem*, s. 241-243.

Ta idea jest nieprzejdenna, bezkompromisowa, brutalna, fanatyczna, amoralna. Kieruje się ona tylko tym, co jest w interesie *species*. Tymi przymiotnikami odznacza się każda wielka, nacjonalna idea, i to, a nie co innego, daje jej siłę wybuchową w historii¹¹.

Inny przykład nacjonalizmu neopogańskiego został opisany przez B. Grotta w pracy pt.: *Duchowe korzenie nacjonalizmu niemieckiego*. Autor dokonuje analizy formowania się duchowości niemieckiej, której charakter pozwolił na późniejsze zaistnienie wszystkim znanej, integralnej formy nacjonalizmu – hitleryzmu. B. Grott przytacza poglądy L. Halbana i B. Suchodolskiego, którzy jako pierwsi w latach powojennych podjęli omawiane zagadnienie. B. Suchodolski wskazuje na ambiwalencję duchowości, kultury narodu niemieckiego, na którą składać się mają:

[...] przeciwieństwa Weimaru i Poczdamu, przeciwieństwa filozofów, poetów, artystów, polityków, wodzów, żołnierzy... Dokładniejsze badania przekonują, że dusza niemiecka nie jest jednolita¹².

Drugi z powyżej wymienionych badaczy, L. Halban, podjął problem szeroko rozwijających się w Niemczech koncepcjach antychrześcijańskich i neopogańskich, które w ogromnym stopniu przyczyniły się do ukształtowania duchowości niemieckiej (podnosi kwestię wpływu na niemiecką mentalność protestanckiej nauki o predestynacji oraz pietyzmu, umożliwiającego rozwój różnego rodzaju ruchów religijnych, czy sekt). Duże znaczenie dla rozwoju nacjonalizmu niemieckiego miała myśl A. Schopenhauera i F. Nietzschego, gdzie (zwłaszcza u tego ostatniego filozofa) daje się zauważyć wrogość wobec religii chrześcijańskiej. Postępujący proces laicyzacji spowodował wzrost zainteresowania i wpływu mitologii germańskiej i wartości z nią związanych. Jednak jak pisze B. Grott, kwestionowanie wartości chrześcijańskich i samej tej religii nie było wyłączną przyczyną uformowania się niemieckiego narodowego nacjonalizmu, którego genealogia jest złożona¹³. Podkreśla on także rolę filozofii niemieckiej, która nie tylko wskazywała na słabość i obcość kulturową chrześcijaństwa. Charakterystyczna dla filozofów niemieckich była apoteoza państwa, co skłaniało do przyjęcia zasady jego omnipotencji i w efekcie rozwinęła w totalitaryzm.

* * *

Już słowa nacjonalizm, nacjonalista, nacjonalistyczny wzbudzają w przeciętnym odbiorcy negatywne emocje. Lata dominacji liberalnej oraz lewicowej ideologii doprowadziły do zniekształcenia, zwulgaryzowania tego pojęcia. Do tej pory nie przeprowadzono rzetelnego dyskursu dotyczącego wspomnianego zagadnienia, nie próbowano wskazać na jego pierwotne neutralne zabarwienie wypaczone przez póź-

¹¹ W. Poliszczuk, *O etycznych podstawach integralnego nacjonalizmu ukraińskiego (Komentarz do doktryny Dmytra Doncowa)*, [w:] *Nacjonalizm czy...*, s. 259 (cyt. za D. Doncow, *Nacjonalizm*, Lwów 1926, s. 200).

¹² B. Suchodolski, *Dusza niemiecka w świetle filozofii*, Poznań 1945, s. 7-8; cyt. za: B. Grott, *Duchowe korzenie nacjonalizmu niemieckiego*, [w:] *Nacjonalizm czy...*, s. 281.

¹³ *Ibidem*, s. 287-288.

niejsze rozpatrywanie nacjonalizmu przez pryzmat ruchów skrajnych o charakterze integralnym, faszystowskim.

W omawianej pracy podjęto wiele interesujących zagadnień, z którymi powinni się zapoznać nie tylko badacze nacjonalizmu, ale wszyscy przedstawiciele nauk humanistycznych, zwłaszcza zaś historycy i politolodzy.

Studium nad nacjonalizmem pod redakcją B. Grotta kładzie podwaliny pod „uporządkowanie” dyskusji naukowej na podniesiony temat. I choć, zgodnie z powiedzeniem: „pierwsze jaskółki wiosny nie czynią”, nie należy się spodziewać spektakularnych, szybkich efektów w postaci całkowitego „odkłamania” pojęcia nacjonalizmu, to niewątpliwie praca *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych* przyczyni się do przełamywania głęboko zakorzenionych stereotypów i schematycznego myślenia o nacjonalizmie.

SPRAWOZDANIA

Tadeusz Biernat

**23RD IVR WORLD CONGRESS
LAW AND LEGAL CULTURES IN THE 21ST CENTURY.
DIVERSITY AND UNITY, SIERPIEŃ 1-6, 2007. KRAKÓW
(XXIII ŚWIATOWY KONGRES IVR)**

Zmiany zachodzące w prawie, ale także w politycznej organizacji społeczeństw współczesnych, wszystkie okoliczności, które je warunkują, zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne, są jednym z najbardziej nośnych zagadnień badawczych w obrębie nauk społecznych, a zwłaszcza filozofii i teorii prawa i filozofii społecznej. Rola teorii i filozofii prawa w konstruowaniu paradygmatu prawa stanowi ważny problem dociekań naukowych, zwłaszcza w kontekście formułowania postulatów metodologicznych odnoszących się do sposobu budowania filozofii prawa, akcentujących współcześnie potrzebę respektowania drogi „od prawa do filozofii prawa”. Niewątpliwie jest to najważniejszy obszar badań naukowych, koncentrujący w sobie zagadnienia koncepcji prawa. Rola filozofii społecznej i analiz teoretycznych dotyczących struktury organizacyjnej współczesnych społeczeństw jest wyznaczana koniecznością określenia swego kontekstu dla prawa, jego uzasadnienia i usprawiedliwienia.

Ten skomplikowany obszar badawczy otrzymał bardzo ważny i wyraźny impuls, jeśli nie do zasadniczej zmiany podejmowanych problemów badawczych, to przynajmniej do bardzo poważnej refleksji nad nimi. Tym wydarzeniem był XXIII Światowy Kongres IVR (ang. skrót nazwy organizatora: Międzynarodowe Stowarzyszenie Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej), który odbywał się w Krakowie, w dniach 1-6 sierpnia 2007 roku. Nie tylko ze względu na przyjęty temat: *Law and Legal Cultures in the 21st Century. Diversity and Unity*, ale również ze względu na skalę tego przedsięwzięcia, stanowił ważne wydarzenie w wymianie myśli naukowej. Zorganizowanie Kongresu IVR powierzono Katedrze Teorii i Filozofii Prawa

Uniwersytetu Jagiellońskiego¹. Warto podkreślić, że przyjęta formuła Kongresu i zaproponowany temat stanowiły doskonałą okazję do zaprezentowania dorobku naukowego w najważniejszych dla współczesnej filozofii prawa i teorii prawa oraz filozofii społecznej kwestiach. Ściśle rzecz ujmując, takich problemów, które znajdują się na granicy zainteresowań badawczych wielu dyscyplin, lub takich, które wyróżniają bardzo ściśle związki i zależności. Należy do nich wiele zagadnień. Brak rzeczowej, pogłębionej interdyscyplinarnej dyskusji powoduje, że każda z tych teorii, tworzona w izolacji nie wspomaga drugiej, ale też i sama traci, jeśli brać pod uwagę jej własny rozwój. Dyskusja czy polemika prowadzona tylko w ramach publikowanych opracowań naukowych nie wystarcza. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że aktualny poziom rozwoju technologicznego w zakresie wymiany informacji stwarza nieporównywalne warunki, w stosunku do sytuacji, która występowała 20-30 lat temu, przyznać należy, że skonfrontowanie stanowisk jest najbardziej twórcze.

Zwracał na to uwagę Aleksander Peczenik, w okresie poprzedniej kadencji, do chwili śmierci w 2005 roku Przewodniczący IVR, który zawsze podkreślał, że bezpośrednia wymiana myśli jest niezastąpioną formą konfrontacji stanowisk i możliwości rozwiązywania naukowych problemów. Profesorowi Peczenikowi poświęcona była specjalna sesja plenarna Kongresu, a wspomnienie o nim i jego dorobku naukowym przygotował Aulis Aarnio.

Formuła organizacyjna Kongresu umożliwiła przedstawienie dorobku z wielu pól badawczych związanych z główną tematyką. Prezentacje odbywały się w ramach wystąpień na sesjach plenarnych (*plenary lectures*), prac grup roboczych (*working groups*) i warsztatów tematycznych (*special workshops*).

W ramach wystąpień plenarnych przedstawiono 10 referatów oraz jedną debatę. Wystąpienia plenarne, prezentowane przez wybitnych przedstawicieli teorii i filozofii prawa, dotyczyły fundamentalnych kwestii, zawsze aktualnych ze względu na kontekst omawianych zagadnień. Trzy spośród wystąpień zwróciły moją szczególną uwagę. Pierwsze, które przedstawił prof. Fred Schauer z John F. Kennedy School of Government, Harvard University zatytułowane było: *Is There a Concept of Law?*, a poświęcone było analizie pojęcia prawa. Drugie, zaprezentowane przez prof. Jana Woleńskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, zatytułowane *Models of Legal Reasoning*, dotyczyło rozumowania prawniczego, jego formalnej i materialnej poprawności. Jest to zagadnienie bezpośrednio wiążące się z problematyką filozofii prawa. Jak stwierdza autor, rozpoczynając od kwestii rozumowania prawniczego szybko, pośrednio lub bezpośrednio, dochodzimy do problemów filozofii prawa. Z drugiej strony kluczowe zagadnienia filozofii prawa wiodą nas wprost do kwestii rozumowania prawniczego. Trzecie z plenarnych wystąpień, które chciałbym wyróżnić, przedstawił prof. Mark Van Hoecke z Catholic University of Brussels; zatytułowane było *European Legal Cultures in a Context of Globalisation* i analizowało pojęcia

¹ IVR is the Association. „This Association, which was founded on 1 October 1909, is called »International Vereinigung für Rechts und Sozialphilosophie« (English: „International Association for Philosophy of Law and Social Philosophy”, French: „Association internationale de philosophie du droit et de philosophie sociale”) abbreviated in all three official languages as „IVR” (Międzynarodowe Stowarzyszenie Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej). „The purpose of the Association is the cultivation and promotion of legal and social philosophy on the national and international level. The Association is open to every scholarly direction”. Statut IVR na stronie: <http://www.cirfid.unibo.it/ivr/>.

kultury prawa z perspektywy badań porównawczych nad prawem oraz z perspektywy „europeizacji” i „globalizacji” prawa. Interesujące uwagi, zwłaszcza na temat relacji kultury i tradycji, a co za tym idzie – kultury prawnej i tradycji prawnej, były podstawą do formułowania ciekawych wniosków. Za jedno z najbardziej interesujących należy uznać te, które dotyczą kwestii edukacji prawniczej.

Zwrócenie uwagi na powyższe referaty jest tylko próbą wskazania na znaczenie poruszanych tematów z punktu widzenia teorii i filozofii prawa. Nie oznacza to, że pozostałe, a zwłaszcza wystąpienie prof. Zenona Bańkowskiego z Edinburgh University, zatytułowane *Bringing the Outsider in the Ethical Life of Legal Institutions*, oraz debata, w której przeciwstawne poglądy zaprezentowali prof. Eugenio Bulgin z National University of La Plata (Argentyna) i prof. Manuel Atienza z University of Alicante (Hiszpania) były mniej interesujące².

Prezentacje, które były przygotowane w ramach 10 tematycznych *Working Groups*, w znacznej mierze nawiązywały do głównych tematów z wystąpień plenarnych, a ich pole zainteresowania można podzielić na trzy kategorie: problemy kultury prawa rozważane z punktu widzenia terytorialnego i globalizacji, zagadnienia dotyczące pojęcia prawa, argumentacji prawniczej i logiki prawniczej, stosowanie prawa i etyka prawnicza³.

W 44 zorganizowanych *Special Workshops* wybór tematów był o wiele większy, a przedstawiana problematyka nie tylko była zróżnicowana, ale także obejmowała bardziej szczegółowe zagadnienia⁴. W tej formie zorganizowanych wystąpień znalazł się również *workshop* zorganizowany i przygotowany przez pisałego te słowa. *Special Workshop* – „Politics of Law and Legal Policy” był okazją do zaprezentowania wyników badań w zakresie polityki prawa i skonfrontowania ich ze stanowiskiem badacza z innych ośrodków.

Podstawą zorganizowania tak określonych tematycznie warsztatów było zaprezentowanie wstępnych wyników badań z projektu badawczego Nr 1H02A 040 28 „Polityka prawa”, realizowanego przez zespół pod kierownictwem Tadeusza Biernata na Wydziale Prawa i Administracji w Krakowskiej Szkole Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W warsztatach wzięli udział uczestnicy zarówno z Polski, jak i z zagranicy.

W ramach wystąpień członków zespołu badawczego prof. Krzysztof Pałeczki przedstawił model polityki prawa w odniesieniu do nowych obszarów legislacji, podkreślając zależność między aksjologicznie zdeterminowanymi celami a dyrektywami prowadzącymi do uzgodnienia przekonań aksjologicznych i kognitywnych prawodawcy i adresatów regulacji.

Tadeusz Biernat przedstawił model polityki tworzenia prawa. Model określany jako „inkluzyjny” jest budowany na założeniu syntezy ukierunkowanych działań politycznych (*policy*) w określonych dziedzinach i decyzji prawotwórczych w tym obszarze. Synteza jest oparta na dokonującym się równolegle usprawiedliwieniu

² Wszystkie referaty prezentowane w wystąpieniach plenarnych zostały opublikowane w: *Law and Legal Cultures in the 21st Century: Diversity and Unity, 23rd IVR World Congress August 1-6, 2007 Kraków, Poland*, red. T. Gizbert-Studnicki, J. Stelmach, Warszawa 2007.

³ Working Groups Abstracts, [w:] *ibidem*.

⁴ Special Workshops Abstracts, [w:] *ibidem*.

i uzasadnieniu podejmowanych działań i opartej na tym koordynacji dyskursu politycznego i prawnego. Znaczenie tak charakteryzowanego modelu polega na możliwości jego wykorzystania przy podejmowaniu trudnych tematów legislacji, zjawiska charakterystycznego dla systemów w okresie transformacji. Prof. Lech Morawski w szczegółowy sposób przedstawił model polityki stosowania prawa. Wychodząc od doktrynalnej charakterystyki stosowania prawa przez sądy, doktryny wstrzemięźliwości sędziowskiej i sędziowskiego aktywizmu, przedstawił argumentację na rzecz politycznego zaangażowania sądów w procesie stosowania prawa. Posługując się pojęciem polityki partykularnej i konstytucyjnej, wskazał na obowiązek i wytyczył granice zaangażowania. Dr hab. Janina Czapska zaprezentowała analizę dyskursu publicznego w kreowaniu polityki kryminalnej.

Zostały również przedstawione wystąpienia pięciu uczestników niebędących członkami tego zespołu badawczego. Prof. Makoto Usami z Tokyo Institute of Technology wygłosił referat *Law as Public Policy: Justice and Interest*, zawierający ciekawe i inspirujące tezy na temat możliwości połączenia na poziomie teoretycznym przesłanek działania politycznego i filozoficznych uzasadnień prawa. Prof. Rafael R. Prieto z Universidad Pablo de Olavide de Sevilla (Hiszpania) przedstawił temat *Normativist Reductionism or Normativist Entrenchment*. Prof. James R. Maxeiner z University of Baltimore School of Law w wystąpieniu zatytułowanym *Policy & Methods in German and American Law* przedstawił zagadnienie swoistego rodzaju antynomii między sprawiedliwością, pewnością prawa i polityką, ukazując, w jaki sposób nauka prawa może pomóc osiągnąć zbliżenie tych rywalizujących odniesień. W trakcie dyskusji nad tym wystąpieniem wyeksponowane zostały trudności, jakie napotyka się przy ustaleniu relacji polityki i prawa, przykładem było m.in. skonfrontowanie stanowisk prof. Morawskiego i Maxeinera, którzy wychodząc w swoich rozważaniach z identycznych przesłanek, dochodzili do zupełnie odmiennych uzasadnień dla decyzji prawnych podejmowanych w ramach sądowego stosowania prawa. Uczestniczący w workshopie prof. Leszek Leszczyński z UMCS w Lublinie w wystąpieniu zatytułowanym *Legislative Policy and Judicial Discretion: a Case of the General Clauses* omawiał funkcje klauzul generalnych zarówno w odniesieniu do kwestii polityki tworzenia prawa, jak i do sędziowskiego aktywizmu. W obradach brał udział także prof. Pasquale Policastro z Uniwersytetu Szczecińskiego, prezentując spojrzenie na temat polityki prawa od strony instytucjonalnej i działania zaangażowanych w realizację prawa różnych podmiotów. Ten typ analizy był oparty na charakterystycznych cechach funkcjonowania włoskiego systemu.

XXIII Kongres IVR był doskonale zorganizowanym forum wymiany myśli naukowej, a poruszane zagadnienia można uznać za reprezentatywne dla światowej debaty na temat współczesnej teorii i filozofii prawa, filozofii społecznej oraz wielu innych dyscyplin naukowych, takich jak np. teoria polityki.

Był to również kongres wyborczy, gdzie dokonano wyboru nowego przewodniczącego, którym został prof. Neil MacCormic z University of Edinburgh. Jednym z wiceprzewodniczących został prof. Marek Zirk-Sadowski z Uniwersytetu Łódzkiego. Z grona innych uczestników Kongresu z Polski, piszący te słowa został wybrany jednym z dwóch audytorów IVR na kolejną kadencję. Ustalono również, że najbliższy Kongres odbędzie się w 2009 roku w Pekinie.

Marek Balicki

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI
„EUROPEJSKI MODEL MIASTA SPRZYJAJĄCEGO GODZENIU
ŻYCIA ZAWODOWEGO Z RODZINNYM”**

W dniach 18–19 października 2007 r., w Hotelu Palacio de San Martin w Madrycie odbyła się Konferencja podsumowująca Projekt EU-Reconcitey – „Europejski model miasta sprzyjającego godzeniu życia zawodowego z rodzinnym” (*Modelo europeo de una ciudad que Consilia*), którego celem było stworzenie wizji miasta, umożliwiającego pogodzenie sfery życia zawodowego z życiem rodzinnym i prywatnym jego mieszkańców. Próba stworzenia modelu idealnego miasta została podjęta przez instytucje wchodzące w skład Partnerstwa Ponadnarodowego, będące przedstawicielami trzech krajów:

- Polski – miasto Kraków, administrator Projektu: Stowarzyszenie Doradców Europejskich PlinEU oraz wiele instytucji partnerskich, w tym Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
- Hiszpanii – miasta Regionu Autonomicznego Madrytu; administrator Projektu: Rada Kobiet Regionu Madrytu NGO,
- Włoch – miasto Piza, administrator Projektu: prowincja Piza – władze samorządowe.

Było to już trzecie spotkanie Partnerstwa Ponadnarodowego w ramach Projektu EU-Reconcitey. Poprzednie odbyły się w Krakowie i w Pizie, a Konferencja w Madrycie miała charakter podsumowujący Projekt.

Koncepcję „idealnego miasta” Projekt realizował na czterech płaszczyznach – filarach modelowego miasta – do których należą:

- elastyczne formy zatrudnienia,
- sieć zasobów wspierających godzenie życia zawodowego i rodzinnego,
- współodpowiedzialność w rodzinie,
- wdrażanie strategii godzenia sfery prywatnej z zawodową na etapie lokalnego planowania.

Opracowanie pierwszego punktu, dotyczącego elastycznych form zatrudnienia, było zadaniem partnerów z Polski, drugiego – strony włoskiej, a trzeciego i czwartego – strony hiszpańskiej. Wyniki tych opracowań zostały przedstawione na Konferencji w formie referatów wygłoszonych w językach: angielskim, włoskim i hiszpańskim i tłumaczonych symultanicznie na te trzy języki.

Tematy referatów były następujące:

- Zbiór protokół na temat wdrażania strategii godzenia sfery prywatnej i zawodowej na etapie lokalnego planowania (*Protocolo comun para transversalizar la conciliación entre la vida personal y profesional en la planificación local*),
- Miejsce strategii godzenia sfery prywatnej i zawodowej w lokalnym planowaniu terenu (*Situación de la conciliación en la planificación local del territorio*),
- Przewodnik: odkrywanie możliwości i rozwiązań, wprowadzanie w życie planów i/lub sposobów godzenia życia zawodowego i rodzinnego (*Guía detección oportunidades y soluciones puesta en práctica de planes y/o medidas de conciliación de la vida laboral y familiar en el ámbito local*),
- Działania wspomagające współodpowiedzialność (*Acciones para fomentar la corresponsabilidad*),
- Nowe *modus operandi* – sposoby działania wspomagające równe rozłożenie odpowiedzialności: wyzwania i kierunki (*Nuevos modos operandum para fomentar el reparto equitativo de responsabilidades: retos y orientaciones*),
- Strategie godzenia sfery prywatnej i zawodowej na etapie lokalnego planowania (*La conciliación en la planificación local*),
- Rozwój projektu narodowego: „Entre Cronos y Ceres, conciliar en el tiempo y el espacio” (*Desarrollo del proyecto nacional: „Entre Cronos y Ceres, conciliar en el tiempo y el espacio”*),
- Polityka godzenia w prowincji Piza,
- Przewodnik: praca, rodzina i życie osobiste – zachowanie równowagi. Spójrzanie ogólne i polityka w prowincji Piza (*Guide: Work, family and personal life balance. A general overview and policies in the province of Pisa*),
- Polityka miasta a godzenie (*Municipal policies and conciliation*).

Zagadnieniem prezentowanym przez stronę polską było uelastycznienie stosunku pracy, co powinno ułatwić godzenie sfer życia zawodowego i rodzinnego. Zagadnieniu temu poświęcone były następujące referaty:

- Projekt EQUAL: Kompromis na rynku pracy – innowacyjny model zawodowej reintegracji kobiet (EQUAL Project Compromise on the labour market – innovative model of women’s professional reintegration) – Katarzyna Piecuch, Stowarzyszenie Doradców Europejskich PlinEU,
- Raport końcowy: Elastyczne formy zatrudnienia – analiza możliwych elastycznych form (*Final Report „Flexible working arrangements” – analysis of possible flexible forms*) – Marek Balicki, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
- Konkluzja rozdziału: Elastyczne formy zatrudnienia (*Conclusions of the chapter „Flexible working arrangements”*) – Sylwia Tałach, Stowarzyszenie Doradców Europejskich PlinEU,

- Przewodnik opisujący interwencje administracji lokalnej, podkreślający możliwości pogodzenia życia rodzinnego i zawodowego – Magda Janus, Stowarzyszenie Doradców Europejskich PlinEU.

Zgodnie z poruszaną tematyką, przez uelastycznienie stosunku pracy należy rozumieć zastosowanie takich rozwiązań prawnych, w ramach których pracownik sam sobie organizuje pracę, realizując cele wytyczone przez pracodawcę lub przynajmniej ma możliwość ustalenia dogodnego dla siebie wymiaru świadczenia pracy lub rozkładu czasu pracy, obejmującego dni i godziny wykonywania pracy.

Takie „uelastycznienia” są korzystne dla obu stron stosunku pracy. Z jednej strony pracownicy cenią ułatwienia w pogodzeniu kariery zawodowej z życiem prywatnym, w tym z obowiązkami rodzinnymi, z drugiej strony pracodawcy w elastycznych formach widzą możliwość redukcji kosztów pracy, zwiększenie przez to liczby zatrudnionych, czyli większą ekspansję na rynku, zwiększenie wydajności pracy poprzez lepsze motywowanie pracowników, co ostatecznie prowadzi do wzrostu zysków.

Istotne dla popularyzacji takich rozwiązań jest to, iż powyższe formy organizacji pracy są zalecane w ramach polityki zatrudnienia prowadzonej przez Unię Europejską, określanej jako Europejska Strategia Zatrudnienia¹, a której trzeci z czterech filarów, nazwany „Zdolność adaptacyjna pracowników i pracodawców”, jako cele wskazuje promowanie modernizacji organizacji pracy, uelastycznienia czasu pracy, przyjmowanie różnorodnych form zatrudnienia oraz unowocześnianie kontraktów o pracę.

Ponadto w innym dokumencie o charakterze ponadnarodowym, jakim jest Europejska karta równości kobiet i mężczyzn w życiu lokalnym, znajdują się postanowienia², w których sygnatariusze³ tego dokumentu, uznając prawo pracownika do godzenia życia zawodowego i prywatnego, zobowiązują się jako pracodawcy zastosować wszelkie możliwe środki, aby umożliwić dostosowanie czasu pracy pracowników do ich obowiązków rodzinnych.

Powyższe dokumenty stanowią przykłady narastającego trendu w Europie do rozwijania elastycznej organizacji pracy, która może stać się narzędziem zachowania równowagi pomiędzy karierą a życiem prywatnym.

Jakie rozwiązania można zastosować, aby uelastyczyć świadczenie pracy? Można wyróżnić następujące możliwości:

- elastyczne systemy czasu pracy (np.: zadaniowy, „ruchomy”, równoważny, systemy skróconego tygodnia pracy i pracy weekendowej itp.),
- elastyczne formy zatrudnienia (np.: telepraca, praca nakładcza, samozatrudnienie),
- pozostałe przykłady elastycznych rozwiązań (np.: zmniejszenie wymiaru czasu pracy, dzielenie stanowiska z innym pracownikiem).

¹ Podstawy sformułowania Europejskiej Strategii Zatrudnienia stworzono w traktacie amsterdamskim w listopadzie 1997 r., podczas szczytu państw UE w Luksemburgu, natomiast celem Europejskiej Strategii Zatrudnienia jest powiązanie wzrostu gospodarczego Unii z powstaniem nowych miejsc pracy, a także określenie zadań dla ponadnarodowej współpracy państw UE w celu ograniczenia bezrobocia, redukcji ubóstwa i marginalizacji społecznej (źródło: <http://www.mps.gov.pl/indextxt.php?gid=444>).

² Europejska karta równości kobiet i mężczyzn w życiu lokalnym, art. 11: „Rola pracodawcy”.

³ The Council of European Municipalities and Regions.

Elastycznie świadczona praca niewątpliwie wpływa korzystnie na równowagę pomiędzy życiem zawodowym a rodzinnym. Praca i dom są prawdopodobnie najważniejszymi sferami w życiu każdego zatrudnionego rodzica i niepowodzenia w jednej z tych sfer rzutują niekorzystnie na drugą, podobnie jak zdominowanie jednej sfery przez drugą. Dlatego ważne jest zachowanie równowagi pomiędzy życiem rodzinnym i zawodowym, tak aby obie te sfery wzajemnie ze sobą nie kolidowały. Z punktu widzenia ustawodawcy oznacza to opracowanie pewnych rozwiązań prawnych, które tę równowagę zachowają, jak również dalsze ulepszanie już istniejących przepisów prawa z tego zakresu.

Możliwie najszerszy katalog elastycznych rozwiązań w prawie pracy powinien znaleźć się w ustawodawstwie każdego państwa, umożliwiając, poprzez wiążący dla pracodawcy wybór przez pracownika dogodnych dla niego opcji, pogodzenie życia zawodowego z prywatnym. Takie ułatwienia niewątpliwie poprawiają jakość życia rodziców z małymi dziećmi, co z kolei przyniesie najróżniejsze korzyści stosującym te rozwiązania krajom. Z realizacji Projektu EU-Reconcite wynikają także następujące wnioski: niezbędna jest skuteczna polityka wspierająca godzenie życia prywatnego i pracy zawodowej – to strategiczna konieczność dla całego społeczeństwa, dotyczy wszystkich aspektów rozwoju: społecznych, kulturowych i ekonomicznych. Najważniejszymi oczekiwaniami ze strony mieszkańców (na przykładzie Krakowa) w tym zakresie są: bogatsza oferta zasobów publicznych odpowiadająca potrzebom mieszkańców, więcej żłobków i przedszkoli, domów kultury, dostosowanie usług publicznych do potrzeb mieszkańców, rozwój informatyzacji urzędów (umożliwienie załatwiania spraw przez Internet) oraz eliminacja barier architektonicznych dla rodziców z małymi dziećmi.

Stanisław Kilian

**WSPOMNIENIE O ROMANIE DMOWSKIM - ODKRYWANIE
NIEZNANYCH KART NAJNOWSZYCH DZIEJÓW POLSKI
(KONFERENCJA NAUKOWA. ROMAN DMOWSKI
I JEGO WSPÓŁPRACOWNICY, OPOLE 6-7 XII 2007)**

*Do przeszłości można zaglądać, jak się zagląda do
książki, muzeum czy rodzinnego domu. Można do
niej nawiązywać. Ale nie można do niej nawracać*
W. Wasiutyński, Czwarte pokolenie

Na kartach historii XX i XXI wieku nazwisko Romana Dmowskiego pojawia się w wielu miejscach i kontekstach: wśród wybitnych mężów stanu i polityków, uznanych publicystów politycznych, wychowawców i nauczycieli. Myśli i koncepcje zawarte w jego piśmarstwie politycznym formowały styl myślenia politycznego pierwszego pokolenia odrodzonej Polski, po wojnie kształtowały profil ideowy emigracyjnych narodowców, dziś inspirują świadomość polityczną neoendecji. We współczesnej literaturze historycznej pojawiają się w związku z tym pytania: co jest źródłem popularności myśli „nauczyciela i wychowawcy narodu”, czy dzisiaj w zmienionej sytuacji geopolitycznej, w dobie globalizacji i regresu państw narodowych, wskazania zawarte w *Myślach nowoczesnego Polaka* można na nowo odczytać i uwspółcześnić? Gdzie tkwi fenomen Dmowskiego jako polityka i przywódcy obozu narodowego, który, choć nie zajmował eksponowanych stanowisk, incydentalnie sprawował funkcję ministra spraw zagranicznych, nie kierował nawet zarządem żadnego z ugrupowań politycznych formacji nacjonalistycznej, to jednak cieszył się uznaniem i szacunkiem, a jego pisma wzbudzały zainteresowanie nawet wśród politycznych adversarzy? Odpowiedzi na te i podobnie brzmiące pytania miała przynieść konferencja naukowa *Roman Dmowski i jego współpracownicy* (Opole 6-7 grudnia 2007 r.).

W strukturze konferencyjnych referatów uwidaczniają się chronologicznie uporządkowane fragmenty biografii Dmowskiego oraz kluczowe elementy jego my-

śli politycznej. Stąd wedle kryterium chronologicznego na pierwszym miejscu trzeba by wymienić referat prof. Teresy Kulak (Uniwersytet Opolski), którego cel badawczy zawiera się już w tytule: *Roman Dmowski – Jan Ludwik Popławski. Współdziałanie ucznia i mistrza czy ideowa dominacja*. Wyniki badań naukowych, prowadzonych od wielu lat przez autorkę, pozwalają udzielić odpowiedzi na pytanie, jakie czynniki determinowały wybory ideowe i polityczne Dmowskiego oraz kształtowały jego obraz świata, a także w jakim stopniu w jego poglądach i koncepcjach politycznych odzwierciedlają się myśli i projekty Popławskiego. Udzielenie jednoznacznej odpowiedzi nie jest łatwe, gdyż – jeżeli poprawnie interpretuję myśli Autorki referatu – identyfikację poglądów i koncepcji pod kątem znalezienia w nich oryginalnych wątków oraz stylu argumentacji utrudniają rozbieżności w zakresie wyboru taktyki politycznego działania. Nielatwo też ustalić, kiedy poglądy polityczne Dmowskiego były już ostatecznie skryształizowane. Innymi słowy, w jakim okresie Popławski był jego nauczycielem; czy już wtedy, kiedy publicystyka „Głosu” kształtowała umysły środowiska „realistów politycznych”, czy dopiero w trakcie formowania ruchu wszechpolskiego wokół redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego”. Niewykluczone, że Dmowski, doceniając rolę Popławskiego w swoim życiu (nazywając go nauczycielem), chciał po prostu podkreślić jego odwagę w formułowaniu nowego kierunku myślenia politycznego, który zrywał z propagowaną dotychczas strategią insurekcyjno-powstańczą i patriotyzmem romantycznym.

Ważny fragment biografii Dmowskiego, związany z jego działalnością dyplomatyczną w czasie I wojny światowej, przedstawili reprezentujący Uniwersytet Opolski: Barbara Kubis („Polityczne uwarunkowania aktywności dyplomatycznej Dmowskiego w latach 1914-1918 w świetle relacji autobiograficznych” i Marek Białokur – „Roman Dmowski i jego współpracownicy na forum paryskiej konferencji pokojowej 1919-1920”. W badaniach wymienionych autorów uwidacznia się próba uszczegółowienia i bliższego naświetlenia dyplomatycznej działalności prezesa KNP oraz podkreślenia jego zręczności politycznej w batalii o kształt granic niepodległego państwa polskiego. „Szczegółowe przedstawienie roli Dmowskiego jako prezesa KNP wymagałoby – jak twierdzi współczesny biograf tej postaci – napisania osobnej i obszernej monografii”. Niewątpliwie przedstawione referaty są dobrym krokiem w tym kierunku.

Wiele miejsca w konferencyjnej dyskusji zajęła prezentacja działalności politycznej Dmowskiego z lat międzywojennych jako przywódcy duchowego obozu narodowego. Stąd na uwagę zasługują referaty prof. Bogumiła Grotta (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu, Uniwersytet Jagielloński) – „Myśl Romana Dmowskiego jako inspiracja młodych nacjonalistów – aspekt światopoglądowy” i Rafała Dobrowolskiego (Lublin) – „Roman Dmowski a młodzież obozu narodowego”.

W największej liczbie referatów uwidoczniła się analiza myśli politycznej Dmowskiego, której wyniki przedstawili: dr hab. prof. UZ Jarosław Macała (Uniwersytet Zielonogórski) – „Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości. O Romana Dmowskiego potyczkach z religią”, dr Roman Wysocki (UMCS) – „Akceptacja

¹ R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 242.

czy negacja? Kwestia ukraińska w poglądach Romana Dmowskiego”, dr Małgorzata Dajnowicz (Uniwersytet w Białymstoku) – „Przedstawiciele elit ziem północno-wschodnich – sympatycy myśli politycznej Romana Dmowskiego”, dr Tadeusz Krawczak (Archiwum Akt Nowych) – „Narodowa Demokracja – Kościół – sprawa unicka”, dr Olgierd Grott (UJ, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu) – „Kwestia Kresów Wschodnich w czasie II wojny światowej w świetle tek Zielińskiego”. Niełatwo jest znaleźć wspólny mianownik dla wymienionych w tej grupie referatów, gdyż obejmują one różne aspekty myśli politycznej. Co więcej, referat O. Grotta wykracza poza ramy chronologiczne określone biografią Dmowskiego. Zasluguje jednak na bliższe przedstawienie nie tylko z powodu wykorzystanej bazy źródłowej (tzw. teki Zielińskiego – materiały zgromadzone w PAU w Krakowie), ale także z racji ukazania w nim nieznanego szerzej, nawet w kręgu historyków Narodowej Demokracji, stanowiska w kwestii polityki wschodniej a zwłaszcza zagadnień ukraińskich, reprezentowanego przez dr. Stanisława Skrzypka (po wojnie osiadłego w USA). W środowisku emigracyjnych narodowców opinie Skrzypka cieszyły się uznaniem, co uwidacznia jego korespondencja z prezesem SN Tadeuszem Bieleckim, zgromadzona w Centralnym Archiwum Ruchu Narodowego w Warszawie. Stanowisko Skrzypka akceptowano również w środowisku skupionym wokół redakcji „Horyzontów”. Na tej podstawie można stwierdzić, że w sprawach relacji polsko-ukraińskich Skrzypek był niekwestionowanym autorytetem dla emigracyjnych narodowców. W jego koncepcji sąsiedztwa z Ukrainą, Białorusią czy Rosją odnajdujemy zmodyfikowaną wizję Dmowskiego.

Oddzielną grupę stanowią referaty ukazujące biografię Dmowskiego, oparte na relacjach i wspomnieniach osób, z którymi zetknął się w trakcie działalności politycznej. W tej grupie sytuują się referaty: dr. hab. Henryka Lisiaka (Uniwersytet Medyczny w Poznaniu) „Roman Dmowski w świetle Diariusza Jerzego Drobniaka”, mgr. Patryka Tomaszewskiego (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) „Opinie o Romanie Dmowskim prezentowane w wybranych tytułach prasowych w pierwszych miesiącach po jego zgonie” oraz Grzegorza Radomskiego (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) „Roman Dmowski w świetle zapomnianej broszury Tadeusza Świeckiego”. W tej grupie można umieścić referat dr Jana Ryszarda Sielezina (Uniwersytet Wrocławski) „Obraz Romana Dmowskiego w wybranych syntezach historii i podręcznikach szkolnych”. Z metodologicznego punktu widzenia referat jest interesującą próbą ukazania zmian w zakresie teleologii kształcenia historycznego i obywatelskiego przez pryzmat obecności w programach i podręcznikach szkolnych problematyki Narodowej Demokracji. Endecja przez lata zajmowała miejsce – jak ujął to Roman Wapiński – „ocenzurowane”, zarówno w czasie walki z „duchem Grabskiego” po 1926 roku, jak i po wojnie, kiedy z powodów ideologicznych deprecjonowano jej znaczenie, a ściślej rolę, jaką odegrał Dmowski w batalii o zachowanie tożsamości narodowej oraz zaangażowanie jego w negocjacjach dotyczących granic odrodzonego państwa. Na tej podstawie dr Sielezin formułuje tezę – tak interpretuję myśl przewodnią jego referatu – że w zawartości programów, podręczników i syntez historycznych najwyraźniej odzwierciedla się skala pluralizmu ideowego i politycznego.

Osobna grupa to referaty poświęcone współpracownikom oraz uczniom Dmowskiego. Są to wystąpienia: prof. Stanisława S. Niciei (Uniwersytet Opolski) „Zdzisław Stahl 1901-1987 – publicysta, polityk, obrońca polskiego Łwowa”, dr Beaty Szubtarskiej (Akademia Świętokrzyska – Piotrków Trybunalski) „Tadeusz Romer – sekretarz Romana Dmowskiego”, mgr. Lecha Twardowskiego (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu) „Zygmunt Wasilewski – działacz Narodowej Demokracji”, mgr. Jacka Misztala (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) „Koncepcje społeczno-polityczne Jana Rembienińskiego – zarys problematyki”, mgr. Przemysława Kołtuna (Opole) „Koncepcje społeczno-polityczne Adama Doboszyńskiego”, dr. Mariusza Patelskiego (Uniwersytet Opolski) „Wincenty Jordan Rozwadowski »Pascall« – od Narodowej Demokracji do Demokratycznej Partii Swazilandu”. W tej grupie mieszczą się również referaty poświęcone emigracyjnym działaczom Stronnictwa Narodowego: prof. Krzysztofa Tarki (Uniwersytet Opolski) „Jędrzej Giertych wobec opozycji antykomunistycznej w Polsce i stanu wojennego”, mgr. Jana Engulgarda (Muzeum Niepodległości w Warszawie) „Jędrzej Giertych wobec PRL” i dr. hab. Stanisława Kiliana (Akademia Pedagogiczna w Krakowie, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego) „Tadeusz Bielecki i Marian Emil Rojek – uczniowie szkoły myślenia politycznego Romana Dmowskiego”.

Z dwóch powodów szczególne miejsce zajmują referat poświęcony biografii Z. Stahla (w 1934 r. opuścił struktury obozu narodowego). Po pierwsze, w literaturze historycznej sylwetka intelektualna tej postaci ogranicza się do ujęcia encyklopedycznego. Niewiele wiemy o jego emigracyjnej działalności i publicystyce politycznej, zamieszczonej na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. Po drugie, Stahl jest autorem broszury pt. *System Dmowskiego wczoraj i dziś* (Londyn 1953), w której krytycznie odnosi się do wskazań zawartych w myśli politycznej Dmowskiego. Wśród emigracyjnych publicystów Stahl cieszył się szacunkiem i uznaniem przede wszystkim z powodu rzeczowego i wolnego od resentymentów historycznych stylu argumentacji, jakim posługiwał się w publicystycznej dyskusji z politycznymi adwersarzami. I choć odszedł z szeregów obozu narodowego, to jednak wielokrotnie wyrażał swoje uznanie dla pisarstwa politycznego przywódcy Narodowej Demokracji. Z drugiej strony, z determinacją i odwagą wskazywał publicystom „Myśli Polskiej” anachroniczność prognoz zawartych w pracy *Świat powojenny i Polska* (1931), które jego zdaniem nie wytrzymały próby zderzenia z nową sytuacją geopolityczną w Europie i zmienionym układzie sił na świecie.

Wiele emocji wśród uczestników konferencji wywołały referaty poświęcone Jędrzejowi Giertychowi, przedstawione przez prof. Tarkę i mgr. Engulgarda. Celem badawczym referatu Tarki było nie tylko przedstawienie sylwetki intelektualnej Giertycha, ale także wnikliwa analiza specyficznego dla redakcji „Horyzontów” stylu myślenia politycznego i argumentacji wydarzeń historycznych, w których uwiadamniają się niektóre wątki spiskowej teorii dziejów. Wnioskowanie autora referatu zostało solidnie udokumentowane (m.in. poprzez wykorzystanie nieznanych szerzej tzw. listów otwartych do społeczeństwa polskiego w kraju autorstwa Giertycha), co jest wyrazem dojrzałości badawczej i źródłem zaufania. W podobnej konwencji metodologicznej został zredagowany referat Engulgarda, z tą jednak różnicą, że

redaktor „Myśli Polskiej” koncentruje się głównie na tych wątkach myślenia politycznego Giertycha, które dotyczą propagowanej przez niego (od 1956 r.) koncepcji porozumienia z ZSRR. W środowiskach politycznych polskiego Londynu postulat znalezienia jakiegoś *modus vivendi* ze ZSRR, w dekadzie lat 50. był częstym przedmiotem publicystycznej dyskusji, lecz tylko Giertych odważył się skonkretyzować go w *Liście otwartym* do Nikity Chruszczowa, a później rozwinąć na łamach „Horyzontów”. Nie miał w tej kwestii naśladowców, choć niektórzy nieoficjalnie akceptowali jego argumentację, a jedną z tych osób był jego ideowy adwersarz „uczeń Dmowskiego” – prezes SN – Bielecki, o czym przekonuje fragment jego korespondencji do Wojciecha Wasiutyńskiego:

Za daleko poszłście, moim zdaniem, wyłączając ułożenie stosunków z Rosją, dopóki jest komunistyczna. Mieliśmy przecież w ciągu 18 lat poprawne stosunki z Rosją między wojnami, chociaż była komunistyczna. Rozumiem, że sytuacja się zmieniła, ale może się w ciągu najbliższych lat znów zmienić. Niemniej gdybym uważał, że nigdy z komunistyczną Rosją stosunków nie ułożymy, nie ogłaszałbym tego wszem wobec. Prawda, piszecie o obecnym [podkreślenie – S.K.] układzie stosunków, ale mimo to wyrzuciłbym z Waszego, powtarzam jeszcze raz znakomitego i bardzo na czasie artykułu, dwa tylko słowa w ustępie zaczynającym się od: „Tak długo, jak Rosja jest komunistyczna i chce komunizować Polskę”, a ułanowicie skreśliłbym „jest komunistyczna”, a resztę zostawił bez zmiany. Myślę, że nie zmieniłoby to toku Waszego rozumowania ani Waszych wniosków, a byłoby w moim guście pro-rosyjskie. Jest to moim zdaniem potrzebne i dlatego, że Zachód zupełnie o nas nie myśli i nie będzie o nas walczył².

Wydaje się, że żaden z wymienionych referentów nie deprecjonuje myśli i poglądów Giertycha w sprawie strategii „polityki wschodniej” i dobrego sąsiedztwa ze ZSRR, co więcej, doceniają pragmatyczną ich motywację, lecz obaj krytycznie odnoszą się do giertychowskiej diagnozy PRL oraz argumentacji przemawiającej za modyfikacją (liberalizacją) tego systemu z zachowaniem strategicznych więzów ze Wschodem, w czym upatrywał gwarancji narodowego bezpieczeństwa zagrożonego – jego zdaniem – niemieckim rewizjonizmem.

Z przewodnim tematem konferencji dość luźno konweniują referaty: dr. Arkadiusza Adamczyka (Akademia Świętokrzyska – Piotrków Trybunalski) „Błędy sukcesorów – środowisko piłsudczykowski wobec koncepcji politycznych i geopolitycznych Stronnictwa Narodowego po 1939 roku”, dr. Grzegorza Baziura (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu) „Działalność antykomunistyczna narodowych organizacji młodzieżowych w województwie krakowskim po 1945 r. na przykładzie Narodowego Ruchu Oporu i grupy Szczerebiec”, dr. Jana Snopko (Uniwersytet w Białymstoku) „Wpływ działaczy Ligi Narodowej na postawę Sokoła galicyjskiego przed I wojną światową”, dr. Piotra Gołdyna (Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi) „Maria Holder-Eggerowa i jej zaangażowanie w ratowanie kobiet zagrożonych prostytutką”).

² List T. Bieleckiego do W. Wasiutyńskiego z 13 VIII 1960 (kopia w zbiorach autora sprawozdania).

Ukoronowaniem konferencyjnej dyskusji było wystąpienie prof. Krzysztofa Kawalca (Uniwersytet Wrocławski) „Co nowego wiemy o Romanie Dmowskim”, w którym autor przedstawił wyniki swoich badań naukowych poświęconych przywódcy Narodowej Demokracji.

Na zakończenie konferencji dziennikarz „Kurier Opolskiego” zadał mi pytanie, czy poglądy Dmowskiego można dziś uaktualnić. Zbierając myśli i szukając odpowiedzi, przypominałem sobie sugestie i wnioski zawarte w opracowaniach naukowych poświęconych historii Narodowej Demokracji autorstwa Romana Wapińskiego, Krzysztofa Kawalca, Jacka Majchrowskiego, by udzielić odpowiedzi twierdzącej. Z drugiej strony nie potrafiłem wyprzeć z pamięci uwag i konkluzji, zawartych w emigracyjnej prasie, w której brzmią one tak: „Nie da się dziś powtórzyć tezy Dmowskiego dosłownie, gdyż inna jest rzeczywistość międzynarodowa [...]”³. „Nadużyciem nazwiska Romana Dmowskiego jest też powołanie się na niego [...]”⁴. „Bielecki powołuje się na analogię sytuacji dzisiejszej z sytuacją przed pierwszą wojną światową i na ówczesne postępowanie Romana Dmowskiego jako na wzór aktualny dzisiaj. Jednakże nie ma żadnej analogii”⁵. Podobnie brzmiących sformułowań można by przytoczyć więcej. Nie powinny one jednak zniechęcać badaczy polskiej myśli politycznej do odkrywania kolejnych kart ojczystych dziejów, gdyż każde pokolenie może znaleźć w nich coś dla siebie, co dobitnie wyraził Wasiutyński w cytowanym przeze mnie szkicu „Czwarte pokolenie”: „Każde pokolenie – pisał – musi myśleć dla siebie, musi w dużej mierze myśleć od nowa, nawet na nowo potwierdzać to, co jest warte potwierdzenia”.

Zorganizowanie konferencji było możliwe dzięki pomocy finansowej i organizacyjnej Uniwersytetu Opolskiego, Polskiego Towarzystwa Historycznego (Oddział w Opolu) oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu.

Pragnę podziękować organizatorom, zwłaszcza dr. M. Białokurowi i dr. M. Patelskiemu za zaproszenie mnie oraz gościnność.

³ List T. Bieleckiego do Z. Łaty (do USA) z 22 VIII 1955 (kopia w zbiorach autora sprawozdania).

⁴ Z. Stahl, „Absurdy” i absurdy o Rosji Sowieckiej, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1974, 26 I, s. 1.

⁵ A. Ciołkosz, *Sprawa najważniejsza*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1974, 30 III, s. 12.